WYDAWNICTWO OO. MARYAWITÓW.

WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA

KALENDARZ MARYAWICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1914.

ROCZNIK SIÓDMY.

ŁÓDŹ.
Drukarnia Biskupa Maryawitów O. R. M. J. Próchniewskiego, ul. Franciszkańska 27.



„Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“. (Mat. 6. 33).

SŁOWO WSTĘPNE.

Siódmy już rocznik „Kalendarza Maryawickiego“ opuszcza naszą Redakcyę.

Jak w latach poprzednich, tak i w nowym 1914 roku, pragniemy nieść Braciom i Siostrom naszym serdeczną radę i pomoc religijno-oświatową.

* * *

Jesteśmy Maryawitami!..

Wzniosłość powołania naszego mierzy się wielkością samego Chrystusa. Dla czego? Bośmy Chrystusa, a nie kogo innego, bezpodzielnie obrali na Wodza i Króla naszego. Pod Jego Sztandarem Eucharystycznym zrzeszyliśmy się w jedność Braterstwa. W przeciwnościach i walkach życiowych chwyciliśmy w słabe swe dłonie Boską broń Jego Ewangelii. Stworzyliśmy nakoniec z Woli Bożej odrębną społeczność religijną, aby nakaz Chrystusowy: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego“ — uczynić w działalności codziennej naczelnym, a zarazem faktycznym motywem życia maryawickiego.

* * *

Świat współczesny nie rozumie i nie uznaje takich programów. Stoi on bowiem zdala od potężnych dźwigni Ewan-

gelii, stoi zupełnie na uboczu od Chrystusa — ma swoje wielkie, szerokie drogi postępu materyalnego — i tem się zadawalnia, tem się oszałamia.

Cele przyziemne, samolubne w zupełności niemal zawładnęły całokształtem życia współczesnego. Wszędy spostrzegamy kamienną obojętność względem zasad wiekuistych, a sama nawet Religia stała się dzisiaj w większości przejawów muzealnem schroniskiem czczych form i obłudnej dewocyi.

Charakterów potężnych duchem i sercem, na modłę Chrystusową, dziś prawie już nie spotykamy. Życie istotowo chrześcijańskie na swych najszczytniejszych punktach zamarło niemal doszczętnie. Świat cały faktycznie „w złem leży", jak woła z boleścią Apostoł — i zda się stracona została wszelka nadzieja na lepszą przyszłość wśród ludzi.

A jednak dla garstki wierzących pewnikiem nie przestała być zasada, że Prawda i Miłość Boża zwyciężą. Chrystus Pan powiedział nie napróżno do uczniów swoich: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!.."

Wiośniana przeto nadzieja na powrotne odrodzenie chrześcijaństwa, na zmartwychwstanie w sercach ludzkich ideałów Ewangelii — winna w obecnych czasach zakwitnąć w duszach i sercach, tęskniących Symeonów wiary.

Tych tęsknot opatrznościowym wyrazem — wierzymy — jest Maryawityzm.

Więc Bracia i Siostry Maryawici, nie ociągajmy się ani na chwilę, ale stojąc pod zbawczym sztandarem Eucharystyi — korzystajmy w całej pełni z Dzieła Miłosierdzia, danego nam łaskawie przez Pana — i rozpoczęty bój na polu twórczej Wiary w Chrystusa prowadźmy mężnie w życiu własnem z pomocą Niepokalanej Maryi.

* * *

Rok każdy w Maryawityzmie przynosi z sobą coraz to nowe potrzeby, żąda coraz to większych zobowiązań. Maryawitom nie wolno ani na chwilę stać biernie na miejscu.

Rozwój życiowy pcha nawę społeczną z dniem każdym naprzód i naprzód. Wymagania potęgują się na wszystkich punktach. Potrzeba wzmożonej pracy i coraz doskonalszego uświadamiania się mas całych jest na porządku dziennym. Bierność, martwota, lenistwo w dzisiejszym ustroju społecznym są niedopuszczalne.

Ziemia zapełniła się hasłami: energii, twórczości, zapału.

Dziś już nikomu na świecie zasypiać spokojnie nie wolno — dzisiaj już wszyscy, rozbudzeni warunkami oto-

czenia, stają w pogotowiu iście wojennem. Każdy wedle przyjętego programu życiowego, zmuszony jest bezwarunkowo walczyć o byt swoich przekonań, interesów, ideałów.

Jesteśmy świadkami wszechstronnych wysiłków na świecie. Potężne ścieranie się sił różnorodnych widnieją na każdem miejscu.

Słabi upadają i są deptani — silni zwyciężają i tryumfują.

* * *

Oto co spostrzegamy mniej więcej w zarysie — pośród ludzi niewiary na terenie ziemskim. W imię samolubnych i nikłych celów świeckich, miljony całe mężnie stanęły do walki o byt chwilowy, materyalny. Każdy z tego mrowiska ludzi wysila się nieustannie i na swój sposób poświęca. Niestety, chrześcijanie współcześni z boskiemi hasłami swego Mistrza — jakżeż daleko w tyle pozostali za nimi!..

Porównajmy robotę muskułów ludzkich — z robotą ducha... Gdy na seryo traktować zechcemy chrześcijaństwo współczesne — zmuszeni będziemy zaliczyć takowe dzisiaj do obozu zapierającego się Piotra.

Czas wielki już chyba, aby spostrzedz swój błąd zdradliwy — i zapocząć szczerze wielką pokutę odrodzenia.

* * *

Na drogach powołania ewangelicznego rozpoczął się na ziemi dziwnie zbawczy ruch. Wielu chrześcijan spostrzega jasno, że nadszedł już wielki czas, aby odnowić zasadniczo swe życie, swe instytucye. I oto jednoczą się z sobą, pracują szczerze i z uczuciem Piotra pokutującego, zapoczynają traktować na seryo ewangeliczne swe stanowisko w chrześcijaństwie.

W mieście Płocku dnia 2-go sierpnia 1893 roku powstało w ukryciu Zgromadzenie Kapłanów katolickich pod nazwą „Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania". Celem ich jest, jak głosi ustawa: 1) Przywrócenie najwyższej Chwały Bogu Ukrytemu przez szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i wynagradzanie Mu zniewag, wyrządzanych w tej tajemnicy Miłości. 2) Własne uświętobliwienie przez naśladowanie Pana Jezusa i Niepokalanej Panny Maryi w Ich życiu ukrytem i wykonywanie rad ewangelicznych. 3) Praca nad nawróceniem i uświęceniem swoich bliźnich. W tym celu obowiązani są używać wszystkich środków, jakie miłość chrześcijańska poda im do serca, aby za pomocą żywego słowa i pisma mężnie przeciwdziałać szerzącej się niewierze i zepsuciu moralnemu, jakie tylu sposobami usiłują przedostać się do serc i umysłów ludu prostego, — czyli obowiązani

są pomagać bliźnim do odrodzenia duchowego i przywrócenia gorliwości pierwszych chrześcijan.

* * *

Czytelnicy drodzy! Przed sobą macie właśnie tych samych kapłanów, o których wspomina powyższa Ustawa. Stoją oni w pogotowiu na posterunku ewangelicznym, by Wam, jako ludziom dobrej woli, służyć ofiarnie z całego serca.

Dowodem tego niech będzie i wydawnictwo niniejszego Kalendarza, za pośrednictwem którego pragniemy rozkrzewiać pośród Was, Bracia i Siostry Maryawici, zbawcze przykłady życia Chrystusowego i potęgować ten zapał ewangeliczny, jaki jest niezbędnie potrzebny dla umocnienia słabych sił naszych przy wielkiej robocie Odrodzenia.

Przyjmijcie więc dar nasz serdecznie, bo w nim pragnęliśmy zebrać to wszystko, co ku pożytkowi i pociesze Waszej posłużyćby mogło.

OO. Maryawici.

HISTORYA KALENDARZA.

Niezmiernie pożyteczną i zarazem ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się zródłowo: jakim sposobem powstawały rozmaite podziały czasu, za pomocą których ludzie prowadzili i prowadzą dotąd swe rachuby chronologiczne.

Wiemy z codziennego życia, że rachubą czasu zajmuje się tak zwany Kalendarz, ale czem on jest właściwie i dla czego w ten, a nie w inny sposób rolę swoją spełnia—przeważnie mało kto o tem wie.

Każdy więc z naszych Braci i Sióstr, biorąc do ręki „Kalendarz Maryawicki", najprzód uświadomić się winien co do głównych zarysów nauki astronomicznej.

* * *

Kalendarzem nazywamy zbiór przepisów i prawideł, służących do podziału czasu według niektórych zjawisk przyrodzonych, oraz do wyznaczania daty świąt stałych i ruchomych.

Odkąd tylko sięgają wiadomości o ludach pierwotnych, zawsze był znany podział czasu na zasadzie ruchów słońca i księżyca, gdyż ruchy te, jako najbardziej prawidłowe ze wszystkich znanych, dawały najlepsze pojęcie o przebiegu czasu; prócz tego ruchy ciał niebieskich łatwiej działały na zmysły człowieka, niż wszelkie inne wydarzenia.

Doba.

Najprostszym okresem do mierzenia czasu jest doba, gdyż położenie słońca nad i pod poziomem reguluje w sposób naturalny codzienne zajęcia człowieka. Początek doby przypadał u różnych ludów rozmaicie: starożytni chińczycy, żydzi, ateńczykowie, zaczynali dobę z chwilą zachodu słońca, gdy babilończykowie, persowie, syryjczykowie zaczynali ją ze wschodem. U nas początek doby przypada w życiu codziennem o północy (na wzór dawnych egipcyan i rzymian). Doba dzieli się zwykle na 24 godziny. Podział ten jest znany od czasów niepamiętnych, tylko niektóre narody liczyły godziny od 1-ej do 24-ej, inne zaś dzieliły je na dwie części, po 12 godzin w każdej.

Rzymianie dzielili dzień w sposób następujący, poczynając od północy: północ, pianie koguta, świtanie, wschód słońca, wieczór, spoczynek. Czas od wschodu do zachodu słońca dzielono na godziny: pierwszą, trzecią, szóstą i dziewiątą, które odpowiadały naszym: 6, 9, 12 w południe i 3 po południu. Nazwy tych godzin, począwszy od wschodu słońca, utrzymały się dotąd w kościele katolickim i zowią się *godzinami kapłańskiemi.*

Prócz biegu słońca, które dzieliło dobę na dzień i noc, ważną rolę w podziale czasu odegrał księżyc.

Tydzień.

Odmiany księżyca (nów, pierwsza kwadra, pełnia i ostatnia kwadra), trwające średnio 7¹/₃ dni, już na mocy prawa Mojżeszowego służyły za miarę czasu, i pod nazwą tygodnia przeszły do chrześcian, którzy, począwszy od czasów Apostolskich, wprowadzili siedmiodniowy okres na wzór tygodnia Starego Testamentu, z tą tylko różnicą, że pierwszym dniem była nie sobota, lecz niedziela.

Miesiąc.

Przeciąg czasu, zawierający cztery odmiany księżyca od jednego nowiu do następnego, nazywa się miesiącem *synodycznym.*

W czasach dawnych nie umiano oznaczać dokładnie dnia, w którym miał przypaść nów księżyca, należało więc oczekiwać ukazania się wąziutkiego sierpa na zachodniej stronie nieba, co oznaczało początek miesiąca. I dziś dzikie plemiona Afryki oczekują ponownego ukazania się księżyca, które zowią odnowieniem czasu i obchodzą uroczyście przez śpiewy, tańce, w połączeniu z obrzędami religijnemi.

Czas trwania miesiąca synodycznego oznaczano różnie, a to stosownie do dokładności spostrzeżeń, lecz wogóle biorąc, otrzymane wyniki niewiele różniły się między sobą.

W roku setnym przed Chrystusem, Hipparch oznaczył średnią długość miesiąca synodycznego na 29 dni 12 godz. 44 mn. 3½ sek., która różni się od obecnie przyjętej zaledwie o parę sekund.

Z powodu, że miesiąc księżycowy zawierał w przybliżeniu 29½ dni, dla unikcięcia ułamków doby rozróżniano miesiące księżycowe po 29 i 30 dni, z których ostatnie (po dni 30) nazywano pełnymi, pierwsze zaś (po dni 29) niepełnymi.

Większość ludów pierwotnych przyjęła początkowo rachubę czasu według księżyca, a potem starała się porównać ją ze słońcem i zastosować do robót w polu. Z tego powodu nasamprzód wszedł w użycie rok księżycowy, zawierający 12 miesięcy (6 pełnych i 6 niepełnych), co czyniło razem 354 dni. Posiłkując się wszakże rokiem księżycowym wkrótce przekonano się, że jest on za krótki, a święta, ściśle związane z pewnemi porami roku, przechodziły kolejno przez wszystkie miesiące. Stało się to powodem do szeregu prób, mających na celu porównanie roku księżycowego ze słonecznym.

Egipcyanie oznaczali długość roku na zasadzie pozornego biegu słońca dokoła ziemi, co przyczyniło się wielce do uregulowania kalendarza. Rok wyobrażono sobie jako przeciąg czasu, w którym słońce, przesuwając się między gwiazdami z zachodu na wschód dokonywało jednego obrotu dokoła ziemi.

Chcąc wszakże oznaczyć ściślej, co nazywa się rokiem w astronomii, musimy wspomnieć kilkoma słowy o pozornym biegu słońca dokoła ziemi, wyobrażając ją sobie jako bryłę nieruchomą we wszechświecie.

Rok zwrotnikowy.

Czas, jaki upływa między dwoma następującemi po sobie przejściami słońca przez punkt równonocy, lub też przez zwrotniki, nazywa się rokiem zwrotnikowym.

Dla ludów, posiłkujących się rokiem słonecznym, oznaczenie czasu jednego obrotu słońca dokoła ziemi było rzeczą pierwszorzędnej wagi i uczeni w różnych wiekach starali się oznaczyć go najdokładniej. Dla porównania, które da nam jednocześnie pojęcie o ścisłości obserwacyi w różnych czasach, dajemy następujące liczby:

Według kapłanów egipskich w V wieku przed Chrystusem rok zawierał 365 dni 6 godzin 10 minut 11 sekund.

Według Hipparcha w II wieku przed Chrystusem — 365 dni 5 godzin 55 minut 12 sekund.

Według króla Alfonsa X,— w XIII wieku po Chrystusie — 265 dni 5 godzin 49 minut 16 sekud.

Według Kopernika w XVI wieku — 365 dni 5 godzin 49 minut 26 sekund.

Według Mayera w XVIII wieku — 365 dni 5 godzin 48 minut 42 sekund.

Według Bessla w XIX wieku — 365 dni 5 godzin 48 minut 47 sekund i tę ostatnią liczbę przyjmiemy za najdokładniejszą.

Ściśle mówiąc, długość roku zwrotnikowego nie jest stała; ulega ona nieznacznym wahaniom wskutek różnego położenia planet, które, działając na zicmię, zmieniają nieco jej szybkość dokoła słońca. Po upływie 1000 lat rok staje się krótszym o 8 sekund.

Według wyliczeń astronoma Littrowa, najdłuższy rok zwrotnikowy był w roku 3040 przed Chr. (365 dni 5 godz. 49 min. 25 sek.); od tego czasu zaczął się stopniowo zmniejszać, a najkrótszy w r. 7600 po Chr. zawierać będzie 365 dni 5 godz. 48 min. 8 sek.; potem długość roku znów zacznie wzrastać. Jak z powyższego widać, różnica między rokiem najdłuższym i najkrótszym wynosi w ciągu 106 stuleci 1 min. 17 sek. Jest to ilość tak nieznaczna, że przy wyjaśnieniu urządzeń kalendarzowych może być śmiało odrzucona.

Rozkładając czas trwania roku zwrotnikowego na 12 miesięcy, otrzymamy średnią długość miesiąca (słonecznego) 30 dni 10 godz. 29 min. 4 sek.

Początek roku.

U ludów, które miały rok księżycowy, wynoszący 354 dni, początek roku przypadał o różnej porze; w czasach późniejszych, gdy przyjęto rok słoneczny, rozpoczynano go stale o jednej porze, chociaż u różnych narodów rozmaicie. We Francyi w XV wieku Nowy rok obchodzono w dniu 1 marca, za panowania Karlowingów 25 grudnia. Rachubę od d. 1-go stycznia rozpoczęto od r. 1563.

Podział czasu na okresy.

Podział czasa, używany w życiu praktycznem, ma pochodzenie naturalne: doba, tydzień, miesiąc i rok są ściśle związane z najzwyklejszemi zjawiskami astronomicznemi, do których zaliczają się: obrót ziemi dokoła osi i słońca, zmiany światła księżyca i czas obiegu księżyca dokoła ziemi.

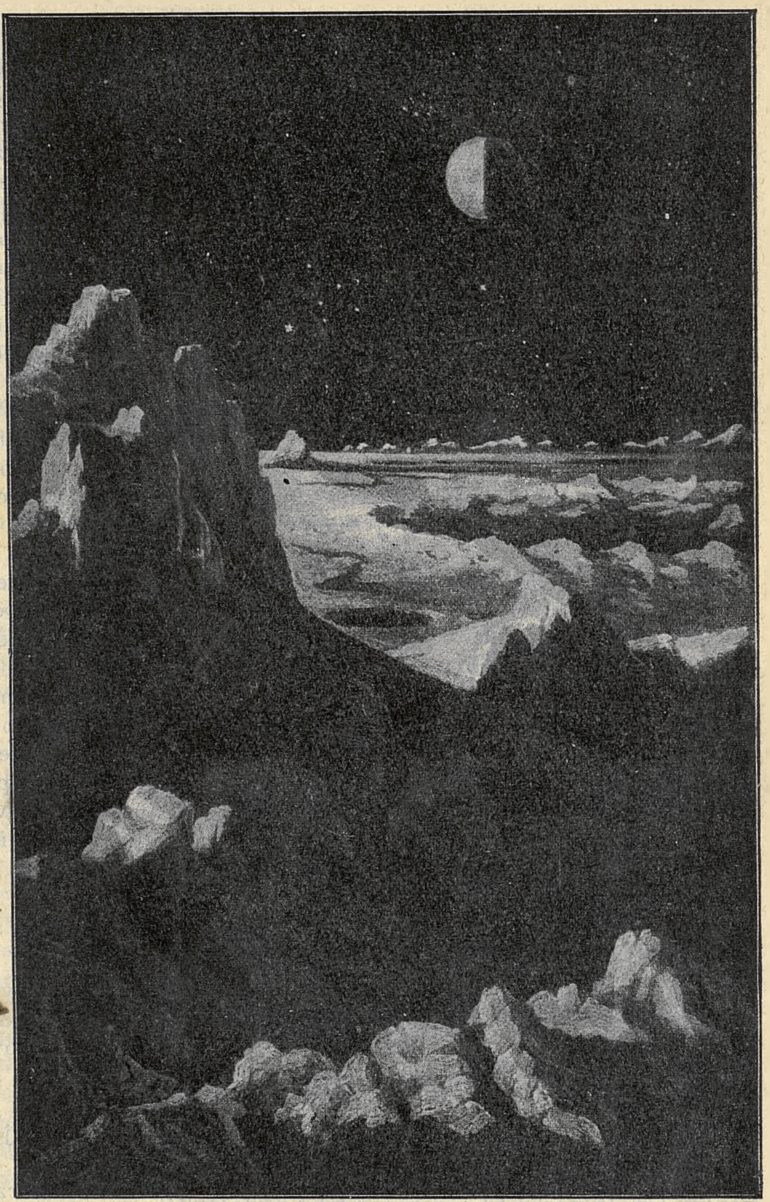
Z kolei rzeczy zajmiemy się okresami sztucznymi, wytworzonymi przez różne narody dla wygodniejszej rachuby czasu i prawidłowego oznaczania świąt uroczystych, co było głównym celem wszystkich reformatorów kalendarza. Dopomoże nam to do lepszego zrozumienia wszelkich kalendarzy, jakie były używane po różne czasy u różnych narodów.

Przy rachowaniu lat posiłkowano się początkowo okresami krótkimi i zmiennymi, wziętymi najczęściej z czasu panowania królów,

lub też najwyższych kapłanów. Tym sposobem egipcyanie i babilończykowie rachowali czas podług rządu królów, rzymianie podług konsulów, ateńczykowie podług archontów i t. p.

Okazało się jednakże, że przy regulowaniu stosunków międzynarodowych takie niejednakowe okresy czasu nie prowadzą do wzajemnych porozumień, że najlepiej byłoby przyjąć za początek rachuby jakiś fakt ważny, który byłby znany i innym narodom.

Taki wypadek historyczny, od którego rozpoczyna się rachuba czasu, zowie się epoką a szereg lat, następujących od danej epoki — erą. Za epokę rzymianie uważali założenie Rzymu, starożytni grecy — zburzenie Troi, późniejsi egipcyanie — objęcie rządów przez Deoklecyana, u mahometan — ucieczka Mahometa, u chrześcijan — stworzenie świata, a później Narodzenie Chrystusa.



Ziemia, księżyc, gwiazdy przy wschodzie słońca.

Era chrześcijańska.

Najbardziej znaną ze wszystkich jest era chrześcijańska „Dyonizyusza", którą również zowią powszechną. Opat rzymski, Dyonizyusz Mały, żyjący w VI wieku po Chrystusie, w wydanych przez siebie tablicach, służących do obliczania daty Wielkiejnocy, zaczął liczyć czas od Narodzenia Chrystusa. Tablice te weszły w kościelne użycie od połowy wieku VI, a w VIII zostały rozpowszechnione w całej Europie zachodniej i wraz z niemi zaczęto liczyć czas od narodzenia Chrystusa.

Pomimo ogólnej zgody, z jaką przyjęto proponowaną przez Dyonizyusza erę, nie ulega żadnej wątpliwości, że została ona mylnie oznaczoną; mianowicie Narodzenie Chrystusa przypadło prawdopodobnie na 4 lata przed erą Dyonizyusza.

Historycy zaznaczają, że podczas śmierci Heroda, która nastąpiła wkrótce po Narodzeniu Chrystusa, wydarzyło się zaćmienie księżyca; według rachunku przypada ono w nocy z dnia 12 na 13 marca r. 750 od załorzenia Rzymu, zatem na 4 lata przed erą Dyonizyusza. Według Ojców Kościoła Chrystus narodził się d. 25 grudnia roku 751 od założenia Rzymu, zatem na 3 lata przed naszą erą.

Kalendarze w starożytności.

Ze wszystkich ludów starożytnych egipcyanie najwięcej zajmowali się astronomią, a to w celu dokładnego wyznaczania czasu wszystkich uroczystości religijno-narodowych. Uczeni aleksandryjscy słynęli ze swej znajomości biegu ciał niebieskich, do nich też zwracano się przez szereg wieków o dane astromiczne, które

służyć miały do oznaczania daty ważniejszych świąt. Jednakże cenne te wiadomości astronomiczne były własnością nielicznej garstki wybranych; lud miał o nich wiadomości nader skąpe. Również i wiadomości dotyczące dokładnego oznaczania roku zwrotnikowego i nieodłączne z tem zmiany w kalendarzu, nie tylko nie były ogłaszane publicznie, lecz trzymane w najgłębszej tajemnicy przed ludem.

Podział roku na 4 pory nie odrazu był ustanowiony. Początkowo rozróżniali porę siejby, żniw, winobrania, czas zdatny do żeglugi i handlu; następnie dzielono rok według wschodu i zachodu pewnych gwiazd stałych, a w końcu zaczęli rozróżniać wiosnę, lato, jesień i zimę.

Długość miesiąca i roku oznaczano według biegu księżyca. Pierwszym dniem miesiąca był ten, w którym sierp księżyca stawał się pod wieczór poraz pierwszy widzialny i rachowali dni od jednego nowiu do następnego, licząc po 29 i 30 dni naprzemian Święta ważniejsze obchodzono podczas wskazanych odmian księżyca, np. igrzyska olimpijskie podczas pełni, t. j. czternastego dnia w miesiącu.

Rok zawierał 12-cie miesięcy księżycowych, które wynosiły razem 354 dni; ponieważ był to okres za krótki i początek roku mógłby przypadać kolejno w różnych porach roku, dodawano co 3 lata jeden miesiąc i tym sposobem zrównano w przybliżeniu rok księżycowy ze słonecznym.

Dopiero Juljusz Cezar, zostawszy konsulem, postanowił położyć koniec tym nieporządkom i nadużyciom.

Juliusz Cezar cofnął miesiące do właściwych pór roku, przyjął średnią długość roku na 365¼ dni i postanowił, aby po każdych 3 latach, zawierających po 365 dni, następował rok przestępny, mający 366 dni. Rok 46 przed Chr., w celu wyrównania dawnych zaległości, miał z rozkazu Juliusza Cezara 445 dni, a rok następny, t. j. 45 przed Chr. rozpoczął się w dniu 1 stycznia.

Kalendarz pierwszych chrześcijan.

Pierwsi chrześcijanie, rozrzuceni po różnych stronach świata, wszędzie ścigani i prześladowani, nie mogli zaprowadzić w ciągu pierwszych trzech wieków własnej rachuby czasu i musieli przyjąć kalendarz tego narodu, wśród którego przebywali. Chrześcijanie aleksandryjscy mieli kalendarz egipski, którego do dnia dzisiejszego używają koptowie, potomkowie dawnych egipcyan, zmięszanych z rzymianami i grekami.

W Syryi, w Macedonii, w Azyi Zachodniej i w innych miejscowościach używano kalendarza macedońskiego, zreformowanego według juliańskiego, lecz rok zaczynano o różnych porach: w Syryi 1 października, w Tyrze 19 października, w Heliopolis 23 września, w Kapadocyi 12 grudnia, w Arabił 22 marca; nakoniec w całej prawie Grecyi, w Rzymie i zachodnich prowincyach państwa rzymskiego pierwsi chrześcijanie zastali już kalendarz Juliusza Cezara i według niego wyznaczali swoje święta i odprawiali uroczystości religijne.

Przy takiej różnorodności kalendarzy, której w ciągu pierwszych trzech wieków usunąć było niepodobna, biskupi starali się tylko o jednostajne obchodzenie świąt ważniejszych, mianowicie Wielkiejnocy i od niej zależnych, o czem w miejscu właściwem będzie zaznaczone. Począwszy od wieku IV, gdy na mocy dekretu Konstantyna Wielkiego (r. 312) chrześcijanie mogli jawnie obchodzić swe święta, można było pomyśleć o zaprowadzeniu jednostajnego kalendarza; w tym celu biskupi odbywali coraz częstsze narady co do święcenia Wielkiejnocy i innych świąt.

Na Soborze Nicejskim przyjęto kalendarz juliański, przyczem rok Soboru (t. j. 325) był pierwszym z okresu czteroletniego. Lata 325, 326, 327 były zwyczajne, rok 328 przestępny, a ponieważ jest on podzielny przez 4, zatem postanowiono, aby wszystkie lata, które dzielą się bez reszty przez 4, były uważane w kalendarzu juliańskim za przestępne.

W wieku VII nastąpiło już zupełne ujednostajnienie kalendarza w całym kościele chrześcijańskim.

* * *

Z biegiem czasu przekonano się, że kalendarz juliański zawiera błąd, który po upływie kilkuset lat wyszedł na jaw. Źródło tego błędu tkwiło w niedokładnem oznaczeniu długości roku zwrotnikowego. Juliusz Cezar przyjął w roku 365 dni i 6 godzin, gdy według spostrzeżeń i obliczeń rok zawiera 365 dni 5 g. 48 m. 48 s. Rok juliański jest zatem dłuższy od zwrotnikowego o 11 m. 12 sek., z których po upływie 128 lat utworzy się jedna doba,—i tę należy usunąć.

Niedokładność w kalendarzu juliańskim nie uszła uwagi uczonych, którzy usiłowali niejednokrotnie wprowadzić odpowiednią poprawkę. Najpierwszą, a zarazem i najdokładniejszą, była poprawka sułtana perskiego Daelat-Eddina w r. 1079 po Chr. Długość roku przyjętego w Persyi na 365 dni 5 g. 49 m., zatem zaledwie o 12 s. większą niż w roku zwrotnikowym, dzięki czemu kalendarz perski jest o wiele doktadniejszy od gregoryańskiego: w perskim utworzy się jeden dzień nadliczbowy (z 12 s. rocznie) po upływie 7200 lat, gdy w gregoryańskim po upływie 3600 lat. Jednakże kalendarz ten nie rozprzestrzenił się po za granicami Persyi z powodu zawikłania w liczeniu lat zwyczajnych i przestępnych.

Z uczonych chrześcijańskich po raz pierwszy zaznaczył potrzebę poprawki w kalendarzu

uliańskim sławny Beda około r. 700, a w wieku XIII-ym Jan de Sacrobosca i Roger Baco.

Im więcej cofała się data wiosennego porównania dnia z nocą, która w końcu wieku XV-go przypadała na dzień 11 marca, tem częściej podnosiły się głosy o potrzebie poprawy kalendarza. Na początku XVI w. pisało w tym przedmiocie siedmiu uczonych.

Między innymi wyróżnił się projekt Piotra Słowackiego, akademika krakowskiego. Mikołaj Kopernik pracowsł również w tym kierunku. Dopiero Sobór Trydencki (w r. 1562) zajął się energicznie sprawą uregulowania kalendarza, do czego najwięcej przyczynił się Alojzy Liljusz (Luigi Lilio), projektodawca reformy gregoryańskiej. Projekt reformy kalendarza został przedstawiony do osądzenia sławniejszym uniwersytetom europejskim, między innemi i Akademii Krakowskiej.

Gdy najwybitniejsi uczeni tego czasu uznali pracę Liliusza godną uwagi tak pod względem naukowym, jak i praktycznym, w dniu 24 lutego 1582 r. Grzegorz XIII nakazał zaprowadzenie nowego kalendarza.

Długość roku, przyjęta przez Juliusza Cezara, była, jak to poprzednio wskazaliśmy, zbyt długa, mianowicie o 11 m. 12 s., z których po upływie 128 lat utworzyła się jedna doba i tę należało usuwać. Od r. 325, w którym zaprowadzony został w kościele chrześcijańskim kalendarz Cezara, do roku 1582 upłynęło 1257 lat, w ciągu których tworzyło się prawie 10 dni (1256 : 128) nadliczbowych. Drobna napozór różnica w oznaczeniu długości roku (11 minut) po upływie 12 przeszlo wieków sprawila, że chwila równonocy wiosennej, naznaczona przez Sobór Nicejski stale na dzień 21 marca, przypadła na dzień 11 marca i z tego powodu wszystkie pory roku cofnęły się o dni 10. Papież wydał do wszystkich narodów chrześcijańskich pismo okólne, nakazując, aby po południu 4 października 1582 r., który przypadał we czwartek, usunięto dni 10 i nazajutrz, t. j. w piątek rachowano 15 października nowego stylu. Do reformy wybrano październik dlatego, że w tym miesiącu nie wiele było świąt, ani jarmarków, zatem zmiana daty przeszła prawie niepostrzeżenie

Chcąc zapobiedz na przyszłość tworzeniu się dni nadliczbowych, Liliusz zaproponował co następuje:

Co każde 128 lat należy usuwać 1 dzień, zatem 3 dni co 384 lata; dla okrągłości w rachubie Liliusz zaproponował, aby wykreślano z kalendarza 3 dni co każde 400 lat, przez co uniknie się cofania chwili początku wiosny i innych pór roku, a data Wielkiejnocy, jako zależna od wiosennego porównania, będzie oznaczona w czasie właściwym. Z lat setnych, t. j. kończących aię dwoma zerami, które według kalendarza juliańskiego były zawsze przestępnemi, zaczęto odtąd uważać za przestępne te tylko, których setki sę podzielone przez 4, pozostałe zaś, chociaż kończące się dwoma zerami—za zwyczajne. Z lat setnych, jakie nastąpiły po reformie gregoryańskiej: 1600, 1700, 1800, 1900, 2000 i t. d., tylko pierwszy i ostatni są przestępnymi (po 366 dni), gdyż 16 i 20 dzielą się przez 4, pozostałe zaś—są to lata zwyczajne po 365 dni.

Z powyższego wynika, że gdy w kalendarzu juliańskim, (starego stylu) w stu latach było 25 przestępnych i 75 zwyczajnych, czyli na jedno wychodzi, w każdych 400 latach—100 przestępnych i 300 zwyczajnych — w gregoryańskim (nowego stylu) przypadało 97 lat przestępnych i 303 zwyczajnych; średnia długość roku wynosiła 365 dni 5 g. 49 m. 12 s., zatem o 24 sekund zawiele w porównaniu z rokiem zwrotnikowym.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, z tych 24 sekund rocznie utworzy się po upływie 3600 lat jeden dzień nadliczbowy, zatem kalendarz gregoryański nie jest zupełnie ścisły, skoro potrzebować będzie poprawki; jednakże nastąpi to dopiero w r. 1600 plus 3600=5200. Różnica między starym a nowym stylem, wynosząca w chwili reformy 10 dni, stale wzrasta o 3 dni na każde 400 lat.

Od roku 1700 wynosiła 11 dni, od roku 1800 —12 dni, od roku 1900 — 13 dni, od roku 2100 wynosić będzie 14 dni, od roku 2200 wynosić będzie 15 i t. d.

Do krajów, które najpierw zaprowadziły u siebie kalendarz nowy, należą Włochy, Hiszpania i Portugalia. W Polsce nowy styl wszedł również niezwłocznie w użycie, jak o tem świadczy dokument historyczny, wynaleziony przez prof. Adolfa Pawińskiego, a datowany 1582 r. d. 1 listopada według poprawionego kalendarza (iuxta correctionem calendarii).

Cała prawie Europa przyjęła reformę kalendarzową Grzegorza XIII, z wyjątkiem Rosyi, Grecyi, Serbii, oraz prowincyi, do wschodniego Kościoła należących, które pozostały przy dawnym kalendarsu juliańskim. Liczne zabiegi i starania, czynione w Rosyi w celu ujednostajnienia kalendarzy, nie odniosły pożądanych rezultatów. Wszakże uczeni rosyjscy w swych spostrzeżeniach (astronomicznych, meteorologicznych i in.), w pracach naukowych i stosunkach międzynarodowych używają nowego stylu, w przeciwnym bowiem razie ich badania nie miałyby w wielu razach żadnej wartości, jak np. przy oznaczaniu średnich miesięcznych, lub rocznych temperatury, które na całej kuli ziemskiej są liczone od 1 do 1-go każdego miesiąca, nie zaś od 19 do 19-go.

Zwroty kalendarzowe.

Opisując rodzaje kalendarzy, używanych w różnych czasach przez różne narody, widzie-

liśmy, że stopień dokładności, z jaką obliczano czas, był ściśle zależny od stopnia znajomości astronomii, a głównie od dokładności, z jaką obliczano czas obiegu księżyca i słońca dokoła ziemi.

Większość narodów miała za podstawę swych kalendarzy bieg księżyca; każdy nów, a właściwie wązki sierp, ukazujący się po nowiu, był obchodzony uroczyście i uważany za początek miesiąca.

Ta dążność do trzymania się kalendarza księżycowego miała swą zasadę, gdyż łatwiej było co miesiąc dostrzedz pierwsze ukazanie się księżyca, a co dni 7 odmiany światła, niż z biegu słońca sądzić o początku każdego miesiąca. Wszystkie też święta stałe były według kalendarza księżycowego.

Lecz okazało się, że niezbędną jest rzeczą regulowanie wszelkich uroczystości ze zmianami pór roku, z robotami w polu, a więc i z rokiem słonecznym; święta żniw, dojrzewania owoców i t. p. musiały przypadać w oznaczonaj porze roku, a również i obchód ważniejszych dni pamiątkowych musiał się zgadzać z tradycyjną porą. Stąd powstała dążność do zrównania roku księżycowego ze słonecznym; dało się to osiągnąć, jakeśmy widzieli, przez dnie i miesiące dodatkowe, przez różną długość lat zwyczajnych i przestępnych. Lecz ważniejsze święta stały się z punktu widzenia kalendarza słonecznego świętami ruchomemi, gdyż przypadały nie w jednym i tym samym miesiącu i dniu.

Obecnie wszędzie jest przyjęty za podstawę w rachubie czasu rok słoneczny, gdy ważniejsze święta są obchodzone według księżyca, z czego wynika trudność wyznczenia świąt, które przez to stały się ruchome.

Najważniejszem świętem ruchomem była i jest u żydów Pascha, u chrześcijan Wielkanoc. Wszakże gdy u żydów jest stosowany kalendarz księżycowy i początek każdego miesiąca przypada na nowiu, Pascha jest stale obchodzona w dniu 15 Nisan. U chrześcijan zaś Wielkanoc przypada w różne dnie marca i kwietnia, jest świętem ruchomem, zależnem ściśle od biegu księżyca dokoła ziemi.

Dla oznaczenia daty Wielkiejnocy i świąt od niej zależnych, starano się wynaleźć pewne prawidła, ażeby módz naprzód ogłosić wiernym, kiedy mają obchodzić tak wielkie święto. Dawniej służyły do tego celu t. zw. *zwroty kalendarzowe*: *litera niedzielna*, *epakta*, *liczba złota* i in. Obecnie, choć są o wiele prostsze sposoby wyznaczenia daty Wielkiejnocy dla jakiegokolwiek roku wstecz lub naprzód, w kalendarzach są te zwroty zwykle podawane na mocy starego zwyczaju.

Nie wdając się w szczegóły, jak dawniej radzono sobie z temi zwrotami, pokrótce objaśnimy znaczenie każdego z nich.

Litera niedzielna.

Jeżeli pierwsze 7 dni w roku oznaczyć literami A, B, C, D, E, F, G, to ta litera, która przypadnie na niedzielę, nazywać się będzie literą niedzielną. Przy literze A niedziele przypadać będą na 1, 8, 15, 22, 29, poniedziałki na 2, 9, 16, 23, 30, wtorki na 3, 10, 17, 24, 31, i t. d. Dla oznaczenia dnia w tygodniu, odpowiadającego pewnej dacie, przy pomocy danej litery niedzielnej, posiłkować się możemy załączoną tablicą, w sposób następujący: W górnym wierszu są nazwy miesięcy z uwzględnieniem liczby dni w latach zwyczajnych i przestępnych. U dołu tablicy są litery niedzielne, a we środku — daty miesiąca, dla których chcemy oznaczyć dni tygodnia. W tym celu bierzemy pod uwagę tylko tę kolumnę, nad którą znajduje się nazwa odpowiedniego miesiąca, np. dla września 3-cią, dla czerwca 4-tą, dla maja 7-mą i t. p.

Styczeń w roku zwyczajnym (31) Październik (31)	Styczeń w roku przestępnym (31) Kwiec. (30) Lipiec (31)	Wrzesień (30) Grudzień (31)	Czerwiec (30)	Luty w roku zwyczajnym (28) Marzec (31) Listopad (30)	Luty w roku przestępnym (29) Sierpień (31)	Maj (31)
0	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			
A Sobota	B Piątek	C Czwartek	D Środa	E Wtorek	F Poniedziałek	G Niedziela

Jeżeli literą niedzielną danego roku będzie A, natenczas wszystkie dni w tablicy przypadają w sobotę, jeżeli B — w piątek, C — we czwartek i t. d., a stąd łatwo już dojść do daty właściwej. Chcemy np. dowiedzieć się, jakiemu dniu tygodnia odpowiada 8 maja 1903 r.? (litera niedzielna D). Przy literze D wszystkie bez wyjątku dni, zamieszczone w tablicy, są środy, a więc 6 maja przypada we środę, a stąd łatwo wywnioskować, że 8 będzie w piątek.

Można sprawdzić wszelkie ważniejsze daty czy to historyczne, czy też uroczystości rodzinnych i literę niedzielną wyznaczyć z pomocą rachunku. Prawidła są następujące:

Według starego stylu (juljańskiego): do roku danego dodać czwartą jego część z odrzuceniem ułamka, od sumy odjąć 3, rożnicę

podzielić prze 7 i otrzymaną stąd resztę odjąć od 7. Reszta wskaże literę niedzielną:

1	2	3	4	5	6	7
A	B	C	D	E	F	G

Np. dla roku 1410: 1410 i 352=1762; 1762—3=1759; 1759 : 7 daje w reszcie 2; 7 — 2 = 5, zatem litera niedzielna dla r. 1410 będzie E.

Według nowego stylu (gregoryańskiego): do roku danego dodać czwartą jego część z odrzuceniem ułamka, od sumy odjąć 3 oraz różnicę między kalendarzami obydwóch stylów, otrzymaną stąd liczbę podzielić przez 7 i resztę odjąć od 7.

Np. dla roku 1904: 1904 i 476=2380; 2380—3—13=2364; 2364 : 7 daje w reszcie 5; 7—5 = 2, zatem litera niedzielna B.

Tym sposobem, mając tylko dany rok, możemy wynaleźć jego literę niedzielną według obydwóch stylów, a dalej dzień w tygodniu, odpowiadający pewnej dacie (z pomocą tablicy 1).

Epakta.

Epakta jest to liczba, wskazująca, ile dni upłynęło od ostatniego nowiu roku ubiegłego do dnia 1 stycznia roku bieżącego. Mając epaktę oraz literę niedzielną, można określić datę pełni wiosennej, a stąd i datę Wielkanocy według nowego stylu. Sposób ten, używany dawniej, nie ma dziś zastosowania praktycznego wobec innych, o wiele łatwiejszych, dlatego też wspominamy o nim tylko pobieżnie.

Liczba złota.

Wiemy już, że w V wieku przed Chr. Meton wynalazł 19-letni okres czasu, po upływie którego wszystkie odmiany księżyca przypadają na te same, co i poprzednio, daty. Miejsce, jakie dany rok zajmuje w 19-letnim okresie Metona, nazywa się liczbą złotą, ponieważ rzymianie wypisywali ją złotemi literami na tablicy.

Chcąc się dowiedzić, jaka jest liczba złota, trzeba do roku danego dodać 1, sumę podzielić przez 19, a reszta wskaże liczbę złotą.

Np. dla roku 1903: 1903 i 1 = 1904. 1904 : 19 daje w reszcie 4, co będzie liczbą złotą dla roku 1903-go.

Wielkanoc według nowego stylu (gregoryańskiego).

Wraz z zaprowadzeniem reformy przez Grzegorza XIII, i daty Wielkiejnocy musiały uledz zmianie. Aloizy Liljusz, poprawiając kalendarz juljański, opracował również tablice, służące do wyznaczenia nowiu i pełni.

Podajemy zatem daty na przeciąg czasu od r. 1900 do 2009. Sposób użycia jest łatwy: z pierszej kolumny pionowej wynajdujemy dziesiątki lat, z poziomej górnej jednostki, a w przecięciu dwóch kolumn znajdziemy datę Wielkiejnocy według nowego stylu.

Np. w 1910 r. Wielkanoc była 27 Marca, w 1913—23 Marca, a w 1914—12 kwietnia.

Litera K oznacza Kwiecień, a M — Marzec.

Rok po Narodz. Chrystusa Pana	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9
1900	15 K	7 K	30 M	12 K	3 K	23 K	15 K	31 M	19 K	11 K
1910	27 M	16 K	7 K	23 M	12 K	4 K	23 K	8 K	31 M	20 K
1920	4 K	27 M	16 K	1 K	20 K	12 K	4 K	17 K	8 K	31 M
1930	20 K	5 K	27 M	16 K	1 K	21 K	12 K	28 M	17 K	9 K
1940	24 M	13 K	5 K	25 K	9 K	1 K	21 K	6 K	28 M	17 K
1950	9 K	25 M	13 K	5 K	18 K	10 K	1 K	21 K	6 K	29 M
1960	17 K	2 K	22 K	14 K	29 M	18 K	10 K	26 M	14 K	6 K
1970	29 M	11 K	2 K	22 K	14 K	30 M	18 K	10 K	26 M	15 K
1980	6 K	19 K	11 K	3 K	22 K	7 K	30 M	19 K	3 K	26 M
1990	15 K	31 M	19 K	11 K	3 K	16 K	7 K	30 M	12 K	4 K
2000	23 K	15 K	31 M	20 K	11 K	27 M	16 K	8 K	23 M	12 K



Ogłaszanie Ewangelii przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELIE

na wszystkie Niedziele i uroczystości w roku 1914.

Na **Nowy Rok,** u Łuk. św. w roz. 2. O Obrzezaniu Chrystusa Pana.

— N. po N. Roku, Ewang. u Mateusza św. w roz. 2. O ucieczce do Egiptu.

— **Trzech Króli,** u Mateusza św. w roz. 2. O św. Trzech Królach.

— N. 1 po 3-ch Królach, u Łukasza św. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.

— N. 2 po 3-ch Królach, u Jana św. w rozdz. 2. O godacc w Kanie Galilejskiej.

— N. 3 po 2-ch Królach, u Mateusza św. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego i uzdrowieniu sługi setnika.

— N. 4 po 3-ch Królach, u Mateusza św. w roz. 8. O uspokojeniu bałwanów.

— N. Starozapustną, u Mateusza sw. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.

— Mięsopustną, u Łuk. św. w roz. 8. O nasieniu i roli.

— N. Zapustną, u Łukasza św. w roz. 18. Jezus uzdrawia slepego.

— **Oczyszczenie N. M. P.** u Łukasza św. w roz. 2 O przyniesieniu Chrystusa do Kościoła Jerozolimskiego.

— Popielec, u Mateusza św. w roz. 6. O poście.

— N. 1 postu, u Mateusza św. w roz. 4. O kuszeniu Pana Jezusa na puszczy.

— N. 2 Postu, u Mateusza św. w r. 17. O przemienieniu się Jezusowem.

Na N. 3 Postu, u Łukasza św. w roz. 11. O wyrzucaniu czartów.

— N. 4 Postu, u Jana św. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.

— **Zwiastowanie N. M. P.,** u Łukasza św. w roz. 1. O posłaniu Anioła Gabryela do N. M. P.

— N. Męki P., u Jana św. w r. 8. O Żydach chcących ukamienować Jezusa.

— N. Kwietnią, u Mateusza św. roz. 21. O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.

— Wielki Czwartek, u Jana świętego w roz. 13. O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Chrystusa.

— Wielki Piątek, Pasya czyli opisanie Męki Pana Jezusa według Łukasza św. w r. 22 i 23.

— Wielką Sobotę, u Mateusza św. w roz. 28. O niewiastach przy grobie Chrystusa.

— **N. Wielkanocną,** u Marka św. w r. 16. O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

— **Poniedziałek Wielkanocny,** u Łukasza św. w r. 24. O 2-ch uczniach Chrystusa idących do Emaus.

— Niedzielę Przewodnią, u Jana św. w roz. 20. O pokazaniu się Chrystusa uczniom.

— N. 2 po Wielkiejnocy, u Jana św. w roz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.

— N. 3 po Wielkiejnocy, u Jana św. w roz. 16. O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.

— **Św. Stanisława Biskupa,** u Jana św. w roz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.

Na N. 4 po Wielkiejnocy, u Jana św. w roz. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa.

— N. 5 po Wielkiejnocy, u Jana św. w roz. 16. O skutkach prośby w Imię Jezusa.

— **Wniebowstąpienie Pańskie**, u Marka św. w r. 16. O Wniebowstąpieniu Chrystusa.

— N. 6 po Wielkiejnocy, u Jana św. w roz. 15 i 16 Chrystus Pan przepowiada przyjście Ducha Swiętego.

— **N. Zesłania Ducha Swiętego**, u Jana sw. w r. 14. O zesłaniu Ducha Swiętego.

— **Poniedziałek Świąteczny**, u Jana św. w roz. 3. O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.

— **N. Trójcy Świętej**, u Mateusza św. w roz. 28, O Chrystusie rozkazującym chrzcić w Imię Trójcy Przenajświętszej.

— **Boże Ciało**, u Jana św. w r. 6. O Ciele i Krwi Chrystusa.

— N. 2 po Sw., u Łukasza św. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.

— N. 3 po Sw., u Łukasza św. w roz. 15. O zgubionej owcy i groszu.

— **Uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy**, u Jana sw. w rozdz. 19.

— N. 4 po Sw. u Łukasza św. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.

— **Św. Piotra i Pawła**, u Mateusza sw. w roz. 16 O posłannictwie św. Piotra.

— N. 5 po Sw., u Mateusza św. w roz. 5. O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.

— N. 6 po Sw. u Marka św. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.

— N. 7 po Sw., u Mateusza sw. w roz. 7. O fałszywych prorokach.

— N. 8 po Sw.. u Łukasza św. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.

— N. 9 po Sw., u Łukasza św. w roz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.

— **Uroczystość N. M. P. Anielskiej**, u Jana św. w roz. 17, modlitwa Chrystusa Pana w Wieczerniku.

— N. 10 po Sw., u Łukasza św. w roz. 18. O faryzeuszu i celniku w kościele.

— **Wniebowzięcie N. M. P.**, u Łukasza św. w roz. 10. Mowa Chrystusa do Marty.

— N. 11 po Sw. u Marka św. w r. 7. O głuchym i niemym.

— N. 12 po Sw., u Łukasza św. w roz. 10. O litościwym Samarytaninie.

— N. 13 po Sw., u Łukasza św. w roz. 17. O uzdrowieniu dziesięciu trędowatych.

— N. 14 po Sw., u Mateusza św. w roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.

— N. 15 po Sw., Łukasza św. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna wdowy.

— N. 16 po Sw., u Łukasza św. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.

— N. 17 po Sw., u Mateusza św. w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.

— **Narodzenie N. M. P.**, u Mateusza św. w roz. 1. Księga Rodzaju Jezusa Chrystusa.

Na N. 18 po Sw., u Mateusza św. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.

— **Uroczystość Św. Franciszka Serafickiego**, u Mat. św. w roz. 11. O objawieniu rzeczy niebieskich maluczkim.

— N. 19 po Sw., u Mateusza św. w r. 22. O wezwaniu na gody weselne.

— N. 20 po Sw. u Jana św. w roz. 4. O chorym synu królewskim.

— Urocz. Sw. Michała Archanioła, u Mat. św. w r. 18. O zgorszeniu maluczkich.

— N. 21 po Sw., u Mateusza św. wr. 18. O dłużniku i złośliwym słudze.

— N. 22 po Sw., u Mateusza św. w r. 22. O oddaniu czynszowej monety.

— **Wszystkich Swiętych**, u Mateusza św. w roz. 5. O ośmiu błogosławieństwach.

— *Dzień Zaduszny*, u Jana św. w r. 5. O umarłych, którzy usłyszą głos Syna Bożego.

— N. 23 po Sw., u Mateusza św. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.

— N. 24 po Sw. u Mateusza św. w r. 8. O Panu Jezusie, uleczającym trędowatych.

— N. 25 po Sw. u Mateusza św. w roz. 8. O łódce Chrystusowej.

— N. 26 po Sw. u Mateusza św. w roz. 13. O dobrem nasieniu.

— N. 27 po Sw. u Mateusza św. w roz. 13. O Królestwie niebieskiem podobnem ziarnu gorczycznemu.

— N. 28 po Sw. u Mateusza św. w roz. 24. O końcu świata.

— 1 Adw., u Łukasza św. w roz. 21. O znakach na niebie i na ziemi.

— N. 2 Adw., u Mateusza św w roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.

— **Niepokalane Poczęcie N. M. P.**, u Łukasza św. w r. 1. Poselstwo Anioła z pozdrowieniem N. M. P.

— N. 3 Adw., u Jana św. w roz. 1. O poselstwie Żydów do Jana.

— N. 4 Adw., u Łukasza św. w roz. 3. O Janie opowiadającym chrzest.

— **Narodzenie Chystusa Pana**, na 1-ej Mszy Św. u Łukasza św., w roz. 2. O Narodzeniu Chrystusa Pana; na 2-ej Mszy Sw. u Łukasza św. w roz. 2. O pasterzach przybyłych do Betleem; na 3-ej Mszy Sw. u Jana św. w roz. 1. O Słowie Przedwiecznem.

— **Swiętego Szczepana**, 1-go Męczennika, u Mateusza św. w roz. 23. O poselstwie Proroków i kamienowaniu tychże.

— Sw. Jana Ewangelisty, u Jana św. w roz. 21. O naśladowaniu Chrystusa i ulubionym Jego uczniu.

— N. po Nar. Pańsk. u św. Łukasza w roz. 2. O Szymonie i Annie.

— Sw. Młodzianków, u Mateusza św. w roz. 2. O ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betleem.

DNIE GALOWE DWORSKIE

które należy obchodzić przez zwolnienie uczniów od lekcyi.

Maj.

Dnia 23 kwietnia (6 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODOROWNY.

Dnia 6 (19) rocznica Urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

Dnia 14 (27) rocznica Świętej Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODOROWNY.

Czerwiec.

Dnia 25 maja (7 czerwca) Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODOROWNY.

Sierpień.

Dnia 22 lipca (4 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani MARYI TEODOROWNY.

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza.

Październik.

Dnia 5 (18 października) Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza.

Dnia 17 (30) pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana ALEKSANDRA III i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Listopad.

Dnia 21 października (3 listopada) dzień wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

Dnia 14 (27) rocznica Urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani MARYI TEODOROWNY.

Grudzień.

Dnia 6 (19) Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

DOM CESARSKO-ROSYJSKI.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan **Mikołaj II Aleksandrowicz**. Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, urodzony w dniu 6 (18) maja 1868 r. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani **Marya Teodorówna**, urodzona w dniu 14, (26) listopada 1847 roku. Imieniny w dniu 22 lipca (2 sierpnia). Była poślubioną z Cesarzem Aleksandrem III-m. spoczął w Bogu 20 października (1 listopada) 1894 r.

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjasniejsza Pani **Alesandra Teodorówna**, urodzona w d. 25 maja (6 czerwca) 1872 r.: Imieniny 23 kwietnia (6 maja). W stanie zamężnym od dnia 14 (26) listopada 1894 r. Córka Wielkiego Księcia Ludwika IV Hesskiego i Małżonki Jego Wielkiej Księżny Alicyi.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Nastąpca Tronu i Wielki Książe **Aleksy Mikołajewicz**, urodzony w d. 30 lipca (12 sierpnia) 1904 roku. Imieniny w dniu 6 (18) października.

Najdostojniejsze córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Mikołajówna**, urodz. w dniu 3 (15) listopada 1895 r. Imieniny 11 (24) lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Tatiana Mikołajówna**, urodz. d. 29 maja (10 czerwca) 1897 r. Imieniny 12 (25) stycznia.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Mikołajówna**, urodz. d. 14 (26) czerwca 1899 r. Imieniny 22 lipca (4) sierpnia.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Anastazya Mikołajówna**, urodz, w d. 5 (18) czerwca 1901 r. Imieniny 22 grudnia (4 stycznia).

Najdostojniejszy Brat Jego Cesarskiej Mości.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Michał Aleksandrowicz**, urodz. 22 listopada (4 grudnia) 1878 r. Imieniny 23 listopada (5 grudnia).

Najdostojniejsze Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna**, (patrz niżej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Aleksandrówna**, urodzona 1 (13) czerwca 1882 r. Imieniny dnia 11 (24) lipca.

Najdostojniejsi Stryjowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Pawłówna**, urodz. w d. 2 (14) maja 1854 r. Imieniny d. 22 lipca (4 sierpnia). była zamężna z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem **Włodzimierzem Aleksandrowiczem**, † 4 lutego 1909 r. Ich dzieci: Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Książe **Cyryl Włodzimierzowicz**, urodz. w d. 30 września (12 październ.) 1876 r. Imieniny w d. 12 (24) maja. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Wiktorya Teodorówna**, urodzona 12 listo-

pada 1876 r. Imieniny 1 czerwca. Wielki Książe **Borys Włodzimierzowicz**, ur. d. 12 (24) listopada 1887 r. Imieniny 2 (15) maja. Wielki Książe **Andrzej Włodzimierzowicz**, ur. d. 2 (14) maja 1879 r. Imieniny 30 listopada (13) grudnia. Wielka Księżna **Helena Włodzimierzówna**, ur. d. 17 (29) stycznia 1882 r. Imieniny 21 maja (3 czerw.) Poślubiona z Jego Królewską Wysokością Greckim Królewiczem Mikołajem Jerzowiczem, 16 sierpnia 1902 r.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Elżbieta Teodorówna**, ur. d. 20 października (1 listopada) 1864 r. Imieniny 5 (18) września. Była zamężna z Jego Cesarską Wysokością, Wielkim Księciem **Sergiuszem Aleksandrowiczem**, † 4 (17) lutego 1905 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Paweł Aleksandrowicz**, ur. d, 21 września (3 października) 1860 r. Imieniny d. 29 czerwca (12 lipca). Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną † d. 12 (24) września 1891 r. Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Dymitr Pawłowicz**, ur. d. 6 (18) września 1891 r. Imieniny w d. 21 września (4 października). Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Pawłówna**, ur. 6 (18) kwietnia 1890 r. Imieniny 22 lipca (4) sierpnia. Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Księciu Wilhelmowi Szwedzkiemu, Herzogowi Sudernańskiemu.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Aleksandrówna**, ur. w d, 5 (17) października, 1853 r. Imieniny 22 lipca (4 sierpnia). Zamężna z Jego Królewską Wysokością Księciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim, Księciem Sasko-Koburg-Gotajskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Aleksandra Józefówna**, ur. d. 26 czerw. (8. lipca) 1830 r. Imieniny 23 kwietnia (6 maja). Była zaślubioną Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu (Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi † d. 13 (25) stycznia 1892 r. Jej dzieci: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Mikołaj Konstantynowicz**, ur. 2 14) lutego 1850 r. Imieniny d. 6 (19) grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Konstanty Konstantynowicz**, urodz. d. 10 (22) sierp. 1858 r. Imieniny 21 maja (3 czerwca). Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Elżbieta Maurycówna**, ur. d. 13 (25) stycz. 1865 r. Imieniny 5 (18) września. Ich dzieci: Ich Wysokości: Książe **Jan Konstantynowicz**, urodzony 24 czerwca (5) lipca 1866 r. Imieniny d. 24 czerwea (7) lipca Książe **Gabryel Konstantynowicz**, ur. d. 3 (15) lipca 1887 r. Imieniny d. 13 (26) lipca. Książe **Konstanty Konstantynowicz**, ur. d. 20 grud. (1) stycz. 1890/1 r. Imieniny z. 21 maja (3) czerwca. Książe **Oleg Konstantynowicz**, ur. d. 15 (27) listopada 1892 r. Imieniny 20 września (3) październ. Książe **Igor Konstantynowicz**, ur, d. 29 maja (10) czerwca 1884 r, Imieniny 5 (18) czerwca. Książe **Jerzy Konstantynowicz**, urodzony d. 23 kwietnia 1903 r. Imieniny 23 kwietnia. Księżna **Tatiana Konstantynówna**, ur. d. 11 (2) stycznia 1890 r. Imieniny d. 12 (25) styczn. Księżna **Wiara Konstantynówna**, urodz. 11 kwietnia 1906 r. Imieniny 27 września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Dymitr Konstantynowicz**, ur. d. 1 (13) czerw. 1860 r. Imieniny d. 21 września (4) października.

Jej Królewska Mość Królowa Hellenów **Olga Konstantynówna**, ur. sierp. (3) września 1851 r. Imieniny d. 11 (24) lipca. Małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego I-go.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Wiara Konstantynówna**, ur. d. 4 (16) lutego 1854 r. Imieniny 17 (30) września; była poślubioną Jego Królewskiej Wysokości Księciu Wilhelmowi-Eugeniuszowi Wirtembergskiemu.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Mikołaj Mikołajewicz**. ur. d. 6 (18) listopada 1856 r. Imieniny 27 lipca (9) sierpnia a Małżonka Jego: Jej Cesarska wysokość Wielka Księżna **Anastazya Mikołajówna**, urodz. 23 grudnia 1867 r. Imieniny 22 grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Piotr Mikołajewicz**, urodz. d. 10 (22) styczn. 1861 roku Imieniny 29 czer. (12) lipca. Małżonka Jego, jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Milica Mikołajówna**, ur. d. 14 (26) lipca 1866 r. Imieniny 19 sierp. (1) września. Ich dzieci. Jego Wysokość Książe **Roman Piotrowicz**, urodz. d. 5 (17) października 1896 r. Imieniny 19 lipca (1) sierpnia. Ich córki: Jej Wysokość Księżna **Maryna Piotrówna**, ur. d. 28 lutego (12) marca 1892 r. Imieniny d. 28 lutego (13) marca. Jej Wysokość Księżna **Nadzieja Piotrówna**, ur. d. 3 (15) mar. 1898 r. Imieniny 17 (30) września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Michał Mikołajewicz**, ur. d. 13 (25) paźdz. 1832 r. Imieniny 8 (21) listopada. Był zaślubiony z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Olgą Teodorówną † dnia 31 marca (12) kwietnia 1891 r. Jego dzieci: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Mikołaj Michałowicz**, ur. d. 14 (26) kw. 1859 r. Imieniny 6 (19) grudnia.

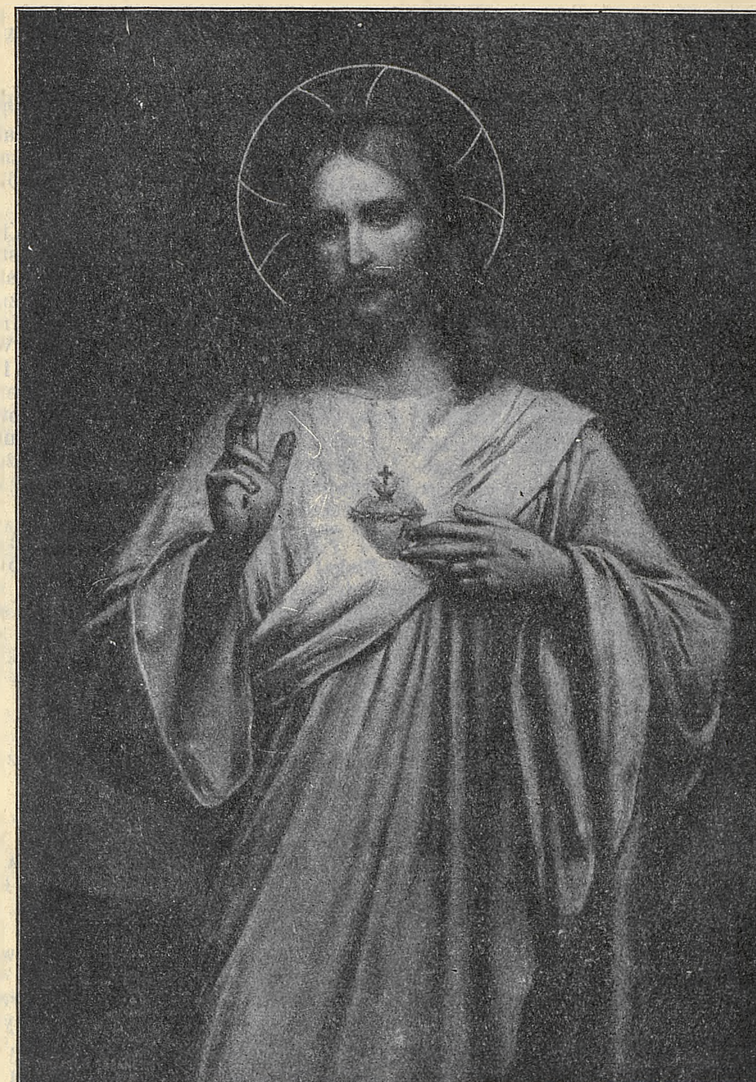
Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Michał Michałowicz**, ur. d. 4 (15) października 1861 r. Imieniny 8 (21) listopada.

Jego Cesarska wysokość Wielki Książe **Jerzy Michałowicz**, ur. d. 11 (22) sierpnia 1863 r. Imieniny 26 listopada (9) grudnia. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokokość Wielka Księżna **Marya Jerzówna**, (Królewna Grecka), urodz. 20 lutego 1876 r. Imieniny 22 lipca. Ich córki: Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Nina Jerzówna**, ur. 7 czerw. 1901 r. Imieniny 14 stycznia. Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Jerzówna**. urodzona 9 sierpnia 1903 r. Imieniny 24 stycznia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Aleksander Michałowicz**, urodz. d. 1 (13) kwietnia 1866 r. Imieniny 30 sierpnia (12) września. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna**, ur. d. 24 mar. (6) kw. 1875 r. Imieniny 24 stycznia (6) lutego. Ich dzieci: Jego Wysokość Książe **Andrzej Aleksandrowicz**, ur. d. 12 (24) stycznia 1867 r. Imieniny 30 listopada (13) grudnia. Jego Wysokość Książe **Teodor Aleksandrowicz**, urodzony 11 grudnia 1908 r. Imieni, ny 16 maja. Jego Wysokość Książe **Nikita Aleksandrowicz**, urodzony 4 stycznia 1900 r, Imieniny 24 czerwca. Jego Wysokość Książe **Rościsław-Aleksandrowicz**, urodzony 11 listopada 1902 r. Imieniny 14 marca. Jego Wysokość Książe **Dymitr Aleksandrowicz**, urodzony 2 sierpnia 1904 r. Imieniny 26 października. Jego Wysokość Książe **Wasyl Aleksandrowicz**, urodzony 24 czerwca 1907 r. Imieniny 2 sierpnia. Jej wysokość Księżna **Irena Aleksandrówna**, urodzona 3 lipca 1895 r. Imieniny 5 maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki książe **Sergiusz Michałowicz**, ur. d. 16 (27) września 1869 r. Imieniny 25 września (8) października.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Anastazya Michałówna**, ur. d. 16 (28) lipca 1860 r. Imieniny 22 grudnia (4) stycznia. Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Meklemburg Szweryńskiemu Fryderykowi-Franciszkowi.



Pójdźmy za Panem!

Lat dwa tysiące dobiega, jak pośród synów ludzkich na ziemi stanął jawnie, otwarcie—Bóg.

Któż z wierzących istot wobec tak potężnego faktu może być obojętnym, bezmyślnym?.. A jednak — wiemy—są chrześcijanie, którzy choć uważają się za wyznawców Jezusa, po za imieniem chrześcijanina nic z Nim wspólnego, niestety, nie mają — nie należą duchowo do Niego, nie idą za Nim. A my, maryawici, czy możemy pozornie tylko należeć do Pana Naszego Jezusa Chrystusa?.. Przenigdy!

Zastanówmy się więc szczerze nad tem wielkiem pytaniem: dla czego do nas na ziemię przyszedł oso-

biście, dotykalnie B ó g s a m? — dla czego stał się dla nas człowiekiem?

* * *

Bez jawnego, otwartego zbliżenia się Stwórcy do stworzenia — upadła, zaciemniona złem ludzkość nie byłaby już zdolną odgadnąć przewodniej, celowej myśli Boga. Ludzie pozostawieni sobie w obłędzie, upadku nie mieli siły duchowej ustalić odpowiedzi na pytania: skąd?.. po co?.. na co?..—żyją, istnieją.

W rzeczywistości więc ludzie nie wiedzieli, czego się trzymać napewno, aby odpowiedzieć twórczej myśli Bożej, która im nadała byt. Stąd też powoli „s a m i z s i e b i e“ zaczęli dochodzić do tego smutnego przeświadczenia, że człowiek widocznie istnieje dla tego jedynie, aby miał co jeść, w co się ubrać — słowem, aby mógł używać świata, póki służą lata. Ten „b y t d o b r y“ stał się dla większości ludzi przewodnią myślą życia. Cały kłopot i troska miljonówześrodkowały się w zaspokajaniu zwierzęcych potrzeb, t. j. a b y w y ł ą c z n i e c i a ł u d o b r z e s i ę d z i a ł o.

Żeby to „dobrze“ sobie zapewnić— ludzie pojedyńczo brani i całe narody wprowadziły na widownię świata straszne czynniki: kłamstwa, nienawiści, podstępu, złodziejstwa, zabójstwa, wojen i t. p. I od wieków synowie ziemscy, pchani tą żądzą cielesnego d o b r a, walczyli z sobą bronią nieustannego z ł a — i wiecznie unieszczęśliwiali się, niszcząc wzajemnie pośród siebie wszelkie podstawy uspołecznienia bratniego. A jak cierpieli duchowo, sercem — tego już niepodobna wypowiedzieć, wysłowić!..

Owóż na ten padoł płaczu i bólu, pośród to ziemskie piekło, stąpił Samson Boski, ten istotny zwycięzca wszelkiego zła—prawdziwy Zbawiciel, Jezus Chrystus, Bóg-człowiek.

Od chwili tej wśród ludzi trysnęło n o w e ż y c i e, zrodziły się nowe, nieznane przedtem pojęcia, zasady, według których na ziemi wykonać to, co jest w niebiesiech, stało się już nietylko możliwem, ale nawet przy pomocy Jezusowej—łatwem.

Pan z nami!.. Oto okrzyk tryumfalny chrześcijańskiej ludzkości, która poznała źródło swego zbawienia.

* * *

Maryawityzm w wieku XX w całej pełni światła ewangelicznego wskazuje bratnim duszom i sercom na Jezusa, wołając z miłością: pójdźmy za Panem! A to wołanie zbawcze jest tak niezbędnie dzisiaj potrzebne!.. Osłabła bowiem wiara, osłabła miłość w sercach ludzkich względem Jezusa Chrystusa i powrotna fala pogaństwa zalewać poczęła wszystkie dziedziny życia, niszcząc robotę szczęścia ludzkiego u podstaw.

Ten okrzyk ratunku: „pójdźmy za Panem!“ — niech dotrze do wszystkich serc, które w walce życiowej straciły wiekuisty grunt, a często złamane przeciwnościami świata, straciły zarazem wszelką nadzieję na lepsze jutro—i niewymownie cierpią.

Do tych Zbawiciel zwraca się dzisiaj miłosiernie, a wskazując na Swoje Serce, płonące ofiarną miłością w Eucharystyi—woła: Ufajcie, Jam zwyciężył świat!..

„Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże: Pokutujcie, a wierzcie Ewangelii!".
(Mar. I, 15).



Bratnie dusze.

„Synowie ludzcy! Dokądże chwała moja będzie beze czci, dokądże będziecie miłować marność i szukać kłamstwa?."
(Ps. 4.)

RELIGIA ODRODZENIA.

(Luźne myśli o zasadach Maryawityzmu).

Maryawityzm jest ruchem wyłącznie **religijnym.** Pierwszorzędny jego cel — **to odrodzić ludzi nauką i życiem Jezusa Chrystusa**, który rzekł do rzesz otaczających Go: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane". W myśl Boskiego Nauczyciela za fundament rzeczywistej oświaty Maryawityzm przyjął **RELIGIĘ,** t. j. szczery wysiłek ducha, serca i woli ludzkiej na drodze do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi.

Oświata maryawicka w myśl Chrystusa usiłuje urabiać umysły, serca i wolę, zrzeszonych pod sztandarem Boskiej Eucharystyi ludzi — według normy wiekuistej Prawdy, Sprawiedliwości i Miłości. Z tego punktu wychodząc, Związek Maryawicki zakłada szkoły, ochrony, czytelnie, wydaje pismo, rok rocznie kalendarz i inne broszury, aby rozwijać pośród grona swoich czytelników **żywe poczucie chrześcijańsko-ewangeliczne**.

* * *

Maryawityzm zawiera w sobie ideał najwznioślejszego życia człowieczego, jakie kiedykolwiek pod słońcem na ziemi istniało — a ideałem tym jest **życie Niepokalanej Dziewicy Maryi,** najdoskonalszej chrześcijanki.

Zostać więc **chrześcijaninem maryawitą** — to znaczy: **usiłować odbić na sobie w najdoskonalszy sposób podobieństwo Chrystusowe, którego obraz w całej pełni widzimy w Maryi. Szczytne więc imię Maryawityzmu,** jakie ośmieliła się przyjąć garść współczesnych chrześcijan w Polsce, **rzeczywiście niesłychanie zobowiązuje. Od tego, kto mieni się być Maryawitą, należy słusznie oczekiwać i wymagać niezwykłych cech człowieka ewangelicznego.**

* * *

Wobec tak jasno i rzeczowo sformułowanej zasady, — **Maryawici nie mogą już pod żadnym pozorem dyspensować się od obowiązków ścisłego chrześcijaństwa.**

Gdy innym wyznawcom, na mocy ogólnego zwyczaju, wystarczać może religia pozorów — **Maryawitom, ze względu na uroczyste ich zobowiązanie się co do spełnienia w całej surowości wszystkich wymagań Ewangelii, traktować w podobny sposób stosunku swego do Boga nie wolno.** Pozostaje im jedno tylko: **albo istnieć i spełniać śluby swoje w całej surowości, albo rozwiązać się i wrócić do wspólnego morza martwoty dzisiejszego pogaństwa ochrzczonego i przestać zajmować sobą innych!..**

* * *

Maryawici chcą jednak dalej istnieć, i wciąż rozwijać się — a chcą dla tego jedynie, aby przedewszystkiem zwalczyć **zło własne**, które z sobą wnieśli, jako dług i ciężar przeszłości, i podnosić poziom cnoty do wyżyn, oznaczonych słowami Chrystusa: „bądźcie doskonałymi, jako Ojciec niebieski doskonały jest".

W poczuciu więc największej odpowiedzialności sumienia i pomni na przestrogę Apostoła: „z bojaźnią i drżeniem sprawujcie swoje zbawienie", — Maryawici wszystko uczynić winni ze swej strony, aby uświadomić się doskonale w dziedzinie swego powołania, a czerpiąc moc i siłę dla spełnienia takowego w Eucharystyi Najświętszej, stanąć w zupełnem pogotowiu na posterunku **Religii Odrodzenia.**

* * *

Maryawityzm za swe zadanie i obowiązek naczelny kładzie według rozkazu Ustawy swej: **ewangeliczną pracę „nad przywróceniem na całym świecie najwyższej chwały, należnej Bogu ukrytemu i cichy wpływ modlitwy dla popierania sprawy zbawienia, nadto pomaganie bliźnim do odrodzenia duchowego i przywrócenie gorliwości pierwszych chrześcijan".**

Dzisiejszy człowiek, dzisiejszy chrześcijanin takich programów nie zna, a tem bardziej dla podobnie wzniosłych celów życia poświęcić ani myśli, ani zdolen jest.

Współczesność nasza nawskroś jest materyalna, praktyczna, ziemska. Wiek XX rozumie jedno hasło: chcemy zdobyć najwygodniejszy byt codzienny, chcemy używać!.. a reszta?.. reszta—to głupstwo!..

Rozminięcie się haseł Chrystusowych i człowieczo-ziemskich nastąpiło zupełne.

Jezus woła: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane", a synowie ziemscy forsownie krzyczą: gromadźcie całą siłą potężnego postępu środki materyalne, by używać i weselić się póki czas, gdyż potem — czeka nas próżnia — i wielkie nic!..

To hasło ostatnie w praktyce codziennej przezwyciężyło. Sztandar Chystusa pochylony został zupełnie—aż do ziemi. Wszyscy pobiegli za wołaniem krwi, ciała i rozpoczęła się powszechnie wielka walka wszystkich przeciwko wszystkim. I ta walka dzisiaj pochłonęła całego człowieka: pojedynczego i społecznego — i dokoła wre.

Jakto! całego człowieka?!. Wszak są jeszcze miljony chrześcijan — to chrześcijan „prawdziwych", mogących się wylegitymować w każdej chwili ze swej prawowierności... Wszak jest i u nas w Polsce wielka tradycya religijna, wyposażona w tysiączne kościoły, w tłumy duchowieństwa, w bogate ceremoniały... i to ma nic nie znaczyć — mówicie? — Przenigdy!..

Owszem — to dużo znaczy!.. Owszem, to jedno dowodzi, że w ojczyźnie naszej nawet „religię" wprzęgnięto do wspólnego wozu troski o byt — i w tem troskaniu o „dzisiaj" najbardziej stali się pomysłowymi i zręcznymi ludzie

kościelni. Ognisko ideałów chrześcijańskich zagasło. Ludzi apostolskich, ewangelicznych nie widać. Wiara stała się martwą, bez uczynków, łudząc przechodnia resztkami zbutwiałych tradycyi — bez wartości istotnych.

Szczerych, prostych miłośników Ewangelii, dla ktorych zyskiem — jest żyć i umierać dla Chrystusa — któż dzisiaj spotyka?!.

Jeżeli tak jest, jeżeli i my, Bracia i Siostry Maryawici, zrodzeni w tem wieku niemocy religijnej, czujemy na sobie tradycyjne kajdany człowieka starego, a tknięci opatrznościowo Dziełem Miłosierdzia, odczuwać poczęliśmy smutną ruinę prawdziwych zasad chrześcijaństwa w sobie, — niewątpliwie życiem całem zechcemy obecnie zaprotestować—i sztandar Chrystusowy nanowo podnieść zapragniemy wysoko, a zrzeszeni w **Braterstwo Maryawickie**, troskać się będziemy „z bojaźnią i drżeniem" o wykonanie powyżej zamieszczonych słów Ustawy naszej.

Chrystus przez Dzieło Miłosierdzia woła nas z miłością: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę". My przeto zmęczeni i spracowani grzesznem życiem lat długich, odbici od Chrystusa daleko, zechcemy niewątpliwie z zapałem szukać w Maryawityźmie zgubionych dróg Bożych, aby z powrotem wrócić pod opiekuńcze skrzydła Chrystusowe.

Zwierzęce programy ciała i krwi zdepczemy i z miłością największą przyjmiemy ten jedynie zbawczy program, któremu imię:

EWANGELIA!

Wśród dzisiejszego naszego życia powstać musi walka o zdobycze zbawcze: o Prawdę Bożą, o Sprawiedliwość Bożą, o Miłość Boga i bliźnich—słowem o zburzone w nas dawniej fundamenty życia wiekuistego, bez których nie może być mowy o budowie Królestwa Bożego na ziemi.

* *
*

Człowiek współczesny, jak to spostrzegamy, niemal powszechnie zatracił zdolność nadprzyrodzoną do życia według Ewangelii — **ludzkość dzisiejsza stała się wprost bezsilną dla stosowania zasad Chrystusowych w codziennych swych sprawach i zajęciach.**

Moc tę i zdolność duchową Maryawici obowiązani są napowrót zdobywać wysiłkiem wszystkich poświęceń. Dzieło Miłosierdzia niesie im wielkie, potężne dźwignie: NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT i POMOC MARYI. Z temi pomocami można śmiało rozpoczynać i przeprowadzać pokutę odrodzenia, a w rezultacie — osiągnąć owoce zupełnego pojednania się z Panem.

Z chwilą gdy się przemienimy duchowo, gdy się odrodzimy umysłem, sercem i wolą, gdy powrócone nam zostaną siły Boże — wtedy wszystko co Pan nasz Jezus Chrystus zapragnął i zamierzył przeprowadzić na ziemi pośród grzeszników—wykona się, spełni. Dla czego?.. Bo rozpocznie się wówczas wśród odrodzonych chrześcijan-maryawitów twórcza praca nad urzeczywistnieniem na ziemi Królestwa Bożego, o jakiem teraz marzyć tylko możemy.

* *
*

Maryawityzm, jak widzimy z zasadniczych cech jego Ustawy, dąży do jednego wielkiego celu: **podnieść z upadku wspołczesnego chrześcijanina i zwrócić go w doskonały sposób w stronę Stworcy**

Podnoszenie z upadku dokonywać się może wtedy, kiedy do poniżanego i wyczerpanego z sił duchowych człowieka zbliża się: **oświata, wychowanie, religia.**

Wpływ podniosłych czynników dokonywa przeobrażeń: **w umyśle, w sercu, w woli**—tych, którzy stykają się z dobroczynnem działaniem: **prawdy, miłości i wzniosłych odczuć szczęścia.**



„Przystąpmy z ufnością do Stolicy Łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunkowi". (Do Żyd. 4, 16).

Z temi potężnemi dźwigniami trzeba chodzić pośród bratnich serc i dusz— i wspierać stale ich siły życiowe.

* * *

Maryawityzm z natury swego posłannictwa, jako ruch ściśle religijny, uważa za pierwszorzędny obowiązek swój przedewszystkiem przeprowadzić **pracę oświatową** na polu religijnego kształcenia i wychowywania naszego ludu. Do tego zmierzają wszystkie jego środki, jakimi rozporządza obecnie w sferze swych wpływów.

* * *

Tysiące ludzi w pobożnej pozornie Polsce, albo wprost w Boga nie wierzą, albo traktują stosunek do Boga w sposób tak marny i poniżający, że istotnie onej żywej, prawdziwej religii wśród narodu naszego trudno doprawdy się dopatrzyć. Zamiast prawdziwych węzłów, wiążących stworzenie ze Stwórcą, mamy przeważnie w Polsce religijne zabobony, religijną ceremonialność i uczuciową dewocyę.

System łaciński w kościele do reszty dobił możność rozumnego wpływu na umysły i serca ludu. Poczucie potrzeby uświadamiania się zamierało—aż wreszcie zamarło zupełnie niemal. Zastąpił je powszechnie mdły, martwy zwyczaj—formalizm. I to stało się oną więzią duchowną, z której bezradność ludu wydostać się nie jest w stanie.

Maryawityzm przywrócił godność języka ojczystego w liturgii i nadał mu stanowisko tłomacza treści, dotąd zasłoniętej łaciną. Język polski we Mszy św., przy udzielaniu Sakramentów św. i spełnianiu wszystkich obrzędów — jakże rozświetla ciemny dotąd horyzont religijny ludu naszego! Wiośniane ciepło duchowe ogarnia umysły i serca, zrzeszonych w **Braterstwo Maryawickie** ziomków naszych — i daje błogą nadzieję, że odtąd, gdy wnikać rozumnie będziemy w przepiękną treść liturgicznych obrzędów, poznamy łatwiej głos Chrystusowy, wołający na nas z tajników Sakramentalnych.

Ufajmy, że przywrócenie naturalnego prawa mowie ojczystej w religii i podanie ludowi do ręku Ksiąg Ewangelii uczyni epokowy krok w stronę lepszej przyszłości dla tryumfu Sprawy Bożej.

Ufajmy, że stosunek do Stwórcy w Maryawityźmie doprowadzony zostanie do stanu takiej szczerości i prawdy, **aby okazało się w całej pełni, że Bóg jest Bogiem naszym, a my ludem Jego.**



Sześć dni stworzenia.

WYKAZ ŚWIĄT RUCHOMYCH.

ROK	Litera niedzielna	Liczba złota	Epakta	Popielec	Zmartwych-wstanie Pańskie	Wniebo-wstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Świętego	Boże Ciało	Niedziel po Wielk.	Niedziela pierwsza Adwentu
1914	d	15	III	25 Lutego	12 Kwietnia	21 Maja	31 Maja	11 Czerwca	25	29 Listopada
1915	c	16	XIV	17 Lutego	4 Kwietnia	13 Maja	23 Maja	3 Czerwca	26	28 Listopada
1916	b A	17	25	8 Marca	23 Kwietnia	1 Czerw.	11 Czerwca	23 Czerwca	24	3 Grudnia
1917	g	18	VI	21 Lutego	8 Kwietnia	17 Maja	27 Maja	7 Czerwca	26	2 Grudnia
1918	f	19	XVII	13 Lulego	31 Marca	9 Maja	19 Maja	30 Maja	27	1 Grudnia
1919	e	1	XXIX	5 Marca	20 Kwietnia	29 Maja	8 Czerwca	19 Czerwca	24	30 Listopada
1920	d c	2	X	18 Lutego	4 Kwietnia	13 Maja	23 Maja	3 Czerwca	26	28 Listopada
1921	b	3	XXI	9 Lutego	27 Marca	5 Maja	15 Maja	26 Maja	27	27 Listopada
1922	A	4	II	1 Marca	16 Kwietnia	25 Maja	4 Czerwca	15 Czerwca	25	3 Grudnia
1923	g	5	XIII	14 Lutego	1 Kwietnia	10 Maja	20 Maja	31 Maja	27	2 Grudnia
1924	f e	6	XXIV	5 Marca	20 Kwietnia	29 Maja	8 Czerwca	19 Czerwca	24	30 Listopada
1925	d	7	V	25 Lutego	12 Kwietnia	21 Maja	31 Maja	11 Czerwca	25	29 Listopada
1926	c	8	XVI	17 Lutego	4 Kwietnia	13 Maja	23 Maja	3 Czerwca	26	28 Listopada
1927	b	9	XXVII	2 Marca	17 Kwietnia	26 Maja	5 Czerwca	16 Czerwca	24	27 Listopada
1928	A g	10	VIII	22 Lutego	8 Kwietnia	17 Maja	27 Maja	7 Czerwca	26	2 Grudnia
1929	f	11	XIX	13 Lutego	31 Marca	9 Maja	19 Maja	30 Maja	27	1 Grudnia
1930	e	12	*	5 Marca	20 Kwietnia	29 Maja	8 Czerwca	19 Czerwca	24	30 Listopada
1931	d	13	XI	18 Lutego	5 Kwietnia	14 Maja	24 Maja	4 Czerwca	26	29 Listopada
1932	c b	14	XXII	10 Lutego	27 Marca	5 Maja	15 Maja	26 Maja	27	27 Listopada
1933	A	15	III	1 Marca	16 Kwietnia	25 Maja	4 Czerwca	15 Czerwca	25	3 Grudnia
1934	g	16	XIV	14 Lutego	1 Kwietnia	10 Maja	20 Maja	31 Maja	27	1 Grudnia

Kalendarz.

Rok 1914 zwyczajny ma 365 dni.

Zwroty kalendarzowe.

podług	XV	Liczba złota	XV	podług
kalendarza	III	Epakta	XV	kalendarza
gregoryań-	XIX	Okres słońca	XIX	juliań-
skiego	XII	Poczet rzymski	XII	skiego
(n. st.)	D	Litera niedzielna	E	(st. st.)

Pory roku.

Początek wiosny	dnia	21 marca	o godzinie	12 pp.
„ lata	„	22 czerwca	„	8 r.
„ jesieni	„	23 września	„	11 w.
„ zimy	„	22 grudnia	„	6 w.

Zaćmienia w roku 1914.

Zaćmienie słońca obrączkowe d. 24 lutego widzialne na południu Ameryki południowej, w południowej części oceanu Spokojnego i Nowej Zelandyi, i w okolicach bieguna południowego.

Zaćmienie księżyca częściowe d. 12 marca widzialne w Europie, Arabii, Azyi Mniejszej i Afryce, na oceanie Antlatyckim, w Ameryce i we wschodniej części oceanu Spokojnego.

W Warszawie początek zaćmienia częściowego rozpocznie się o godz. 4 min. 6 rano, koniec o godz. 7 min. 8 rano.

Całkowite zaćmienie słońca d. 21 sierpnia widzialne w Europie, w północno-wschodniej części Ameryki północnej, na północy oceanu Atlantyckiego, na północy Afryki, we wschodniej części Azyi, w północno-wschodniej części oceanu Indyjskiego i w okolicach bieguna północnego.

W Warszawie początek zaćmienia o g. 12 m. 44 po poł., koniec o godz. 3 min. 6 po poł.

Częściowe zaćmienie księżyca dnia 4 września widzialne na oceanie Spokojnym, na zachodzie Ameryki północnej, w Australii, Azyi, na oceanie Indyjskim i na wschodzie Afryki. U nas nie będzie widzialne.

Przejście Merkurego przed tarczą słońca d. 7 listopada będzie widzialne w zachodniej części Azyi, w Europie, Afryce, na oceanie Atlantyckim, w Ameryce południowej, we wschodniej części Ameryki północnej, na południu oceanu Spokojnego i około bieguna południowego.

W Warszawie pierwsze zewnętrzne zetknięcie tarczy Merkurego z tarczą słońca nastąpi 7 listopada o godzinie 11 m. 22 rano; wewnętrzne zetknięcia: o godz. 11 m. 24,4 rano i o godzinie 3 m. 30,7 po południu. Drugie zetknięcie zewnętrzne o godz. 3 m. 33 po południu.

Święta ruchome.

Przed Wielkanocą:	Według kal. n. st.	Według kal. st. st.
Niedziela Starozapustna	8 lutego	2 lutego
„ Mięsopustna	15 „	9 „
„ Zapustna . .	22 „	16 „
Popielec	25 „	19 „
Niedziela Wstępna . .	1 marca	23 „
„ Sucha . . .	8 „	2 marca
„ Głucha . . .	15 „	9 „
„ Środopostna	22 „	16 „
„ Biała . . .	29 „	23 „
„ Kwietnia . .	5 kwietnia	30 „
Wielkanoc	12 „	6 kwietnia

Święta ruchome.

Po Wielkanocy:	Według kal. n. st.	Według kal. st. st.
Niedziela Przewodnia	19 kwiet.	13 kwiet.
„ Grobu Chrystusa	26 „	20 „
„ 3 po Wielkanocy	3 maja	27 „
„ 4 „ „	10 „	4 maja
„ Krzyżowa . .	17 „	11 „
Wniebowstąpienie Pańskie	21 „	15 „
Niedziela 6 po Wielk. .	24 „	18 „
Zielone Świątki . . .	31 „	25 „
Niedziela św. Trójcy . .	7 czerwca	1 czer.
Boże Ciało	11 „	5 „
Niedziela 1-sza Adwentu	29 listopada	30 list.

Suche dni: Pierwsze — 4, 6 i 7 marca; drugie — 3, 5 i 6 czerwca; trzecie — 16, 18 i 19 września; czwarte — 16, 18, i 19 grudnia.

Dni krzyżowe 18, 19, 20 maja.

Karnawału (rachując od Nowego Roku do Popielca) według nowego stylu będzie 7 tygodni i 6 dni.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 8 m. 14		dnia 1 o g. 3 m. 54
dnia 5 o g. 8 m. 13		dnia 5 o g. 3 m. 58
dnia 10 o g. 8 m. 10		dnia 10 o g. 4 m. 5
dnia 15 o g. 8 m. 7	**Styczeń**	dnia 15 o g. 4 m. 13
dnia 20 o g. 8 m. 2		dnia 20 o g. 4 m. 21
dnia 25 o g. 7 m. 55		dnia 25 o g. 4 m. 30
dnia 31 o g. 7 m. 47		dnia 31 o g. 4 m. 41

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki	
1	C. 1	**Obrzez. Pańskie. Nowy Rok**	19	Daryusza i Nem.	1	
2	P.	† Makarego Opata, Martyn. B	20	† Teofila i Zenona.	2	
3	S.	Daniela M., Genowefy P.	21	*Tomasza Apostoła.*	3	
4	**N.**	**N. po N. R.** Tytusa B., Rygoberta	22	**4 Adw.** Herona M.	4	
5	P.	*Wigilya.* Telesfora Pr. M.	23	Wiktoryi P.	5	
6	W.	**Objaw. Pańskie. Trzech Króli.**	24	†† *Wig.* Irminy P.	6	
7	S.	Lucyana i Juliana M. M.	25	**Nar. Chrystusa Pana.**	7	
8	C. 2	Seweryna Opata.	26	**Szczepana I Męczen.**	8	
9	P.	† Marcyanny P. M.	27	† *Jana Ewangelisty.*	9	
10	S.	Agatona P., Wilhelma B	28	*Młodzianków M.*	10	
11	**N.**	**1 po Trz. Kr.** Honoraty P.	29	**N. po Nar. Chr.** Tomasza	11	
12	P.	Arkadyusza i Modesta M. M.	30	Eu eniusza B.	12	
13	W.	Weroniki i Glafiry P.	31	Sylwestra P. W.	13	
14	S.	Hilarego B. W. D. K. P.	1	*Stycz.* **Nowy Rok.**	14	
15	C. 3	Pawła I. Pustelnika.	2	Makarego Op.	15	
16	P.	† Marcelego P. M., Otona M.	3	† Daniela M.	16	
17	S.	Antoniego Opata.	4	Tytusa B.	17	
18	**N.**	**2 po Trz. Kr.** *Imienio Jezus.*	5	*Wig.* Telesfora P.	18	
19	P.	Henryka B W., Marty M.	6	**Trzech Króli.**	19	
20	W.	Fabiana i Sebastyana M. M.	7	Lucyana i Juliana.	20	
21	S.	Agnieszki P. M.	8	Seweryna Op.	21	
22	C. 4	Wincentego i Anastazego M. M.	9	Marcyanny P. M.	22	
23	P.	† *Zaśl. N. M. P. ze św. Józ.*	10	† Agatona P., Wilhel.	23	
24	S.	Tymoteusza B. M.	11	Honoraty P.	24	
25	**N.**	**3 po Trz. Kr.** *Św. Rodziny.*	12	**N. 1 po 3 K.** Arkadyusza	25	
26	P.	Polikarpa B. M., Pauli Wd.	13	Weroniki i Glafiry	26	
27	W.	Jana Złotoustego B. W. D. K.	14	Hilarego B. W. D. K.	27	
28	S.	Objaw. św. Agnieszki.	15	Pawła I. Pustelnika	28	
29	C. 5	Franciszka Salezego B. W. D.	16	Marcelego P. M.	29	
30	P.	† Martyny P. M., Sabiny P.	17	† Antoniego Opata	30	
31	S.	*Wigilia.* Piotra Nolasko W.	18	Katedry św. Piotra	31	

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 2-go, o godz. 9 minut 27 rano.

☺ Pełnia dnia 11-go, o godzinie 8 minut 25 rano.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17-go, o godzinie 12 minut 30 wieczorem.

● Nów dnia 25-go, o godzinie 11 minut 2 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 3-go, 10-go, 17 go, 24-go, 31-go Sabaty; dnia 28 Rozchodesz czyli pierwszy dzień miesiąca Szwat.

Miesiąc w przysłowiach.

Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny.

Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje.

Jeżeli pszczoła w styczniu z ula wylatuje, rzadko pomyślny rok nam obiecuje.

Kiedy styczeń najostrzejszy, wtedy roczek najpłodniejszy.

Styczeń pogodny, wróży rok płodny.

W styczniu, gdy niebo z grzmotem się ogłosi, na wschodzie ludzi śmierć w tym roku kosi.

Kiedy Paweł się nawróci — zima na wspak się obróci.

Na św. Pawła jasny dzień—dobry rok; wicher i burza—wojna; chmury gęste—pomór bydła; deszcz i śnieg — nieurodzaj i choroby.



Chrzest.

Chrzest jest pierwszym i najpotrzebniejszym Sakramentem. — Chrzest gładzi grzech pierworodny i wszelkie grzechy uczynkowe, przed Chrztem popełnione; wlewa do serca łaskę Ducha Św.—łaskę wiary, nadziei i miłości.

Aby te łaski otrzymać, trzeba przyjmować ten Sakrament z wiarą i pobożnością. Zwykle przyjmują ludzie Chrzest w wieku niemowlęcym. A zatem te uczucia wiary i pobożności, których dziecię mieć jeszcze nie może, powinni w sobie wzbudzić ci, którzy je do Chrztu przynoszą, t. j. rodzice rodzeni i chrzestni.

Potrzebne przy tym Sakramencie uczucia pięknie wyrażają obrzędy i modlitwy, jakich Kościół używa przy tym Sakramencie. Obrzędy Chrztu Św. można podzielić na trzy części: przygotowanie, chrzest i zakończenie.

Przystępującemu do Chrztu kapłan zaleca najpierw zachowanie przykazań, potem naznacza go krzyżem św. i podaje mu sól poświęconą, prosząc dlań o Mądrość Bożą.

Następnie, wprowadzając katechumena do świątyni, kapłan mówi razem z nim wyznanie wiary i Modlitwę Pańską; chrześcijanin bowiem, który nie zna swej wiary i nie umie się modlić, nie może być dobrym chrześcijaninem. Dalej kapłan zapytuje przystępującego do Chrztu, czy się odrzeka szatana, i pychy jego, i spraw cz. uczynków jego; a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, namaszcza go Olejem Św. katechumenów na piersiach i na plecach. Przez ten obrzęd Kościół chce wyrazić, że w wyznawaniu wiary potrzebna jest specyalna moc Ducha Św. bez której to mocy, człowiek nie jest w stanie zachować w życiu przykazań Boskich i wytrwać w łasce. — Wreszcie następuje Chrzest. Kapłan, zapytuje się jeszcze raz o wiarę katechumena, potem trzykrotnie polewa jego głowę wodą chrzcielną i mówi: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego". W tej samej chwili sposobem niewidzialnym Bóg wlewa do jego serca nasiona cnót Boskich wiary, nadziei, miłości, które potem, przy sprzyjających warunkach, wyrosną w bujne drzewa i obfity plon dobrych uczynków przyniosą.

W zakończeniu najważniejszym obrzędem jest namaszczenie głowy ochrzczonego Krzyżmem Św. Święte Krzyżmo, czyli olej zmieszany z balsamem i poświęcony przez biskupa ze szczególną uroczystością w Wielki Czwartek, oznacza łaskę Ducha Św., jest jakby tej łaski narzędziem. Stąd też we wszystkich poświęceniach, w których jakąś osobę lub rzecz odłączamy od użytku świeckiego a poświęcamy na zawsze Panu Bogu, używa się namaszczenie Krzyżmem Św.; w taki też sposób namaszcza kapłan nowoochrzczonego, aby był na zawsze Świątynią Ducha Świętego i własnością Boga.

W końcu kapłan podaje ochrzczonemu białą szatę lub przepaskę — znak niewinności, i świecę gorejącą — znak wiary żywej i płomiennej miłości Pana Boga.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 7 m. 45		dnia 1 o g. 4 m. 43
dnia 5 o g. 7 m. 38		dnia 5 o g. 4 m. 51
dnia 10 o g. 7 m. 29		dnia 10 o g. 5 m. 1
dnia 15 o g. 7 m. 20	# Luty	dnia 15 o g. 5 m. 10
dnia 20 o g. 7 m. 10		dnia 20 o g. 5 m. 19
dnia 25 o g. 6 m. 59		dnia 25 o g. 5 m. 29
dnia 28 o g. 6 m. 52		dnia 28 o g. 5 m. 34

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.		Notatki
1	**N.**	**4 po Trz. Kr.** Ignacego B. M.	19	**2 po 3 Kr.** *Im. Jezus*	1	
2	P.	**Oczyszczenie N. M. P.**	20	Fabiana i Sebastyana	2	
3	W.	Błażeja B. M.	21	Agnieszki P. M.	3	
4	S.	Ansgarego i Andrzeja B.	22	Wincentego M.	4	
5	C. 1	Agaty P. M.	23	*Zaślubiny NMP.*	5	
6	P.	† Doroty P. M., Sylwana B.	24	Tymoteusza B. M.	6	
7	S.	Romualda Op., Ryszarda K.	25	† *Nawr. św. Pawła A.*	7	
8	**N.**	**Starozap.** Jana z Maty.	26	**3 po 3 Kr.** *Św. Rodz.*	8	
9	P.	Apolonii P. M., Cyryla B.	27	Jana Złotoustego.	9	
10	W.	Scholastyki P., Sylwana B.	28	Objaw. św. Agnieszki	10	
11	S.	*Objaw. NMP. w Lourdes.*	29	Franciszka Sal. B. W.	11	
12	C. 2	Eulalii P. M.	30	Marty P. M.	12	
13	P.	† Juliana i Dobrosława M.	31	Piotra Nolasko.	13	
14	S.	Walentego kap., Zenona M.	1	*Lut.* † *Wig.* Ignacego	14	
15	**N.**	**Mięsop.** Faustyna i Jowity	2	**Staroz. Oczyszcz. NMP.**	15	
16	P.	Julianny P. M., Juliana M.	3	Ansgarego i Andrz.	16	
17	W.	Patrycyusza B. W., Donata.	4	Agaty P. M.	17	
18	S.	Symeona B. M., Maksyma.	5	Doroty P. M. .	18	
19	C. 3	Konrada M., Mansweta B.	6	Romualda Opata.	19	
20	P.	† Leona i Eucheryusza B. W.	7	† Jana z Maty.	20	
21	S.	Maksymiana B., Feliksa.	8	Apolonii P. M., Cyr.	21	
22	**N.**	**Zap.** *Kat. ś. Piotra w Antyochii*	9	**Mięsop.** Apolonii P. M.	22	
23	P.	Piotra Damiana B. W. D K.	10	Scholastyki P.	23	
24	W.	*Macieja Ap.*, Sergiusza M.	11	*Objaw. NMP w Lour.*	24	
25	S.	† *Popielec.* Zygfryda B. W.	12	Eulalii P.	25	
26	C. 4	† Aleksandra i Nestora.	13	Juliana i Dobrosława	26	
27	P.	† Leonarda B., Aleksandra.	14	† Walentego kapłana.	27	
28	S.	† Romana Opata., Makarego	15	Faustyna i Jowity.	28	

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 3-go, o godzinie 11 minut 51.

Pełnia dnia 9-go, o godzinie 6 minut 58 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 16-go, o godzinie 2 minut 44 wieczorem.

Nów dnia 24-go, o godzinie 6 minut 17 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 7-go, 14-go, 21-go, 28-go Sabaty; dnia 27-go i 28-go Rozchodesz czyli pierwsze dni miesiąca Ador.

Miesiąc w przysłowiach.

Drugiego lutego niedźwiedź budę rozwala, albo ją poprawia.

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, to jest niewątpliwa.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy jest niedługa zima, kiedy luty puści, to marzec wypierze.

W lutym gdy zagrzmi od wschodniego boku, burze i wiatry walne są w tym roku.

Gdy na Gromnicę roztaje, rzadkie będą urodzaje.

Po ś-tej Dorocie schną już chusty na płocie. A jeśli nie schną, to mrozy człeka do chaty wepchną.

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty — na wyżywienie sprzedawaj sprzęty.



Bierzmowanie.

Bierzmowanie znaczy to samo, co umocnienie, utwierdzenie. — Sakrament ten jest jakby uzupełnieniem Chrztu Św., a celem jego jest młodych chrześcijan umocnić w wierze i miłości Pana Jezusa, i przez udzielenie darów Ducha Świętego uczynić ich mężnymi wyznawcami Jezusa Chrystusa.

Jak Chrzest tak i Bierzmowanie można przyjąć tylko raz w życiu. Ale gdy Chrzest gładzi w nas grzechy, to Bierzmowanie wymaga w duszy oczyszczenia z grzechów i czystości serca. Ktoby więc czuł się winnym jakiego grzechu, powinien przed Bierzmowaniem wyspowiadać się i przez Sakrament Pokuty oczyścić duszę swą od grzechów.

Udzielając Sakramentu Bierzmowania, biskup najpierw modli się o dary Ducha Świętego dla mających do tego Sakramentu przystąpić: o dar Mądrości i Rozumienia, dar Rady i Męstwa, dar Umiejętności i Pobożności, wreszcie o dar Bojaźni Bożej. Te dary Ducha Świętego są treścią i źródłem całego życia wewnętrznego w duszy chrześcijanina. Człowiek ochrzczony jest w rzeczach wiary i życia chrześcijańskiego jak małe dziecię — słaby i niedołężny. Ale gdy otrzyma dary Ducha Świętego, wtedy staje się mężnym i doskonałym i jest w życiu chrześcijańskiem i duchownem tem, czem człowiek dojrzały w życiu ziemskiem.

Po modlitwie o dary Ducha Świętego, biskup namaszcza czoło bierzmowanego Krzyżmem Św. i mówi: „Naznaczam cię znakiem krzyża i utwierdzam cię Krzyżmem Zbawienia w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Pokój z tobą“.

Potem biskup modli się, aby ci, którzy przyjęli Sakrament Bierzmowania, stali się świątynią Chwały Bożej.

Jak przez Chrzest człowiek staje się synem Bożym, wyznawcą Jezusa Chrystusa, tak przez Bierzmowanie — staje się żołnierzem Chrystusowym, otrzymuje imię nowe czyli znamię nowe na duszy, o którem mówi Apokalipsa: „Zwycięzcy dam mannę skrytą, i dam mu kamyk biały, a na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze“. (Objaw. 2, 17).

I dla tego podobnie jak przy Chrzcie, obierają sobie bierzmowani imię, aby ono im przypominało tę nową łaskę i nowe uświęcenie, jakie się stało w ich duszy.

Obrzędy Sakramentu Bierzmowania kończą się błogosławieństwem biskupiem, w którem biskup błaga dla nich o takie błogosławieństwo Boże, iżby przez całe swe życie kosztowali dóbr niebieskiego Jeruzalem, t. j. aby życie ich obfitowało w pokój Boży, łaskę i miłość Pana Boga, a potem aby się stali uczestnikami życia wiecznego w królestwie niebieskiem.

Każdy chrześcijanin powinien się starać, aby przyjął Sakrament Bierzmowania, — każdy bierzmowany powinien wciąż ożywiać w sobie wiarę w te prawdy i przez miłość Bożą i czyste życie usiłować, aby Duch Święty w sercu jego założył świątynię swej chwały.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 6 m. 50		dnia 1 o g. 5 m. 36
dnia 5 o g. 6 m. 41		dnia 5 o g. 5 m. 43
dnia 10 o g. 6 m. 30		dnia 10 o g. 5 m. 53
dnia 15 o g. 6 m. 18	# Marzec	dnia 15 o g. 6 m. 1
dnia 20 o g. 6 m. 6		dnia 20 o g. 6 m. 10
dnia 25 o g. 5 m. 54		dnia 25 o g. 6 m. 19
dnia 31 o g. 5 m. 40		dnia 31 o g. 6 m. 30

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki
1	**N**	† **1 p. Wst.** Albina B. W.	16	**Zap.** Julianny P. M.	1
2	P.	† Heleny Cesarzowej.	17	Patrycyusza B. W.	2
3	W.	† Kunegundy Cesarzowej.	18	Symeona B. M.	3
4	S.	† *Kazimierza Królewicza.*	19	† *Pop.* Konrada M.	4
5	C. **1**	† Adryana M. i Euzebiusza	20	† Leona i Eucheryi.	5
6	P.	† Wiktora i Wiktoryna.	21	† Maksymiliana B.	6
7	S.	† Tomasza z Akwinu W. D. K.	22	† *Kat. św. Piotra w A.*	7
8	**N.**	† **2 p. Sucha.** Jana Bożego.	23	† **1 p. Wst.** Piotra D.	8
9	P.	† Franciszki Rzymianki.	24	† *Macieja Apostoła.*	9
10	W.	† 40-tu Męczenników.	25	† Zygfryda B. W.	10
11	S.	† Konstantego W.	26	† *Suchy dz.* Aleksan.	11
12	C. **2**	† Grzegorza Wielkiego.	27	† Leandra B.	12
13	P.	† Krystyny P. M., Nicefora B	28	† *Such. dz.* Romana	13
14	S.	† Matyldy Kr. W., Leona.	1	† *Mar. Such. dz.* Alb.	14
15	**N.**	† **3 p. Głucha.** Klemensa Hofb.	2	† **2 p. Such.** Heleny.	15
16	P.	† Abrahama Pus., Eufrozyny	4	† Kunegundy Ces.	16
17	W.	† Józefa z Arymatei, Gertrudy	3	† Kazimierza Kr.	17
18	S.	† *Gabryela Archanioła.*	5	† Adryana i Euzeb.	18
19	C. **3**	† *Józefa Obl. N. M. P.*	6	† Wiktora i Wiktor.	19
20	P.	† Wolframa B., Eufemii M.	7	† Tomasza z A.	20
21	S.	† Benedykta Opata.	8	† Jana Bożego.	21
22	**N.**	† **4 p. Środ.** Katarzyny.	9	† **3 p. Gł.** Franciszki	22
23	P.	† Katarzyny Kr., Nikona i Pel.	10	† 40 Męczenników.	23
24	W.	† Marka i Tymoteusza M. M.	11	† Konstantego W.	24
25	S.	† **Zwiast. N. M. P.** Ireneusza.	12	† Grzegorza W.	25
26	C. **4**	† Ludgera B. W., Tekli M.	13	† Krystyny P. M.	26
27	P.	† Jana Damasc. B. D. K.	14	† Matyldy K. W.	27
28	S.	† Jana Kapistr. W.	15	† Klemensa Hof.	28
29	**N.**	† **5 p. Męki Pań.** Eustazego Op.	16	† **4 p. Środ.** Abrah.	29
30	P.	† Anieli Wd., Kwiryna M.	17	† Józefa z Arymatei.	30
31	W.	† Balbiny Panny.	18	† *Gabryela Archan.*	31

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 4-go, o godzinie 2 minut 15 wieczorem.

☺ Pełnia dnia 11-go, o godzinie 5 minut 13 rano.

☾ Ostatnia kwadra dnia 18-go, o godzinie 7 minut 7 rano.

● Nów dnia 26, o godzinie 11 minut 59 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 7-go, 14-go, 21-go, 28-go Sabaty; dnia 11-go Post Estery; dnia 12-go i 13-go Purym (zapusty); dnia 28-go Rozchodesz czyli pierwszy dzień miesiąca Nisan.

Miesiąc w przysłowiach.

Czterdzieści męczenników jakich, czterdzieści dni też będzie takich.

Co marzec wypiecze, to kwiecień wysiecze.

Gdy suchy marzec, nagradza kwiecień bo deszcze sprowadza.

Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

Ile w marcu dni jasnych, ale z rana mglistych, tyle w żniwa czasów dżdżystych.

Marzec zielony, nie dobre plony.

Suchy marzec, maj nie chłodny, kwiecień mokry, rok nie głodny.

Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto, kieby gaj.

Na ś-go Grzegorza, idą rzeki do morza.

Na ś-ty Józef pogoda, będzie w polu uroda.



Ciało i Krew Pańska.

Jeżeli przez Chrzest człowiek rodzi się dla Chrystusa i staje się dzieckiem Bożem, jeżeli przez Bierzmowanie chrześcijanin staje się mężnym wyznawcą Chrystusowym i Jego żołnierzem, — to przez Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej to dziecię Boże, ten żołnierz Chrystusowy otrzymuje nieustanny pokarm, aby w życiu chrześcijańskiem wytrwał, aby w bojach Pańskich nie ustał, aby na skwarnej i bezwodnej pustyni tego świata nie umarł z głodu i pragnienia. W Przenajświętszym Sakramencie jest obecny rzeczywiście i prawdziwie—Jezus Chrystus Bóg-Człowiek. A zatem nie tylko pokarm ma w tym Sakramencie dusza wierząca; ma ona tu swego Boga, przedmiot swej czci i miłości, — ma tu swego Zbawiciela, który się za nią ofiarował i wciąż ofiaruje, a raczej jest nieustanną Ofiarą, — ma tu swego Mistrza i Nauczyciela, który ją uczy i do Boga prowadzi, — ma Światłość, która ją oświeca, ma wszystko co jej do zbawienia, do życia w Bogu, do szczęścia potrzeba.

Przenajświętszy Sakrament jest Ofiarą i Pokarmem naszym. Jako Ofiarę czcimy Pana Jezusa we Mszy Świętej i w Adoracyi, — jako Pokarm przyjmujemy Go w Komunii Świętej.

Mszy Świętej powinien chrześcijanin słuchać ze szczególną czystością serca i pobożnością. Wielka to dla nas łaska, że Msza Święta odprawia się w języku ojczystym, dla wszystkich zrozumiałym. Więc nie czytać w czasie Mszy Św. postronnych choćby najpobożniejszych książek, nie mówić pacierzy, ani modlitw z Ofiarą Mszy Świętej związku nie mających, — ale pilnie uważać i słuchać należy, co kapłan czyta lub śpiewa i tak brać udział o ile można największy w tej niepojętej Ofierze.

Pan Jezus nie tylko we Mszy Świętej za nas się ofiaruje, lecz jest nieustanną Ofiarą w Przenajświętszym Sakramencie. Tę Ofiarę Jego w szczególny sposób czcimy, gdy odprawiamy Adoracyę. Jak Jezus Utajony w Przenajświętszej Eucharystyi jest Ofiarą całopalną, dziękczynną, ubłagalną i zapokojną, — tak i chrześcijanin-maryawita na Adoracyi Świętej powinien wraz z Panem Jezusem składać Bogu hołdy uwielbienia i czci, dziękczynienia i wdzięczności, przebłagania i żalu za grzechy, prośby i błagalnych modlitw o miłosierdzie dla świata.

Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie jest Pokarmem dusz naszych. O z jakąż miłością, z jakąż czystością serca, z jakiemże pragnieniem powinniśmy dążyć do tego Boskiego Sakramentu i przyjmować Go w Komunii Św.! Dusza nasza powinna być czysta i wolna od najlżejszej winy, serce powinno być zapalone płomienną miłością Bożą, ciało powinno być wolne od złych żądz i całkowicie poddane Bogu.

Komunia Święta wielkie skutki sprawuje w duszy — ale tylko wtedy, kiedy godnie i z należytem przygotowaniem Ją przyjmujemy. A przeto wszelkich starań dokładać należy, abyśmy tym Boskim Pokarmem jak najczęściej i jak najgodniej się zasilali.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 5 m. 38		dnia 1 o g. 6 m. 31
dnia 5 o g. 5 m. 29		dnia 5 o g. 6 m. 38
dnia 10 o g. 5 m. 17		dnia 10 o g. 6 m. 47
dnia 15 o g. 5 m. 6	**Kwiecień**	dnia 15 o g. 6 m. 56
dnia 20 o g. 4 m. 55		dnia 20 o g. 7 m. 4
dnia 25 o g. 4 m. 44		dnia 25 o g. 7 m. 13
dnia 30 o g. 4 m. 34		dnia 30 o g. 7 m. 22

		Święta katolickie nowego stylu		**Święta katolickie starego stylu.**	**Notatki.**
1	S.	† Teodory M., Hugona.	19	† *Józefa O. N.M.P.*	1
2	C. 1	† Franciszka à Paulo.	20	† Wolframa	2
3	P.	† *7 bol NMP.* Ryszarda B. W.	21	† Benedykta Op.	3
4	S.	† Izydora B. W. D. K.	22	† Katarzyny P.	4
5	**N.**	†† **6 p. Palm.** Wincentego Fer.	23	† **5 p. M. Pań.** Katarz.	5
6	P.	†† Wilhelma Op., Celestyna.	24	† Marka i Tymot.	6
7	W.	†† Epifaniusza B. M.	25	† Ireneusza B. W.	7
8	S.	†† Dyonizego B. W.	26	† Ludgera B. W.	8
9	C. 2	†† *Wiel.* Maryi Kleofasowej.	27	† Jana Damiana	9
10	P.	†† *Wiel.* Ezechiela Pr. M.	28	† *7 b. NMP.* Jana K.	10
11	S.	†† *Wiel.* Leona Wielkiego.	29	† Eustazego Opata.	11
12	**N.**	**Zmartw. Chr. P.** Wiktora M.	30	†† **6 p. Palm.** Anieli	12
13	P.	**Wielkanocny.** Hermenegilda K.	31	†† Balbiny P.	13
14	W.	*Wielkanocny.* Waleryana i J.	1	†† *Kwiec.* Teodory M.	14
15	S.	Anastazego M.	2	†† Franciszka à Paul.	15
16	C. 3	Marceliana i Lamperta M.	3	†† *Wiel.* Ryszarda B.	16
17	P.	† Aniceta P. M., Roberta W.	4	†† *Wiel.* Izydora B.W.	17
18	S.	Bogumiła M., Apololoniusza.	5	†† *Wiel.* Wincentego.	18
19	**N.**	**Przewod.** Tymona M.	6	**Zmartw. Chr. P.**	19
20	P.	Sulpicyusza i Serwiliana M. M.	7	**Wielkan.** Epifaniusza.	20
21	W.	Anzelma B. W. D. W.	8	*Wielkan.* Dyonizego.	21
22	S.	Sotera i Kaja P. M.	0	Maryi Kleofasowej.	22
23	C. 4	*Wojciecha B.*, Jerzego M.	10	Ezechiela Pr. M.	23
24	P.	† Fidelisa Kapucyna M.	11	† Leona Wielkiego.	24
25	S.	*Marka Ewangelisty.*	12	Wiktora M., Damiana	25
26	**N.**	**2. p. W.** *Grobu Chystus.* Kleta.	13	**Przew.** Hermenegilda	26
27	P.	Teofila i Tertuliana B. W.	14	Waleryana i Justyna	27
28	W.	Piotra od Krzyża, Witalisa M.	15	Anastazego M.	28
29	S.	Piotra M., Roberta Opata.	16	Marcelina i Lamp.	29
30	C. 5	Katarzyny Sen., Maryana M.	17	Aniceta P. M.	30

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 2-go, o godzinie 11 minut 3 wieczorem.

🌕 Pełnia dnia 9-go, o godzinie 3 minut 18 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17-go, o godzinie 12 minut 57 rano.

🌑 Nów dnia 25-go, o godzinie 2 minut 46 rano.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 4-go, 11-go, 18-go, 25-go Sabaty; dnia 11-go i 12-go Pesach (wielkanoc); dnia 13-go, 14-go, 15-go i 16-go wolne święta; dnia 17-go i 18-go ostatnie dwa dni uroczyste Pesach (wielkiej nocy); dnia 26-go i 27-go Rozchodesz czyli pierwsze dni miesiąca Zjar.

Miesiąc w przysłowiach.

Ciepłe deszcze w jesień, rokują pogodną jesień.

Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi.

Grzmot w kwietniu dobra nowina, już szron roślin nie pościna.

Kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy.

Sprzyja nam rok, gdy wilgotny kwiecień, gdy nie bardzo słotny.

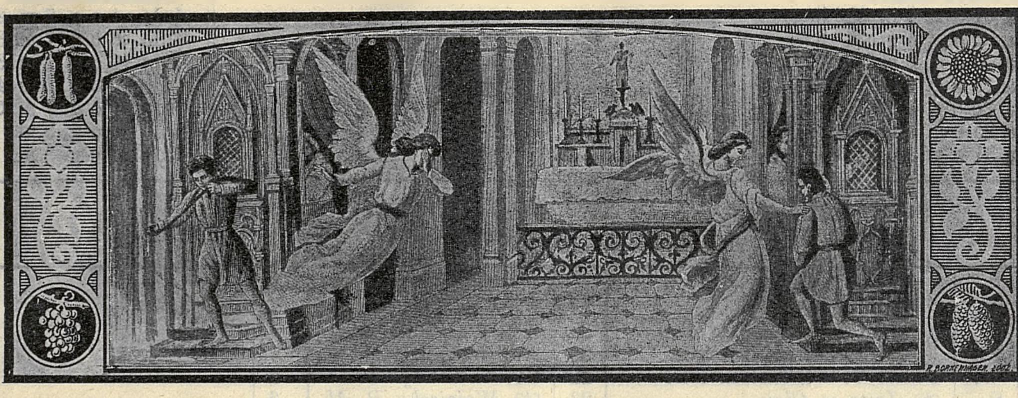
W kwietniu, gdy nieba od północy grożą grzmotem, chwal Boga, zdrowie, żyzność wróżą.

W kwietniu posusza, nic się ziemi nie rusza.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje, — wtedy gbur nie zubożeje.

Deszcz w św. Marek, to ziemia jak skwarek.

Jeżeli na św. Wojciech śnieg pada, co trzecia kopa siana na łąkach przepada.



Pokuta.

Powrót do Boga i pojednanie się z Nim wskazał nam Chrystus w Sakramencie Pokuty, który sam ustanowił, gdy po swem Zmartwychwstaniu rzekł do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“. (Jan 20, 22. 23). W jaki zaś sposób możemy korzystać z tego Sakramentu, wyjaśnia nam nauka Kościoła Świętego, która wskazuje pięć warunków Pokuty, a mianowicie: 1) rachunek sumienia, 2) żal za grzechy, 3) mocne postanowienie poprawy, 4) spowiedź szczera i całkowita i 5) zadośćuczynienie. Kto zatem po dokładnym rachunku sumienia żałuje za wszystkie grzechy, postanawia zerwać z nimi na zawsze, spowiada się z nich dokładnie przed kapłanem i otrzymuje rozgrzeszenie sakramentalne mocą władzy, jaką Chrystus udzielił kapłanom swoim, — ten otrzymuje zupełne przebaczenie grzechów i jedna się z Bogiem.

Wzór doskonałej pokuty wskazuje nam przypowieść ewangeliczna o synu marnotrawnym. Przeczytaj takową w Ewangelii u św. Łukasza roz. 15. Według niej widzimy, że grzesznik pokutujący winien: 1) wejść w siebie t. j. upamiętać się, 2) uznać w głębi ducha swój grzech, 3) czuć się niegodnym przebaczenia Bożego, 4) postanowić poprawę, czyli wrócić do Ojca Niebieskiego, 5) wstać i czynnie odmieniając życie, wracać do Boga. Historycznym przykładem dla pokutujących grzeszników jest również król Dawid. Gdy ciężko zgrzeszył, wielki ten pokutnik wszystko uczynił, aby się pojednać z Panem. Sam to w psalmie 50, 56 pozostawił spisane dla naszej nauki. Woła tam: „Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przedemną... Tobiem Samemu zgrzeszył i uczyniłem złość przed Tobą... Odwróć Oblicze Twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje... Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich“... Z tego wszystkiego widzimy, że prawdziwa pokuta zasadza się na: upamiętaniu się człowieka z grzechu, na szczerym żalu i zupełnej poprawie życia

Pokuta każdemu grzesznikowi jest do zbawienia nieodzownie potrzebna. Chrystus Pan, rozpoczynając głoszenie Ewangelii, te słowa naprzód powiedział do ludu: „Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie“. Apostoł Piotr, wielki pokutnik, przypomina nam surowo: „A przeto pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze“. (Dz. Ap. II 19). Silnie do grzesznika przemawiają słowa Mędrca Pańskiego: „Nie omieszkuj nawrócić się do Pana i nie odkładaj odednia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego i w czasie pomsty zagubi cię“. (Ekkl. 5, 8).

Z tego, co wyżej powiedziane, widzimy, jak potrzebną jest dla człowieka pokuta, która jedna ma siłę zerwane związki z Bogiem nawiązać i przywrócić duszy ludzkiej zdrowie moralne i wartość nadprzyrodzoną.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 4 m. 32		dnia 1 o g. 7 m. 23
dnia 5 o g. 4 m. 24		dnia 5 o g. 7 m. 30
dnia 10 o g. 4 m. 15	# Maj	dnia 10 o g. 7 m. 38
dnia 15 o g. 4 m. 7		dnia 15 o g. 7 m. 46
dnia 20 o g. 4 m. —		dnia 20 o g. 7 m. 54
dnia 25 o g. 3 m. 53		dnia 25 o g. 8 m. 1
dnia 31 o g. 3 m. 47		dnia 31 o g. 8 m. 9

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.		Notatki.
1	P.	† *Filipa i Jakóba Ap.*	18	† Bogumiła W.	1	
2	S.	Zygmunta Króla M.	19	Tymona M.	2	
3	**N.**	**3 p. W.** *Znal. Krzyża św.*	20	**2 p. W.** *Grob. Chr.*	3	
4	P.	Floryana M. Moniki wd.	21	Anzelma B.	4	
5	W.	Piusa VPW., Anioła i Ir.	22	Sotera i Kaja P.	5	
6	S.	♔ *Jana w Oleju.*	23	♔ *Wojciecha B. M.*	6	
7	C. 1	Domiceli i Eufrozyny.	24	Fidelisa M.	7	
8	P.	† **Stanisława B. M.**	25	† *Marka Ewan.*	8	
9	S.	Grzegorza Naz. B.	26	Kleta i Marcel. P.	9	
10	**N.**	**4 p. W.** *NMP. Ł.* Izydora Or.	27	**3 po W.** Teofila i Ter.	10	
11	P.	Manswerta B. W., Maksyma	28	Piotra od Krzyża	11	
12	W.	Pankracego M.	29	Piotra M., Roberta	12	
13	S.	Serwacego B. W.	30	Katarzyny Sen.	13	
14	C. 2	Boniface o M.	1	*Maj. Filipa i Jakóba*	14	
15	P.	† Zofii Wdowy M.	2	† Zygmunta Król.	15	
16	S.	Jana Nepomucena Kapł. M.	3	*Znalez. Krz. św.*	16	
17	**N.**	**5 p. W.** Paschalisa W.	4	**4 po W.** Floryana M.,	17	
18	P.	*Krz. dz.* Feliksa Kapuc. M	5	*Op. ś. Józ.*	18	
19	W.	♔ *Krz. dz.* Piotra Celestyna	6	♔ *Jana Ap. w Oleju.*	19	
20	S.	*Krz. dz. Wig.* Bernardyna Sen.	7	Domiceli i Eufroz.	20	
21	C. 3	**Wniebowst. Pańskie.** Wiktora M.	8	**Stanisława B. M.**	21	
22	P.	† Julii P. M., Heleny P.	9	† Grzegorza B.	22	
23	S.	Dezyderego B. M.	10	Izydora Or.	23	
24	**N.**	**6 p. W.** Joanny i Afry M.	11	**5 p. W.** *NMP. Ł.*	24	
25	P.	Grzegorza VII. P. W., Urbana	12	Pankracego M.	25	
26	W.	Filipa Nereusza.	13	Serwacego B. W.	26	
27	S.	♔ Bedy W. D. K.	14	♔ Bonifacego M.	27	
28	C. 4	Augustyna B. W.	15	**Wniebowstąpienie P.**	28	
29	P.	† Teodozyi P. M.	16	† Jana Nepomuc.	29	
30	S.	*Wig.* Feliksa P.,	17	Paschalisa W.	30	
31	**N.**	**Zesłanie Ducha św.**, Anieli P.,	18	**6 p. W.** Feliksa kap.	31	

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 2-go, o godzinie 5 minut 19 wieczorem.

☺ Pełnia dnia 9-go, o godzinie 7 minut 34 rano.

☾ Ostatnia kwadra dnia 16, o godzinie 2 minut 11 w nocy.

● Nów dnia 24, o godzinie 2 minut 23 w nocy.

☽ Pierwsza kwadra dnia 31, o godzinie 10 rano.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 2-go, 9-go, 16-go, 23-go i 30 Sabaty; dnia 10-go Pesach-szeni; dnia 14-go Lagboomer (dni radosne); dnia 26-go Rozchodesz czyli 1 d. m-ca Sivan; dnia 31-go Szewnos (ziel. święta), pamiątka odebrania 10-u przykazań na górze Synai.

Miesiąc w przysłowiach.

Chłodny maj, duży urodzaj.

Deszcz na pierwszym maju, chyba (uchybienie) w urodzaju.

Gdy się w maju pszczoły roją, takie roje w wielkiej cenie stoją.

Grzmot w maju, sprzyja urodzaju.

Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.

Kiedy pierwszy maj płacze, będą chude klacze.

Na pierwszego maja szron, obiecuje chojny plon.

W maju kwarta deszczu, kropla błota.

Wody w maju stojące, szkody przynoszą łące.

Deszcz w Ś-go Floryana, skrzynia puchem wypchana.

Na św. Stanisława w domu pustki, w polu sława.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy; — źli na ogrody chłopacy.

Na Urbana chwile jakie — mówią, że i lato takie.



Kapłaństwo.

Dzieło Odkupienia ze wszystkimi skarbami łask i nauki Pana Naszego Jezusa Chrystusa przeznaczone jest dla wszyskich ludzi, dla wszystkich czasów. Dla tego Zbawiciel wybranych przez Siebie Apostołów rozesłał na wszystek świat, aby nauczali wszystkie narody, chrzcząc je i rozgrzeszając od grzechów. Apostołowie spełnili ten rozkaz i wszystkie pomoce zbawienia przekazali wiernie narodom ziemi. Chrystus Pan dla przeprowadzenia planów zbawienia udziela Apostołom szczególnych pełnomocnictw, obdarzając ich władzą kapłańską i darami Ducha Św. Na Ostaniej Wieczerzy przekazał im moc ofiarowania i konsekrowania Najświętszego Ciała i Krwi Swojej; przed Wniebowstąpieniem dał im moc odpuszczania grzechów ludzkich. Posłannictwo Chrystusowe miało być spełniane do skończenia świata. Apostołowie, jako istoty śmiertelne, żyli niedługo. Owóż, aby rozkaz Pański szerzenia Ewangelii, ofiarowania Niekrwawej Ofiary, udzielania wszystkich Sakramentów—nie ustał, Apostołowie przez wybór swoich następców, Kapłaństwo uczynili z mocy Bożej, nieustającem.

Dokąd Apostołowie przyszli, tam nauczali, chrzcili, zakładali chrześcijaństwo, a gdy mieli iść dalej, do pomocy i na następców swoich w urzędzie św. przybierali sobie starszych, pobożnych i biegłych w nauce Chrystusowej mężów, na których przez wkładanie rąk i modlitwę przelewali władzę kapłańską: do odprawiania Ofiary św., odpuszczania grzechów i potrzebną łaskę do świątobliwego i ochotnego wykonywania trudnych prac apostolskich. Jednych święcili na biskupów, innych na kapłanów i dyakonów. To samo czynili i ich następcy — i tą drogą posiadamy i w dzisiejszych czasach prawdziwe kapłaństwo.

Kapłaństwo jest Sakramentem tak świętym i tak wielką dającym władzę, że Kościół św. nie odrazu udziela święceń kapłańskich powołanym do tego stanu, ale prowadzi się przez długie doświadczenia, po stopniach niższych święceń.

Już za czasów apostolskich ustanowione było święcenie dyakonów. Do tych też czasów, a przynajmniej do czasów bezpośrednich po Apostołach odnieść należy ustanowienie niższych stopni święceń. Wszystkich stopni czyli święceń duchowych, stanowiących razem Sakrament Kapłaństwa, jest siedem. Cztery z nich są niższe, a trzy—Suddyakonat, Dyakonat i Kapłaństwo — wyższe. Stopnie te ustanowione są na wzór chórów anielskich, stojących przed tronem Bożym. Im bliżej który stopień stoi przed tronem Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie utajonego, tem jest świętszy i wyższy.

To, co czynią w posłannictwie apostolskiem kapłani, czynią nie z siebie, ale mocą Jezusa Chrystusa, dla tego bądźmy wdzięczni Zbawicielowi, że nas otoczył miłosiernie na wszystkie czasy opieką sakrametalnego Kapłaństwa. Ceńmy i miłujmy tych, którzy są wybrańcami tego Sakramentu — i módlmy są za nich, aby swe obowiązki dla Chwały Bożej i dobra współbraci spełniali.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 3 m. 46 dnia 5 o g. 3 m. 43 dnia 10 o g. 3 m. 40 dnia 15 o g. 3 m. 39 dnia 20 o g. 3 m. 39 dnia 25 o g. 3 m. 40 dnia 30 o g. 3 m. 42	# Czerwiec	dnia 1 o g. 8 m. 10 dnia 5 o g. 8 m. 14 dnia 10 o g. 8 m. 18 dnia 15 o g. 8 m. 22 dnia 20 o g. 8 m. 24 dnia 25 o g. 8 m. 24 dnia 30 o g. 8 m. 24

		Swięta katolickie nowego stylu		Swięta katolickie starego stylu.	Notatki.
1	P.	**Świąteczny.** Jakóba B. W.,	19	Piotra C.	1
2	W.	*Święt.* Marcelina i Blan. M.	20	Bernard. S.	2
3	S.	† Erazma B. M.	21	Wiktora M.	3
4	C. 1	Franciszka Carac.	22	Julii P. M.	4
5	P.	† Bonifacego B.	23	† Dezyderego B. M.	5
6	S.	† Norberta i Klaud.	24	Joanny i Afry M.	6
7	**N.**	♔ **Trójcy Sw.** Roberta Op.	25	♔ **Zesł. Duch. ś.**	7
8	P.	Maksyma B. W., Met. i Sew.	26	**Swiąt.** Filipa Ner.	8
9	W.	Pryma i Felicyana	27	*Święt.* Bedy W.	9
10	S.	Małgorz. Kr., Zach,	28	† *Such. dz.* Augustyn.	10
11	C. 2	**Boże Ciało.** Barnaby Ap.	29	Teodozyi P. M.	11
12	P.	† Jana W., Onufrego Pust.	30	† *Such. dz.* Feliksa.	12
13	S.	Antoniego Padewskiego	31	† *Such. dz.* Anieli P.	13
14	**N.**	**2 po S.** Bazylego Wielk.	1	*Czer.* **Trójcy św.** Jak.	14
15	P.	Wita, Modesta	2	Marcelina i Blan. M.	15
16	W.	Benona B. Julit. i Jus.	3	Erazma B.	16
17	S.	Jolanty W. Innocentego	4	Franciszka	17
18	C. 3	Marka i Marcelina M. M. ☺	5	**Boże Ciało.** Bonifac.	18
19	P.	† *Serca Jezus.* Gerwazego	6	† Norberta i Klaud.	19
20	S.	Sylweryusza P. M.	7	Roberta Op.	20
21	**N.**	**3 po S.** *NMP. N. P.* Alojzego	8	**2 po. S.** Maksyma	21
22	P.	Paulina B. W.	9	Pryma i Felicyana	22
23	W.	Agrypiny P. M.	10	Małgorzaty Kr.	23
24	S.	*Nar. św. Jana Chr.*	11	Barnaby Ap.	24
25	C. 4	Prospera B. W. Adalb.	12	Jana W.	25
26	P.	† Jana i Pawła M.	13	† Antoniego	26
27	S.	*Wig.* Władysława Kr.	14	Bazylego B. W.	27
28	**N.**	**4 po S.** Leona II P. W.	15	**3 po S.** Wita, Mod.	28
29	P.	**Piotra i Pawła Ap.**	16	S. Benona B.	29
30	W.	Wsp. św. Pawła.	17	Jolanty W.	30

Zmiany księżyca.

☺ Pełnia dnia 7-go, o godzinie 12 minut 25 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 15, o godzinie 1 minut 3 wieczorem.

● Nów dnia 22, o godzinie 11 minut 26 wieczorem.

☽ Pierwsza kwadra dnia 29, o godzinie 3 minut 36 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 6-go, 13-go, 20-go, 27-go Sabaty; dnia 1-go drugi dzień Szewnos (zielon. świąt); dnia 24-go i 25-go Rozchodesz czyli 1-e dni m-ca Thamus.

Miesiąc w przysłowiach.

Czerwiec gdy zagrzmi gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą.

Czerwiec się czerwieni? będzie dość w kieszeni.

Czerwiec stały — grudzień doskonały.

Grzmoty czerwca rozweselają ludziom serca.

W czerwcu gorącego lata, zdrowa więc bywa sałata; wina jeśli być nie może, piwo chłodne pij nieboże. W czerwcu się to lęga, co się przedtem sprzęga.

Kiedy się Medart rozwodni — będzie deszczu sześć tygodni.

Na św. Antoni—jagoda zapłoni.

Kto w Antoniego sieje tatarkę — sto miarek zbierze za miarkę.



Małżeństwo.

Małżeństwo Bóg jeszcze w raju ustanowił, a Chrystus Pan, przydawszy doń łaskę i czyniąc je nierozerwalnem, wyniósł do godności Sakramentu. Przez sakramentalny związek małżeński wolny mężczyzna z wolną niewiastą łączą się w jedno stadło rodzinne, aby przy łaskach Jezusa Chrystusa, w granicach prawa Bożego, odnawiali pokolenia ludzkie, dając Bogu na ziemi wiernych Jego czcicieli, a społeczeństwu godnych członków. Na rozkaz Boży małżonkowie razem żyć winni z sobą przez całe życie, a dzieci, które Bóg im udzieli, obowiązani troskliwie pielęgnować, wychowywać, żeby w przyszłości godnie odpowiedziały obowiązkom prawdziwych dzieci Bożych. Obowiązki małżeńskie są liczne i ciężkie. Aby je małżonkowie wiernie, cierpliwie, na chwałę Bogu i pożytek społeczeństwa spełnić mogli, żeby z sobą w zgodzie, poszanowaniu i miłości aż do śmierci — żyli i wytrwali, Bóg w Sakramencie Małżeństwa udziela im potrzebnych łask ku temu. Oby pod tchnieniem tych łask pośród Maryawitów zawiązywały się prawdziwie Boże rodziny! W rodzinie według Boga ojciec umie surowość miarkować słodyczą; matkę przenika najczulsza tkliwość, która jednak nie posunie się aż do słabości; dzieci pełne są uszanowania względem swoich rodziców, których uważają jako przedstawicieli samego Boga. W maryawickiej rodzinie małżonkowie, pomnąc na Jezusa Chrystusa, czynić sobie będą wzajemne ustępstwa i kochać się będą miłością prawdziwą i uczciwą. W domu takim niema zazdrości, sporów, kłótni, plotek i tego wszystkiego, co obraża miłość i zgodę wspólną. Tam się kochają i modlą wspólnie, pracują i cieszą się społem, — tam się już spełnia prośba modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje“!..

Przytaczamy tu przestrogi, jakie starożytne rytuały polskie dają nowożeńcom: „Małżeństwo zawsze było uważane jako stan wielkiej wagi dla społeczeństwa ludzkiego, do którego w każdym razie żądano wielkiego rozmysłu i dobrowolnego zezwolenia... Broń Boże! wzajemnej miłości i czci niezgodami lub podejrzeniami około obcych osób rozrywać. Małżonkowie powinni się wspomagać w pracach i przykrościach tego życia. Gdyby tedy na jedno z nich jakie nieszczęście padło, drugie z nim dzielić je ma... Nakoniec bierzcie do serca swego tę przestrogę, którą anioł Tobiaszowi mającemu się żenić dał: „Nad tymi czart ma moc, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego oddalają, a swej lubości tak dosyć czynią, jak koń i muł, którzy rozumu nie mają“. (Tob. 6, 17).

Ci więc Maryawici, co zamierzają zakładać ognisko rodzinne, niechaj pamiętają, że małżeństwo jest rzeczą świętą. Zwyczaje współczesne, podczas tak zwanych „wesel“, są przeważnie nawskroś pogańskie. Ślub w kościele dla tego rodzaju ludzi bywa tylko czczym zwyczajem. Takim małżeństwom nie towarzyszy błogosławieństwo Boże.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 3 m. 43		dnia 1 o g. 8 m. 24
dnia 5 o g. 3 m. 46		dnia 5 o g. 8 m. 22
dnia 10 o g. 3 m. 51		dnia 10 o g. 8 m. 19
dnia 15 o g. 3 m. 56	**Lipiec**	dnia 15 o g. 8 m. 14
dnia 20 o g. 4 m. 3		dnia 20 o g. 8 m. 9
dnia 25 o g. 4 m. 10		dnia 25 o g. 8 m. 2
dnia 31 o g. 4 m. 19		dnia 31 o g. 7 m. 53

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu	Notatki.
1	S.	Teodoryka Kap.	18	Marka i Marcelina.	1
2	C. 1	*Nawiedzenie NMP.* Mart.	19	Gerwazego i Protaz.	2
3	P.	† Anatoliusza i Heliodora	20	† Sylweryusza P. M.	3
4	S.	Józefa Kalasantego W.	21	*Serca Jez.* Alojz.	4
5	**N.**	**5 po S.** *N. Krwi Chr.* Anton.	22	**4 po S.** *NMP. N. P.*	5
6	P.	Izajasza Pr. Dominiki P. M.	23	Agrypiny P. M.	6
7	W.	Cyryla i Metodego Ap. Sł.	24	*Nar. św. J. Ch.*	7
8	S.	Elżbiety Kr. Wd. Eugen.	25	Prospera B. W.	8
9	C. 2	Weroniki P., Zen	26	Jana i Pawła.	9
10	P.	† 7 braci męczenn. syn. Fel.	27	† Władysława.	10
11	S.	Pelagii M., Piusa I P. M.	28	† *Wig.* Leona II P.	11
12	**N.**	**6 po S.** *Jana z Dukli Bł.*	29	**5 po S. Piotra i Paw.**	12
13	P.	Małgorzaty P. M., Anakleta	30	Wsp S. Pawła	13
14	W.	Bonawentury B.,	1	*Lip.* Teodoryka K.	14
15	S.	Rozesł. Apost. Henryka C.	2	*Nawiedz. N. M. P.*	15
16	C. 3	*NMP. Szkaplerz.* And.	3	Anatoliusza	16
17	P.	† Aleksego W., Westyny M.	4	† Józefa Kalasantego.	17
18	S.	Szymona z Lipnicy	5	Antoniego Zakar.	18
19	**N.**	**7 po S.** Wincentego à Paulo	6	**6 po S.** *N. K. P. J.*	19
20	P.	Czesława W., Emil.	7	Cyryla i Me odego	20
21	W.	Praksedy P. M.	8	Elżbiety Królow. W.	21
22	S.	Maryi Magd. Plat. M.	9	Weroniki P., Eug.	22
23	C. 4	Apolinarego B. M.	10	7 braci męcz. syn. F.	23
24	P.	† Krystyny P. M.	11	† Pelagii M., Piusa I.	24
25	S.	*Jakóba Apostoła,* Krzysztofa	12	Jana Gwalberta	25
26	**N.**	**8 po S.** *Bł. Kunegundy, Anny*	13	**7 po S.** Małgorzaty	26
27	P.	Natalii M., Pantaleona M.	14	Bonawentury	27
28	W.	Innocentego i Wikt.	15	Rozesłanie Ap.	28
29	S.	Marty P, Oława Kr.	16	*NMP. Szkaplerznej.*	29
30	C. 5	Julitty i Donatylli M.	17	Aleksego W.	30
31	P.	† Ignacego Loyoli	18	† Szymona z Lip. W.	31

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7-go, o godzinie 12 minut 4 rano.

Ostatnia kwadra dnia 15-go, o godzinie 5 minut 6 rano.

Nów dnia 22-go, o godzinie 7 minut 7 rano.

Pierwsza kwadra dnia 29-go, o godzinie 10 minut 1 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 4-go, 11-go, 18-go i 25 Sabaty; dnia 12-go Szywe—usor betamur (post na pamiątkę oblężenia Jerozolimy); dnia 24-go Rozchodesz czyli 1-szy dzień m-ca Aw.

Miesiąc w przysłowiach.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego i wrzesień nie dosmaży.

Gdy się grzmot w lipcu od południa poda, drzewom się znaczy szwank i nieuroda.

Lipiec, ostatek mąki wypiecz. Od lip ciągnieć wonny lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec.

W lipcu gniewne ziele jak się rozgniewa, to się gniewa cztery niedziele.

Deszcz na Nawiedzenie Panny—potrwa pewno do Zuzanny.

Na Rozesłanie deszcz, kartofle się psują.

Od ś-tej Anki — zimne poranki.

Na Magdalenę pogoda — to pszczółek wygoda — a jak słota to lichota.



Ostatnie Ol. Św. Namaszczenie.

Nad każdym z ludzi wisi nieodwołalny wyrok śmierci. Musimy wszyscy umierać. Jest to zaiste smutna i bolesna rzeczywistość! Każdemu bowiem miłe jest życie— związał się z niem człowiek węzłami pokrewieństwa, własności, planów różnorodnych—i oto nadejdzie niedługo chwila, kiedy wszystko, cośmy najbardziej ukochali na ziemi, opuścić będziemy zmuszeni na zawsze. Smutek ciężki owładnie wtedy sercem naszem, bojaźń przyszłego Sądu Bożego i trwoga przedtem, co po sądzie nastąpi — wstrząsną naszem jestestwem. A gdy do tego dodamy pokusy przedśmiertne i ciężkie cierpienia fizyczne—jakiż wówczas spotęgowany ucisk boleści po raz ostatni przechodzić będziemy!... Któż nas wtedy pocieszy, wspomoże, uspokoi?..—Ludzie?..—Przenigdy!— Jeden tylko Jezus Chrystus. On bowiem przeszedłszy przez boleści konania, wie najlepiej, ile to biedna dusza grzesznika potrzebuje wtedy Boskiej opieki. Ustanowił więc dla niebezpiecznie chorych Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Jeżeli więc kto niebezpiecznie zachoruje między wami, przywołajcie bez zwłoki kapłana doń, aby chorego wyspowiadał, udzielił mu rozgrzeszenia, aby chorego zjednoczyć z Chrystusem przez Komunię Świętą, a następnie aby chorego namaścił sakramentalnie

Wskutek sakramentalnego namaszczenia do duszy chorego wstępuje łaska, która go pociesza, uspokaja i napełnia cierpliwem poddaniem się Woli Bożej. Łaska sakramentu pomaga choremu, aby w dolegliwościach i pokusach nie zwątpił, nie zachwiał się w wierze, nie rozpaczał, lecz ufność pokładał w wielkiem miłosierdziu Bożem, w męce i śmierci Pana Jezusa.

Sakrament ten częstokroć pomaga i do zdrowia ciała, jeżeli takowe byłoby potrzebne dla zbawienia duszy przyjmującego. W szczególny sposób przygotowuje chorego do szczęśliwej śmierci. Jeżeli chory dla wielklej niemocy nie mógł się wyspowiadać ze wszystkich grzechów swoich, albo też niektóre grzechy dla osłabienia pamięci zapomniał, przez ten sakrament będą mu odpuszczone. Skutki sakramentu tego uzmysłowione są własnościami oliwy, która leczy, rany łagodzi i członki namaszczone wzmacnia. Przytaczamy dla lepszego odczucia ducha sakramentu tego, modlitwę, odmawianą podczas udzielania tego Sakramentu.

Panie Boże, któryś powiedział przez Apostoła Twego Jakóba: „choruje kto między wami—niech zwiezie kapłanów Kościoła, a niech się modlą nad nim, namaszczając go olejem w Imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był będą mu odpuszczone“, prosimy Cię, Odkupicielu nasz, łaską Ducha św. uzdrów chorego, ulecz mu rany, odpuść grzechy, a wszelkie cierpienia duszy i ciała od niego oddal i zupełne zdrowie zewnątrz i wewnątrz łaskawie mu przywróć, aby mocą miłosierdzia Twego uzdrowiony, do obowiązków swoich wrócony został.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 4 m 20		dnia 1 o g. 7 m. 51
dnia 5 o g. 4 m. 27		dnia 5 o g. 7 m. 44
dnia 10 o g. 4 m. 35		dnia 10 o g. 7 m. 35
dnia 15 o g. 4 m. 43	**Sierpień**	dnia 15 o g. 7 m. 25
dnia 20 o g. 4 m. 51		dnia 20 o g. 7 m. 14
dnia 25 o g. 5 m. —		dnia 25 o g. 7 m. 3
dnia 31 o g. 5 m. 10		dnia 31 o g. 6 m. 50

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.		Notatki.
1	S.	*Piotra Ap. w Okowach*	19	Wincentego a Paulo	1	
2	**N.**	**9 po S. N. M. P. Anielskiej.**	20	**8 po S.** Czesława W.,	2	
3	P.	Znalez. rel. św. Szczep.	21	Praksedy	3	
4	W.	♔ Dominika W.	22	♔ Maryi Magdaleny	4	
5	S.	*N.M.P. Śnieżnej.* Afry P.	23	Apolinarego B.	5	
6	C. **1**	*Przem. Pań.* Syksta	24	*Kunegundy K.*	6	
7	P.	† Kajetana W., Don.	25	† Jakóba Ap.	7	
8	S.	Cyryaka, Larga i Smaragda	26	*Anny Matki NMP.*	8	
9	**N.**	**10 po S.** Romana M., Rustyka	27	**9 po S.** Natalii M.,	9	
10	P.	*Wawrzyńca M.*, Bogdana W.	28	Innocentego	10	
11	W.	Zuzanny i Dygny.	29	Marty P.,	11	
12	S.	♔ Klary P., Hilaryi M.	30	♔ Julitty M.	12	
13	C. **2**	Hipolita M. i Kas.	31	Ignacego Loyoli	13	
14	P.	† Euzebiusza Kapł.	1	† *Sier.* Piotra w Ok.	14	
15	S.	**Wniebowzięcie NMP.**	2	*NMP. Aniel.* Stef.	15	
16	**N.**	**11 po S.** *Jacka W.* Rocha W.	3	**10 po S.** Z. r. ś. Szczep.	16	
17	P.	Mirona, Pawła i Julianny	4	Dominika B.	17	
18	W.	Firmina B. W.	5	*NMP. Śnieżnej*	18	
19	S.	Maryana i Rufina W.	6	*Przemien. Pańskie.*	19	
20	C. **3**	Bernarda Op. Samuela P.	7	Kajetana W. Donata	20	
21	P.	† Joanny Fremiot	8	† Cyryaka i Larga	21	
22	S.	Symforyana i Tymoteusza	9	Romana M.. Rust.	22	
23	**N.**	**12 po S.** Filipa Benicyusza W.	10	**11 po S.** *Wawrzyńca*	23	
24	P.	*Bartłomieja Ap.* Ptolom.	11	Zuzanny	24	
25	W.	Ludwika Kr. węg.	12	Klary P., Hilaryi	25	
26	S.	Ireneusza i Zefiryna M.	13	Hipolita i Kasyana	26	
27	C. **4**	Przenies. rel. św. Kazim.	14	† *Wig.* Euzebiusza	27	
28	P.	† Augustyna B. W.	15	**Wniebowzięcie NMP.**	28	
29	S.	*Sc. głow. ś. Jan. Ch.*	16	Rocha *Wyzn.*	29	
30	**N.**	**13 po S.** *Pociesz. NMP.*	17	**12 po S.** Mirona	30	
31	P.	Róży Lim. P., Feliksa	18	*Jacka W.*	31	

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5-go, o godzinie 3 minut 26 wieczorem.

Ostatnia kwadra dnia 13-go, o godzinie 6 minut 54 wieczorem.

Nów dnia 20-go, o godzinie 2 minut 31 wieczorem.

Pierwsza kwadra dnia 27-go, o godzinie 7 minut 18 rano.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 1-go, 8-go, 15-go, 22-go, 29-go Sabaty; dnia 2-go Tysze—beaw (post na pamiątkę zburzenia Jerozolimy); dnia 22-go i 23-go Rozchodesz czyli 1-szy dzień m-ca Elul.

Miesiąc w przysłowiach.

Czego sierpień nie uwarzy, wrzesień tego nie upiecze.

Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą, albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą.

Sierpień pogodny, winom przygodny.

W sierpień sierpuj, z prac nie cierpuj.

W sierpniu gdy zagrzmi strony północnemi, ryb klęska i co czołga się po ziemi.

W sierpniu mgły na górach, mroźne Gody; kiedy mgły w dolinach, dla pogody.

W sierpniu przewodzi sierp, mitręgi nie cierp.

Wawrzyniec pokazuje — jaka jesień następuje.

Bartłomiej cały wrzesień naśladuje a z nim jesień.

Na św. Wawrzyniec wolny przez pola gościniec.

Od Wniebowzięcia miej w gumnie pół żęcia.



Grzechy Główne. Pycha.

Grzech jest rozmyślnem nieposłuszeństwem Woli Bożej. Skoro wiemy że dana myśl, projekt, mowa, czyn, sprzeciwiają się przykazaniom Boskim, a mimo to mamy chęć takowe spełnić, to ten akt woli naszej i rozumu stanowi grzech. Określenie powyższe daje nam pojęcie o istocie grzechu. A mianowicie, że grzech jest złem nieskończonem, dlatego że nasze szczęście zakładamy nie w istotnem szczęściu, którem jest Bóg, ale w tem, co jest od Boga uznane za błąd i kłamstwo.

Więc grzech oddziela nas od Boga, który jest Stwórcą i Najwyższem Szczęściem naszem. Tem pominięciem Boga wyrządza się Mu najwyższą zniewagę, gdyż Jego dobroć i miłość grzesznik za nic sobie ma. Grzech jest nieszczęściem dla człowieka, bo odrywając go od Boga przecina możliwość rozwoju i udoskonalenia jego natury, zasklepia go w jego samolubstwie i doprowadza do zwyrodnienia i spodlenia tak dalece, że Bogiem i sprawami Bożemi będzie gardził, nienawidził i prześladował, a rzeczy złe będzie miłował i naśladował.

Odłączenie ono przez grzech od Boga stwarza w nas fałszywe i niemoralne pragnienia, projekty i pcha do czynów złych, stwarza w duszy grzesznika życie szatańskie i nienawiść dobra, a chęć do złego. Abyśmy lepiej poznali ten nieszczęśliwy stan grzesznika, dzielimy owe jego niemoralne pragnienia na 7 kategoryi czyli grzechów głównych: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo.

Pychą nazywamy nadmierne rozmiłowanie się w sobie i przecenianie siebie samego.

Pycha jest źródłem wszelkiego grzechu. Pychą zwiódł szatan pierwszych ludzi, gdy im rzekł: „będziecie jako bogowie, wiedzący dobre i złe“. Dla tego Pismo Św. ostrzega: „Pysze nigdy w myśli twojej, ani w słowie twojem panować nie dopuszczaj, bo od niej początek wzięło wszystko zatracenie.“

Objawia się ona: kiedy chcemy narzucić wolę swoją innym wbrew słuszności; kiedy się upieramy przy swojem zdaniu z pogwałceniem prawdy i miłości; kiedy jesteśmy nieposłuszni i uparci; kiedy żądamy uznania i pochwał dla mniemanych swoich zasług i przymiotów; kiedy lekceważymy osoby bliźnich, lub ich pracę; kiedy nimi pogardzamy i poniżamy; kiedy ich sądzimy w duszy, lub wygłaszamy o nich sąd, nie mając do tego prawa.

Obrazek powyżej umieszczony wyraża zwycięztwo Michała Archanioła nad zbuntowanym przez pychę Lucyferem i jego aniołami.

Bóg chciał utwierdzić aniołów w łasce i z sobą ich na wieki zjednoczyć. Uczynić wszakże to chciał tylko przez pośrednictwo Wcielonego Słowa Bożego. Aniołom wydawało się to pośrednictwo upokarzającem. Odrzucili je; a wypadłszy z łaski Boskiej, zbuntowali się przeciwko Bogu i Jego Woli. Michał Archanioł hasłem: „Któż jako Bóg!“ tryumfalnie zwyciężył zbuntowanego Lucyfera z jego aniołami i utwierdzony został w łasce na wieki.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 5 m. 11		dnia 1 o g. 6 m. 48
dnia 5 o g. 5 m. 18		dnia 5 o g. 6 m. 39
dnia 10 o g. 5 m. 26		dnia 10 o g. 6 m. 27
dnia 15 o g. 5 m. 35	**Wrzesień**	dnia 15 o g. 6 m. 15
dnia 20 o g. 5 m. 43		dnia 20 o g. 6 m. 3
dnia 25 o g. 5 m. 51		dnia 25 o g. 5 m. 51
dnia 30 o g. 6 m. —		dnia 30 o g. 5 m. 39

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki.
1	W.	Idziego Op.	19	*Jacka Wyzn.*	1
2	S.	Stefana Kr. Węg.	20	Bernarda Op. D. K.	2
3	C. 1	Bronisławy P.	21	Joanny Fremiot	3
4	P.	† Rozalii P.	22	† Symforyana.	4
5	S.	Wawrzyńca Justyniana	23	Filipa Benicyusza.	5
6	**N.**	**14 po S.** Zacharyasza Pr.,	24	**13 po S.** *Bartłomieja*	6
7	P.	† *Wig.* Jana M. Reginy	25	Ludwika	7
8	W.	**Narodzenie. NMP.**	26	Ireneusza i Zef.	8
9	S.	Sergiusza P. W.	27	*Przen. rel. św. Kaz.*	9
10	C. 2	Mikołaja z Tolent.	28	Augustyna B.	10
11	P.	† Prota i Jacka.	29	† *Ścięcie gł. św. Jana.*	11
12	S.	Gwidona W. Heronida	30	Róży Lim. P.	12
13	**N.**	**15 po S.** *Im. NMP.* Eugenii P.	31	**14 po S.** Rajmunda	13
14	P.	*Podw. Krz. św.*	1	*Wrz.* Idziego	14
15	W.	Nikodema kapł.	2	*Joach. O. NMP.*	15
16	S.	† *Such. dz.* Eufemii P. Męcz.	3	Bronisławy P.	16
17	C. 3	Stygm. św. Franciszka	4	Rozalii P.	17
18	P.	† *Such. dz.* Józefa W., Ireny	5	† Wawrzyńca.	18
19	S.	† *Such. dz.* Januaryusza B. M.	6	† *Wig.* Zacharyasza	19
20	**N.**	**16 po S.** *NMP. Bolesnej*	7	**15 po S.** Jana M., R.	20
21	P.	*Mateusza Ap.*	8	**Narodz. NMP.**	21
22	W.	Tomasza B. W.	9	Sergiusza P. W.	22
23	S.	Tekli P. M.	10	Mikołaja z Tolent.	23
24	C. 4	*NMP. od wyk. niewolników*	11	Prota i Jacka M.	24
25	P.	† Firmina B. W.	12	† Gwidona W.	25
26	S.	Cypryana i Justyny P. M.	13	Eugenii P.	26
27	**N.**	**17 po S.** *Władysława z G.*	14	**16 po S.** *Imien. NMP.*	27
28	P.	Wacława Kr. M.	15	*Podwyż. Krzyża św.*	28
29	W.	*Michała Arch.*	16	Eufemii P. M.	29
30	S.	Hieronima kapł. D. K.	17	† *Such. dz.* St. św. Fr.	30

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 4-go, o godzinie 7 minut 30 rano.

Ostatnia kwadra dnia 12-go, o godzinie 6 minut 26 po południu.

Nów dnia 18-go, o godzinie 10 minut 30 wieczorem.

Pierwsza kwadra dnia 25-go, o godzinie 7 minut 58 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 5-go, 12-go, 19-go, 26-go Sabaty; dnia 21-go, 22-go Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Tyszry; Roz-haszana (nowy rok 5675 od stworzenia świata); dnia 23-go post Gedali; dnia 30-go Jam-Kipur (sądny dzień).

Miesiąc w przysłowiach.

A we wrzesień, jaka kieszeń? Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń.

Kiedy wrzesień przyniósł jesień to i zboże młócą; jedni sobie trą na żarnach, drudzy na targ włóczą.

Oto wrzesień, blizka jesień!

Wrzesień, leniwiec wsadza ręce w kieszeń.

Wrześniowa słota: miarka deszczu, korzec błota.

Ś-ty Idzi zboża w polu już nie widzi, ale ty żyto siać wyjdzij!

Najświętsza Panna się rodzi, jaskółka odchodzi.

Św. Mateusz dodaje chłodu — i raz ostatni podbiera miodu.

Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała.

Odszedł Jakób, przyszedł Tomasz — płaćże długi, nagrodź sługi — bo masz.



Łakomstwo czyli chciwość.

Łakomstwo jest to niepowściągliwe pragnienie posiadania bogactw i nadmierne przywiązanie się do uciech. O szkodliwości i złości tego grzechu daje nam pojęcie Pismo Święte, mówiąc: „Niemasz gorszego nad łakomego“. Nie mówimy, że ten grzech jest sam w sobie najgorszy, lecz ze względu na swoje skutki, którymi daje możność podtrzymania i spotęgowania onych grzechów. I tak chciwość, dając bogactwa, utwierdza człowieka w chęci wynoszenia się nad innych, w nieposłuszeństwie i lekceważeniu przykazań Boskich i rozporządzeń ludzkich. — Ona daje nieczystemu środki do zaspakajania nieczystych rozkoszy, ona zgromadza pieniądze na obżarstwo i opilstwo dla niewstrzemięźliwych, ona czyniąc człowieka ekonomicznie niezależnym, ośmiela go do pogardzania bliźnimi i pcha go do gniewu i zemsty. Jest więc ten grzech w pewien sposób matką i rodzicielką innych występków, którymi zabija w człowieku ducha wiary, pobożności i miłości i czyni go bezlitosnym, wprowadza do życia społecznego okropne nieszczęścia: wojny, mężobójstwa, rabunki i t. p.

Z chciwości bowiem wypływają: kłamstwo, krzywoprzysięstwo, oszukaństwo, kradzież, lichwa i wiele innych niesprawiedliwości. Chciwość prowadzi do zdrady i odstępstwa od wiary. Któż nie pamięta Judasza, który, powodowany chciwością, Mistrza swego sprzedał za trzydzieści srebrników? Dla tego też św. Paweł w liście do Tymoteusza tak powiedział: „Korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary“. (Tym. 6, 10) Chciwość prowadzi nawet do mordów i zabójstw. Przykład tego mamy w historyi Achaba, który niewinnego Nabota kazał ukamienować, aby zabrać jego winnicę. Chciwość uzbraja rękę sługi przeciwko panu swojemu, ojca przeciwko synowi, syna przeciwko ojcu.

Chciwi ludzie są bez sumienia, obdzierają bliźniego, gdzie tylko się da; udając najprawdomówniejszych, oszukują i wyzyskują oni każdego, kto im zaufa. Chciwy jedno ma tylko zawsze na myśli, gromadzić pieniądze, powiększać majątek. Myśl ta ani na chwilę nie odstępuje od niego. Z tą myślą kładzie się na spoczynek, z tą myślą wstaje rano. Chciwiec nie tylko dla bliźnich, ale i dla samego siebie jest skąpy; jemu krwawi się serce, ilekroć najmniejszy wydatek czyni. On niema czasu ani ochoty by o swem zbawieniu pomyśleć; nie obchodzi go ani Bóg, ani własna dusza, ani wieczność. Jedno jest tylko co pochłania wszystkie siły jego duszy i ciała, a tem jest troska o pieniądz i majątek.

Obrazek powyższy przedstawia Judasza, który, dawszy się opanować chciwości, utracił wiarę w Bóstwo Pana Jezusa i uczciwość, gdyż Pismo Św. nazywa go złodziejem. Ostatecznie zdradził Pana Jezusa i wydał Go nieprzyjaciołom za 30 srebrników. Zawiodła go jednak nienasycona gorączka pieniędzy, nie znalazł w niej pokoju i szczęścia, i owszem pod grozą strasznych wyrzutów obwiesił się i nędznie zakończył życie.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 6 m. 2		dnia 1 o g. 5 m. 37
dnia 5 o g. 6 m. 8		dnia 5 o g. 5 m. 28
dnia 10 o g. 6 m. 17	**Październik**	dnia 10 o g. 5 m. 16
dnia 15 o g. 6 m. 26		dnia 15 o g. 5 m. 5
dnia 20 o g. 6 m. 35		dnia 20 o g. 4 m. 54
dnia 25 o g. 6 m. 44		dnia 25 o g. 4 m. 44
dnia 31 o g. 6 m. 55		dnia 31 o g. 4 m. 31

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki.
1	C. 1	Remigiusza B.	18	Józefa, Ireny	1
2	P.	† Aniołów Stróżów.	19	† *Such. dz.* Januar.	2
3	S.	† Kandyda i Ewalda M.	20	† *Such. dz.* Eustach.	3
4	**N.**	**18 po S. Franciszka S.** *N. M.* P. *R.*	21	**17 po S.** *Mateusza*	4
5	P.	Placyda M.	22	*Ład. z Giel.*	5
6	W.	Brunona W.	23	Tekli P. M.	6
7	S.	Marka P. W., Justyny P. M.	24	*NMP. od wyk. niew.*	7
8	C. 2	Pelagii, Birgity Wd.	25	Firmina B. W.	8
9	P.	† Dyonizego B. M.	26	† Cypryana i Just.	9
10	S.	Franciszka Borg.	27	Kosmy i Damiana.	10
11	**N.**	**19 po S.** Placydy i Zenaidy P.	28	**18 po S.** Wacława	11
12	P.	*Wincent. Kadł.*	29	*Michała Ar.*	12
13	W.	Edwarda, Kr. W.	30	Hieronima Kapł.	13
14	S.	Kaliksta P. M., Ewarysta.	1	*Paź.* Remigiusza.	14
15	C. 3	Jadwigi Wd., Teresy P.	2	Aniołów Stróżów	15
16	P.	† Martyniana i Saturnina..	3	† Kandyda i Ewalda.	16
17	S.	Wiktora M., Małgorzaty	4	**Franciszka Seraf.**	17
18	**N.**	**20 po S.** *Łukasza Ew.* Justa	5	**19 po S.** *NMP. R.*	18
19	P.	*Jana Kantego*	6	Brunona W.	19
20	W.	Ireny Marty i Sauli	7	Marka P. W.	20
21	S.	Urszuli P. M., Hilireho Op..	8	Pelagii, Brygidy.	21
22	C. 4	Korduli i Alodyi P.	9	Dyonizego B. M.	22
23	P.	† Seweryna i Romana B.	10	† Franciszka Borg.	23
24	S.	*Rafała Archan.*	11	Placydy i Zenajdy.	24
25	**N.**	**21 po S.** Kryspina i Krysp. M.	12	**20 po S.** *Wincent. Kad*	25
26	P.	Ewarysta P. M.	13	Edwarda Kr. W.	26
27	W.	Sabiny P. M.	14	Kaliksta P. M.	27
28	S.	*Szymona i Tadeusza. Ap.*	15	Jadwigi Wd., Ter.	28
29	C. 5	Narcyza B. Euzebii P.	16	Martyniana i Satur.	29
30	P.	† Germana i Serapiona B.	17	† Wiktora M., Małg.	30
31	S.	*Wig.* Symfroniusza	18	*Łukasza Ewangel.*	31

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 3-go, o godzinie 12 minut 32 wieczorem.

Ostatnia kwadra dnia 11-go, o godzinie 4 minut 9 wieczorem.

Nów dnia 18-go, o godzinie 7 minut 45 wieczorem.

Pierwsza kwadra dnia 25-go, o godzinie 12 minut 4 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 3-go 10-go, 17-go, 24-go, 31 Sabaty; dnia 5-go i 6-go Lukos (uroczyste święta szałasów); dnia 7-go, 8-go, 9-go i 10 wolne święta; dnia 11-go Iloszana raba (wolne święto palm); dnia 12 Szemini Aceres (dzień uroczysty); dnia 13-go Szymchat tora, (ostatni uroczysty dzień szałasów); dnia 20-go i 21-go Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Cheszwon.

Miesiąc w przysłowiach.

Grzmot październikowy — niestatek zimowy.

Miesiąc październikowy, marca obraz wierny.

Październik, gdy grzmot na wschodzie naprawi, burzy nas wielkich i wiatrów nabawi.

Pościernik, bo po ścierni, pług rznąc skibę, rolą czerni.

Na św. Franciszka chłop już w polu nic nie zyska.

Od św. Orszuli, oczekuj śnieżnej koszuli.

W św. Jadwigę, jeśli deszcz nie pada, to do kapusty Bóg miodu doda.



Nieczystość.

Nieczystość jest to namiętne zaspakajanie swoich zmysłów cielesnemi rozkoszami z pogwałceniem Woli Bożej i z krzywdą bliźniego. O ile człowiek przez pychę grzeszy duchem, o tyle przez nieczystość grzeszy ciałem.

Każdy grzech hańbi człowieka, ale żaden w takim stopniu tego nie czyni jako nieczystość; bo ona pozbawia człowieka wszelkiej jego zacności, obdziera go z jego godności, rozbudza w człowieku nizkie pożądliwości, zatraca w nim pierwiastek duchowego życia, poniża go do poziomu zwierząt bezrozumnych, które tylko instynktem cielesności rządzić się potrafią. To wyraża prorok temi słowy: „Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównan jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobny“ (Ps. 48, 21).

Pismo Św. zaznaczyło na swych kartach skargę samego Stwórcy względem ludzi rozwiązłych: „Wszelki człowiek stał się ciałem.“ Grzech ten zaciera w człowieku życie duchowe, prowadzi go do zwyrodnienia t. j. do zaniku szlachetności, obowiązku, pracy i mocy życiowej. Wreszcie człowiek rujnując grzechem tym organizm swój, staje się niegodnem narzędziem w rękach Stwórcy w dziele przedłużenia bytu rodzaju ludzkiego na ziemi. Ten powód skłonił P. Boga, że na rozwiązłych spuścił wody potopu, na Sodomę i Gomorrę ogień z nieba, a na puszczy wśród żydów nagłą śmierć na 3000 ludzi, którzy dopuścili się sromotnie grzechu nieczystego.

Występek ten, prócz wyrządzania człowiekowi krzywdy na duszy, unieszczęśliwia go i na ciele, sprowadza straszne cierpienia i choroby nieuleczalne. Wypełniają się na tych grzesznikach słowa Pisma Św.: „a kto się przyłącza ku nierządnicom robactwo odziedziczy los jego“. Wreszcie grzech nieczysty kala i niszczy obraz Boży w człowieku.

Przez tajemnicę Wcielenia i Odkupienia Syn Boży zawarł z nami najściślejszy związek; On jest naszą głową, my Jego członkami. Ciało nasze nie jest już naszą własnością należy ono do członków Chrystusowych. Dlatego też Św. Paweł w liście do Koryntyan tak się odzywa: „Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?“ (1 Kor. 6, 15). W ściślejszy jeszcze stosunek wchodzimy z Chrystusem, gdy przystępujemy do Stołu Pańskiego. Wtedy bowiem Ciało Jego staje się niejako naszem ciałem, Krew Jego w naszych żyłach płynie i stajemy się, jak mówi apostoł, uczestnikami Boskiej natury. Cóż wtedy czyni człowiek gdy grzeszy przeciwko czystości? Czyż nie wyrządza wielkiej zniewagi Panu Jezusowi, używając swego ciała, — tych członków Chrystusowych, do grzechu nieczystego?

Powyższy obrazek przypomina nam historyę syna marnotrawnego, który w pościgu za rozkoszami ciała zawiódł się haniebnie. Pogardziwszy bowiem ogniskiem szczęścia w domu swego dobrego Ojca, zeszedł wkrótce do roli pastucha wieprzów u nielitościwego pana.

Wschód słońca		Zachód słońca
dnia 1 o g. 6 m. 57		dnia 1 o g. 4 m. 30
dnia 5 o g. 7 m. 5		dnia 5 o g. 4 m. 22
dnia 10 o g. 7 m. 14	# Listopad	dnia 10 o g. 4 m. 14
dnia 15 o g. 7 m. 23		dnia 15 o g. 4 m. 6
dnia 20 o g. 7 m. 32		dnia 20 o g. 3 m. 59
dnia 25 o g 7 m. 40		dnia 25 o g. 3 m. 53
dnia 30 o g. 7 m. 48		dnia 0 o g. 3 m. 49

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki.
1	**N.**	**22 po S. Wszystkich Świętych**	19	**21 po S.** Piotra z Al.	1
2	P.	*Dzień zad.* Jerzego B. W.	20	*Jana Kan.*	2
3	W.	♔ Huberta B. W., Sylwii mat.	21	♔ Urszuli P.	3
4	S.	Karola Boromeusza B.	22	Korduli i Alodyi.	4
5	C. 1	Zacharyasza i Elżbiety	23	Seweryna i Rom.	5
6	P.	† Leonarda W., Feliksa	24	† *Rafała Archanioła.*	6
7	S.	Nikandra i Karyny	25	Kryspina i Krysp. M.	7
8	**N.**	**23 po S.** *Opieki NMP.* Gotfr.	26	**22 po S.** Ewarysta P.	8
9	P.	Teodora i Oresta Mm.	27	Sabiny P. M.	9
10	W.	Andrzeja z Awel.	28	*Szym. i Tad.*	10
11	S.	Marcina B. W.	29	Narcyza B. W.	11
12	C. 2	Marcina P. M., 5 braci M.	30	Germana i Serap.	12
13	P.	† Dydaka W., Zebiny M.	31	† *Wig.* Symfron. i Ol.	13
14	S.	Jukunda B. W., Serap. M.	1	*List.* **Wszystk. Święt.**	14
15	**N.**	**24 po S.** *Stanisł. Kostki.* Leop.	2	**23 po S.** Jerzego	15
16	P.	Edmunda B. W.	3	*Dzień Zaduszny.*	16
17	W.	Grzegorza Cudotw.	4	Karola Bor.	17
18	S.	Odona P.	5	Zacharyasza i Elż.	18
19	C. 3	Elżbiety Kr.	6	Leonarda W. Felik.	19
20	P.	† Feliksa Walezyusza	7	† Nikandra i Karyn.	20
21	S.	*Ofiarow. NMP.*	8	Gotfryda i Maura	21
22	**N.**	**25 po S.** Cecylii P. M., Marka	9	**24 po S.** *Opieki NMP.*	22
23	P.	Klemensa P. M. Felic.	10	Andrzeja z Aw.	23
24	W.	Jana od krzyża W.	11	Marcina B. W.	24
25	S.	Katarzyny P. M., Erazma	12	Marcina P., 5 br. M.	25
26	C. 4	Piotra P. M., Konrada	13	Dydaka W., Zebiny	26
27	P.	† ♔ Wirgiliusza B.	14	† ♔ Jakunda B. W.	27
28	S.	Mansweta B. M. Rufa M.	15	Leopolda W.	28
29	**N.**	**1 Adw.** Saturnina i Filemona	16	**25 po S.** *Stanisł. K.*	29
30	P.	*Andrzeja Apost.*, Justyny M.	17	Edmunda B. W.	30

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 3-go, o godzinie 4 minut 53 wieczorem.

Ostatnia kwadra dnia 9-go, o godzinie 12 minut 42 rano.

Nów dnia 16-go, o godzinie 6 minut 46 wieczorem.

Pierwsza kwadra dnia 24-go, o godzinie 8 minut 54 rano.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 7-go, 14-go, 21-go i 28-go Sabaty; dnia 19-go Rozchodesz czyli 1-szy dzień m-ca Kislew.

Miesiąc w przysłowiach.

Czasem w listopad nie palisz i rąbala precz oddalisz, ale w grudniu musisz durniu.

Gdy w listopadzie od południowego kraju grzmi, znaczy niepłodność wszystkiego.

Jeszcze nie listopad, a liść z drzewa opadł.

Listopada wiela wody, na łąki wielkie wygody.

W listopadzie grzmi, rolnik wiosnę śni.

Wiatr od południa w wilię Marcina, pewnie będzie lekka zima.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę w nim leżał.



Zazdrość.

Zazdrością nazywamy nienasycone pragnienie czci, chwały i rozkoszy dla siebie z wykluczeniem innych. Grzech ten zmierza wprost do zabicia w nas miłości bliźniego, a potęguje nienawiść i egoizm.

Pierwszym znakiem zazdrości jest smutek ze szczęścia bliźniego. Gdy więc kogoś więcej szanują niż ciebie, gdy interesa jego lepiej idą jak twoje, gdy ma on więcej majątku niż ty, gdy mu się dobrze powodzi, a ty smucisz się z tego, wiedz że jesteś dotknięty zazdrością.

Drugim znakiem zazdrości jest radość z nieszczęścia bliźniego. Gdy więc bliźniego twego nawiedzi jakieś nieszczęście, gdy majątek i dobytek jego zabierze woda lub ogień, a ty cieszysz się tem, wiedz że opanowany jesteś grzechem zazdrości.

Gdy już wiemy co to jest zazdrość i na czem polega, zobaczmy teraz jakich grzechów jest ona rodzicielką. Przedewszystkiem zazdrość skłania do niezadowolenia z wyroków Bożych.

Zazdrosny człowiek widząc, że inni ludzie są w szczęśliwszych niż on warunkach, narzeka i szemrze na Boga i zdaje się mówić: „Czemu to, Panie, nie jesteś tak łaskaw dla mnie, jako dla mego sąsiada? Czemu to ja muszę żyć w ubóstwie i nędzy, gdy drudzy pieniędzy i majątku mają tak wiele?“

Inne grzechy, które z zazdrości powstają są obmowa i oczernienie. Zazdrośnik nikogo nie uszanuje. Bliźni zostaje oczerniony, przypisane mu są takie zamiary, o których on nie myślał nawet. Bardzo często zazdrośnicy stają się zausznikami. Gdy widzą, że ktoś u ludzi, a szczególniej u zwierzchników używa dobrego imienia, to korzystają ze wszelkich sposobności, by mu w opinii zaszkodzić, używają nawet kłamstwa, by go zaufania pozbawić.

Z zazdrości wypływa często nienawiść i zemsta, a nawet zabójstwo. Dla zazdrośnika wszystko jest nienawistnem, co jego życzeniom i dążnościom w jakikolwiek sposób na drodze stawa i na myśli u niego tylko sama złość i zemsta. Przykład takiej zemsty mamy na kapłanach żydowskich, faryzeuszach i saduceuszach.

Jezus nigdy ich nie obraził i owszem, dał im wiele dowodów swej życzliwości i bezgranicznej miłości. Mimo to wszystko, oni, widząc, że lud ich opuszcza a garnie się do Chrystusa i idzie za nim, znienawidzili Go, prześladowali i wreszcie przybili do drzewa krzyża. Tak to zazdrość daleko idzie.

Obrazek powyższy przedstawia synów Jakóba, kiedy rodzonego brata Józefa z zazdrości chcieli najpierw życia pozbawić, a gdy się zamiar ten nie udał, sprzedali go za pieniądze kupcom egipskim.

Na zazdrosnym sprawdza się zwykle przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpadnie“ t. j. wszelkie nieszczęście, które zazdrosny usiłował sprowadzić na niemiłego sobie bliźniego, ostatecznie spada na sprawcę, który zostaje sam zawstydzony, upokorzony, a nawet własną nieuczciwą, podstępną robotą ciężko ukarany.

Wschód słońca		Zachód słońca.
dnia 1 o g 7 m. 50		dnia 1 o g. 3 m. 48
dnia 5 o g. 7 m. 55		dnia 5 o g. 3 m. 46
dnia 10 o g. 8 m 1	# Grudzień	dnia 10 o g. 3 m. 44
dnia 15 o g. 8 m. 7		dnia 15 o g. 3 m. 44
dnia 20 o g. 8 m. 10		dnia 20 o g. 3 m. 45
dnia 25 o g. 8 m. 13		dnia 25 o g. 3 m. 47
dnia 31 o g 8 m. 14		dnia 31 o g 3 m 53

		Święta katolickie nowego stylu		Święta katolickie starego stylu.	Notatki
1	W.	Eligiusza B. —.	18	Odona P., Poś. b.	1
2	S.	† Bibianny P. M.	19	Elżbiety Kr. Wd.	2
3	C 1	Franciszka Ksawerego	20	Feliksa Walez.	3
4	P.	† Barbary P. M.	21	† *Ofiar. NMP.*	4
5	S.	† Sabby Op., Niceta B.	22	Cecylii P. M.	5
6	**N.**	**2 Adw.** Mikołaja B. W.	23	**26 po S.** Klemensa	6
7	P.	† *Wig.* Ambroż. B. W. D.	24	Jana od Krzyża	7
8	W.	**Niep. Pocz. NMP.**	25	Katarzyny	8
9	S.	† Waleryi i Leok. P.	26	Piotra P. M., Konr.	9
10	C 2	*NMP. Loretańskiej*	27	Wirgiliusza B.	10
11	P.	† Damazego P. W., Sabina	28	† Mansweta B.	11
12	S.	† Aleksandra M.	29	Saturnina i Filomen.	12
13	**N.**	**3 Adw.** Łucyi P. M. Otylii P.	30	**1 Ad.** *Andrzeja Ap.*,	13
14	P.	Dyoskora i Herona M.	1	*Gr.* Eligiusza	14
15	W.	Waleryana i Iren. M.	2	Bibianny P. M.	15
16	S.	† *Such. d.* Euzebiusza B. M.	3	† Franciszka Ksaw.	16
17	C 3	Łazarza B., Olimp. wd.	4	Barbary P. M.	17
18	P.	† *Such. dz. Ocz. NMP.* Grac.	5	† Sabby Op.	18
19	S.	† ♔ *Such. d.* Daryusza i Nem.	6	† ♔ *Wig.* Mikołaja	19
20	**N.**	**4 Adw.** Teofila i Zen.	7	**2 Ad.** Ambrożego.	20
21	P.	*Tomasza Apost.*	8	**N. Pocz. NMP.**	21
22	W.	Herona M., Zenona	9	Waleryi, i Leok.	22
23	S.	† Wiktoryi P. M.	10	† *NMP. Loretańsk.*	23
24	C 4	† *Wig.* Irminy P.	11	Damazego P.	24
25	P.	**Narodz. Chryst. Pan.**	12	† Aleksandra M.	25
26	S.	† **Szczepana I-go M.**	13	† Łucyi P. M., Otylii	26
27	**N.**	**N. po N. Chr.** *Jana Ap. Ewan.*	14	**3 Ad.** Dyoskora i Her.	27
28	P.	*Młodzianków Mm.*	15	Waleryana	28
29	W.	Tomasza B.	16	Euzebiusza	29
30	S.	Eugeniusza B.	17	† Łazarza B., Olimp.	30
31	C 5	Sylwestra B. W., Melanii	18	† *S. d. Oczek. NMP.*	31

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 2-go, o godzinie 8 minut 13 rano.

Ostatnia kwadra dnia 9-go, o godzinie 8 minut 44 rano.

Nów dnia 16-go, o godzinie 8 minut 5 rano.

Pierwsza kwadra dnia 24, o godzinie 6 minut 56 rano.

pełnia dnia 31-go, o godzinie 10 minut 5 wieczorem.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 5-go, 12-go, 19-go, 26-go Sabaty; od 15-go do 20-go chanuka (8 dni radosnych na pamiątkę zwycięztwa Machabeuszów); dnia 18-go i 19-go Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca Tewes.

Miesiąc w przysłowiach.

Gdy zamarznie pierwszego grudnia, wyschnie nie jedna studnia.

Grudzień ziemię grudzi—a izbę wystudzi.

Mroźny grudzień i wiele śniegu—żyzny roczek będzie w biegu.

Suchy grudzień—sucha wiosna i suche lato.

Z grudniem kto ziemi pod łąki nie gnoił, już w marcu późno, i będzie się boił. (?)

Gdy na świętą Barbarę błoto, będzie zima jak złoto.

Słota na Adama i Ewy, to strzeż od zimna chlewy, — a jak mróz pięknie, to zima wcześnie pęknie.

Święta Wilija, szczepy owija.



Gniew.

Przez gniew rozumiemy mściwe usposobienie rozdrażnionej dumy, która z nienawiści do bliźniego życzy mu nieszczęścia. Bezpośredniemi przyczynami gniewu są: obrażona pycha, zawiedziona nadzieja i interesowność chciwa. Jak słomę ogarnia ogień, tak człowieka pysznego gniew wprowadza w stan zapalczywości, podczas której łatwo przeklina, złorzeczy, posuwa się do oszczerstw, a nawet zabójstwa. Pismo Św. mówi: „Człowiek gniewliwy zapala zwadę, a mąż grzeszny zamiesza między przyjacioły, a między te, którzy pokój mają, wrzuci nieprzyjaźń“ (Ekkl. 28, 11). Tam, gdzie są ludzie skłonni do gniewu, o zgodzie, pokoju, jedności mowy być nie może. Ażeby przekonać się, jak ohydnym grzechem jest gniew, dosyć jest popatrzeć na twarz człowieka, opanowanego gniewem. Zdarza się, że pod wpływem gniewu silnego człowiek łatwo dostaje porażenia mózgu, apopleksyi, lub paraliżu serca

Grzech ten usuwa przedewszystkiem miłość z serca człowieka, niszczy w nim stan łaski Bożej, pozbawia go zasług. Grzech ten zasadniczo przeciwstawia się duchowi Ewangelii Św., która tchnie miłością i pokojem. Istota nauki Chrystusowej w pierwszym rzędzie dąży do wytępienia w człowieku wstrętnego gniewu. Dlatego to Pan Jezus kładzie nacisk szczególny na cnotę przeciwną gniewowi, gdy woła do ludzi: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym... Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą; błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tych, którzy was potwarzają.“ Widzimy stąd, jak daleko człowiekowi gniewliwemu do spełniania tych wielkich zleceń Pańskich. W dążeniu więc do doskonałości chrześcijańskiej, pamiętać winniśmy przedewszystkiem na to, aby serca swego nie poddawać namiętności gniewu. W tym celu potrzeba zaraz na początku stawiać mu rzetelny opór. Gdy gniew dopiero powstaje, łatwo nad nim zapanować, ale gdy ktoś ulegnie jego podnietom, to staje się zuchwałym, gniew bowiem zaciemnia rozum, ogłusza sumienie i wreszcie zawłada człowiekiem i póty go trzyma w poddaństwie, aż go zamęczy. Chcąc więc zapanować nad gniewem, trzeba zaraz na początku, gdy gniew powstaje, gdy jest jeszcze małym, przytłumiać go i dusić.

Obrazek w tytule umieszczony przedstawia zagniewanego Ezawa. Gdy bowiem dowiedział się, że brat jego Jakób, któremu sprzedał za miskę soczewicy swe pierworodztwo, otrzymał od Izaaka ojca ich błogosławieństwo, poprzysiągł w wielkim gniewie zemstę Jakóbowi.

Zapobiegła temu tylko miłość i pokora Jakóba, który wszystko uczynił, co było w jego mocy, aby uśmierzyć rozpętaną nienawiść Ezawa i przywrócić z nim stosunki miłości braterskiej. Widzimy przeto jasno, że gniew jest ruiną życia Bożego pośród ludzi, którzy winni w duchu Chrystusa tworzyć jedną duszę i jedno serce.



Obżarstwo i pijaństwo.

Pan Bóg ustanowił taki porządek, żeby człowiek jadł i pił, to jest używał pokarmów i napojów dla tego tylko, żeby utrzymać życie swoje, zachować zdrowie i siły do pracy dla chwały Bożej i pożytku bliźnich. Jak we wszystkich naszych sprawach, tak i w jedzeniu i piciu powinniśmy szukać chwały Bożej i spełnienia Jego woli — według słów Pisma Św.: „Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie". (I Kor. 10, 31).

Sama więc chęć jedzenia i picia nie jest jeszcze grzechem, bo ona stanowi właściwość człowieka, gdy czuje głód albo pragnienie. I przyjemność, jakiej się doświadcza przy jedzeniu i piciu, również grzeszną nie jest, bo ona tak jest właściwą dla podniebienia, jak zmysł widzenia dla oka.

Ludzie jednak przez grzech — wywrócili porządek Boży i nadużywają jedzenia i picia dla zadowolenia własnych złych skłonności Człowiek zamiłowany w jedzeniu i piciu, zapomina o królestwie Bożem, zapomina o pracy na zbawienie duszy, myśl jego i pragnienia serca ugrzęzły w nizkiej żądzy jedzenia i picia. Takich ludzi, jak mówi Pismo Święte, bogiem jest brzuch.

Jedni więc podobni są do młyna, który bezustannie idzie; życie ich jest przedłużanem jedzeniem.

Inni znowu za główne zadanie swojego życia uważają dobrze zjeść i wypić. Są wreszcie tacy, którzy nadużywają pokarmów i przyczyniają się do osłabienia ciała.

Pięciorakim sposobem można grzeszyć obżarstwem:
1) jedząc nie o swoim czasie,
2) jedząc pokarmy droższe nad potrzebę i nad stan,
3) jedząc za wiele,
4) jedząc zbyt pożądliwie, łakomo,
5) folgując zbytecznie smakowi.

Jeszcze gorszym i niebezpieczniejszym od obżarstwa jest pijaństwo. Pijaństwem nazywamy powszechnie wszelkie nadużycie trunków rozpalających i picie do utraty przytomności.

Jakże wiele jest ludzi, którzy piją za wiele wódki, wina, piwa, i innych trunków rozpalających, aż do utraty przytomności! Czego żadne nierozumne zwierzę nie robi, to oni robią i mają w tem przyjemność. A przez to nie tylko grzeszą, nie tylko staczają się w przepaść występku i poniżają godność człowieka,—ale tracą zdrowie, niszczą siły organizmu, stają się przyczyną wielu chorób, zarażając jadem alkoholu i siebie i swoje dzieci.

Ale nie tylko zgubnem jest upijanie się aż do utraty przytomności. Wszelkie picie trunków rozpalających jest szkodliwe dla zdrowia duszy i ciała i powinno być z pośród nas bezwarunkowo usunięte.

Obżarstwo i pijaństwo odwracają serce człowieka od rzeczy Bożych, a zwracają je do ziemskich. Przeto Pan Jezus ostrzega: „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie było obciążone serce wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł". (Łuk. 21, 34).



Lenistwo.

Usposobienie wewnętrzne, które odprowadza człowieka od pracy, a pogrąża w bezczynności — nazywamy lenistwem. Kto pragnie osiągnąć szczęście i poddaje się nałogowi lenistwa, ten okłamuje siebie, bowiem lenistwo jest fałszywym z gruntu przewodnikiem do osiągnięcia szczęścia. Lenistwo—to rozkład zupełny w życiu moralnem i ekonomicznem człowieka. Dwa rodzaje lenistwa spostrzegamy: duchowe i cielesne. Cielesnego lenistwa dopuszcza się ten, kto ulega naturalnej niechęci do pracy i niespełnia swoich obowiązków. Jakkolwiek niechęć do pracy nie jest jeszcze grzechem, bo natura człowieka unika wysiłku, lubi spokój i wygody, to jednak, gdy człowiek zaniedbuje się w obowiązkach, gdy je spełnia źle lub z niechęcią, staje się winnym grzechu lenistwa. Duchowe lenistwo jest martwą ociężałością ducha, który, straciwszy poczucie potrzeby wysiłku, zaczyna opuszczać się, lekceważyć pamięć o Bogu, o zbawieniu swej duszy, o modlitwie, o potrzebie pokuty. Umysł i serce pogrążają się w gnuśność i niedołężnieją moralnie. Obojętność dla rzeczy wyższych, wyniszcza wtedy wszelką energię duchową i człowiek nakoniec schodzi do rzędu biernych, bezwolnych istot. W stanie tym leniwiec niezdolnym się staje do czynów ofiarnych, do wysiłków pracowitych na polu udoskonalania siebie. Duch lenistwa potrafi przedstawić, zwłaszcza młodzieży, sprawy natury duchowej za tak nikłe i bez znaczenia, że ważność modlitwy, Sakramentów świętych, pracy nad sobą religijnej zaczynają maleć, aż wreszcie giną z przed oczu sumienia rozleniwionej istoty. Natomiast lenistwo wykazuje ogromny wpływ w kierunku zwracania ludzi pod jego wpływem do rzeczy znikomych. Leniwiec ceni rzeczy ziemskie—uciechy, zabawy, teatry, widowiska, tańce, restauracye — to jest jego żywioł, w którym rad zaspokoić swą ciekawość i pożądliwość. Lenistwo słusznie można nazwać wstrętnem bagnem, napełnionem ziemnymi płazami.

Obrazek, zamieszczony u góry, przedstawia w dolnej swej części młodzieńca wykwintnej powierzchowności, który zaspokoiwszy wymagania żołądka, pogrążył się w cieniu drzew w słodkim śnie lenistwa. W górnej części obrazka widzimy pracowitego rolnika, który cały oddaje się robocie ofiarnej, produkcyjnej, z owoców której korzystać będą jego bliźni.

Lenistwo duchowe i fizyczne zniedołężnia wszechstronnie tych, którzy się mu poddają. Gdyby na każdym stanowisku ludzie gorliwie zechcieli odpowiadać ideałom życia Bożego—znikłyby na ziemi wszelkie anormalności natury ekonomicznej, a gorliwość duchowa wprowadzałaby do dusz i serc ludzkich odczucia niebiańskiego szczęścia. Lenistwo wyżera i tłumi te bogactwa wielkie, jakie człowiek nosi w duszy. Omdlałym w nędzach życiowych należy szukać energii świętej w Chrystusie, który woła do nas: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!..“


WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIE ADORUJE I BŁAGA
M. B. NIEUSTAJĄCEJ POMOCY PRZYCZYŃ SIĘ ZA NAMI

KOŚCIÓŁ MARYAWICKI w roku 1913.

Każda myśl poczęta w Bogu, z Wieczności w czas i przestrzeń zesłana, jako cząstka prawdy, jako córka Boża, to sama cierpieć musi co Bóg-Syn przecierpiał wcielony! Objawi się wśród ludzi — opowie nieba część — i męczy się i krzyżswój nosi i grób swój ma!
Ale każda zmartwychwstała... *Z. Krasiński.*

Co rok podajemy czytelnikom kalendarza sprawozdanie roczne z życia naszego Kościoła. Czynimy to nie tylko dla tego, aby poinformować o naszem życiu religijno-społecznem tych, którzy w tem życiu nie biorą udziału i tylko obserwują je z boku, lecz także i dla tego, aby pobudzić nas samych do wdzięczności względem Boga za nieustanną Jego opiekę. Dzieje bowiem Maryawityzmu świadczą, że Kościół Maryawicki, jakkolwiek prześladowany i bojkotowany, żyje i rozwija się nieustannie na chwałę Bożą i dobro bliźnich.

* * *

Z prac około budowy i przyozdobienia domów Bożych — na pierwszem miejscu wymienić należy katedrę Płocką. Budowa naszego kościoła katedralnego trwała przez cały rok ubiegły bez przerwy. Nazewnątrz wykończono kopułę i trzy wieże frontowe, a ściany kopuły pokryto tynkiem. Wewnątrz roboty sztukatorskie i tynkowanie ukończono zupełnie. Przylegające do kościoła budynki, przeznaczone na klasztor dla Sióstr Maryawitek jak również na instytucye oświatowe i zakłady rękodzielnicze, już są wykończone wewnątrz a w części i zewnątrz. Wszyscy bracia i siostry maryawici, jak od początku budowy tak i w tym roku, bardzo się interesowali swoją ukochaną świątynią katedralną, pomagając ofiarami pieniężnemi i pracą ręczną do jej ukończenia.

Z dziejów budowy świątyni płockiej zaznaczamy dwa zdarzenia. Pierwsze— to zatknięcie pozłocistej monstrancyi na szczycie kopuły. Gdy już wszystko do tego aktu było przygotowane i duża pozłacana monstrancya wciągnięta była na szczyt kopuły, na rusztowanie wszedł wraz z dwoma dyakonami Najprzewielebniejszy O. J. M. Michał Kowalski, aby osobiście dopełnić poświęcenia monstrancyi. Podniosła to była chwila, gdy monstrancya, to godło Maryawityzmu, umocowana na wysokiej kopule i odsłonięta— zajaśniała w promieniach słońca, niby gwiazda złocista w obłokach. Pierwszy to kościół na ziemi polskiej, na którego szczycie umieszczono znak Ofiary Eucharystycznej. Gdyśmy z dołu obserwowali zakładanie monstrancyi, a potem w czasie poświęcenia, gdyśmy połączyli się z N. O. Biskupem w modlitwie, przyszły niejednemu z nas na myśl słowa objawienia św. Jana: „Ukazał się znak Syna Człowieczego na niebie“; nie jeden, czując swą słabość i niedostateczność w miło-



Dom parafialny w Chmielu, w którym jest kaplica.

waniu Pana Jezusa, pomyślał sobie: oby ten znak Jezusa Ukrytego przypominał nam zawsze nasz święty obowiązek miłości względem Przenajświętszego Sakramentu!

Drugiem zdarzeniem, godnem naszej pamięci, jest umieszczenie środkowej wieży, a raczej drewnianej jej części na murowanej podstawie. Wieża ta całkowicie była złożona, deskami i blachą obita i kompletnie wykończona na ziemi, wewnątrz wieży murowanej, na której



Grupa maryawitów w Chmielu.

miała stanąć. A gdy już wszystko było gotowe, za pomocą dźwigni — pod osobistym nadzorem N. O. Biskupa—została wciągnięta w górę i umieszczona na szczycie fasady.

Obecnie jeszcze nasza ukochana katedra nie jest wykończona; ale już dziś swemi smukłemi wieżycami, swą śliczną kopułą, uwieńczoną złocistymi promieniami monstrancyi, przyciąga ku sobie oczy wszystkich, w których sercach tli tęsknota za życiem wyższem, którzy—według słów Modlitwy Pańskiej—oczekują przyjścia Królestwa Bożego na ziemię.

zmuszeni byli kaplicę przenieść w inne miejsce. W nowonabytym domu urządzono prowizoryczną kaplicę, a tymczasem przygotowują się fundusze na budowę kościołka. Poświęcenie kaplicy i przeniesienie nabożeństwa odbyło się d. 16 czerwca 1913 r. — W Kałuszynie kaplica parafialna mieściła się dotąd w domu prywatnym na krańcu miasta. W tym roku jednak małżonkowie Roguscy, parafianie miejscowi, kupili na własność parafii obszerny dom wraz z zabudowaniami gospodarczemi i placem — w śródmieściu, i w domu tym urządzono kaplicę,



Dom parafialny w Kałuszynie, w którym jest kaplica.

Z prac około budowy i przyozdobienia świątyń w parafiach maryawickich, notujemy ważniejsze. Cztery parafie otrzymały własne nieruchomości, na których na stałe urządzono kaplice i zaprowadzono nabożeństwa, a mianowicie: Pruszków, Chmiel, Kałuszyn i Grabów. — W Pruszkowie maryawici nabyli niewielką nieruchomość, na którą przenieśli swój drewniany kościołek, znajdujący się dotychczas na obcym gruncie. Poświęcenia przebudowanego kościołka dokonał P. O. Biskup M. Jakób Próchniewski. — W Chmielu, filii parafii lubelskiej, nabyli maryawici dom z zabudowaniami — ten sam w którym pierwotnie urządzona była kaplica, a z którego potem

w której odprawiają się nabożeństwa parafialne. D. 8 lipca odbyło się poświęcenie kaplicy i przeniesienie do niej nabożeństw parafialnych. — Parafia Grabów w pow. łęczyckim nabyła rejentalnie dwunastomorgowe gospodarstwo wraz z domem i dużym sadem, w Kadzidłowie. W tym domu już od dwóch lat jest kaplica parafialna. Parafianie przygotowują się do budowy kościoła, ochrony i szkoły. — Notujemy nadto, że parafia Krośniewice otrzymała w darze od jednego ze swych członków kilka morgów ziemi pod cmentarz, budowę kościoła i domu parafialnego. Do budowy jednak jeszcze nie przystąpiono, i nabożeństwa

— jak i dawniej — odprawiają się w kaplicy domowej w Kajewie.

Filia parafii łowickiej — Łyszkowice pobudowała nowy kościołek drewniany, do którego przeniesiono nabożeństwa z dotychczasowej kapliczki. Poświęcenie kościołka odbyło się w dzień św. Anny patronki tutejszej parafii, przy licznem zgromadzeniu ludzi. Łyszkowice leżą w obrębie parafii Pszczonów. W początkach ruchu maryawickiego, jeszcze przed rozłamem, pracował tu jeden z kapłanów



Kościołek w Jedliczu.



Dom parafialny w Jedliczu.

Maryawitów, a zapał do czci Przenajświętszego Sakramentu był tak wielki, że osiem tysięcy ludzi zapisało się do Adoracyi. Lecz potem przyszło prześladowanie. Czciciele Przenajśw. Sakramentu, bojkotowani i prześladowani, albo odstąpili od czci Bożej albo ukryli się przed prześladowaniem. Zaledwie kilka rodzin jawnie wyznawało swe przekonania. Dla nich urządzono kapliczkę domową w Łyszkowicach. Lecz i tu nie ustało prześladowanie. Trzy razy trzeba było zmieniać miejsce na kapliczkę i był czas, że zdawało się, iż już nie będzie dla Pana Jezusa żadnego kącika w tej wiosce. Ale Bóg ulitował się nad swą trzódką. Bracia maryawici wybudowali drewniany kościołek, ku wielkiej radości wszystkich, ukrywających się dotąd miłośników Pana Jezusa, którzy licznie i jawnie przybyli na nabożeństwo w dzień poświęcenia swego kościołka.

W dwóch parafiach przeniesiono kaplice parafialne i nabożeństwa do nowych lokali. Są to parafie: Wilno i Ryga. Parafia wileńska w trudnem znalazła się położeniu, gdy właściciel nieruchomości, w której dotąd mieściła się kaplica (Zawalna 5), po skończeniu kontraktu podniósł czynsz dzierżawny o dwa razy. Takiej sumy parafia nie mogła zapłacić. Poczęto więc poszukiwać nowego schronienia. Po długich staraniach udało się nareszcie na dogodnych warunkach wynająć odpowiedni lokal w domu przy ul. Wielkiej № 26, niedaleko kościoła św. Jana. Dom ten należał niegdyś do kolegium jezuitów, którzy w tem samem miejscu, gdzie teraz urządzono świątynię maryawicką, mieli swoją kaplicę.

W Rydze parafia została ostatecznie zorganizowana. Nabożeństwa odprawiają się w kaplicy domowej w dzielnicy na Torensbergu, w posesyi przy ul. Maryi-młyńskiej № 22.

W tych parafiach, w których zaczęto już budowę kościołów, roboty budowlane



Grupa maryawitów przed kościołem w Łowiczu.

prowadzone były w dalszym ciągu. Są to kościoły w Woli Cyrusowej i Gniazdowie, oraz kościołki filialne w Arkadyi i Pogorzeli. — W kilku znów parafiach pracowano nad przyozdobieniem świątyń zewnątrz i wewnątrz. I tak, w Warszawie przy ul. Szarej 8, wykończono fronton kościoła i dwie boczne wieże; środkowa wieża pozostała jeszcze nieukończona. W Lesznie odmalowano kościół wewnątrz i na zewnątrz przyozdobiono ścianę frontową. W Błoniu pokryto kościołek nowym dachem i pomalowano zewnątrz i wewnątrz. W Starczy pokryto kościół blachą i pomalowano olejno na zewnątrz. W Łodzi przy ul. Podleśnej wykończono dwie boczne wieże.

W niektórych parafiach zaczęto budować parkany około kościołków lub cmentarzy grzebalnych, a mianowicie: w Warszawie przy ul. Szarej, w Lesznie, Wiśniewie, Niesułkowie, Sobótce i Zgierzu.

Założono dwa nowe cmentarze grzebalne: w Sirakowicach i Zdunach.

W roku ubiegłym Kościół Maryawicki zyskał jedną nową placówkę. Założona i otwarta została kaplica w mieście Równem, gub. Wołyńskiej. Maryawitów w Równem jest niewielu; wszyscy jednak uczęszczają pilnie do Sakramentów Św. i odprawiają Adoracyę. Kaplica mieści się w domu Honopków, w mieszkaniu maryawitów Bołłoczków, przy ul. Złotijewskiej.

Notujemy tu, jako objaw życia religijnego w naszym Kościele, odprawianie w dalszym ciągu rekolekcyi w tych kościołach, w których te ćwiczenia w r. 1912



Kościół w Żarnówce.

nie były odprawione dla braku czasu. Takich kościołów było kilkanaście. Działanie rekolekcyi, ożywcze i podnoszące na duchu, odnowiło życie duchowne w umysłach i sercach ludu Bożego.

W roku sprawozdawczym we wszystkich parafiach naszych dokonano wyborów do zarządów parafialnych na nowe trzylecie. Przy tem niektóre parafie przystąpiły do uregulowania swych hypotek i zapisania nieruchomości parafialnych na swoje imię. Z konieczności bowiem wiele majątków parafialnych zapisane było na imię naszych kapłanów, którzy po zatwierdzeniu parafii jako jednostki samodzielne i po uregulowaniu spraw majątkowych przepisali je na imię parafii.

środków, dostarczają im odpowiednich rozrywek. Do takich rozrywek należy święto dziecięce czyli „choinka", urządzana w święta Bożego Narodzenia. W każdej ocrhonie mają wówczas dzieci specyalną zabawę i dostają podarunki. Oprócz „choinki" urządzają się dla dzieci majówki czyli wspólne wycieczki w lato. W majówkach tych bierze udział kilka ochron razem. Dzieci, zwłaszcza miejskie, z rozkoszą bawią się na świeżem powietrzu, a potem długo wspominają te radesne



Grupa maryawitów przed kaplicą w Żyrardowie.

Jedną z największych trosk Kościoła Maryawickiego jest troska o dzieci, o ich wychowanie. Od wychowania bowiem człowieka zależy w znacznej mierze całe jego życie, od wychowania dzieci zależy przyszłe szczęście i rozwój społeczeństwa. Tem się tłomaczy tak liczne otwieranie ochron i szkół w parafiach maryawickich. W roku ubiegłem zaczęły być czynne — oprócz już istniejących dwie nowe ochrony, a mianowicie w Skierniewicach i Prędocinie.

Dzieci w ochronach otaczane są czułą opieką. Kierowniczki ochron, w miarę

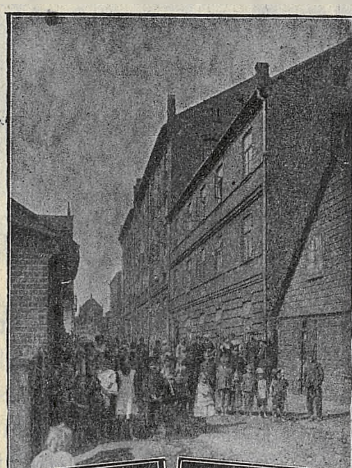
chwile. Taką wycieczkę urządzono dla dzieci łódzkich i zgierskich d. 29 czerwca r. z. Kilkaset dzieci pod kierunkiem Sióstr ochroniarek, w towarzystwie starszych osób, wyjechało na trzy dni do maryawickich wsi: Niesułkowa i Woli, i tam w lesie i na łąkach radośnie się bawiły. Miejscowi maryawici przyjęli swych małych gości z otwartem sercem, nakarmili ich, urządzili nocleg na sianie w stodole, towarzyszyli w wycieczkach do lasu.

Oprócz ochron, prawie każda większa parafia posiada szkołę dla swych dzieci.

Pragnieniem i dążeniem naszem jest, aby dzieci maryawickie kształciły się tylko w szkołach maryawickich, t. j. przeznaczonych wyłącznie dla maryawitów. Jest to koniecznością nieodzowną, gdyż dzieci maryawickie w szkołach ogólnych są zwykle prześladowane, nie mają dobrego przykładu i nie są pod bezpośrednią opieką swych kapłanów, co ujemnie wpływa na ich wychowanie i zasady religijne.

Zakładanie szkół dla maryawitów połączone było dotąd z wielu trudnościami, zwłaszcza pod względem wyszukania środków materyalnych na utrzymanie szkół. Sprzeciwiały się temu częstokroć miejscowe urzędy gminne lub municypalne, a i władza szkolna nieraz

§ 3670. „Mieszkańcom miejskich i wiejskich gmin, którzy wyróżniają się od ogółu ludności swoim językiem (jako to: rosyanom, niemcom, litwinom i t. d.), lub też wyznaniem (jako to: prawosławnym, protestantom, żydom i t. d.), dozwala się zakładać oddzielne szkoły na ogólnych zasadach, przyczem mieszkańcy ci, w razie niezamożności, mogą korzystać z zapomóg wskazanych w § 3654“. — Artykuł 3654 mówi o wydawaniu zapomóg rządowych na pensye dla nauczycieli. — Że przytoczony wyżej artykuł 3670 odnosi się także do maryawitów, wyjaśnił to dyrekcyi naukowej lubelskiej—kurator warszawskiego okręgu naukowego, rozporządzeniem z d. 16 lipca







Domy ludowe.
Warsztaty stolarskie — w Zgierzu — Maszyny stolarskie.

miała wątpliwości, czy odnośne artykuły prawa stosują się do maryawitów. Z czasem jednak kwestya się wyjaśniła i dziś pewną jest rzeczą, że istniejące i obowiązujące u nas prawo pozwala maryawitom zakładać osobne szkoły wyłącznie dla swych dzieci, że na budowę i urządzenie tych szkół mogą maryawici otrzymywać zapomogi rządowe i że mając swoją szkołę, zwolnieni są od podatku szkolnego na szkoły gminne lub miejskie. Odnośne artykuły prawa brzmią, jak następuje.

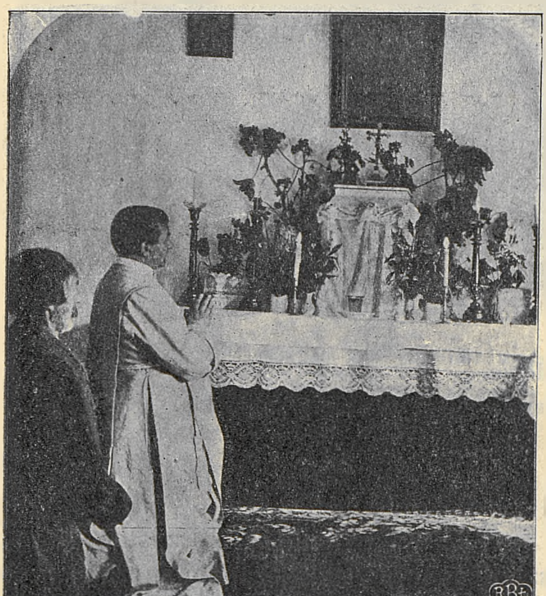
1913 r. za № 1612.

Nie tylko jednak korzystać mogą szkoły maryawickie z zapomóg rządowych na pensye dla nauczycieli. Nadto—według wyjaśnienia ministeryum sprawiedliwości, danego warszawskiemu okręgowi naukowemu d. 14 lipca 1913 r. za № 23973, maryawici, gdy tworzą całkowitą wiejską gromodę albo choćby tylko oddzielne kolonie, mogą korzystać z zapomóg i pożyczek na budowę domów szkolnych dla szkół początkowych.



Kaplica domowa w Kiełminie,- par. Dobra.

Gdy zaś ludność maryawicka ma już własne szkoły i utrzymuje takowe swoim kosztem, to według brzmienia § 3672 powinna być zwolniona od podatku szkolnego na szkoły gminne. Oto tekst tego paragrafu: „W razie założenia oddzielnych szkół wymienionych w § 3670, ta część ludności, dla której owe szkoły zostały założone, przy wskazanem w § 3665 rozkładaniu podatku szkolnego, powinna być od tego podatku zwolniona“.



Wnętrze kaplicy w Kiełminie.

Na podstawie powyższych artykułów prawa parafie maryawickie zaczęły uchwalać założenie nowych szkół. Tak np. w Strykowie uchwalono założyć dwie nowe szkoły oprócz już istniejącej, w Dobrej również dwie, w Kotuniu jednę, która już jest czynną.

Obecnie rząd zaprowadza w państwie nauczanie powszechne. Pożądaną zewszechmiar byłoby rzeczą, aby maryawici mogli mieć własne szkoły, w którychby naukę otrzymywały wszystkie bez wyjątku dzieci maryawickie, nawet tych naszych rodzin, które mieszkają zdala od swych parafii. Mamy nadzieję że pragnienie to wszystkich maryawitów będzie urzeczywistnione.

Oprócz troski o dzieci, maryawici starają się też o oświatę starszych. Ku temu służą kursa wieczorne dla dorosłych i czytelnie. Kursa wieczorowe w roku ubiegłym otwarte zostały w Łowiczu, czytelnie zaś i biblioteki w Łodzi, Zgierzu, Strykowie, Łowiczu, Lesznie i Błoniu.

Życie relegijne, tak w pojedynczym człowieku jak i w całej społeczności, byłoby niezupełne, gdyby nie rozbudzało troski o ubogich i opuszczonych. To też—

jakkolwiek szczupłe są fundusze i ciężkie warunki materyalne naszych parafii, powstają jednak gdzieniegdzie przytułki dla starców i niezdolnych do pracy, szpitaliki i ambulatorya dla chorych. Takie zakłady — zwłaszcza dla ludności wiejskiej,



Przytułek dla starców w Wiśniewie.

pozbawionej pomocy lekarskiej, są prawdziwem dobrodziejstwem. W roku sprawozdawczym założono przytułki dla starców: w Wiśniewie, Cegłowie i Dobrej.

Gdy w Łodzi z powodu stagnacyi w przemyśle i redukcyi pracy w fabrykach — w końcu r. 1912 i w początkach 1913—znaczna część ludności robotniczej znalazła się w położeniu bez wyjścia, parafia maryawicka św. Franciszka z Asyżu założyła T a n i ą k u c h n i ę, w której za dziesięć groszy można było otrzymać dużą porcyę gorącej strawy. Tania kuchnia w początkach swego istnienia nie mogła nastarczyć obiadów wszystkim zgłaszającym się, tak liczne były zapotrzebowania. Dopiero później, po Spowiedzi wielkanocnej w kościołach rzymsko - katolickich, znaczna część ludności rzymsko-katolickiej, wskutek zabronienia księży, przestała korzystać z usług dobroczynności maryawickiej.

Nie tylko jednak życie naszego Kościoła przejawia się w życiu religijnem, oświatowem i dobroczynnem naszych parafii. Nadto — pod wpływem odrodzenia wewnętrznego i wzmożonej energii do pracy — rozwija się działalność ekonomiczno-społeczna wśród maryawitów. — Niektóre parafie nabyły nowe gospodarstwa rolne, a mianowiaie: Cegłów, Wiśniew, Leszno, Żeliszew i wspomniany wyżej Grabów. Gospodarstwa te dostarczają środków utrzymania dla dobroczynnych zakładów parafialnych. — W niektórych parafiach dla dobra miejscowej ludności lub dla potrzeb miejscowych, rozwija się praca przemysłowa. Tak np. parafia Leszno dla restauracyi kościoła i budowy domów parafialnych zakupiła dużą ilość drzewa budulcowego i sprowadziła tartak. Parafia Żeliszew wyrabia kręgi betonowe do studzien, pustaki do budowy domów, dachówkę cementową.

Kultura ziemi zwolna podnosi się wśród maryawitów. Zachęceni przykładem urządzanych gdzieniegdzie wzorowych gospodarstw i czytaniem naszego pisma, maryawiccy gospodarze sprowadzają sobie ulepszone narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, zaprowadzają płodozmian i t. p.

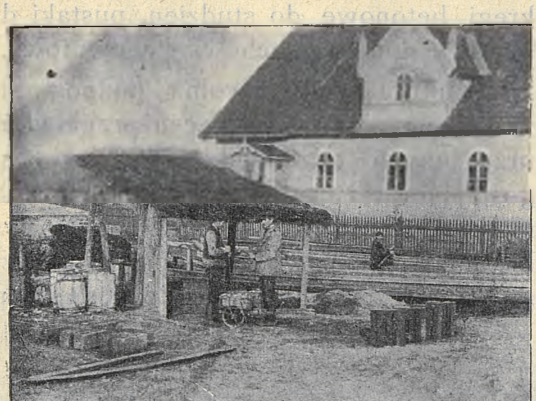


Dom z kaplicą w Stoczku, par. Kijany.

Jednym z objawów dążenia do poprawienia gospodarstwa rolnego jest zcalanie gruntów. Pierwsza dała przykład w tym przedmiocie wieś Żeliszew. Za przykładem Żeliszewa poszły wsie: Kłodzie, Trzemuszka, Rososz, Żeliszew podkościelny. Obecnie już i w innych miejscowo-

ściach uchwalają maryawici kolonizowanie gruntów, jak np. w Kołacinku, powiat Brzeziński i w Konarzewie pod Piątkiem.

Ruch współdzielczy w parafiach maryawickich zaznaczył się w r. 1913 powstaniem dwóch towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych: w Pepłowie i Łowiczu, oraz organizowaniem się trzeciego — w Cegłowie. Towarzystwo pepłowskie rozpoczęło swą działalność 25 kwietnia 1913, i stara się przyjść z pomocą gospodarzom w celu poprawienia kultury rolnej. Dla tego też towarzystwo zamierza sprowadzać nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze i t. d. — Towarzystwo łowickie zorganizowało się pod koniec roku zeszłego. W Cegłowie—na zebraniu przedwstępnem, na którem zdecydowano założenie Towarzystwa i wystąpienie do władz z odpowiedniem staraniem, pięknie przemówił inspektor drobnego kredytu gub. Warszawskiej, wystawiając siłę moralną takiego stowarzyszenia. Członkowie bowiem towarzystw współdzielczych powinni być ludźmi szlachetnymi i uczciwymi, dbać przedewszystkiem o dobro ogółu, a nie o własne zyski i starać się popierać ludzi uczciwych, którzy uczciwą pracą pragną zabezpieczyć sobie i swej rodzinie utrzymanie, oraz rozwinąć swe gospodarstwa lub rzemiosła. Zgromadzeni uchwalili niezwłocznie założyć towarzystwo i popierać je w miarę możności.



Wyroby betonowe w Żeliszewie.



Żeliszew przed kolonizacyą.

W roku ubiegłym, jak i lat poprzednich, maryawici nie byli wolni od prześladowań i to nawet krwawych. Niepokój wywołany wojną bałkańską udzielił się widać naszym nieprzyjaciołom i zaczął poczęści rozkiełznywać ujarzmione siłą prawa namiętności. Po całym kraju poszedł głuchy pomruk wśród ludności rz.-katolickiej: „Wyrznąć maryawitów!“ Tu i owdzie jawnie grożono maryawitom rzezią. Zdarzyło się nawet kilka krwawych wypadków. — Pierwszym męczennikiem za przekonanie maryawickie i przywiązanie do naszej świętej Sprawy jest brat nasz, maryawita z Długiej Kościelnej, Stanisław Łabędź. Został on zdradziecko, w ciemnośiach nocy, napadnięty przez nieprzyjaciół wiary, gdy powracał z wieczornego nabożeństwa do własnego domu, i ugodzony żelaznym drągiem w głowę, padł bez życia.

W pół roku po tem zdarzeniu pada ofiarą fanatyzmu prześladowczego maryawitka z parafii Jeruzal, siostra Feliksa Popińska. Gdy szła do kościoła, napadł na nią rzymski katolik Zajączkowski i z krzykiem: „gdzie idziesz, na ruską wiarę?!“ rzucił o ziemię i zaczął katować w nieludzki sposób. Dopiero nadjeżdżające furmanki spłoszyły oprawcę. Popińską, która przy tej katowni urodziła nieżywe dziecię, napółżywą zabrano z drogi.

Był też jeden pogrom masowy.

W Piątku w dzień Bożego Ciała rzymscy katolicy napadli na procesyę maryawicką i poranili kilku maryawitów, między innymi tych, co prowadzili kapłana niosącego Przenajświętszy Sakrament, — głównie bowiem chodziło napastnikom o znieważenie Przenajświętszego Sakramentu.

Już nie mówimy o szyderstwach z kapłanów naszych na ulicach miast, o bojkocie i prześladowaniu maryawitów w fabrykach, o jawnem znieważaniu kapłanów, wiozących Przenajświętszy Sakrament do chorych, o nahalnem zjeżdżaniu rz.-katolickich księży do ciężko chorych maryawitów i nawracaniu ich groźbami do rzymskiego Kościoła. Takie fakta zdarzają się dość często. Ale maryawici nie upadają na duchu, bo ich zapewnia o ostatecznem zwycięstwie prawdy nad fałszem, cnoty nad występkiem. — Sam Pan Jezus, mówiąc: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat".

* * *

Tak więc Kościół Maryawicki przeszedł przez rok 1913, jak i innych lat, zapatrzony w swojego Boskiego Mistrza, oddanego ciężkiej pracy w Nazarecie, opowiadającego wśród prześladowań faryzeuszów Ewangelię Świętą, wreszcie dźwigającego Krzyż i umierającego na nim za zbawienie ludzkości. Przykład Zawiciela umacniał kapłanów i lud na drodze do doskonałości chrześcijańskiej, a nadzieja tryumfu dobra i prawdy — dodawała sił do pracy.

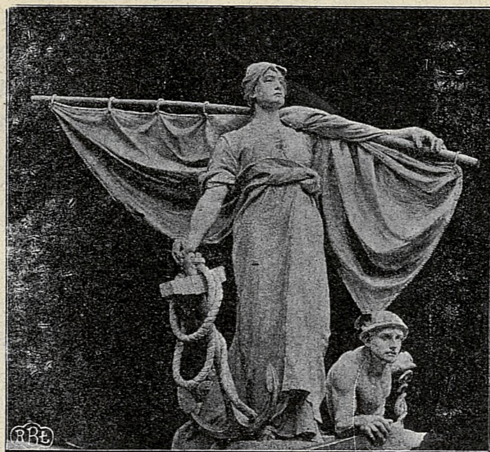


Wnętrze kościoła w Żeliszewie.



Najprzewielebniejszy Ojciec Jan M. M. Kowalski,
Biskup Kościoła Maryawickiego.

„Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego“.
(Hymn Zachar.)



W górę serca!

„Abyśmy wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych bez bojaźni Mu służyli“.
(Hymn Zachar.)

LESZNO.

Cztery mile od Warszwy, w powiecie błońskim, na krańcach wielkich lasów puszczy Kampinoskiej, leży wieś, której imię zna cała Polska. Wioską tą jest Leszno. O niej chcemy słów kilka powiedzieć.

* * *

Ktoś chcąc określić znaczenie Leszna, nazwał je Grunwaldem maryawickim. Czy określenie to jest właściwe, czy nie, mówić o tem nie mamy potrzeby. Przyznać jednak można w pewnej analogii, że charakterystyka powyższa uwydatnia dobrze znamienny rys Leszna, które w obronie Dzieła Bożego stoczyło wielką zwycięską walkę w dniu 22 kwietnia 1906 r. Data ta przejdzie do historyi, a z nią razem i nazwa wioski.

Rok 1913 okazał się dla Leszna wyjątkowo łaskawym. W tym bowiem roku zakończył się tryumfalnie dla Leszniaków znany wszystkim w kraju proces kryminalny, który dotąd w przeciągu całych 7-iu lat gnębił wyrokami ciężkimi miejscowych maryawitów.

Żeby zrozumieć i poznać historyę Maryawityzmu w Lesznie, należy koniecznie w krótkości sięgnąć do pierwszych momentów, do pierwszych wypadków, które się tam z okazyi rozdziału religijnego odegrały.

Rok 1906 jest rokiem ogólnego męczeństwa maryawitów, a zwłaszcza w Lesznie. To co się kiedyś stało w Niemczech ze stetingerami, szczepem całym wyrzniętym za „herezyę“; to co się kiedyś stało z hugonotami w noc św. Bartłomieja w Paryżu — miało się stać nieodzownie i z maryawitami w Polsce.

Rewolucyjny rok 1906 nadawał się wybornie do przeprowadzenia mściwych zamiarów księży i panów, którzy w dniach wolnościowych uczuli, że w ich ręku spoczywa moc inkwizycyi.

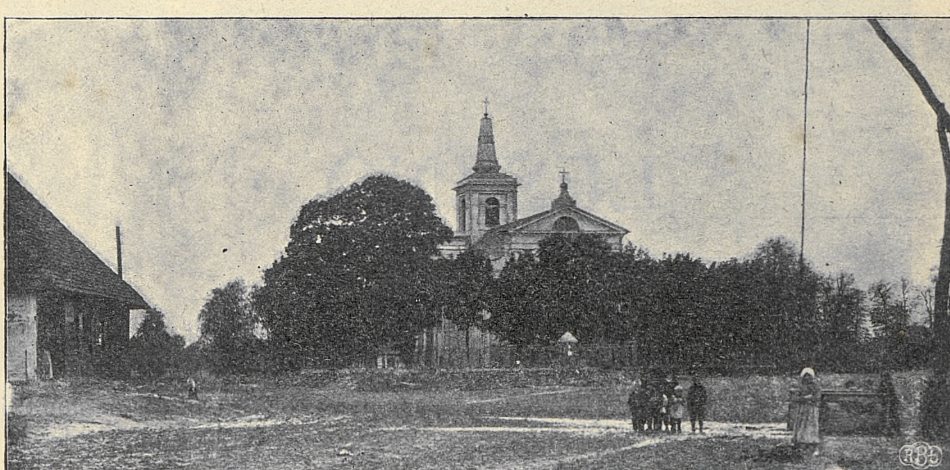
* * *

Zdala od innych placówek maryawickich, samotnie rozłożyło się Leszno.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Opatrzność rzuciła tam nasienie Maryawityzmu. Nasienie to nad wszelkie spodziewanie przyjęło się — i wydało bujny owoc. Były jednak chwile krytyczne, kiedy rzeczywiście bez szczególnej pomocy Bożej żadną miarą nie dałoby się uratować sprzymierzeńców Dzieła Bożego w Lesznie. W chwilach takich Bóg zawsze przychodził z pomocą wyznawcom swoim.

Rozpoczął się bowiem czas pogromów — a najpierwszy z nich i najpotężniejszy padł na garść bezbronnych robiło się jednak w całej okolicy zbyt dużo krzyku, hałasu. Zjawiła się bezczynna dotąd policya i wojsko — i na razie pogromcy, wziąwszy do niewoli ks. R. Zmudzkiego, rozbiegli się z pola zwycięstwa. Dziesięć dni pośród świąt Wielkanocnych, pokrzepiano się i zmawiano na nowy, ostateczny bój w Lesznie.

Z 20 parafii okolicznych, a nawet z dalszych miejscowości kraju na 22 kwietnia (r. 1906) zgromadzili księża i panowie przeszło 10 tys. ludzi do Zaborowa. Szyki bojowe dopisały najzupełniej. Zastęp krzyżowców pod wpływem wstrząsających kazań duchowieństwa naelektryzowany został, jak chmura gromonośna:



Zaborów, skąd ruszyli rz.-katolicy na pogrom do Leszna.

Leszniaków. Wrogowie dali sobie słowo honoru, że Polskę oczyścić muszą jaknajprędzej ze wstrętnej „sekty“ maryawickiej. Powiaty: warszawski, błoński sochaczewski przygotowywały się gorączkowo. Rokitno i Zaborów wybrano na główne punkta organizacyjne. Rozległ się wreszcie narodowo-klerykalny sygnał—i zastępy spędzonego ludu pod wodzą księży i panów ruszyły w Wielką Środę (1906 r.) na pogrom próbny do Błonia. Pogrom się udał w zupełności. Rzymscy-katolicy zamordowali jedną maryawitkę i 30 ranili.

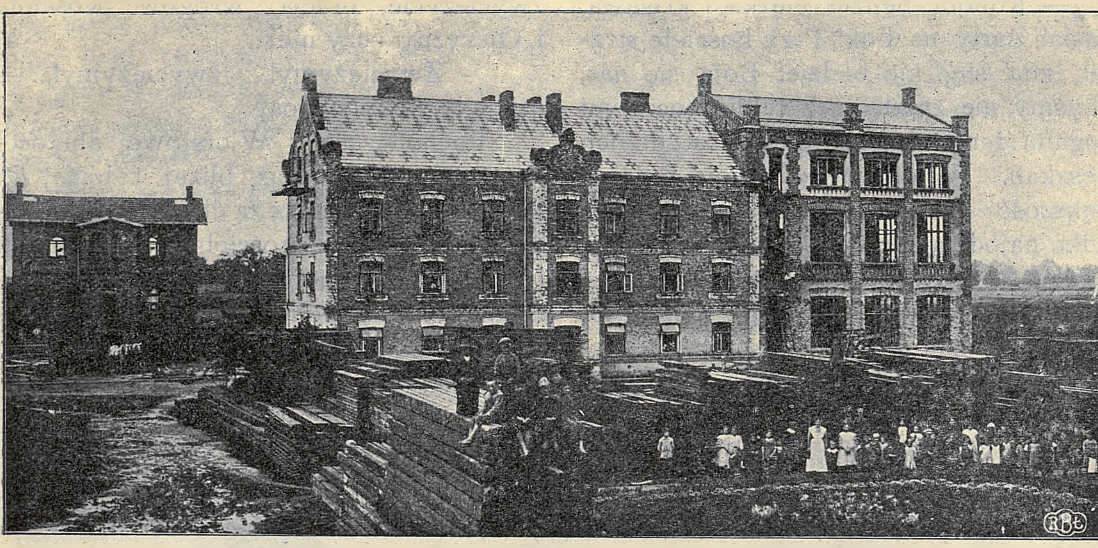
Do Leszna z Błonia jest tylko mila. Krzyżowcy przed świętami pragnęli jeszcze zakończyć zbożną swą robotę. Należało iść tylko — i rozbić w puch nikczemne gniazdo herezyi!..

Dla większej pewności przyjęto od ludu przysięgę na wierność papieżowi i biskupom, zapytano publicznie zebranych: czy napewno zwyciężą mankietników w Lesznie? — Gdy usłyszeli księża i panowie odpowiedz:—„zwyciężymy!..“— dano znak do pochodu.

Ruszyli...

Rzeczywiście Polacy umieją urządzać pochody... Było na co spojrzeć!..

Pod wpływem świątecznego jadła i napojów wyskokowych animusz wezbrał do wyżyn wprost bohaterskich. Gdyby wówczas tu zaraz pod bokiem



Biblioteka, ochronka, dom ludowo-parafialny, szkoła, sale zebrań i zajęć w Lesznie.

było Leszno!.. Ale trzeba było przy trzeźwiącym wietrzyku iść zwolna aż pięć wiorst.

Bogaci — na przodzie i z boków, — mocno uzbrojeni w broń palną i sieczną, jechali konno z orężem rycerskim. Biedni—uzbrojeni w pałki, widły—ciągnęli pieszo.

Idące na czele duchowieństwo rzymskie, wśród poszumu chorągwi i sztandarów, zaintonowało pobożnie:

Boże coś Polskę!..

* *
*

Pierwszą wiorstę krzyżowcy szli mężnie, a śpiew jak gromy obijał się wstrząsającym echem o okoliczne lasy i bory. Od strony Leszna w resorce pędem nadjechała straż wywiadowcza.

— Co słychać? — krzyknęli dowódcy. — Gadajcie co żywo!

Przybysze pośpiesznie opowiedzieli, co słyszeli i widzieli pośród maryawitów w Lesznie. Okazało się, że trzeba będzie tam zdobywać oddzielnie każdy dom, chcąc herezyę „z korzeniem wyniszczyć". A w domach tych przygotowano się na rozpaczliwą walkę!..



Cegielnia parafialna w Lesznie.

— Robota będzie ciężka i krwawa, bracia! Żarty na bok! Przy kościele strachu, zda się, nie będzie. Boją się nas, żebyśmy nie zaszli im z tyłów bocznemi drogami i nie dostali się wprost do ich mieszkań. W obawie o swoje rodziny większość barykaduje się w domach. Tylko najodważniejsi, którzy gotowi paść na placu — stoją w pogotowiu przy wejściu do wsi przed kościołem, ale ich więcej nie będzie nad setkę. Broni prócz mocnych kijów nie zauważyliśmy. Zresztą, zwyciężycie, bracia, wrogów Kościoła i Ojczyzny—czy nie?..

— Zwyciężymy!.. zwyciężymy!.. — huknęły dokoła głosy.

Pochód ruszył. Wiorstowej długości wąż podpełzał coraz bliżej i bliżej do Leszna. Nareszcie, z za drzew ukazała się wspaniała wieża kościelna, a po chwili i całe biedne Leszno.

Maryawici podchodzącego wroga widocznie spostrzegli — rozległ się bowiem, jak na trwogę, silny huk dzwonów.



Tartak parowy i dziedziniec domów parafialnych w Lesznie.

boją się rewizyi policyi, która wraz z wojskiem cofnęła się na czas walki do Białut. To nasze szczęście!.. Można będzie teraz robić w Lesznie, co się żywnie podoba...

Podczas rozmowy pochód raptownie wstrzymano. Starszyzna i całe otoczenie chciwie wsłuchiwali się w opowiadanie przybyłych. Treść wiadomości wydała się wszystkim dość groźną. Po tłumie przeszedł zimny dreszcz lęku. Odezwały się niespokojne szemrania.

— Nie bać się! — zakrzyknął tubalnie gniewny ksiądz.—Czy nie widzicie ilu nas tu jest?!. Z nami siła!.. Śmiało chłopcy!.. Zobaczycie — niedługo z kozłowitów drzazgi tylko polecą!.. Więc co? —

Pogromcy stanęli jak wryci. Serca ich dziwnie zadrżały, przeczuwając fatalną chwilę. Nadomiar złego od strony Leszna wszczął się znienacka silny wicher, niosąc w oczy krzyżowcom pył i piasek.

Szeptano, naradzano się: iść — czy nie iść? Wahanie, lęk, obawa zapanowały w szeregach.

Z podnieconych czupryn alkohol wywietrzał zupełnie. Zaczęto patrzeć na rzeczy nieco trzeźwiej, ale niestety, było już zablizko, aby się cofnąć, było już zapóźno. Z wieżycy potężne dzwony jęczały, jakby na pogrzeb. W nastroju iście przedśmiertnym stanęła procesya w długiej,

jak szyja ulicy, wiodącej na obszerny plac, skąd rozbiegały się cztery drogi. Z prawej strony stał kościół z żelaznem ogrodzeniem, z lewej zaś zabudowania i opłotki.

Przy wylocie stali zrezygnowani maryawici. Było ich tylko kilkudziesięciu. Reszta skryła się w tyłach, stojąc na straży swych rodzin i domostw.

Dzwony nagle umilkły. Uroczysta cisza zaległa miejsce. Z dwóch stron proporce skłoniły się sobie, jak gdyby witając się po bratersku.


Miejsce walki w Lesznie oznaczone krzyżykami.

Z szeregów maryawickich wyszedł smukły młodzieniec i donośnym głosem zawołał:

— Czego chcecie od nas, bracia?..

— Oddajcie nam kościół!.. oddajcie klucze od niego!.. — hardo krzyczał parlamentarz przeciwnej strony.

— A to z jakiej racyi — wy przecież obcy! My mamy swoich księży, nabożeństwo już odprawiliśmy, odpustu u nas niema... Wracajcie, skądeście przyszli!..

Księża i panowie spostrzegli, patrząc na nikłą garstkę maryawitów, że widocznie — są bezsilni. Odpowiedź odmowna wzburzyła ich. Jeden z dowódców strzelił na sygnał. Rozległy się krzyki pogromców „hura!“ — i pierwsze szeregi zwarły się z sobą.

* * *

Proces o pogrom leszanowski ciągnął się przez siedm lat, aż do 1913 roku z przegraną w obydwóch instancyach dla maryawitów. Wyrok był ciężki: 10 maryawitów skazano na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów. Nad Lesznem zawisła czarna chmura katorgi... Na rękach dziesięciu braci zabrzęczały żelazne kajdany!.. Ogólny smutek, przygnębienie tłoczyły biedne serca Leszniaków.

Zręczny wróg wykorzystał warunki położenia tak chytrze, że maryawici z Leszna uznani zostali za stronę napadającą i mordującą — i to kogo? — uczestników świętej procesyi!.. Dopiero po kasacyi, gdy Senat rozpatrywał sprawę uważniej i rozkazał takową w całej pełni ponowić, po przeprowadzeniu prawidłowego śledztwa i wysłuchaniu kilkudziesięciu świadków—okazało się wręcz co innego. Maryawici zostali zupełnie zwolnieni od zarzutu zbrodni i kary za nią, a wzamian za poniesioną niesprawiedliwość prokuratorya wszczęła sprawę o napad na Leszno przez pogromców z Zaborowa i całej okolicy. „Święta“ procesya z księżmi i panami na czele zajęła obecnie ławę oskarżonych i będzie sądzona kryminalnie o zbrodnię pogromu, jakkolwiek takowy w Lesznie nie udał się prawowiernym. Sprawdziły się w zupełności słowa Pisma św.: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“.

Maryawitów wprost cudownie po raz już wtóry Bóg uchronił w Lesznie od klęsk wielkich, mianowicie: raz od pogromu, a drugi—od infamii i kajdan. Historya Maryawityzmu w Lesznie składa publiczne świadectwo prawdzie, że tryumf sprawiedliwości pierwej, czy później zawsze

nastąpić musi, a więc że nie trzeba się lękać niepowodzeń i prześladowań, choćby na razie były tak przykre i długie, jak takiemi wydawały się w Lesznie.

O losach maryawitów z Leszna po roku 1906 prasa polska i pokątne legendy roznosiły po kraju wieści niebywałe. Z tego, co pisano i mówiono, należałoby dzisiaj sądzić, że w Lesznie maryawitów już niema. Wszyscy bowiem gromadnie mieli już wrócić na łono rzymskiego kościoła, a tem samem likwidacya Maryawityzmu w Lesznie raz na zawsze jakoby się dokonała.

W rzeczywistości jednak jest nieco inaczej. Nadesłane bowiem Redakcyi naszej zdjęcia fotograficzne z Leszna i korespondencya, którą poniżej umieszczamy, mówią wręcz co innego. Niech to się stanie publicznym dowodem, że świat nieprzyjaciół naszych żyje kłamstwem i kłamstwem innych chce karmić.

Leszno, d. 20 października 1913 roku.

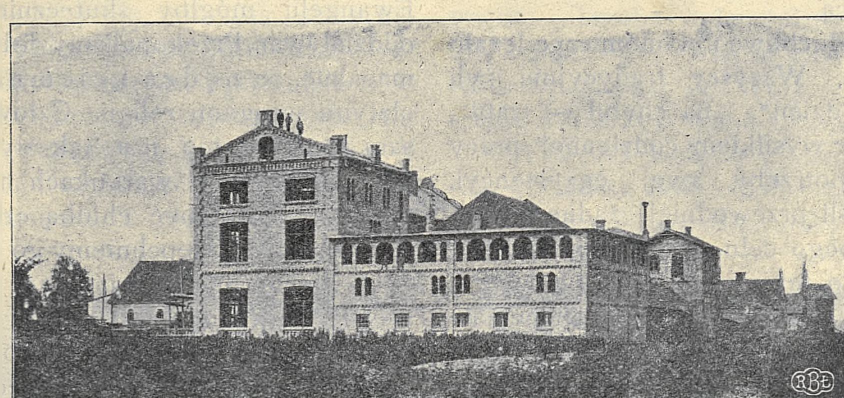
Szanowna Redakcyo!

„Przedewszystkiem na wasze wezwanie odpowiadamy. Po długiem z naszej strony milczeniu uważamy sobie za obowiązek stwierdzić fakt, że pomimo ucisków, które przechodziliśmy i przechodzimy dotąd w Lesznie, istniejemy i szczerze nadal stać pragniemy przy Dziele Bożem aż do końca. Warunki miejscowe dla bytu i rozwoju Maryawityzmu są fatalne. Sądząc według nich można było rzeczywiście przypuszczać, że sprawa maryawicka w Lesznie upaść musiała bezpowrotnie. Dla czego? Weźmy kilka szczegółów pod uwagę. Kto są ci, co w r. 1906 stanęli po stronie Maryawityzmu?.. Są to wyłącznie prawie biedni robotnicy, których byt uzależniony jest od chlebodawców wrogich a zarazem wszechpotężnych. Zwalczanie maryawitów w Lesznie prowadzone było i jest dotąd z bezprzykładną konsekwen-



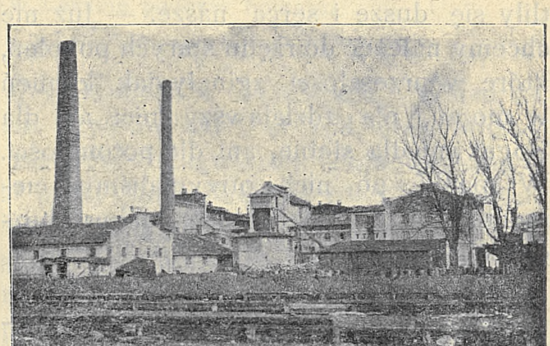
Orkiestra parafialna w Lesznie.

cyą. Wszystkich sposobów do tego użyto: pogromów, wyrzucenia 100 rodzin z miejscowej cukrowni i dworów, odmawiania zarobków tak dawniej jak i dzisiaj jeszcze. Nawet do miejscowej cukrowni „Michałów" umyślnie sprowadzani są o kilka mil ludzie prawowierni do robót, z wyraźnem ominięciem maryawitów. Tylko najmniej popłatne zajęcia, na które trudno znaleść obcego robotnika, oddają się w ostateczności maryawitom. Od tej reguły postępowania zaledwie kilka wyjątków uczyniono. Wobec podobnego położenia nic dziwnego, że wielka część maryawitów zmuszona była wyemigrować z Leszna do innych miejscowości kraju, a nawet do Ameryki. Ci zaś, którzy nie chcieli się rozstać z rodzinnym kątem, zmuszeni są i tak większą część roku przebywać po za domem na dalekich robotach. Dopiero późną jesienią nadciągają spracowane rzesze na wypoczynek zimowy.



Widok zabudowań parafialnych w Lesznie—od strony tylnej.

„Widzimy z tego, że byt maryawitów w Lesznie jest narażony na ucisk i prześladowanie. Trzeba więc oddać pochwałę robociarzom lesznowskim, że jakkolwiek Maryawityzm dla nich jest okazyą do cierpienia i poniżenia, to jednak cenią go i usiłują stać przy nim niezachwianie. Ufamy też w Bogu, że wszystkie usterki, jakich jeszcze nie pozbyliśmy się dotąd, z czasem znikną z pośród nas i przyjdzie czas, kiedy się staniemy prawdziwie rodziną chrześcijańską, w której zakwitnie prawda i miłość ewangeliczna. Dziś szukanie u wrogów i prześladowców chleba, pozostawanie pośród zepsutego otoczenia i wrogich ludzi naraża nas moralnie i wyczerpuje duchowo. Obowiązki naszej świętej Ustawy często, niestety, schodzą na drugi plan — i piękno życia doskonalszego gaśnie, płowieje w sercach. My Leszniacy wiemy, że najniebezpieczniejszego wroga posiadamy dla siebie: w anormalnych warunkach bytu materyalnego i w ciągłej styczności i zależności od wrogich Ewangelii wpływów.



Cukrownia „Michałów" przy Lesznie, główny punkt oparcia maryawitów przed wydaleniem.

Pod działaniem tych pierwiastków rozkładu niejeden charakter, skądinąd dobry, paczy się, nabiera wstrętnej świeczczyzny, nałogów lub przywar, które są

zabójcze dla wzniosłych wymagań powołania naszego. Leszniacy więc muszą dokonać wielkiej reformy wśród siebie, aby stanąć na pewnym gruncie życia chrześcijańskiego, wiodącego do tryumfu i szczęścia.

„Maryawityzm, wstępując w progi Leszna, spotkał się z garścią ubogiego ludu, który z ufnością zwrócił doń swe dusze i serca.

„Życie duchowe i ekonomiczne leżało tu w ruinie. Wszyscy tradycyjnie żyli „z dnia na dzień“, „na chybił — trafił“, zaspakajając wysiłkiem codziennej pracy najniższe potrzeby swej egzystencyi. Żadnej myśli przewodniej, żadnego kierunku, żadnego celu określonego nikt tu nie znał. Po tej cząstce morza ludzkości przesuwały się bezmyślnie oddzielne fale pokoleniowe, bez zrozumienia, co znaczy to życie i po co właściwie jest ono dane przez Stwórcę.

„Smutek zalewa serce, gdy się głębiej nad tem myśl nasza dzisiaj zastanawia. Lęk ogarnia duszę, gdy się widzi ono niebezpieczeństwo zwyczajowe, które usiłowało i dziś jeszcze usiłuje porwać nas w wir bezmyślności i starego zepsucia.

„Błysnęły nam jednak nowe pojęcia życiowe. W Chrystusie żywym rozświetliły się dusze i serca nasze. — Już nie chcemy należeć do rzędu starych pokoleń, które w przeszłości zginęły jak kamień w morzu, nie zdziaławszy nic: ani dla Boga, ani dla siebie, ani dla potomności. W spadku po nich otrzymaliśmy: ciemnotę, nędzę, bezradność, nałogi, bezduszność, grzech...

„Byli, jakoby ich nie było wcale!..

„Nie chcemy uwłaczać pamięci przodków naszych, ale nie możemy obojętnie przechodzić koło ich szczątków, nie zapytawszy: coście zrobili w życiu swojem?.. Na coście poświęcili owoce ciężkich waszych tysiącletnich trudów?.. Wszak wiemy dobrze, żeście wstawali do pracy przed wschodem słońca, a noc ciemna zaganiała was do domu. Jak woły robocze chodziliście w jarzmie ciężkiego wyrobku. I któż pożarł wszystkie wasze wysiłki, te miliardowe skarby milionowych rąk, kiedy my dziś żyjący, dzieci wasze, nawet świątyni Bożej w pamiątce po was nie otrzymaliśmy, ani elementarza, ani chałupki własnej?!...

„Nadzieje nasze na lepszą przyszłość opieramy na fakcie, że poczęliśmy się krzątać czynnie nad wytworzeniem nowych warunków życia, w których wpływ Ewangelii mógłby skuteczniej na nas oddziaływać. Przekonaliśmy się bowiem namacalnie, że nędza i ciemnota są zaciętymi wrogami religii. Człowiek często sam w sobie nie jest tak złym, jak się nam wydaje. W warunkach normalnych mógłby często być chlubą człowieczeństwa. Ale gdy wepchniemy go w stosunki życia niemoralne, słaba natura jego ugina się i łatwo wyrodnieje. Wszak w naukach naszych kapłanów słyszymy bardzo często: „unikajcie okazyi do grzechu!.. przestawajcie z tymi, którzy wam dać mogą dobry przykład!“ — A to właśnie znaczy, że człowiek tak pojedynczy, jak tem bardziej zbiorowy, przedewszystkiem powinien owoce prac swych poświęcić na odgrodzenie się od złych okazyi, od złych ludzi, na stworzenie więc takich warunków bytu, w którychby go wszystko pociągało do Boga.

„W Lesznie były i są jeszcze warunki bytu ciężkie, okoliczności trudne, tak dalece, że łatwo każdy z mieszkańców może być skuszony do wszystkich siedmiu grzechów głównych, ale nigdy do cnoty.

„Najlepsze ziarno, rzucone do gruntu zachwaszczonego, nieogrodzonego — zmarnieć musi. Boskie nasienie Maryawityzmu w takich warunkach, jakie w Lesznie po ojcach naszych otrzymaliśmy, wątpimy, aby się przyjąć silnie mogło i wydać owoc stokrotny, jeżeli odmiany takowych na lepsze nie będzie.

„Spójrzcie, czytelnicy, na dwa poniżej umieszczone obrazki. Przedstawiają one nędzę większości robociarzy w Lesznie. Byt ich dotąd był tak ustalony, jak pogoda na jesieni. W życiu ich było i jest więcej dni pochmurnych, niezarobko-

wych, niż jasnych, szczęśliwych. Taka istota zawsze drży o jutro, zawsze się lęka przed głodem — zawsze rozbudzone ma instynkta niższe. Wykorzenić z pośród ciemnych nędzarzy nałogi: przekleństwa, pijaństwa, kradzieży, gniewu, zazdrości, obmów, plotek — niepodobna prawie!.. Anormalne warunki bytu doczesnego zabijają w człowieku przytomność ducha i uzdolnienie moralne dla życia wyższego. Cały wysiłek prac i czasu takich ludzi skierowany jest wyłącznie w stronę żołądka i potrzeb czysto cielesnych. Jak płuca — zdrowego powietrza, oko — światła, ucho — pięknych dźwięków, tak człowiek potrzebuje elementarnych warunków dla swego rozwoju wszechstronnego. Dziecko bez dobrej matki, rzucone na pastwę ulicy nie może się wychować na dzielnego obywatela. Materyał ludzki powołany do Maryawityzmu w Lesznie był pozbawiony w przeszłości wszelkich moralnych i ekonomicznych dźwigni dla ewangelicznego rozwoju, a dzisiaj musi takowe dopiero wywalczać sobie stopniowo.

„Religia dlań była czczym zwyczajem, z którego zyski ciągnął przez wieki całe dla siebie jeden tylko ksiądz. Klasy uprzywilejowane, ci niby opiekunowie i starsi bracia ludu, zaprzęgli go w jarzmo niewoli pańszczyźnianej, aby żyć kosztem jego krwi i potu. Lud nie mógł nigdy żyć dla celów wyższych, Bożych, bo mocni tego świata podporządkowali go sobie dla ziemskich celów.

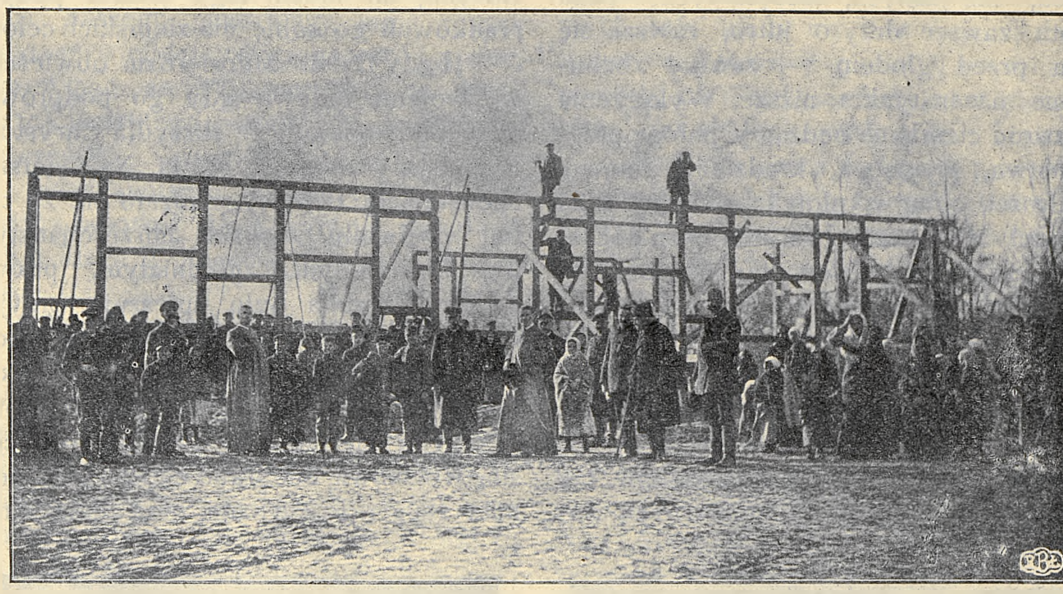
„I gdy Dzieło Miłosierdzia obwieściło wyzwolenie ludowi, gdy go podprowadziło pod opiekuńcze skrzydła Chrystusa Eucharystycznego i Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy, okazało się że ten lud po wielu wiekach chrześcijaństwa był bezdomnym, zgłodniałym, prawie nagim. Trzeba było śpiesznie przyjść mu z pomocą, zwłaszcza kiedy po fakcie rozdziału znalazł się wyrzuconym z kościoła, ze służby, z mieszkania, z roboty.

„Tak się stało w Lesznie. Kościół siłą wojskową odebrano nam 29 października 1906 r. Przed samą zimą znaleźliśmy się wyrzuceni na czyste pole. Wślad za tem wymówiono 100 rodzinom służbę i zarobek—i zagrodzono bojkotem drogę do pracy normalnej na równi z innymi. Wyobcowani ze społeczeństwa starego, musieliśmy wytworzyć nowe społeczeństwo, musieliśmy się zorganizować w zespół braterski, parafialny, aby nie zmarnować życia swego, powołania, jakiem Pan nas obdarzył miłosiernie.

„Zakrzątnęliśmy się z kapłanami naszymi na własną rękę — i rozpoczęła się w warunkach zupełnego ubóstwa i opuszczenia akcya maryawicka w Lesznie. Najprzód potrzebny był nam przybytek Boży. Procesyonalnie wyszliśmy ze starego kościoła z Najświętszym Sakramentem i chwilowo umieściliśmy Boską




Nędza robotników maryawickich w Lesznie podczas bojkotu.

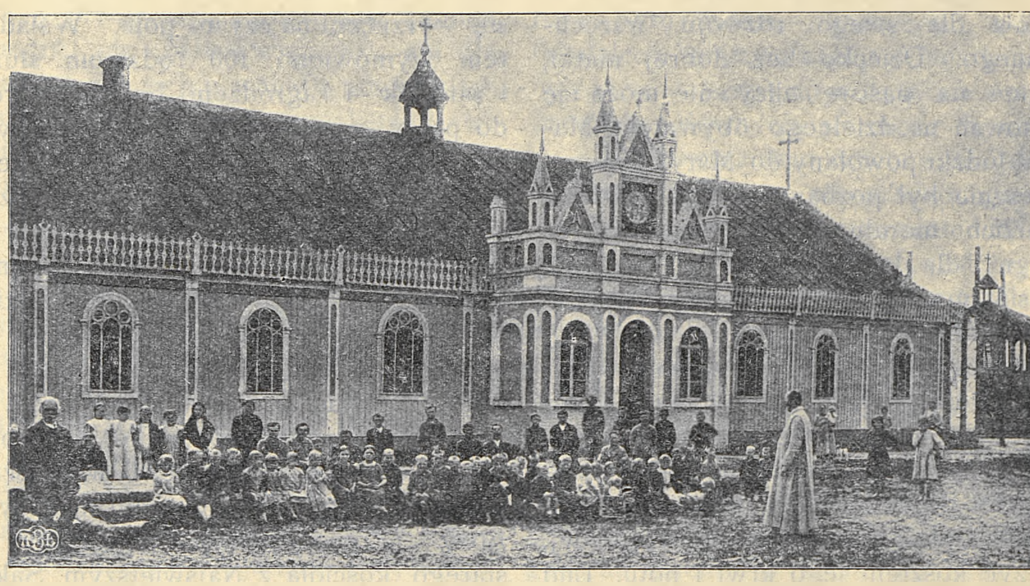


Budowa maryawickiego kościoła w Lesznie w listopadzie 1906 r.

Eucharystyę w biednej kapliczce, urządzonej w chłopskiej izbie. Po dniach kilku zbito już stałą szopkę, gdzie mogliśmy oddawać betleemskiemu Jezusowi pastusze swe hołdy.

„Ale ludu nas było przeszło trzy tysiące. Szopka zaledwie 100 pomieścić mogła. Potrzeba więc było zbudować koniecznie jakąś wielką salę, aby wspólnie, zgromadzając się u stóp Chrystusa, wzmacniać swe braterstwo i nie dać się rozpędzić deszczom, śniegom i zawiejom.

„To była pierwsza nasza inicyatywa. Duch Boży natchnął nas poświęceniem i nie zwlekając ani dnia ani godziny, w przeciągu dwóch miesięcy zbudowaliśmy sobie kościółek dość obszerny. Na święta Bożego Narodzenia zgromadziliśmy się już wszyscy pod wspólnym dachem, winszując sobie radośnie.



Kościół Maryawicki w Lesznie.

„Po rozdziale pierwsza to była praca, którąśmy wspólnym braterskim wysiłkiem szczęśliwie dokonali. Spostrzegliśmy wówczas wyraźnie, co może zdziałać garść ludu, ożywionego szczerze miłością Boga i bliźniego. Niewiedzieć bowiem skąd znalazły się złotówki biednych, stanęły na pogotowiu silne ręce mularzy, cieśli, stolarzy i zwykłych robotników — i praca poszła w ruch.

„Zdobyliśmy tedy najważniejszą rzecz —bezpieczną przystań kościelną. Mogliśmy już odtąd wszyscy wspólnie zgromadzać się i modlić. Fakt ten niezmiernie siły nasze wzmocnił i przywiązał nas wszystkich do jednego celowego planu. Od tego czasu rozpoczynają się w Lesznie nowe dzieje.

„Siedm lat już przebiegło. Czas zapytać się szczerze: Cóżeśmy zrobili? czegośmy dokonali w tym pierwszym tygodniu powołania naszego?

„Gdyby Maryawityzm był instytucyą czysto świecką o ziemskich tylko celach i planach, bilans rachunkowy łatwo i prędko możnaby zestawić — i dać fachową odpowiedź. Ale Maryawityzm jest powołaniem ewangelicznem. Za zadanie ideowe przedewszystkiem stawia wyznawcom swym stanowczy rozkaz Chrystusa: „Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest“. Tą miarą Boską zmierzyć nas maryawitów z Leszna i wydać wyrok sprwiedliwy, nie jeden może sędzia-przeciwnik zgodziłby się chętnie. Z góry przekonani jesteśmy, że przegralibyśmy sprawę. Z tego punktu na rzeczy patrząc, musimy się tylko głęboko upokorzyć i przyznać się słowami Pisma św.: „niepożyteczni słudzy jesteśmy“. Ideałom Bożym nie sprostaliśmy, a w wielu razach nawet zawiedliśmy je... Boże bądź miłościw nam grzesznym!



Procesya około kościoła w Lesznie. Na prawo pierwszy dom parafialny.

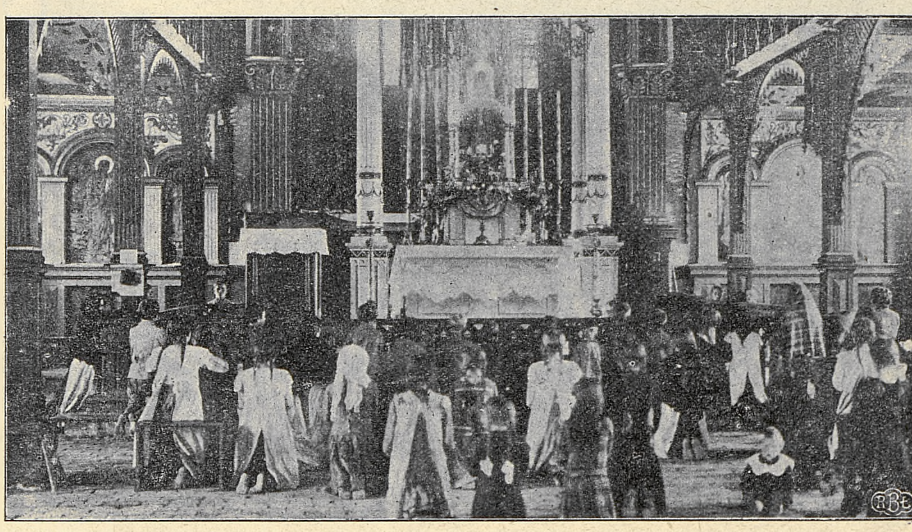
„Ale jest jeszcze inny punkt widzenia, mniej bezwzględny, z którego również osądzić nas można, a sąd ten wypadnie zapewne pobłażliwiej. Punktem tym jest pytanie: czy dążyliśmy i czy dążymy teraz do osiągnięcia doskonalszych form życia? Czy czyny nasze prywatne, a zwłaszcza zbiorowe tchną duchem wyższych łaknień i usiłowań chrześcijańskich? Czyśmy nie zaniechali wysiłków szczerych

na drodze ku osiągnięciu Królestwa Bożego? Na te pytania życie nasze parafialne w Lesznie ma już pewną śmiałość odpowiedzieć i spodziewa się wyrozumiałości. Dążyliśmy bowiem, łaknęliśmy i usiłowaliśmy szczerze, choć grzeszni i nędzni jesteśmy, choć praca nasza nie zawsze celom Bożym należycie odpowiedziała, a nieraz nawet może im się sprzeciwiła.

„Pomimo wielu słabych stron naszych charakterów, osiągnęliśmy już faktycznie pewne określone rezultaty, które dowodzą, że Boski wpływ Maryawityzmu rozświetla nasze rozumy, rozpala nasze serca i czułemi czyni nasze sumienia. Wprawdzie nędzy ekonomicznej i wyobcowano z pośród bratniego społeczeństwa, niż pozwolić na wygodny po ziemsku powrót do starego typu życia. Stało się ono już przeszłością dla nas bezpowrotną, za którą tęsknić nie będziemy, jak nie tęsknią uwłaszczeni za zniesioną pańszczyzną.

„Dla nas nastała epoka wolności ewangelicznej. Poczynamy powoli stawać się ludźmi prawdy, tworzymy w sobie pod rządami Żywego Chrystusa charaktery chrześcijańskie, gotujemy się na przyszłych obywateli Królestwa Bożego.

„Wprawdzie przerobić nas, przekuć to stare, zardzewiałe żelastwo nędzy naszej na narzędzia Woli Bożej — jest



Na adoracyi w Lesznie.

Łaska Boża pośród nas jeszcze nie zatryumfowała, kajdany przeszłych występków w zupełności z nas jeszcze nie opadły — ale w ogólnym już nastroju życia religijno-społecznego w Lesznie drga moc Boża — żyje Pan i rządy swoje powoli roztaczać poczyna na coraz liczniejsze serca. Temu to nadprzyrodzonemu wpływowi przypisać należy, żeśmy z jednej strony przyjęli Maryawityzm, a z drugiej, żeśmy go nie sprzedali za misę soczewicy w dniach najboleśniejszego prześladowania. Woleliśmy stracić wszystkie przywileje tak zwanego polaka-katolika, woleliśmy, aby nas zepchnięto w dół rzeczą, zda się, niepodobną. Nieraz trzeba wołać rozpacznie do Pana w Eucharystyi, gdy bałwany pokus wlewają się grzechami do naszej łodzi: — „Panie, ratuj nas, giniemy"!.. Więc wołamy — i Pan ucisza burzę zepsucia już to przez Rekolekcye ogólne, już to przez miesięczne wspólne adoracye. I robi się znowu ciszej, spokojniej wśród nas i z Panem wiosłujemy dalej i dalej do brzegów tryumfu ostatecznego.

„Daleki brzeg „nowej ziemi" w Lesznie zarysowuje się już wyraźnie. Daleki jeszcze, bardzo daleki, ale go już widać... Oświeca go słońce wzmożonej Wiary,

Nadziei i Miłości. Wiosłujemy coraz silniej, coraz potężniej, aby się zbliżać z każdym dniem, z każdą godziną do tego punktu kresowego. A jak te usiłowania obecnie wyglądają, powiemy wam krótko: spojrzyjcie na te obrazki. Ten kościół, te domy, ten ruch — to dzieło energii ofiarnej nowych chrześcijan, którzy w zupełnie odmienny już sposób rozumieją swe życie, inaczej traktują swoje zdrowie, swą majętność, swą pracę. I od chwili tej, kiedy to „inaczej" rozpoczęło się w rozumach, sercach i woli małej garstki ludzi dobrej woli w Lesznie — wyłaniają się nowe formy życia, nowe czynniki kulturalne. Każdy z nas, jeżeli nie zamarł jeszcze w sumieniu, patrząc na to, budzi się duchowo i zapocząć pragnie w życiu własnem nowy okres bytowania.

„Wy zaś, bracia maryawici, jeżeli współczujecie nam i pragniecie naszego postępu, a wiemy że tego pragniecie, wspierajcie nas swemi modlitwami, wspierajcie dobrą radą. Przyjedźcie do Leszna, obaczcie sposób naszego życia, a wówczas zjednoczeni wspólną miłością, zaśpiewamy Panu hymn nasz maryawicki:

Chwała i dziękczynienie
Bądź w każdym momencie
Jezusowi w Przenajświętrzym
Boskim Sakramencie!

Maryawici z Leszna".

List ten dokładnie maluje obecny nastrój maryawitów lesznowskich. Oby Bóg dał im łaskę wytrwania i jak najpomyślniejszego rozwoju!



Kościół w Czerwonce



J. E. biskup Mikołaj Prins.

Z życia Kościołów Starokatolickich.

Kościół Holenderski, po smutku z utraty jednego z najlepszych i najdzielniejszych swoich przewodników, ś. p. biskupa van Thiela, miał 1 października 1912 r. dzień radosny konsekracyi biskupiej jego następcy, obecnego biskupa Haarlemu, J. E. Mikołaja Prinsa. Wrawdzie przywiązani do swego zmarłego pasterza Holendrzy, nie mogą go zapomnieć żadną miarą, jednak mają najlepsze nadzieje, że jego następca, tak długo obcujący z ś. p. biskupem van Thielem i przejęty jego ideałami, będzie w dalszym ciągu prowadził jego dzieło służenia Sprawie Bożej i dobru ludzkości.

Biskup M. Prins urodził się 6 listopada 1858 roku w Helder w północnej Holandyi. Do seminaryum w Amesfoort wstąpił we wrześniu roku 1871 i jednocześnie uczęszczał do gimnazyum miejscowego. Po skończeniu nauk gimnazyalnych studyował filozofię i teologię w seminaryum teologicznem w Amesfoort. Święcenia subdyakonatu otrzymał 11 czerwca 1881 r., dyakonatu 10 marca 1883, kapłaństwa 23 września 1883. Po wyświęceniu na kapłana został mianowany wikaryuszem parafii w Aalsmeer, a następnie po śmierci proboszcza ks. J. Konijn został tamże proboszczem i przebył na tem stanowisku 21 rok. Po śmierci biskupa i jednocześnie proboszcza Haarlemu K. J. Rinkel'a został mianowany proboszczem w Haarlem 6 listopada 1904 r. Po śmierci zaś biskupa van Thiela 30 lipca 1912 r. wybrany został na biskupa, a 1 października tegoż roku przyjął konsekracyę biskupią.

Gorliwość kapłańska i społeczna biskupa M. Prinsa znana jest nie tylko wszystkim członkom Kościoła holenderskiego, ale i szerokim warstwom społeczeństwa. Nie było sprawy, mającej dobra Kościoła na celu, w którejby ks. Prins nie brał udziału. Wiele stowarzyszeń liczyło go w rzędzie najgorliwszych swych członków. Wysoce muzykalny, brał biskup M. Prins żywy udział w wydawnictwie ksiąg liturgicznych w języku ojczystym i jest jednym z głównych działaczy w sprawie wprowadzenia języka holenderskiego w liturgii.

Biskupa M. Prinsa znają i nasi bracia maryawici, gdyż bawił on kilka tygodni w Polsce wraz ze zmarłym biskupem van Thielem w r. 1910 i zwiedzał z nim parafie maryawickie.

Życie w parafiach Kościoła holenderskiego było różnorodne i biło żywem tentnem. Wprawdzie liczba wszystkich parafii starokatolickich w Holandyi jest nie wielka, nie dosięga nawet trzydziestu, ale życie religijne i społeczne było w nich tak pulsujące, że niema numeru pisma holenderskiego de Oud-Katholiek, w którymby nie były notowane liczne objawy tej działalności.

Do objawów życia religijnego w Holandyi należy budowanie kościołów.

Mała, niedawno utworzona parafia w Arnhem, pobudowała sobie ładny kościół. Przez cztery lata nabożeństwa odprawiały się w lokalu wynajętym, w roku 1913 przeniesiono je do nowego kościoła.

Dwie parafie, a mianowicie parafia św. Piotra i Pawła w Amsterdamie i św. Gertrudy w Utrechcie, przystąpiły do budowy nowych kościołów; parafia zaś św. Willibrorda i Jana w Amsterdamie wyrestaurowała swój piękny kościół, który teraz należy do najpiękniejszych w biskupstwie Haarlemskiem.

Organizuje się też nowa parafia w Mastricht. Miasto to leży w prowincyi limburskiej, na południu Holandyi w środowisku rzymskiego katolicyzmu. Zasługa skupienia tam członków i zwolenników Kościoła staro-katolickiego należy się młodemu stowarzyszeniu „Petrus Buys“, które tam urządza odczyty, rozszerza broszury i skupia na wszelki sposób ludzi jednomyślnych, oddanych sprawie Bożej.

Ożywionem też było życie stowarzyszeń w Kościele holenderskim. Wogóle powiedzieć można, że ludzie wieku obecnego żyją pod znakiem stowarzyszeń. Ta gorączka zawiązywania stowarzyszeń może nawet ujemnie oddziałać na życie rodzinne. To też Kościół holenderski czuwa nad tem, aby stowarzyszenia szły drogą prawidłową, nie zbaczając z życia religijnego i nie zaniedbując uczynków miłości chrześcijańskiej. Stowarzyszeń w parafiach holenderskich jest bardzo wiele; najgłówniejsze są: stowarzyszenie dla popierania prasy, które w roku 1912 obchodziło dwudziestopięciolecie swego istnienia, i stowarzyszenie misyjne imienia Piotra Buys („Petrus Buys“). Te dwa stowarzyszenia wydały w r. 1913 wiele broszur i urządziły wiele zebrań i odczytów.

Poniósł Kościół holenderski w r. 1913 niemałą stratę. Umarł dziekan kapituły utrechckiej, proboszcz w Rotterdamie, długoletni redaktor pisma de Oud-Katoliek (Staro-katolik), ks. J. A. van Beek. Była to postać bardzo sympatyczna, przez wszystkich szanowana, doskonały znawca historyi kościelnej, a w szczególności koncylium watykańskiego. Umarł 2-go kwietnia 1913 r., w 76 roku życia.

* * *

Kościół chrześcijańsko-katolicki w Szwajcaryi, po uroczystościach jubileuszowych na cześć swego biskupa w r. 1912, wszedł w zwykły tryb życia i działalności religijno-społecznej. Na uwagę zasługuje tu na pierwszem miejscu życie różnych stowarzyszeń. Bardzo pożyteczne stowarzyszenie misyjne, pod nazwą „Diasporaverein“, zebrało w r. z. 10,560 franków, który to fundusz został użyty na propagandę idei Kościoła chrześcijańsko-katolickiego, na odprawianie nabożeństwa, obsługiwanie tych członków Kościoła, którzy mieszkają zdaleka od centrów starokatolickich i oddzielnych parafii nie stanowią.

Pokrewne powyższemu stowarzyszeniu jest towarzystwo dla popierania interesów chrześcijańsko-katolickich, które 6 października 1912 r. zorganizowało się jako komisya. Celem tej komisyi jest rozszerzać ideały Kościoła chrześcijańsko-katolickiego wśród inteligencyi i obozu postępowego.

Pięknie też rozwija się stowarzyszenie młodzieży chrześcijańsko-katolickiej. Dnia 4 maja 1913 r. stowarzyszenie to swój walny, dwudziesty z rzędu, sejm odbyło w Allschwil. Stowarzyszenie liczyło wówczas 18 sekcyi, 5 grup miejscowych i 156 członków. Życie stowarzyszenia jest bardzo ożywione, a objawami jego są: zebrania, odczyty, dyskussye, wieczorki rodzinne i t. p. 13 sekcyi posiadają piękne biblioteki.

Ożywiona też jest działalność chórów kościelnych i stowarzyszeń kobiecych. Stowarzyszenia te oprócz troski o ozdobę domów Bożych i piękność nabożeństw, oddają się uczynkom miłości względem bliźnich. Stowarzyszenia śpiewacze urządziły w r. z. w Bernie wspólną uroczystość śpiewaczą.

Literatura religijna wzbogaciła się wydaniem „Historyi biblijnej“ i „Obrazów z historyi kościelnej“ dla wyższych klas szkolnych. Dotąd dzieci chrześcijan-katolików używały w szkołach podręczników historyi świętej i kościelnej — ogólnych, obecnie mają swoje własne. Doroczny trzydziesty dziewiąty z rzędu synod, zgromadzony 16 czerwca w St. Immer, wyraził życzenie, aby założona była centralna biblioteka chrześcijańsko-katolicka. O założeniu tej pożytecznej instytucyi kulturalnej myślą poważnie działacze Kościoła szwajcarskiego.

Bardzo ruchliwą w swej działalności jest parafia St. Gallen. Ma ona dwie filie: Rorschach i Lugano. W Rorschach urządzano często nabożeństwa i zebrania, a w Lugano założono prócz tego szkółkę dla dzieci.

Niektóre parafie otrzymały zapomogi w postaci zapisów pieniężnych. Na powiększenie funduszu parafii w Lucernie, dla uczczenia pamięci zmarłego jej prezesa Burkarta, zapisano 5 tys. franków. Parafia St. Gallen otrzymała 1500 franków na ogólne potrzeby i na fundusz parafialny 1000 franków.

Życie religijne Kościoła szwajcarskiego ujawniło się też w przyozdabianiu domów Bożych. Tak np. do kościoła w St. Immer sprowadzono nowy organ; w kościele w Schönenwerd zaprowadzono centralne ogrzewanie; w parafii St. Immer pobudowano nowy dom parafialny.

Działalność misyjna Kościoła szwajcarskiego zaznaczyła się zdobyciem kilku nowych placówek. W Neuenburgu 25 listopada 1912 r. odprawionem zostało pierwsze nabożeństwo. W Haegendorf w kantonie Soloturn powstała nowa gmina kościelna, licząca 70 członków, w tem 17 dzieci szkolnych. W kilku innych miejscowościach nabożeństwo zaczęło się na stałe odprawiać, gdy dotąd nie było jeszcze zorganizowane.

Niektórzy z kapłanów i działaczy Kościoła szwajcarskiego obchodzili w r. z. jubileusze swej działalności. Słynny profesor dr. Thürlings obchodził 25-lecie swej działalności profesorskiej na fakultecie chrześcijańsko-katolickim w uniwersytecie berneńskim; ks. dr. Fischer z Aarau, wikaryusz generalny, 50-lecie swego kapłaństwa; ks. Seb. Burkart proboszcz z Rheinfelden, 25-letni jubileusz kapłaństwa; prezes rady synodalnej dr. Christen 70-y rok życia. Uroczystości powyższe dały sposobność do okazania tej miłości i jedności chrześcijańskiej, którą Kościół szwajcarski się odznacza.

Życzymy braciom naszym w Szwajcaryi, aby ideał miłości i działalności chrześcijańskiej, który tak umiłowali, urzeczywistniali coraz wspanialszemi dziełami poświęcenia, nauki i życia chrześcijańskiego.

* * *

Pisząc w zeszłorocznym kalendarzu o Kościele Staro-katolickim w Niemczech, wspomnieliśmy o wyborze na biskupa-koadjutora z prawem następstwa, ks. biskupa dr. Jerzego Mooga. Wybór ten nastąpił 16 października 1912 r. na synodzie zwołanym w tym celu do Bonn. Zebrało się 134 delegatów (46 duchownych i 88 świeckich), z których 75 głosowało za ks. biskupem Moogiem. Wobec tej liczby wybór był ważny i ks. biskup wstąpił w urzędowanie. Władze najwyższe państw niemieckich, w których znajdują się parafie starokatolickie, jako to: Prus, Badenu i Hessyi, zaakceptowały wybór ks. biskupa.

Ks. biskup Moog rozwinął energiczną działalność nad podniesieniem życia religijnego w swym Kościele. Przez cały rok 1913 zwiedzał bez przerwy parafie, bierzmował, miewał kazania, katechizacye, brał udział w zgromadzeniach synodalnych. W końcu kwietnia wyświęcił dwóch księży, ks. Franciszka Paul i ks. Józefa Dicken,którzy potem pojechali do Brazylii, aby tam organizować parafie starokatolickie.

Zwykłym objawem życia kościelnego i parafialnego w Kościele niemieckim są synody prowincyonalne, zwoływane co rok w różnych prowincyach Niemiec.

Synody te w roku zeszłym odbyły się w następujących miastach: w Essen 27 paźdz. 1912 r. — jedenasty synod prowincyi Westfalii; w Frankfurcie nad Menem d. 10 Listop. 1912 r. — szósty synod hessko-nassauski; w Koblencyi d. 2 grudnia 1912 r. — dziewiętnasty synod prowincyi nadreńskiej; d. 9 Marca 1913 r. w Monachium odbył się drugi synod Bawarski. Zgromadzenia te mają na celu wszechstronne rozpatrzenie życia kościelnego i społecznego oraz stanu finansowego parafii starokatolickich.

Jednym z miłych objawów ofiarności na cele religijne i pobożności ludu.— jest budowa świątyń. Przykładem tego jest kościół w Dettighofen, który w r. 1912 d. 25 sierpnia został przez biskupa J. Mooga pokonsekrowany. Piękny ten kościół powstał z ofiar starokatolików niemieckich. — W Dysseldorfie przygotowują się do budowy nowego kościoła. Zebrano już 60 tysięcy marek. — Parafia w Akwizgranie, lubo niewielka, znalazła się w takiem położeniu, że zmuszona jest zająć się budową własnego kościoła. Dotąd nabożeństwa odprawiały się w kościele anglikańskim, ale teraz przez podstępy rz.-katolików odmówiono tej parafii używalności owego kościoła. — W Essen pobudowano nowy piękny kościół, wraz z salą dla zebrań parafialnych, szkołą i domem parafialnym. Fundusz na budowę tego kościoła otrzymała parafia od miasta, za prawo jakie miała ta parafia do używania kościoła św. Jana, który miasto oddało do użytku kapucynom.

Nie tylko jednak budową nowych świątyń zaznaczyło się życie religijne w Niemczech. Przybyła tu jedna, świeżo zorganizowana parafia, zamieniona na parafię z dawniejszej filii, w Frankfurcie nad Menem. Wybory proboszcza i członków zarządu odbyły się 25 maja 1913 r. Na proboszcza obrany został Polak — ks. Kamiński, który tam już od jedenastu lat pracuje. Wogóle w okolicach Frankfurtu rozwija się życie religijne dobrze. Tworzy się filia w Höchst, a w Oberursel w ostatnim roku podwoiła się liczba dusz. — Utworzona też została świeża filia w Gottesberg na Szląsku, oraz w Stockach niedaleko Messkirch. W szpitalu św. Marcina w Monachium d. 4 maja r. z. ks. Gatzenmeier odprawił pierwsze nabożeństwo i kaplicę założył.

Z instytucyi dobroczynnych największą działalność rozwijało zgromadzenie Sióstr, przeznaczone dla opieki nad chorymi, ubogimi i dziećmi. Fundatorką i dobrodziejką tego instytutu była zmarła w październiku r. z. Józefina vom Rath. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu, Siostry wykazały następującą działalność: 5 tysięcy nocy czuwały przy chorych, 4 tysiące dni służyły chorym, 6 tys. 500 razy odwiedziły chorych, 4 tysiące razy towarzyszyły przy operacyach lekarskich i t. p., udzieliły 40 tysięcy jałmużn i zapomóg; w ciągu 15 lat—132 sierot znajdowało przytułek w domu Sióstr. Cyfry pięknie świadczące o pożyteczności tej instytucyi.

Drugą instytucyą filantropijną jest Kasa dla chorych księży. Założona została w Dortmund 1912 r. d. 13 lipca. Do lutego 1913 r. zebrano 6 tys. marek. Trzy piąte duchowieństwa zapisało się do niej.

Od 23 lat istnieje w Kościele niemieckim kasa pogrzebowa „Charitas". W ciągu tego czasu kasa wydała 210 tysięcy marek zapomogi swoim członkom; liczy zaś obecnie przeszło 200 członków.

W działalności kościelno-filantropijnej kapłanom i działaczom społecznym dopomaga prasa. W niedawnym czasie przybyło trzy nowe organy prasy starokatolickiej w Niemczech, a mianowicie: w Kempten zaczął wychodzić „der Romfreie Katholik", w Bonn, pisemko dla dzieci „der Alt-Katholische Kinderfreund", — i w Mannheim „Kirchlicher Anzeiger".

Życie religijno społeczne urozmaicone zostało kilku uroczystościami jubileuszowemi, które obchodzili niektórzy księża. Jubilatami są: ks. Wiktor Erb z Offenbach, ks. Kreusch z Offenburg — 25-letni jubileusz kapłaństwa; ks. dr.

Wilhelm Schirmer, ks. Wojciech Kund i ks. Antoni Gatzenmeier — 40-letni jubileusz kapłaństwa; ks. Krimml z Wiesbaden 70 rok życia; nauczyciel starokatolicki Kemper 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej. Dnia 1 grudnia 1912 r. — Seminaryum w Bonn obchodziło 25-rocznicę swego założenia przez biskupa Reinkensa.

Życie w stowarzyszeniach jest ożywione. Zwłaszcza stowarzyszenie młodzieży starokatolickiej energicznie rozwija swą pożyteczną działalność.

Oto są szczegóły z życia Kościoła w Niemczech. Świadczą one o ruchliwości i pracowitości działaczów tego Kościoła i wróżą dla sprawy Bożej jak najlepszą przyszłość.

Ciężkie ma warunki bytu Kościół starokatolicki w Austryi. Przejęty jezuityzmem rząd, jakkolwiek uznał ten Kościół jako legalny, bo inaczej uczynić nie mógł, jednak stale odnosi się do niego z niechęcią, odmawia duchowieństwu i kościołom subsydyów, robi trudności w zatwierdzaniu nowych parafii i t. p. Społeczeństwo rz.-katolickie również nieprzyjaźnie ten ruch traktuje. Pomimo tego Kościół starokatolicki w Austryi wzrasta z roku na rok i zdobywa sobie uznanie. Aby się o tem przekonać, dość przyjrzeć się niektórym cyfrom. W roku 1880 liczba starokatolików austryackich wynosiła 6,134. W dziesięć lat potem (1890) było 8 tys. 240 dusz, w r. 1900 było już 12 tys. 937, w r. zaś 1910 liczba doszła do 21 tys. 288. Ostatni rok również wykazał znaczny przyrost ludności, przybyło bowiem wogóle 914 dusz. O liczbie ludności starokatolickiej możemy też wnioskować z ilości urodzin, ślubów i zejść. W r. z. było wszystkich urodzeń 555, ślubów 271, zejść 344, dzieci w szkołach było 4, 125. Cyfry te wróżą dobrą przyszłość.

Wszystkich parafii starokatolickich w Austryi jest dwanaście, do nich należy dwadzieścia filii, prócz tego wiele jest miejscowości, gdzie znajdują się wierni rozproszeni wśród innych wyznań i nie mają własnych kaplic ani organizacyi. Życie religijne w tych parafiach było w r. z. różnorodne i ożywione. Podnosiły je nabożeństwa i uroczystości kościelne oraz wizyty administratora dyecezyi ks. A. Czecha.

Przybyła jedna nowa placówka, a mianowicie w Niedergrund pod Warnsdorfem, gdzie staraniem radcy handlowego Richarda Richtera otwarto pięknie urządzoną kaplicę. W Tetschen-Schönberg fundusz na budowę kościoła wzrósł do 19, 820 koron. Niedawno utworzona parafia w Pradze Czeskiej wciąż jest w kłopotach finansowych. Liczy ona 834 dusz, rozproszonych w 91 gminach; dzieci w szkołach jest 157, którym trzeba w różnych miejscach wykładać religię. Pomimo tych trudności parafia coraz lepiej się organizuje i jednoczy.

Związki również pomyślnie rozwijają swą działalność. Związek starokatolicki obchodził 25-letni jubileusz swego istnienia, przyczem powstały nowe grupy w Hallein i Salzburgu. — Związek kobiet organizuje się w pewnego rodzaju zgromadzenie, mające na celu opiekę nad chorymi i ubogimi. Wszystkich członków jest 87. — Chóry kościelne przykładają się do podniesienia piękności nabożeństwa i wogóle służby Bożej. W Warnsdorfie uformował się bardzo duży chór, liczący kilkadziesiąt osób.

Tych kilka szczegółów z życia Kościoła starokatolickiego w Austryi wystarczy, aby dowieść jego żywotności i potrzeby, i aby się spodziewać obfitych owoców w przyszłości.

Kościół starokatolicki we Francyi liczy dwie parafie: w Paryżu i w Nantes. Obydwie te parafie pozostają pod jurysdykcyą arcybiskupa Utrechtu.

Parafia w Paryżu nosi nazwę katolickiego Kościoła gallikańskiego. Na czele jej stoi pracowity, skromny i gorliwy kapłan ks. Volet. W roku zeszłym ks. Volet obchodził 25-lecie kapłaństwa, przyczem okazało się jak wierni miłują swego pasterza. Oprócz pracy parafialnej ks. Volet redaguje i wydaje pismo francuskie p. t. „Katolik francuski".

Parafia w Nantes została zorganizowana dopiero w r. 1912 przez kapłana francuskiego, ks. P. V. Fâtome. Młoda ta lecz pełna ruchliwości parafia gorliwie zdąża po stopniach życia chrześcijańskiego do doskonałości ewangelicznej. Oprócz wiary prawdziwej, opartej na starych symbolach i koncyliach chrześcijańskich, nantejczycy starają się życiem i pobożnością naśladować pierwszych chrześcijan. Szczególną cechą tej parafii jest cześć Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Dnia 18 maja odbyła się pierwsza Komunia św. dzieci.

W parafii tej rozwija się też życie społeczne. Zawiązane zostało kółko młodzieży p. t. patronat św. Grzegorza, dla której ks. Fatome ze składek wiernych swej parafii i zagranicy wybudował salę, gdzie się młodzież zgromadza na zebrania. Tworzy się też towarzystwo gimnastyczne i muzyczne.

Dnia 4 i 5 października 1913 roku parafię tę wizytował arcybiskup Utrechtu J. E. Gerard Gul w towarzystwie rektora



Kościół św. Grzegorza w Nantes.



Ks. Piotr Fatome, proboszcz z Nantes.

W roku ubiegłym życie religijne parafii nantejskiej było bardzo ożywione. Szczególnie uroczyście obchodzono tu dzień św. Grzegorza d. 12 marca, jako patrona parafii. Uroczystość tę poprzedziło trzydniowe nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Również uroczyście obchodzone były święta Wielkiej Nocy i Bożego Ciała. W obydwa te święta wierni spowiadali się i przystępowali licznie do Stołu Pańskiego. Cały maj poświęcony był czci Najśw. Maryi seminaryum w Amersfoort, ks. kan. Kenninka. Ks. arcybiskup odbywszy wizytę kanoniczną parafii i przejrzawszy jej statuta, zatwierdził takowe i wziął porafię pod swoją juryzdykcyę. Przy tej okazyi 42 osoby przyjęły Sakrament Bierzmowania. — Młodej parafii, tak pomyślnie choć przy wielu trudnościach zorganizowanej, życzymy wytrwania i rozwoju w życiu chrześcijańskiem.

K o ś c i ó ł P o l s k o-N a r o d o w y w A m e r y c e Północnej postawiony jest

w wyjątkowych warunkach. Składa się on z biednego ludu polskiego, pracującego w fabrykach, zależnego od zmiennych warunków ekonomicznych, rzuconego na obcą ziemię zdala od ojczystego kraju. Bieda i zależność robotnika czyni, że często musi on zmieniać miejsce swego zamieszkania, często ulega nieprzyjaznym warunkom bytu, upada i marnieje ekonomicznie i moralnie. Dźwigać taki lud, podtrzymywać go moralnie i wskazywać mu drogę do odrodzenia — jest pracą wzniosłą, zadaniem wielkiem.

Kościół Polsko-Narodowy podjął się tego zadania, a że znajduje współczucie wśród wychodźców nie tylko polskich, ale i litewskich a nawet węgierskich, dowodem tego nowo powstające parafie, z których niektóre w całości od Kościoła rz.-katolickiego przechodzą do Kościoła Narodowego.

Tak np. parafia w Wilmington (Del) wraz z księdzem zwróciła się do ks. biskupa Hodura z prośbą o przyjęcie do Kościoła Narodowego. Podobnież uczyniła jeszcze w r. 1912 parafia węgierska w South Bend (Ind) i litewska w Providence. W stanie Connecticut powstały dwie nowe parafie w Stamford i New-Britain.

Znana jest ofiarność polskiego ludu na budowę kościołów. Ofiarność ta nie zmniejszyła się i w Ameryce. Dzięki jej powstało w r. z. kilka nowych świątyń w Kościele Narodowym, które ks. biskup Hodur uroczyście poświęcił, a mianowicie: w Wilkes-Barre (Pa.), Camden (N. Y.) i Brooklinie (N. Y.). Te zaś parafie, które w całości wraz z kościołami przeszły do Kościoła Narodowego, zostały w posiadaniu swoich kościołów i sądy amerykańskie przysądziły im prawo posiadania takowych. Biskupi bowiem rz.-katoliccy, po odejściu tych parafii do Kościoła Narodowego, wystąpili z procesami jako urzędowni właściciele kościołów o zwrot takowych rz.-katolikom, ale sprawę przegrali. Tak było w Scranton z parafią litewską i w Filadelfii.

Parafie Kościoła Polsko-Narodowego rozrzucone są na olbrzymich obszarach. Dla łatwiejszego więc zarządu, ks. biskup Hodur podzielił dycezyę swą na trzy prowincye, jak to w zeszłorocznym Kalendarzu wspomnieliśmy.

Wszystkich wiernych Kościół ten liczy z górą 41 tysiąc. Najwięcej wiernych znajduje się w Scranton i Chicago. Scranton jest rezydencyą ks. biskupa Hodura. Parafia ta, która liczy blizko 4 tysiące dusz, posiada kilka stowarzyszeń i przoduje w ruchu religijnym i społecznym innym parafiom.

Wogóle w parafiach narodowych zawiązuje się bardzo wiele stowarzyszeń. Najliczniejsze, najpoważniejsze i najobfitsze w dobre owoce jest stowarzyszenie „Spójnia“. Ma ono na celu wspomagać chorych i bezrobotnych, dawać zapomogi rodzinom po śmierci ich członków, ubezpieczać na życie. Stowarzyszenie to wydaje swoim kosztem organ Kościoła Narodowego „Straż“.

Księża Kościoła Polsko-Narodowego często urządzają zebrania i mityngi, na które wstęp mają wszyscy ludzie dobrej woli. Na tych zebraniach prowadzą się dyskusye i wygłaszane bywają mowy propagujące idee Kościoła Narodowego, co się bardzo przyczynia do upowszechnienia wiadomości wśród polskich wychodźców o tym Kościele i jego zadaniach.

Na górze Oliwnej.

Na szczycie górskim, otulony cieniem,
Wśród drzew oliwnych świeżej słodkiej woni,
Zbawiciel czoło uznojone kłoni
I Ojcu z ciężkiem skarży się westchnieniem...

— Ojcze przedwieczny, już przyszła godzina!
Smutek śmiertelny dręczy moją duszę...
O, weź ten kielich, skróć krwawe katusze,
Wysłuchaj modłów, wesprzyj Twego Syna!..

Dałeś mi władzę ponad wszelkiem ciałem,
Bym żywot wieczny tchnął w śmiertelne łono...
Jam spełnił pracę, na barki złożoną,
I sam posłany, w świat sługi posłałem...

Lecz pod brzemieniem dusza się ugina
I serce moje z żałości omdlało...
Jak Syn Twe imię wieczną okrył chwałą
Tak i Ty Ojcze, wsław Twojego Syna...

Niech praca moja nie pójdzie na marne;
Za tymi proszę, co po mnie zostali...
Niech ich Twa piecza od złego ocali...
Niech serca mają czyste i ofiarne!..

Świat ich tak przeklnie, jak dziś Mnie przeklina,
Bo nie ze świata, lecz ze mnie są oni
Poświęć ich w prawdzie, niech ich moc Twa broni...
Ojcze Przedwieczny, wsław Twojego Syna...

Patrz od udręki lica moje bledną...
Spraw, niech miłości nie wygasa płomię,
I niechaj w czasów idących ogromie
Z Tobą i ze Mną połączy ich w jedno!

Chcę, by mych dziatek najmilszych rodzina
Tam gdzie Ja jestem, zawsze była ze mną...
Niech ta modlitwa nie będzie daremną...
Ojcze Przedwieczny, wsław swojego Syna!..

Nad miarę cierpieć kazałeś mi, Panie,
Kielich ten usta goryczą mi poi —
Lecz jeśli trzeba niechaj woli Twojej
I Twej mądrości zadosyć się stanie...

Tak kiedy przyszła ofiary godzina,
Modlił się Chrystus na Oliwnej górze...
A tłum żołdaków okalał podnóże
I zdrajca szukał Człowieczego Syna...

Leon Rygier.

WILNO.

Nad rzeką Wilią i jej dopływem Wilejką, w prześlicznej dolinie, otoczonej wzgórzami, zwanemi Ponarami, lub Ponarskiemi górami, leży stolica dawnej Litwy — piękne miasto Wilno. Liczy obecnie około 180 tysięcy mieszkańców, ma 11 przedmieść, a 27 kilometrów obwodu.

Wilno jest bardzo starą osadą litewską. Wielki książe Gedymin przeniósł z Trok do Wilna stolicę państwa; odtąd rozwijało się ono szybko. Za Jagiellonów, królów polskich i wielkich książąt litewskich, Wilno było drugą stoicą zjednoczonych państw. Stefan Batory założył tu Akademię, którą oddał jezuitom. W wieku XVII i XVIII podupadło miasto z powodu częstych wojen z Rosyą i Szwedami. Uniwersytet wileński zasłynął z początkiem XIX wieku jako najznakomitsza szkoła w Polsce. Tu się kształcił między innymi nasz wielki poeta Adam Mickiewicz. W roku 1832 został uniwersytet zamknięty. Wilno posiada 22 kościoły katolickie, z których najsławniejszy jest św. Teresy z kaplicą Ostrobramską Matki Boskiej.

Wilno jest miastem nawskroś klerykalnem, bardzo dewocyjnem. Jednakże głębszego poczucia chrześcijańskiego nie tylko nie posiada, ale co gorsza pogrążone jest w wielkim upadku moralnym, w ciemnocie i fanatyzmie.

Tu prawdziwie potrzeba dusz błagających Pana w Eucharystyi, aby dał się bliżej poznać biednym opuszczonym grzesznikom i naprowadził ich na drogę prawdziwej pokuty.

To też wielkie jest zadanie czcicieli Przenajświętszego Sakramentu w Wilnie. Muszą oni nie tylko sami uchronić się od otaczającego ich zepsucia, odmienić swe życie i żyć podług zasad Ewangelii,— ale nadto muszą błagać Utajonego Zbawiciela o miłosierdzie i nawrócenie swych współbraci, muszą ich swoim przykładem, cierpliwością i pokorą pociągnąć do stóp Pana Jezusa.

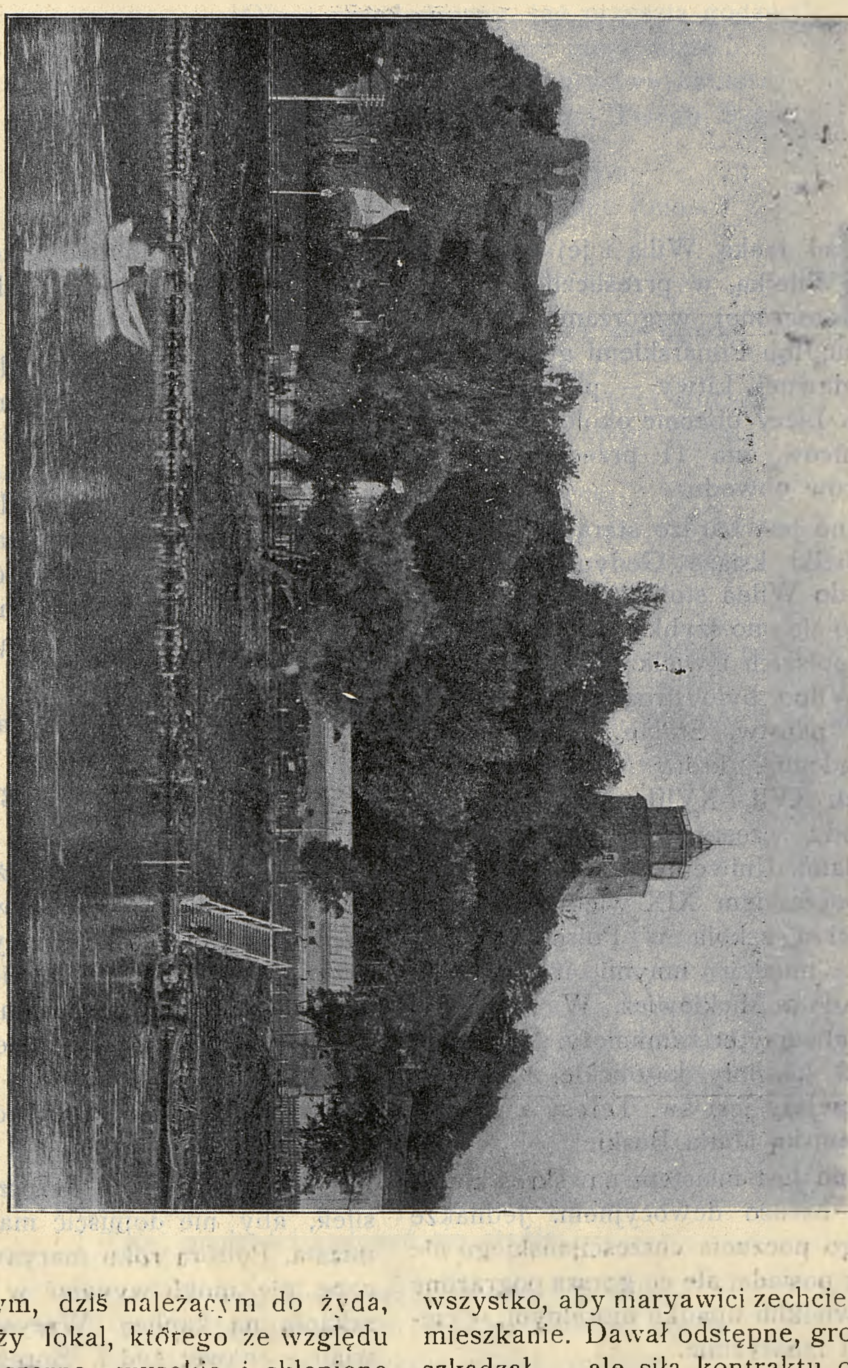
Tego właśnie boi się fanatyzm mieszkańców Wilna i stara się chwilę odrodzenia jak najdalej od tego miasta odsunąć.

Za dowód, niech posłużą dwa fakta. Pierwszy z nich — zabójstwo maryawity Wagnera, który nawróciwszy się do Boga przez szczerą pokutę, poświęcił się z całą miłością dla rozpowszechniania pism maryawickich. Wrogowie znieść tego nie mogli, — prześladowali go na każdym, kroku, aż wreszcie zdradziecko zamordowali.

Drugi fakt — to bezprzykładny wysiłek, aby nie dopuścić maryawitów do miasta. Półtora roku maryawici za żadną cenę nie mogli wynająć w Wilnie mieszkania na kaplicę. Wszyscy im odmawiali — nawet żydzi. Sprężyną tego, ma się rozumieć, było duchowieństwo i działacze miejscowi. Maryawici zadowolnić

się musieli przedmieściami: Antokolem i Betleemem, gdzie posiadali kaplice.

Wreszcie, gdy fanatyzm nieco ucichł w przekonaniu, że maryawici do środka miasta żadną miarą już wejść nie zdołają, udało się na ulicy Zawalnej № 5, w domu



Góra zamkowa w Wilnie.

poklasztornym, dziś należącym do żyda, wynająć duży lokal, którego ze względu na zbyt obszerne, wysokie i sklepione na sposób kościelny sale — nikt jakoś wynająć nie chciał. Maryawici bez namysłu zobowiązali się płacić 600 rs. rocznie, zrobiwszy kontrakt na 3 lata.

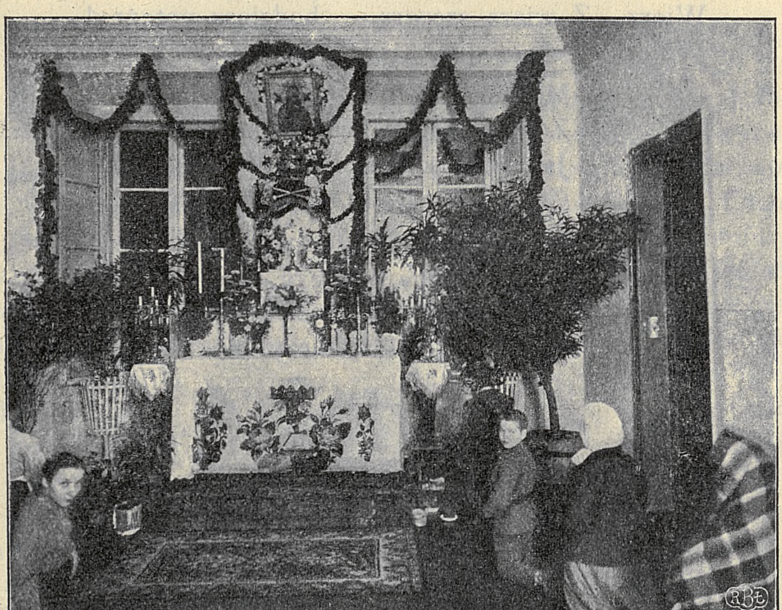
Gdy pierwsze nabożeństwo odbyło się w śródmieściu Wilna, zgroza fanatyków doszła do zenitu. Żyd się przestraszył swego czynu — przybiegł błagać na wszystko, aby maryawici zechcieli opuścić mieszkanie. Dawał odstępne, groził, przeszkadzał — ale siła kontraktu oparła się wszystkiemu.

Trzy lata maryawici wileńscy, mając

prawie codziennie wybijane okna w kaplicy, trwali mężnie na stanowisku.

Lecz termin ostatni w roku ubiegłym upłynął. Żyd za nic w świecie mieszkania wynająć nadal nie chciał. Chcąc jednak upozorować delikatnie, ze względu na bojkot, że wrogiem naszym nie jest, oświadczył, że cena roczna mieszkania niższą być nie może, jak 1000 rs. — i to zaraz z góry, wiedząc dobrze, że maryawici tyle dać nie mogą. — Trzeba się było z konieczności wyprowadzać. Rozbiegli się biedni maryawici po Wilnie zeszła się po Wilnie wieść, że maryawici zajęli dawną kaplicę po-jezuicką na pryncypalnej ulicy śródmieścia.

Rzeczywiście, na ulicy Wielkiej № 26 w domu dochodowym urzędników g. gubernatorstwa po wielu trudach zdołali maryawici wynająć za 350 rs. rocznie mieszkanie, które okazało się dawną kaplicą po-jezuiską. Gmachy te bowiem były kiedyś własnością jezuitów, a po kasacyi tego zakonu w nich był umieszczony uniwersytet wileński.



Kaplica w Wilnie.

szukać mieszkania, ale nikt z nimi nie chciał nawet rozmawiać...

Nareszcie termin minął — trzeba było rzeczy spakować — i pozostać bez kaplicy!.. Tryumf rz.-katolików był zupełny. Nadomiar złego żyd, żeby zjednać sobie przebaczenie księży i panów wileńskich za popełniony przeciwko nim grzech, wypuścił mieszkanie pokapliczne na salę tańców, biorąc za nie rocznie tylko 500 rs... Rz.-katolicy odetchnęli. Prasa wileńska o zgonie Maryawityzmu w grodzie Gedymina podała nekrolog — i wszystko wróciło do dawnego porządku.

Aliści po miesiącu czy dwóch, ro-

Kaplicę pięknie wyrestaurowano — i z powrotem w Wilnie wprowadzone zostały, przerwane na czas krótki, nabożeństwa eucharystyczne.

Obecna kaplica nie pozostawia nic do życzenia. Posiada dwa wejścia — jedno od ulicy Wielkiej, drugie — od zaułku Literackiego. Prócz tego do kaplicy należy ogródek, gdzie maryawici mogą mile spędzać wspólne chwile wytchnienia.

Nic też dziwnego, że maryawici wileńscy dziękują Bogu serdecznie za dobrotliwą opiekę, którą tak wyraźnie w dniach zupełnego przygnębienia Pan im raczył okazać.

Wiary ci trzeba.

Wiary ci trzeba! Silnej jak skała
Takiej, jak wśród pierwszych chrześcijan żyła!
Nią ludzkość z ruin ducha powstała
I pod niebiosa cudem się wzbiła.

Wiary ci trzeba! Tej wielkiej, całej,
W której się łączą serc miliony,
W duchu olbrzymiej — pokorą małej —
Abyś był w świecie niezwyciężony.

Łam się więc z sobą i powstaj mężny,
Chociaż na chwilę słaby — upadniesz,
Wierz. Z wiarą szczerą — będziesz potężny!
Walcz! Twego ducha siłę odgadniesz.

Miłością wielki — wiarą rozumny,
Z promieniem świętej nadziei w duszy
Jak chrześcijanin, wtedy bądź dumny:
Cząstkąś tej siły, co pęta kruszy!

Każde gorące słowo modlitwy
I każda kropla z czary goryczy
Więcej zaważy, niż krwawe bitwy —
Na świata sądzie Bóg je policzy!

L.

Błogosławieni.

Błogosławieni, którzy pokój czynią,
Albowiem pokój będzie ich udziałem.
Błogosławieni, których w życiu całem
Serce bywało miłości świątynią.

Błogosławieni ci, którzy zdradzeni,
Niepomni zdrady znów z pomocą bieżą,
Którzy niezłomnie w prawość bliźnich wierzą
Mimo ich błędów — też błogosławieni.

Błogosławieni ci, których nie zrazi
Niewdzięczność ludzka jadem swym zatrutym,
I których, żyjąc w tym świecie zepsutym,
Duch niewdzięczności nigdy się nie skazi.

Błogosławieni wy wszyscy na świecie
Którzy przebaczać umiecie urazy,
Którzy zdradzeni w uczuciach sto razy,
Sto pierwszy na nie zdobyć się umiecie.

Antoni Kudasiewicz.

Śmierć na stosie wielkiego chrześcijanina.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Do przez wązkie okno więzienia konstancyeńskiego wpadały wczesnym rankiem do wnętrza ponurej celi jaskrawe blaski słońca, złocąc smętną, wyrazistą twarz mężczyzny w sile wieku

Siedział pochylony nad stołem, śpiesznie narzucając na pergaminowy arkusz tłoczące mu się do głowy myśli. Robota pochłaniała go zupełnie.

Wtem drzwi do celi zlekka zaskrzypiały i niezauważony przez więźnia wszedł wysoki, rosły mężczyzna średnich lat. Przybyły chwilkę przystanął nad piszącym, spojrzał badawczo z za pleców — i wreszcie z widocznem zdziwieniem w głosie zawołał:

— Jakto, Janie, w przeddzień własnej śmierci spokojnie możesz pisać?!



Jan Hus.

Jan Hus, magister nauk wyzwolonych, kapłan, profesor, dziekan, a wreszcie rektor uniwersytetu praskiego, natchniony kaznodzieja kaplicy Betleemskiej, autor traktatu „O Kościele“, a obecnie więzień, sądzony przez Sobór Konstancyeński za herezyę, podniósł strapiony zbolałą swą głowę i spojrzał bystro na przybysza:

— Aaa!.. toś ty, Palecz — ty u mnie w więzieniu?! — zdziwionym, a zarazem radosnym głosem zawołał Hus. — Więc nasza przyjaźń jeszcze nie zginęła?!

— Jakto, czyżbyś zwątpił? Wprawdzie w niektórych punktach naszych przekonań rozchodziliśmy się z sobą nieco, ale czyż to może być powodem do wzajemnej nienawiści? Nie, przenigdy!... Do ciebie dziś przybyłem, Janie, bynajmniej nie w celu zwalczania twych przekonań, ale wyłącznie pod wpływem serca, jako dawny przyjaciel, zasmucony twym strasznym losem. Wiesz bowiem dobrze, że dzisiaj poraz ostatni staniesz przed trybunałem Soboru. Czeka cię niechybny wyrok — na stosie zginiesz!

Na wychudłej twarzy Husa nie zadrgnął ani jeden muskuł Spojrzenie zapadłych jego oczu, okolonych siecią

przedwczesnych zmarszczek, było spokojne, pełne świętej rezygnacyi.

— Wiem o tem dobrze, przyjacielu. Gotów jestem iść, choćby w tej chwili, na straszną kaźń; ufam bowiem, że Sędzia Niebieski uniewinni mię, gdy ziemscy sędziowie potępią.

— Janie!—z boleścią w głosie zawołał Palecz, ściskając nerwowo ręce Husa.— Przyszedłem cię błagać. Posłuchaj głosu przyjaciela. Nie drażnij sędziów. Chcemy cię uratować. Uważaj, chwila ostatnia!

— Ależ, Szczepanie, skargi świadków są przecież kłamstwem. Czy mogę godzić się na fałsz, jawnie w oczy mi zarzucany?

— Ale kto ci każe zgadzać się? Myśl jak chcesz, ale przynajmniej umilknij zewnętrznie. Kilka chwil milczenia wystarczy, aby cię uratować!

— Milczenie? Ależ milczenie — to cicha zgoda... Czyż mogę się zgodzić na kłamstwo?.. Jam tego nie uczył, co mi zarzucają. Ja milczeć nie mogę, ja muszę mówić prawdę!

— Musisz! — a więc chcesz zginąć niechybnie?

— Trudno Szczepanie. Śmiertelny wszak jestem—prawda tylko jedna wiecznie żyje... Mnie zamordują, ale za to prawda tem jaśniej zatryumfuje. To moja radość. Kto gotów umrzeć za prawdę, ten tylko w nią wierzy prawdziwie.

— O tak, tak, tak rzeczywiście, — wołał Palecz.—A jednak, Janie, to szaleństwo z twej strony.

— Jakto?.. Szaleństwo?!. I ty zowiesz się moim przyjacielem? Ty chcesz bym kłamał dla uratowania kilku marnych chwil życia ziemskiego?.. Nie, nie, nie, przenigdy!..

— Ależ, Janie, nie gorączkuj się... Wszak stoisz wobec zapalonego stosu, ratuj się póki czas! Ideały ideałami, a tu idzie teraz o życie. Słyszysz — o życie!

Więzień chwilę się zadumał, drżącą rękę przesunął po rozpalonem czole — i cicho, decydująco oświadczył:

— Szczepanie, zostawmy tę sprawę w pokoju. Moje marzenie wszak wiesz — to odrodzenie Kościoła, — to pierwotne chrześcijaństwo. Jestem kapłanem przecież, nie mogę patrzeć obojętnie na zbrodnie i nadużycia w Kościele. Jeżeli mam milczeć wobec tego piekła zgorszeń, to wolę już umrzeć. Dzisiaj męczenników potrzeba.

Szczepan Palecz stał oniemiały, wpatrując się z uwielbieniem w Husa. Już więcej mu nie przeczył — czuł bowiem wyraźnie jego wyższośc nad sobą. Przyciszonym z rozrzewnienia głosem stojąc przed Husem, jak przed obrazem, zdumiony powtarzał: — Janie, Janie! Tyś nie stworzony dla naszego zgniłego świata — tyś święty, święty! Tu objął Husa w swe silne ramiona, a ściskając go z miłością płakał jak dziecko.

Hus wzruszony do głębi znalezieniem się przyjaciela, pokornie bronił się mówiąc:

— Jaki ja święty? Po co mówisz takie słowa? Ja tylko nie cierpię kłamstwa, ja kocham Kościół, ja chcę jego tryumfu! Szczepanie, nie smuć się: na chwilę się rozstaniemy — aby się tam połączyć na wieki!..

Głos więźnia drżał tajemniczo, z oczu jego lały się gorące strumienia łez...

Ciężki chód straży zbliżał się do celi.

— Już idą po ciebie Janie! — krzyknął zrozpaczony Palecz.

Do celi weszli halabardnicy i zakonnik. Przyjaciele po raz ostatni uściskali się z sobą na pożegnanie w oniemiałej ciszy — i Hus, otoczony żołdactwem, za chwil kilka stanął przed wspaniałem zebraniem „książąt Kościoła“. Pośród sędziów obecny był i Palecz.

Niezłomny chatakter Husa ani drgnął. Nie chciał męczennik nawet milczeniem ratować swego życia. Nadzieje przyjaciół zawiodły. Zebranie dzisiejsze było już ostatnie. Za chwilę miano odczytać wyrok. Serca uczestników drżały na wspomnienie, że spełni się straszny fakt. Napięcie umysłów doszło do szczytu,

kiedy badanie skończono i poczęto zbierać głosy „za“ i „przeciw“.

Wśród ogólnej, złowieszczej ciszy wstał z miejsca swego kardynał Zarabella. Rozpoczął mowę. Blady, ze drżeniem w głosie, w długiem oskarżeniu wyliczał rzekome błędy Husa, jako wroga Kościoła i heretyka. Nakoniec głosem stłumionym, bojaźliwym wycedził ostatnie słowo: „buntownik godzien jest ognia oczyszczającego“ — i urwał mowę. Szczepan Palecz zakrył twarz rękoma i z bólu strasznego cicho łkał. Hus stał spokojny, niewzruszony.

* * *

Na placu miasta Konstancyi pod okiem mnichów przygotowano stos.

Tłumy sfanatyzowanego ludu spieszyły ze wszech stron w odświętnych ubraniach na miejsce kaźni „heretyka.“

Na placu tęgi jakiś mnich tubalnym głosem obwieszczał narodowi o opiece Kościoła nad dusz zbawieniem.

— Kościół — wołał — według miłosierdzia swego nie chce wiecznych mąk heretyka. Niszcząc ogniem grzeszne jego ciało, pragnie zbawić duszę buntownika i uchronić go od mąk wiekuistych.

* * *

Na ulicach miasta ukazała się inkwizycyjna procesya. Na czele jej niesiono wielki krzyż, za którym szły całe szeregi zakonników, a wśród nich boso ze świecą w ręku kroczył Hus w białej, śmiertelnej koszuli z malowidłami djabłów na niej. Na głowie niósł wysoki, biały kołpak z malowidłami jak na koszuli.



Jan Hus na stosie.

Nieco dalej maszerowało wojsko o błyszczących hełmach i kirysach. Towarzyszyły również zastępy świeckiego duchowieństwa i urzędnicy w całej pelni. Hus smutnie spoglądał na tłumy. Zewsząd czuł dla siebie chłód i wzgardę. Fanatyczne tłumy co chwilę wołały:

— Precz z nim. Niech zginie heretyk przeklęty!

Na obliczu Husa błysnął półuśmiech politowania i dobroci. Kochał lud, pragnął jego szczęścia, o siebie nie dbał, a jednak — nie oceniono!..

Doszli na plac kaźni. Osądzonemu odczytano ponownie wyrok. Hus stał

w pobliżu stosu, przy którym zawczasu przygotowano cały sąg drzewa dla gorliwców, pragnących własną ręką podniecać ogień. Kaci na pogotowiu stali z zapalonemi pochodniami.

Wtem rozległ się krzyk — ujrzano jadącego marszałka.

— Od cesarza, od cesarza jedzie!.. Ułaskawienie wiezie — wołali jedni.

— Co? ułaskawienie dla takiego łotra? — to niepodobna!.. — wołali drudzy.

— Uciszcie się! — zagrzmiał głos katów. — Marszałek cesarski chce mówić!.

Marszałek, siedząc na wspaniałym białym koniu, podniósł do góry buławę i zawołał:

— Ostatni raz zaklinam cię, Janie Husie, wyrzecz się swych błędów, a cesarz daruje ci życie!

— Błędów?!. jakich?!. — przemówił zdziwiony Hus. — Świadkowie wasi kłamali. Publicznie oświadczam imieniem Chrystusa, że wszystkie wysiłki mych prac, nauk zmierzały do jednego tylko, aby odwrócić braci moich od grzechu. Za tę prawdę opartą na Boskiej Ewangelii pragnę umrzeć!

Marszałek gniewnie skinął swem berłem na katów — stos buchnął płomieniem, który rozpoczął ogarniać męczennika ze wszech stron. — Hus słodko śpiewał psalmy. Ogień podnosił się od nóg coraz wyżej, wyżej — aż objął włosy nieszczęsnego. Meczeńska modlitwa zcichała, aż wreszcie wielki słup ognia strzelił do góry, roznosząc zapach pieczonego ciała — i z przed oczu widzów znikła nazawsze postać wielkiego chrześcijanina.

Lud pchał się dokoła, prześcigając się wzajemnie w podkładaniu drzewa. Przeklaństwa i bluźnierstwa mieszały się z trzaskiem ognia i westchnieniami męczennika.

W pół godziny potem ze stosu męczeńskiego pozostała już tylko gorejąca kupa zgliszcz. Lud się rozchodził. Na straży pozostali tylko kaci i mnisi, oddychając gryzącym dymem i czadem.

* * *

Tak zginął przyjaciel prawdy, wielki chrześcijanin XV wieku, (d. 6 lipca 1415 r.) pobratymiec nasz Czech, ks. Jan Hus z Husińca.

* * *

Chceszli szczęscie znaleść w życiu?
Jak fijołek żyj w ukryciu.
Jak lilija bądź niewinny,
A jak pszczółka zawsze czynny.

KAMIENIE.

PRZYPOWIEŚĆ POKUTNA.

Do świątobliwego starca-pustelnika przyszły razu pewnego dwie niewiasty. Jedna z nich, pełna smutku i zakłopotania, wyznała otwarcie, że jest wielką grzesznicą. Wyłącznem jej pragnieniem, jak sama mówiła, było szczerze odpokutować za grzechy swego dotychczasowego życia i odzyskać utracony pokój ducha. Druga przeciwnie: wesoła, spokojna, najzupełniej zadowolona z siebie, przyszła do starca nie tyle po radę, ile wprost z ciekawości niewieściej.

Starzec badawczo wypytywał każdą z nich o szczegóły ich życia codziennego, aby dać im następnie pożyteczną radę, lub napomnienie.

Pierwsza niewiasta z całą prostotą duszy upokorzonej wyznała:

— Główną winą moją — mówiła — jest to, żem zaniechała przykazania miłości bliźniego i żyłam z mężem niezgodnie. Bóg jest miłością, a jam tę miłość zdeptała. Zwątpiłam wprost, czy Pan odpuści mi grzech mój?!. To jest ciężarem i smutkiem mego serca — przyszłam zrzucić go u stóp twych, świątobliwy ojcze. Ratuj mnie!

Druga niewiasta oznajmiła starcowi, chwaląc się:

— Żyję, jak Bóg przykazał: nie zabijam, nie cudzołożę, nie kradnę... Ot, wprawdzie codziennie wypadnie mi się z domownikami lub sąsiadami pokłócić, poprzeklinać ich, ale ojcze, bo warci są tego!.. Ludzie są podli — i inaczej z nimi postępować nie można. Zresztą, mam racyę zawsze i opędzać się od nich muszę. Bez złości, kłamstwa i innych małych grzeszków — czyż możnaby było wyżyć?!... Niepodobna!..

Starzec przesłuchawszy obie kobiety, po krótkim namyśle, wskazując na tę, co się wyznała być wielką grzesznicą, rzekł do niej łagodnie:

— Idź, służebnico Boża, za ogrodzenie mej chaty — i przynieś mi jeden wielki kamień, jaki tylko udźwignąć zdołasz. A ty — zwracając się do onej, niby bezgrzesznej — idź również na pole i przynieś mi cały ten oto worek drobnych kamieni.

Niewiasty śpiesznie wyszły, aby spełnić wiernie dany rozkaz.

Pierwsza po krótkiej chwili wróciła, niosąc z trudem, ale mężnie wielki kamień. Złożyła go u stóp starca, głęboko odetchnąwszy. Druga jakoś długo nie wracała. Miała kłopot większy: szukać bowiem musiała wielu małych kamieni. Nareszcie zjawiła się, upadając niemal pod brzemieniem ciężaru.

Starzec uważnie przejrzał kamienie i z miną surową, tajemniczą, rzekł do niewiast:

— Słuchajcie siostry!.. Nie koniec jeszcze zadania: weźmijcie kamienie napowrót i każdy z nich połóżcie na dawnem swem miejscu, skądeście je wzię-

ły — wróćcie tu, a wtedy wyjawię wam cały sekret mego rozkazu.

Niewiasty pośpiesznie wyszły każda ze swym ciężarem, pragnąc jaknajprędzej spełnić rozkaz starca i usłyszeć odeń obiecane wyjaśnienie.

Pierwsza z nich natychmiast odnalazła miejsce, skąd wzięła wielki kamień — i takowy napowrót na stare wgłębienie położyła. Druga, przyszedłszy na pole, stanęła z zakłopotaniem bez wyjścia, widząc, że zlecenie dane jej, jest nie do spełnienia.

— Gdzież są te miejsca?.. gdzie?.. Trzeba być głupim chyba — zawołała złośliwie do siebie — aby dawać podobne rozkazy!..— Tu nerwowo rzucała oczami, oglądała się tam i sam po polu, ale żadnego miejsca, na których leżały zebrane przez nią kamienie, poznać nie mogła. Z pełnym więc workiem wróciła do starca, oświadczając, że zlecenia wykonać żadną miarą nie mogła.

— Tak?!.. — nie mogłaś siostro, znaleść tych kilkunastu miejsc, z których wszak sama w worek zebrałaś kamienie!.. Wiedzcie więc, moje dzieci, że historya tych kamieni jest prawdziwie historyą waszych grzechów...

— Ty, siostro — zwrócił się starzec do pierwszej niewiasty — prędko i pewnie znalazłaś miejsce, zkąd wzięłaś swój wielki kamień — i bez straty czasu położyłaś go tam, gdzie trzeba było — i wróciłaś bez ciężaru... Spostrzegłaś wielkość grzechu swego. Ta wielkość cię zatrwożyła... Nie miałaś odwagi brać na siebie nowych kamieni zła — pamiętałaś z bojaźnią o swoim upadku — czułaś wyrzuty sumienia — przelękłaś się grozy zła — znosiłaś za nie słuszne wymówki— i upokarzałaś się szczerze... I to cię ustrzegło od możliwych następstw twego grzechu — to cię zbawiło! Dziś jesteś już bez tego kamienia, bez tego ciężaru. Idź w pokoju — Bóg i ludzie przebaczają ci. Ciesz się i raduj...

— Ty zaś — zwrócił się starzec do owej niewiasty z workiem kamieni, stojącej przed nim — tyś jedynie, jak mówisz, drobniutkich grzechów była sprawczynią — nie zwracałaś nigdy na nie uwagi. — ta drobna rdza wygryzała ci z serca wszystek pierwiastek ducha — serce twe zmartwiało — nie umiałaś już miłować i żałować... Nawykłaś do zła, a odwykłaś od upokorzeń. Sądzić się nauczyłaś grzechy cudze, nie widząc już własnych. Twoje życie, jak ten oto worek, zapełnił się grzeszkami - kamieniami, których już ani odwołać, ani nagrodzić nie potrafisz, bo trudno ich objąć pamięcią sumienia.

O, wiedzmy wszyscy, żeśmy prawdziwie grzesznicy!.. Wiedzmy, że jeżeli pokutować nie będziemy — wszyscy zginiemy...

To powiedziawszy, starzec skrył się za ogrodzeniem pustelni, zostawiając zuchwałą niewiastę nad workiem kamieni...

* * *

Świat ma dyamenty, perły, rubiny
W ogromnej cenie.
Ale największy klejnot na świecie
Czyste sumienie.

Noc świętego Bartłomieja.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Z dnia 24-go na 25-y sierpnia 1572 r. historya przeżyła straszną noc, znaną powszechnie pod nazwą „Nocy św. Bartłomieja".

Mieszkańcy Paryża ułożyli się, jak zwykle, do spokojnego pozornie snu. Wązkie ulice zaległa martwa cisza i pustka. Wysokie domy ze stromymi dachami, z wązkiemi gęsto okratowanemi oknami, przypominały ciemne, groźne więzienia.

Zrzadka w zupełnych ciemnościach zauważyć się czasami dało figurę spóźnionego przechodnia. Od czasu do czasu, ciężko stąpając i pobrzękując zbroją, przechodziła straż miejska; słabo świecące lampy na długich kijach, lub dymiące się smolne pochodnie oświecały im drogę, pobłyskując krwawemi plamami na lśniących hełmach i halabardach strażników.

Patrol niespodziewanie zjawiał się, szybko przechodził, zakręcał na rogu ulicy i ginął za węgłem — i wszystko powrotnie pogrążało się w ciemną ciszę i pustkę.

Cisza ta jednak była tylko pozorna. Wewnątrz wielu domów świeciło się. Przy świetle lamp olejnych szybko, nerwowo zbroili się mężczyzni. Nakładano na siebie kolczugi, hełmy, pancerze, przypasywano miecze, sztylety, nabijano pistolety, arkebuzy. W podwórzach stajenni nieznacznie siodłali konie. Na dwunastą w nocy wszystko było gotowe.

Wtem na ulicach wszczął się ruch tajemniczy: z kryjówek wychodzili coraz liczniej mężczyzni w pełnem uzbrojeniu, z białemi kokardami na rękach i umawiając się zdradzieckimi szeptami, grupowali się szybko naprzeciw wielu domów. W niektórych punktach zajęły stanowiska mocne oddziały wojsk królewskich.

Czekano niecierpliwie na sygnał...

Wtem zdala zawarczały złowieszcze bębny. Najbliższe dzwony kościelne, a potem i dalsze — zahuczały nad całym Paryżem huraganem strasznych dźwięków. Z ciemnych nor wyległy fanatyczne i żądne krwi tłumy i jak tygrysy i hieny rzuciły się na domy, wyróżnione umówionymi znakami.

Tysiączne pochodnie krwawo zapłonęły — na ulicach zrobiło się jasno jak w dzień. Jedna jeszcze chwila i rozpoczęła się straszna rzeź hugonotów. Pod ciosami toporów i halabard z błyskawiczną szybkością pękały drzwi i okna. Rozszalałe tłumy rzymskich katolików wpadały do wnętrza mieszkań protestantów, niosąc z sobą śmierć, hańbę i grabież. Nikogo nie szczędzono, nikomu nie darowano. Od strasznych ciosów padali starcy, dziewice, matrony i dzieci. Każdy protestant, nazywany we Francyi hugonotem, męczeńską śmiercią musiał zapłacić za swoją „herezyę".

Tysiące hultajstwa, niemającego pojęcia o religii, zatraciwszy dawno już w pijaństwie i rozpuście wszystkie ludz-

kie uczucia, skorzystały ze „świętej“ okazyi. Szły one obwiązawszy sobie białemi gałganami ręce, na pomoc świątobliwym mścicielom, mordując i grabiąc, co się tylko dało.

W imię religii, w imię Chrystusa, który zmęczonemu nienawiścią światu przyniósł nowe prawo miłości bliźniego, nawet wrogów — faryzajskie gadziny użyły mordu względem braci jednej ziemi, którzy nie tylko im nic złego nie uczynili, ale owszem pragnęli



Rzeź hugonotów.

szczerzej i lepiej wniknąć w ducha Ewangelii, zasłoniętej powszechnie chmurami nadużyć urzędowej religii.

* * *

Dziwne i straszne były to czasy. Hierarchia od ołtarzy Pańskich głosiła urzędownie słowa miłości Chrystusowej, potrzebę świętości, ubóstwa, pokory i t. d. W życiu codziennem — przeciwnie: zasady Ewangelii deptano, w świątyniach jawnie kupczono, handlowano. Poganizm praktyczny ogarnął wszechstronnie sług ołtarza.

Głowa Kościoła rzymskiego, ażeby pokryć szalone wydatki swego królewskiego dworu, kupczyła swem stanowiskiem. Kto więcej dawał za posady kardynalskie biskupów, opatów i t. d., mógł się spodziewać, że takowe otrzyma.[1])

Dziwne stosunki zapanowały na świecie. Na wszystkiem, co się tyczyć mogło życia państwowego, społecznego, prywatnego, rodzinnego, ciążyła żelazna ręka papiestwa. Nie wolno było inaczej myśleć, inaczej działać, tylko tak, jak szablon rzymski na to zezwalał. Przestano się liczyć z sumieniem, a poczęto się liczyć z władzą kościelną. Biada wszystkim, kto się temu sprzeciwić ośmielił.

Nadużycia w Kościele wołały wprost o pomstę do nieba. Upadek moralny duchowieństwa, a tem samem i wiernych był powszechny. Do odrodzenia stosunków spoganiałych władza ani mocy, ani woli, ani chęci nie miała. Tylko w je-

1) Rzym Odrodzenia Chłędowskiego. Wyborne dzieło dla studyów papiestwa i wogóle hierarchii.

dnym wypadku: gdy szło o zgnębienie inaczej myślących i inaczej działających — z pod ziemi wyrastała demoniczna siła mocarzy kościelnych i z niesłychaną energią poczynała działać, jak huragan niszczący. Wielki protest, powstały w XVI wieku przeciwko wspomnianym nadużyciom, spotkać się musiał z Goliatem hierarchicznym. Tego protestu przedstawicielami we Francyi byli właśnie h u g o n o c i, i w tym proteście zostali zmiażdżeni doszczętnie w całym niemal kraju w 1572 r.

Jednym z pierwszych, który padł pod ciosami rz.-katolickich pogromców, był admirał Kolini (Coligny). Los jego podzieliło kilkuset najznakomitszych pochodzeniem hugonotów i 3 tys. innych jego współbraci w samym Paryżu.

Biedni protestanci!.. Zaskoczeni znienacka, zdradziecko — stracili wprost głowę. W Paryżu zgotowano im pułapkę krwawą. Stało się to w ten sposób. Po 8 letniej walce obronnej protestantów francuskich, których partya rz.-katolicka postanowiła wykorzenić w kraju, stanął w zastępstwie zamordowanego ich wodza Kondeusza, możny admirał Kolini (Coligny). Królowa Katarzyna de Medici, ówczesna regentka Francyi, widząc wyczerpanie w walce z hugonotami rz.-katolików, zawarła z nimi pokój 8 sierpnia 1570 r. w Saint-Germaine-en-Laye, mocą którego reformowanym udzielono wolności wyznania. Ale pokój ten był tylko pozornym. Katarzyna wprawdzie okazywała się dla protestantów dobrze usposobioną, nawet starała się pozornie zjednać ich małżeństwem córki swej Małgorzaty z księciem Henrykiem de Bearn naczelnym wodzem hugonotów. Na uroczystość weselną zaproszono najznakomitszych hugonotów. Zjazd był ogromny. Zdawało się, że odtąd rozpocznie się już pokój religijny we Francyi. Lecz Katarzyna miała inne zamiary. Po naradzie tajemnej naznaczyła noc św. Bartłomieja na powszechną rzeź hugonotów. Wykonano ją bezwzględnie. Sam król Karol IX, syn jej, oszalawszy na widok krwi „heretyckiej", sam gorliwie z okien swego pałacu prażył z broni palnej uciekających ulicami hugonotów, kładąc celnemi strzałami wielu z nich trupem.

Dopiero nad ranem rzeź ustała. 3 tys. hugonotów leżało pokotem w Paryżu. Spracowani pogromcy z bogatymi łupami, zagrabionymi z domów hugonockich, ociekając krwią „heretyków", tryumfalnie poczęli się rozchodzić do domów na zasłużony wypoczynek. Król Karol IX również zmęczony po pracowitej nocy, podtrzymywany przez swego spowiednika, odmawiając pobożnie różaniec, skierował swe kroki do królewskiej pościeli...

Jednocześnie z Paryżem i prowincye odebrały królewskie wezwanie do rzezi. Rz.-katolicy przez kilka tygodni w całej Francyi spełniali największe bezeceństwa, skutkiem których zginęło do 30 tys. hugonotów. Papież, na wieść o tryumfie swych wyznawców francuskich, uczcił noc św. Bartłomieja publiczną procesyą do kościoła św. Ludwika odśpiewaniem „Ciebie Boga chwalimy" i ogłoszeniem jubileuszu.

Zdania Mędrców.

Zarozumiałość.

Głupota może być bez zarozumiałości, lecz niema zarozumiałości bez głupoty.

Łatwiej jest nauczyć najgłupszego nawet człowieka, aniżeli zarozumiałego.

Najważniejszą sprawą naszego życia jest doskonalenie swego ducha. Zarozumiały człowiek nie odczuwa zgoła tej potrzeby. Najszkodliwszą więc przywarą jest zarozumiałość.

Mowa.

Im większą jest chęć do mówienia, tem większe niebezpieczeństwo, że się powie co złego.

Wielką zaiste posiada moc ten, kto umie milczeć wtedy nawet, kiedy ma racyę.

Dbaj więcej o odpoczynek języka, aniżeli rąk.

Gdy samotnym będziesz, myśl o swoich grzechach; gdy znajdziesz się w towarzystwie innych ludzi—zapominaj o cudzych błędach.

Ludzie uczą się przeważnie tego, jak mają mówić, ale najlepszą jest nauką — jak i kiedy milczeć.

Sądź surowo swoje czyny. A gdy je sądzisz nie rozpaczaj.

Bogactwo.

Ludzie ustawicznie szukają bogactw, lecz gdyby wiedzieli, ile prawdziwych skarbów tracą w pogoni za bogactwami i życiem wygodnem, z tą samą gorliwością staraliby się pozbyć bogactw, z jaką obecnie za niemi gonią.

Nędzarze, włóczęgi bezdomne istnieć na świecie będą dopóty, póki będą milionerzy.

Gorsza jest rzecz być tyranem, aniżeli niewolnikiem.

Życie ludzkie.

Życie ludzkie zasadza się na poznaniu własnej ograniczoności.

Jeżeli człowiek nie dla duszy, a dla ciała żyje, to podobien jest do ptaka, który z miejsca na miejsce przesuwa się na swych cienkich nóżkach, zamiast swobodnie wzlecieć na skrzydłach tam, gdzie mu potrzeba.

Małe cierpienia wyprowadzają nas z równowagi, wielkie zaś przywracają nas do równowagi. Pęknięty dzwon wydaje głuchy dźwięk; rozbij go na dwie części, a znowu czysto dźwięczyć będzie.

Lenistwo.

Mózg leniwego człowieka jest najmilszym zakątkiem szatana.

Szatan, łowiąc ludzi, używa do swej wędki rozmaitych przynęt, lecz wszystkie one są zbyteczne dla leniucha: łowi się on na sam haczyk.

Ten, co nic nie robi, ma najwięcej pomocników.

Leniwego poznaje się po tem, że przy powierzonej mu pracy wciąż się ogląda za pomocnikami.

Kto nie żyje z własnej pracy, a zmusza innych by go żywili, ten jest ludożercą.

Wstrzemięźliwość.

Jeszcze nikt nie opłakiwał tego, że prowadził życie wstrzemięźliwe.

Dla podtrzymania życia ciała bardzo niewiele potrzeba, ale zachciankom ciała niemasz końca.

Rzadko kto umiera z głodu, ale bardzo często chorują i umierają ludzie z przesytu i lenistwa.

O piciu i paleniu.

Jak dym wypędza pszczoły z ula, tak obżarstwo i pijaństwo niszczą najlepsze siły ducha.

Trudno nie być leniwym temu, kto je zbytnio i objada się. Trudno również zachować czystość temu, kto używa alkoholu.

Nikt jeszcze i nigdy nie pił i nie palił w tym celu, żeby robić dobrze. Większość zaś zbrodni dokonaną została po pijanemu.

Odwaga i tchórzostwo.

Niema bojaźni ten, kto zna wolę Bożą i pełni ją.

Tchórzostwo polega na tem, że człowiek wie co ma czynić, a nie czyni.

Nie sądź, że męstwo człowieka, to odwaga jego i siła; gdy umiesz gniew swój poskromić i przebaczyć, wtedy masz męstwo prawdziwe.

Samo cierpienie nie jest tak wielkiem jak bojaźń przed niem.

Swary, niezgody.

Ludzie wszyscy nie przyjmują po większej części prawdy dla tego, że czują się obrażonymi tą formą, w jakiej się podaje im prawdę.

Mocen jest człowiek wywołać sprzeczkę, ale nie mocen jest stłumić, gdyż wybucha ona na podobieństwo płomieni ogniowych, nie dających się zalać wodą.

Skoroś tylko poczuł gniew w chwili szermierki słownej, bronisz wtedy nie prawdy, ale siebie.

Kongres w Kolonii.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

Kolonia, starożytna stolica prowincyi nadreńskiej, założona niegdyś przez Rzymian, zdobywców Galii, gościła w swych murach w roku 1913 delegatów, przybyłych na 9-ty międzynarodowy kongres starokatolicki. Otrzymawszy zaproszenie, wybraliśmy się i my w podróż. Dzięki szybkości tegoczesnej komunikacyi, mogliśmy w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny odprawić jeszcze nabożeństwa parafialne w Warszawie, a na drugi dzień wieczorem być już na wstępnem przedkongresowem posiedzeniu w Kolonii.

Podróż, choć tak długa, jechaliśmy bowiem bez przerwy całą dobę, nie była przecież męcząca. Widok gęsto zaludnionych krajów o wysokiej kulturze ekonomicznej co chwila przenosił myśl naszą do naszej rodzinnej ziemi, tak urodzajnej, a tak zaniedbanej. Na całej przestrzeni od Berlina do Kolonii widzi się albo prześlicznie uprawne pola, albo bogate miasta i fabryki. Zwłaszcza cała prowincya nadreńska — to jedno wielkie miasto, usiane szeregiem fabryk, poprzerzynane kolejami żelaznemi, liniami tramwajowemi i bitemi drogami. Trzeba przyznać, że naród niemiecki kraj swój doprowadził do wysokiej kultury. Na każdym kroku znać tu pracę wytężoną i umiejętną,—pracę, która stworzyła dobrobyt i milionowe bogactwa.

Na takich myślach schodził nam czas prędko. Pociąg mknął z zawrotną szybkością. Majestatyczny Ren, wijący się długą wstęgą po tej bogatej krainie, co chwila ukazywał się z pomiędzy wzgórz usianych winnicami i ogrodami. Wreszcie na widnokręgu ujrzeliśmy wieże katedry kolońskiej. Wspaniały ten pomnik budownictwa gotyckiego, panujący nad całą doliną Renu, zwracał na siebie uwagę wszystkich podróżnych. Zbliżaliśmy się do celu podróży. Po pięknym moście pociąg nasz wjechał na stacyę miejską. Na samym wstępie doznaliśmy miłego uczucia. Dwóch bowiem uczestników kongresu, p. Szuster, inżynier ze Szwajcaryi, i ks. Bollman z Londynu, przyszli na stacyę i zobaczywszy nas, ofiarowali swą pomoc w odszukaniu hotelu i t. p. Była to bardzo przyjemna niespodzianka.

Po krótkim odpoczynku udaliśmy się na wstępne zebranie do gmachu towarzystwa czytelni.

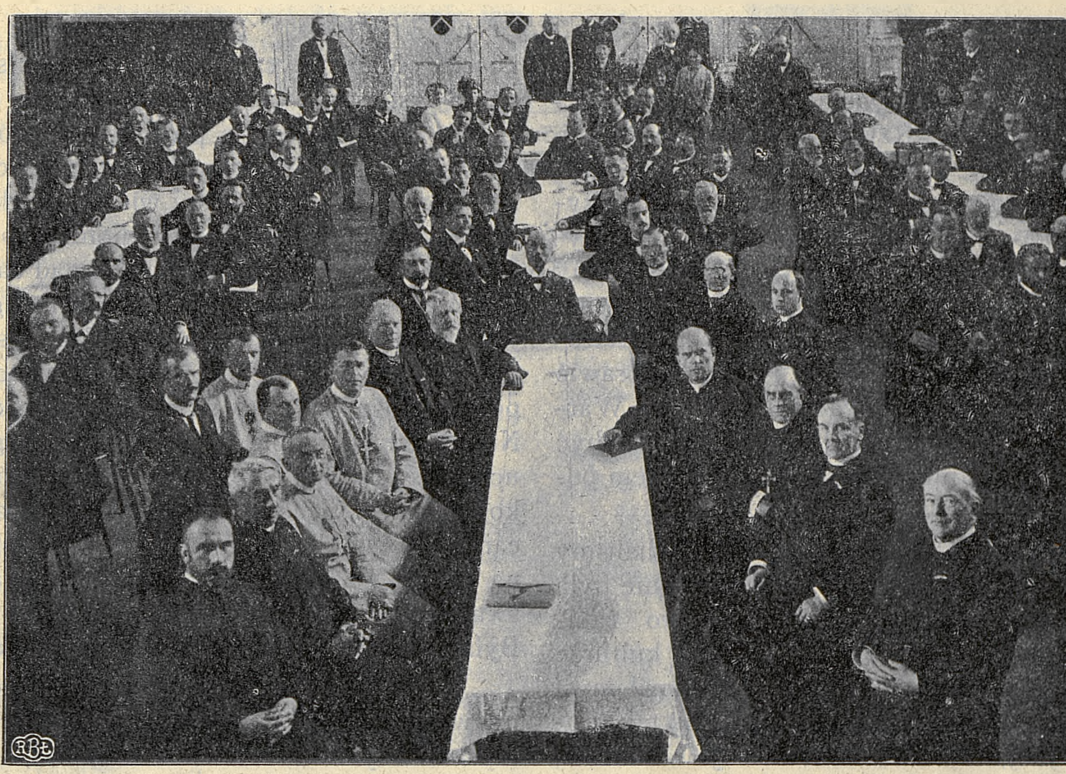
Kolonia należy do piękniejszych miast niemieckich. Czyste ulice, wspaniałe gmachy i pomniki, ożywiony ruch — wszystko to świadczy, że znajdujemy się w stolicy Nadrenii.

Ozdobą miasta jest sławna katedra kolońska. Dziwne są jej dzieje. Budowa katedry rozpoczęła się jeszcze w XIII wieku, t. j. temu lat z górą sześćset. Ale planu nie zdołano odrazu wykonać; pobudowano zaledwie presbyteryum. I tak było aż do połowy wieku zeszłego. Początkowo — i przez wiele wieków — w wybudowanej części katedry odpra-

wiały się nabożeństwa. Za czasów jednak wojen napeleońskich kościół opustoszał i został zamieniony na składy paszy dla koni wojskowych. Dopiero w połowie wieku XIX, z inicyatywy króla pruskiego i na skutek jego manifestu do narodu niemieckiego, posypały się hojne składki ze wszystkich zakątków Niemiec — i budowę rozpoczęto na nowo, aż ją wreszcie przed niedawnym czasem ukończono.

Kongres starokatolicki zgromadzał biskupstwa w Austryi i biskup Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce. Delegatów duchownych i świeckich ze wszystkich krajów Europy przybyło przeszło dwustu.

Oprócz Kościołów Starokatolickich, na Kongresie reprezentowane były i inne Kościoły, do unii Utrechckiej nie należące, jako to: Kościół Rosyjski, Kościół Ewangelicko-augsburski w Niemczech, Kościół Anglikański w Anglii i Kościół episkopalny w Ameryce Północnej.



Uczestnicy kongresu przed rozpoczęciem obrad.

się na posiedzenia w dwóch miejscach. Nabożeństwa odbywały się w kościele parafialnym na Jülicherstrasse, zebrania zaś i dyskusye w gmachu towarzystwa czytelni.

Obecny Kongres starokatolicki w Kolonii był bardzo liczny. Wzięli w nim udział przedewszytkiem wszyscy biskupi należący do unii Utrechckiej, a mianowicie: trzech biskupów maryawickich, trzech biskupów z Holandyi, biskupi: Niemiec i Szwajcaryi, administrator biskup-elekt

We wtorek dnia 9-go września o godzinie 8-ej i pół wieczorem odbyło się zebranie powitalne, gdzie wszyscy członkowie Kongresu zapoznali się ze sobą. Organizator Kongresu, miejscowy proboszcz ks. Bommer, powitał zebranych serdecznem przemówieniem. Rzewna była chwila, gdy tenże ks. Bommer w specyalnem przemówieniu, imieniem uczestników zjazdu złożył życzenia rządcy Kościoła Starokatolickiego w Austryi, ks. A. Czechowi, który w dniu 8 września skończył

dwudziestopięciolecie swych rządów pasterkich. Czcigodny jubilat, który dzień swego jubileuszu przepędził w wagonie, dążąc na Kongres do Kolonii, ze wzruszeniem dziękował za życzenia.



Kościół Zbawiciela w Kolonii.

Właściwy Kongres rozpoczął się dnia 10 września nabożeństwem na intencyę uczestników zjazdu o godz. 8 rano, w kościele parafialnym Zmartwychwstania Pańskiego. Nabożeństwo odprawił i przemówienie wygłosił proboszcz miejscowy ks. Bommer. Nabożeństwo, odprawiane w języku narodowym, tak pod względem zachowania przepisów liturgicznych jak wewnętrznego nastroju religijnego — było bardzo podniosłe. Przyczyniły się do tego znacznie piękne śpiewy unisonowe, w których parafianie kolońscy mają prawdziwe zamiłowanie, oraz śliczna świeżo wykończona i odmalowana świątynia.

Tegoż dnia o g. 9½ odbyło się pierwsze zamknięte posiedzenie członków Kongresu. Po wyborze prezydyum, przystąpiono do czytania referatów. Pierwsze dwa referaty wygłoszone były w sprawie kwartalnika teologicznego, wychodzącego w Bernie p. t. „Międzynarodowe Pismo Kościelne—Internationale Kirchliche Zeitschrift“. Przemawiali: rektor seminaryum w Bonn ks. dr. Keussen, oraz proboszcz z Bazylei ks. Küry. Pierwszy mówca mówił, czem powinien być i czem był kwartalnik teologiczny od pierwszej chwili jego założenia aż do zmiany tytułu i redakcyi (pismo to dawniej nosiło tytuł francuski: „Revue internationale de théologie“); drugi wskazywał, czem to pismo jest obecnie i jak zależy wszystkim starokatolikom na tem, aby miało byt zapewniony i rozszerzało swój wpływ jak najdalej.

Następnie przemawiał przedstawiciel prymasa Anglii biskup Wiliam Perrin, przedstawiając stan obecny Kościoła anglikańskiego.

Po tem wystąpił z krótkiem przemówieniem delegat komisyi teologicznej petersburskiej rz. radca stanu Łodyżenskij, nadmieniając, że przywiózł ze sobą odpowiedź tejże komisyi na kwestye teologiczne komisyi starokatolickiej utworzonej w Rotterdamie, a której przewodniczącym był ś. p. biskup van Thiel.

Następnie przemawiali dwaj członkowie berlińskiego stowarzyszenia dla rozszerzania Ewangelii Św., oraz członek Kościoła anglikańskiego z Oksfordu.

Po tych przemówieniach wystąpił z odczytem J. Süssli z Zurychu na temat: należy wybrać stały komitet w celu przeprowadzenia regularnego odbywania kongresów starokatolickich i wykonania rezolucyi na tych kongresach powziętych. Temat żywotny, to też odczyt poruszył wszystkie umysły. Wybrano komisyę, w której skład weszli: dyrektor Frey-Vogt z Bazylei, ks. Küry z Bazylei, J. Süssli z Zurychu, proboszcz ks. J. Moog z Dortmund, proboszcz ks. dr. Kirsch z Koblencyi, dr. Merk z Monachium, ks. proboszcz Schindelar z Wiednia, ks. proboszcz Harderwijk z Schiedam i ks. van Oos z Hilversum w Holandyi.

Na tem pierwsze zamknięte posiedzenie zakończono.

Tegoż dnia o g. 6-ej po południu zebrali się uczestnicy Kongresu do kościoła Zmartwychwstania na wieczorne nabożeństwo, na którem przemawiali biskupi.

Wygłosili mowy księża biskupi: J. Moog, arcybiskup Gul, biskup Herzog, biskup-elekt Czech, biskup Hodur i nasz Najprzewielebniejszy O. Biskup M. Michał. W mowie swej Najprzewielebniejszy O. Biskup imieniem swojem, swych biskupów-kodjutorów, kapłanów i ludu — powitał zebranych na kongresie, zaznaczając że istota prawdy katolickiej polega nie na zewnętrznej organizacyi ani ceremoniach, ale na miłości pochodzącej z łaski Ducha Św. Tego Ducha miłości starają się otrzymać maryawici przez częste przyjmowanie Przenajświętszego Saktramentu. W końcu prosił N. O. Biskup zebranych, aby się modlili za maryawitów, którzy również przyrzekają modlić się za swych zagranicznych przyjaciół i braci w wierze, abyśmy tym sposobem wszyscy otrzymali błogosławieństwo Boże.

We czwartek d. 11 września czynności kongresu rozpoczęły się żałobnem nabożeństwem za zmarłych członków i przewodników ruchu starokatolickiego, odprawionem w kościele Zmartwychwstania o g. 8 rano. Nabożeństwo odprawił ks. profesor Mülhaupt z Bonn. W pięknej swej mowie, do której jako motto służyły słowa Ewangelii: „Nauczyciel przyszedł i woła cię“ (Jan 11, 28), ks. profesor wskazywał, że tak jak przewodników i współwyznawców naszych Chrystus powołał do Siebie, tak i nas powołuje — najprzód do gorliwej pracy dla tryumfu prawdy, a potem do nagrody wiekuistej.

Tegoż dnia o g. 9½ rozpoczęło się drugie zamknięte posiedzenie, na którem wygłoszono kilka referatów.

Pierwszy przemawiał ks. Gilg z Bernu, uzasadniając potrzebę zorganizowania przy kongresach starokatolickich między-

narodowego zjazdu teologów. Referat ten na wniosek profesora uniwersytetu berneńskiego dr. Türlingsa, przekazano świeżo zorganizowanej komisyi kongresowej.

Drugi mówca, ks. Dahler proboszcz z Szaffuzy, przemawiał o potrzebie urządzania misyi starokatolickich pomiędzy niewiernymi. Kościół bowiem Starokatolicki również jak i inne Kościoły chrześcijańskie, otrzymał posłannictwo od Chrystusa Pana: „Idąc tedy na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego".

Przy tej okazyi ks. Bommer przeczytał zebranym list pewnego biskupa anglikańskiego z Kapsztatu (w południowej Afryce), w którym tenże donosi, że w owym kraju można zorganizować dużą parafię starokatolicką, gdyż wielu jest tam ludzi, którzy do żadnego innego Kościoła nie chcą należeć, tylko do starokatolickiego. Propozycyę utworzenia misyi odesłano do komisyi kongresowej.

Wieczorem o g. $8^1/_4$ odbyło się posiedzenie otwarte członków Kongresu, na którem również przemawiało kilku mówców, a między innymi biskup M. Prins z Haarlemu w Holandyi:

W trzecim, czyli ostatnim dniu Kongresu (piątek 12 września) najważniejszym aktem było uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele Zmartwychwstania Pańskiego o g. 10 rano. Na pół godziny przed nabożeństwem biskupi i kapłani zebrali się w domu parafialnym i tam przybrawszy się w szaty liturgiczne, w uroczystym pochodzie, przy biciu dzwonów, z krzyżem na czele wyruszyli do świątyni. Pochód zamykał arcybiskup Utrechtu jako celebrans.



Biskupi obecni na kongresie.

W czasie nabożeństwa biskup Moog wygłosił kazanie. Miejscowy chór wykonał pienia religijne. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano hymn dziękczynny „Ciebie Boga chwalimy", poczem wszyscy w takim samym porządku powrócili do domu parafialnego.

Taki był przebieg Kongresu starokatolickiego w Kolonii. Był to zjazd poważny, pełen prostoty i szczerego zajęcia się sprawą religii i tryumfu Prawdy

Chrystusowej na świecie. Przyczynił się on bardzo do ściślejszego zbliżenia się i zjednoczenia wzajemnego różnych narodowości i różnych Kościołów, połączonych ze sobą jednością wiary i miłością. Serdeczny i braterski nastrój był nutą dominującą we wszystkich czynnościach Kongresu.

Szczególnie tę serdeczność i miłość chrześcijańską okazywali uczestnicy Kongresu względem Maryawitów. Przemówienia Najprzewielebniejszego O. Biskupa J. M. M. Kowalskiego przyjęte były ze szczególnem uznaniem; a kiedy w drugiem swem przemówieniu N. O. Biskup zaprosił biskupów, kapłanów i wszystkich uczestników Kongresu na konsekracyę naszego kościoła katedralnego w Płocku, mającą się odbyć w roku przyszłym,— zaproszenie to przyjęte było ze szczególnym zapałem. Bardzo wielu delegatów na Kongresie obiecało swój przyjazd, a parafianie kolońscy specyalnie prosili swego proboszcza ks. Bommera, aby na konsekracyę naszej katedry przyjechał. Mamy więc nadzieję, że ta miłość chrześcijańska, która od pierwszej chwili naszego zapoznania się z zagranicznymi naszymi braćmi i przyjaciółmi, była w nich żywą i nigdy nie słabła pomimo tylu potwarzy, jakiemi obrzucała maryawitów wroga prawdzie i cnocie prasa, — teraz jeszcze bardziej się spotęguje.

Wybierając się za granicę, postanowiliśmy odwiedzić naszych przyjaciół w Holandyi i pomodlić się na grobie ś. p. biskupa van Thiel'a. Po skończeniu tedy Kongresu wsiedliśmy na pociąg i po kilku godzinach znaleźliśmy się w Amersfoort, w cichem ustroniu seminaryum miejscowego. Z murów tego seminaryum przemawia dwa wieki historyi. Sciany sal ozdobione są portretami dawnych działaczy z Port-Royal, biblioteka i archiwum napełnione są ich dziełami i listami, cała atmosfera tego zakątka tchnie duchem klasztorów w Port-Royal, w których na podstawie czci eucharystycznej rozpoczęła się prawdziwa reforma w Kościele.

Na drugi dzień w Niedzielę ks. rektor Kennink zaprosił N. O. Biskupa J. M. M. Kowalskiego z nabożeństwem. Mówiąc kazanie, ks. rektor przemówił do nas rzewnie, przypominając podróż swą w Polsce i życząc Kościołowi naszemu wytrwania i dalszego rozwoju. O. Biskup skończywszy nabożeństwo, odpowiedział w swej mowie na powitanie ks. rektora, a zwracając się do alumnów, zachęcał ich gorąco, aby trwali w tym duchu miłości i pobożności, jaki panował niegdyś w Port-Royal, a którego spadkobiercą jest Kościół w Holandyi.

Na drugi dzień udaliśmy się do Haarlemu. Pierwszą powinnością, którąśmy chcieli spełnić, przywitawszy się z biskupem M. Prinsem, było zwiedzenie mogiły ś. p. biskupa van Thiel'a i pomodlenie się za spokój jego duszy. Udaliśmy się przeto na miejsce wiecznego spoczynku.

Cmentarz haarlemski odznacza się czystością i skromnością urządzenia. Wszystkie prawie pomniki są jednakowe. Żadnej wystawy, żadnego sadzenia się na grobowce. Takiż jest pomnik na grobie biskupa van Thiel'a. Skromna płyta stojąca, na niej wyryty krzyż, imię i nazwisko zmarłego oraz główne daty jego życia, a przed płytą krzak róży, okołony kolczastym łańcuchem. Ta skromna mogiła z kwitnącą na niej różą — jakże pięknie maluje duszę zmarłego, tak skromną i prostą a tak wzniosłemi uczuciami miłości kwitnącą.

Po wyjściu z cmentarza zwiedziliśmy okolice miasta. Haarlem, stolica hyacentów i tulipanów, tonie w ogrodach. Na około miasta wznoszą się prześliczne wille, otoczone kobiercami z kwiatów, o jakich u nas nie mają pojęcia. Wszędzie czystość i ład wzorowy. Pomimowoli wyrywa się z piersi westchnienie: kiedyż to u nas ludzie dojdą do takiej kultury, czystości i porządku...

Tegoż dnia zwiedziliśmy starożytną katedrę św. Bawona, będącą od kilku wieków w posiadaniu protestantów i — prawdę mówiąc — opustoszałą i opuszczoną przez swych właścicieli. Pustka

i chłód wieją z tych wspaniałych murów, mogących w swych ścianach pomieścić ze dwadzieścia tysięcy ludzi. Jedna tylko osobliwość przyciąga tu turystów i miejscowych miłośników muzyki — to piękny największy w całej Holandyi — organ, na którym co tydzień zarząd kościoła daje bezpłatne koncerty. Właśnie w tym dniu był taki koncert.

Na drugi dzień odprawiliśmy żałobne nabożeństwo za duszę śp. biskupa van Thiel'a, na którem była obecna rodzina zmarłego. Tu znów czekała nas niespodzianka. Siostrzenica bowiem biskupa van Thiel'a panna Botman, która za przykładem swego wuja wyuczyła się języka polskiego, rozmawiała z nami po polsku.

Jakkolwiek przyjaciele nasi zapraszali nas do innych miejscowości Holandyi, ale obowiązki nie pozwalały nam dłużej zatrzymać się po za granicami rodzinnego kraju. Pożegnawszy przeto gościnną Holandyę, tegoż dnia wieczorem (16 września) udaliśmy się na dworzec, by pociągiem bezpośredniej komunikacyi udać się wprost do Berlina a stamtąd do Aleksandrowa.

W kościele.

W cichym kościele, w porannej porze
Przed Tobą, Panie, ja klęczę sam,
Duch mój się tuli w szczerej pokorze
Do Ciebie — słabych i grzesznych Boże,
Ty, co królujesz — w Ołtarzu — tam!

Mistrzu nad mistrze słodkiej miłości,
Mało przed Tobą na klęczkach sług,
Pójdźcie, o czyści — pójdźcie o prości,
Płaczący przyjdźcie do Pana w gości
Przestąpcie wszyscy ten cichy próg!

W tym domu Pańskim mile witany
Każdy z nas biednych i w noc i w dzień;
Pan koi bóle, opatrzy rany
I z duszy ciężkie zdejmie kajdany,
Czekaj wytrwale — za kilka mgnień.

Czekaj wytrwale... W porannej ciszy
Tam — u stóp Pana serce swe złóż,
Choć świętym lękiem pierś twoja dyszy,
Wkrótce odpowiedź Pańską usłyszy.
„Cierni pożądaj — nie żądaj róż."

W świątyni serca mego ubogiej
Pan mówić będzie złotem swych słów;
I choćby cały świat był mi wrogi,
Ścieżka do Ciebie — nad wszystkie drogi
Milsza — o Panie — ja przyjdę znów.

Bożymir.

Szczęść Boże!

Do pługa, oracze! o! rola to sławna;
Zapuście głęboko lemiesze,
Niech trąci o krzemień stal w ogniu wytrawna,
A święta się iskra wykrzesze.

Cierpliwie zaorzcie tę ziemię w zagony,
Posiejcie z miłością z nadzieją,
Wnet ziarno w stokrotne rozrodzi się plony
I kłosy pszenicy dojrzeją.

Prowadźcie, oracze, piastowski pług stary,
Aż pierzchnie nad krajem noc ciemna,
Oj, będzie czem posiać ojczyste obszary,
Od Wisły do Dniepru i Niemna.

Niech Bóg wam udziela i słońca i rosy,
Niech siły w was cudem rozmnoże;
Szczęść Boże! wołajmy z otuchą w niebiosy,
Tej pracy poczciwej, szczęść Boże.

S. D.

Dalej ludu!..

Dalej, ludu, w Imię Boże!
Z martwej drzemki wstań,. już wstań!
Patrz, jak jasno świecą zorze —
Do roboty wspólnej stań!

Patrz, odłogiem twoje pola
Leżą jeszcze, a ty śpisz,
W chwast porasta żyzna rola
A ty po staremu śnisz...

Spójrz, jak śliczny czas zawitał...
Świat tak piękny, pełen kres
Odrodzenia dzień zaświtał,
Więc do pracy wszyscy wraz!

Bo- kto z świtem nie powstanie,
I nie ruszy w pole wczas,
Ten kąkole na swym łanie,
Będzie zbierał — zamiast zbóż.

A więc z Bogiem, ludku Boży,
Na zagonie swoim złóż
Trud i pracę!.. Jasnej zorzy
Już zaświtał złoty czas...

Jan Bochnia.



Siejba.

O urządzeniu gospodarstwa wzorowego.

(OPOWIADANIE).

Najpierw opowiem o sobie. Rodzice moi posiadali kilkanaście morgów ziemi i nas kilkoro. Gospodarka podług mojego pojęcia prowadzona była licho i dawała tylko tyle, że ledwie wyżyć na niej można było. Nauki żadne z dzieci nie otrzymało. Póki byłem młodszy, to w domu robiłem to i owo, później chodziłem na zarobki, ale wiele z tego nie miałem. Wreszcie razem z innymi pojechałem na lato do Prus. Tam trzeba było więcej robić, ale więcej płacili, jak w kraju. Nie podobało mi się jednak traktowanie naszych robotników, których tam często stawiają narówni z bydlęciem. Nawet nie wiem, czyja w tem wina. Wszak trudno, żeby ktoś honorował człowieka, który ma tylko zwierzęce popędy i do ich zaspokojenia dąży. Rozważałem sobie, że gdyby wychodźcy nasi mieli więcej oświaty i poczucia godności ludzkiej, to potrafiliby sobie lepiej radzić i większy szacunek mieliby.

W Prusach byłem przez 2 lata i przekonałem się, że wielkich korzyści z zarobionych pieniędzy nie mam. Co przez lato zarobiłem, to, wróciwszy do domu, przez zimę wydałem. Przytem doznawałem przykrego uczucia, pracując u tych, którzy życzliwości i sprawiedliwości nie znają dla naszych braci polaków, pozostających pod panowaniem pruskiem. Czytałem i słyszałem, że uchwalili oni nawet prawo, które pozwala na przymusowy wykup ziemi odwiecznie polskiej, a już wszelkich sił dokładają, żeby polaków na niemców przerobić. Ze szkół całkiem język ojczysty wyrugowali, na zebraniach też niewszędzie po polsku wolno mówić. Te wszystkie przyczyny pobudziły mnie do

tego, że postanowiłem do Prus nie chodzić, a wyjechać do Ameryki, gdzie zarobki i wolność ludzie pochwalają.

Przyjechawszy z wielu innymi wychodźcami do Ameryki, przekonałem się, że nie tak łatwo znów o robotę, jak o tem słyszałem, i sporo ludzi bez roboty widziałem. Mnie los posłużył i robotę dostałem dość prędko. W Ameryce płacą dobrze, ale ile trzeba napracować się, ten tylko może to pojąć, kto sam tego doświadczył. Wyciągną tam z człowieka wszystkie siły, i niejeden to zdrowie, a nawet życie straci, ale na to wielkiej uwagi nie zwracają. W Ameryce, choć wolność i równość panuje, to jednak zobaczyłem, że nasi wychodźcy zatrudnieni są przy robotach najcięższych i gorzej płatnych. Dopiero po jakimś czasie, gdy wychodźca pozna tamtejsze stosunki, lepiej sobie radzi. Przychodziło mi na myśl, że gospodarz mający kawałek roli, gdyby na niej pracował po amerykańsku, to jest umiejętnie i dużo, to o wiele więcej miałby korzyści. Zauważyłem, że w Ameryce, a zwłaszcza w Prusach, ogromnie oświatę cenią; w każdej wiosce doskonałą szkołę mają, a w miastach i miasteczkach, to nawet po kilka. Dopiero naocznie przekonałem się o tem, co nieraz w gazetach czytałem, że dobrobyt z oświatą w łączności znajduje się, i że człowiekowi ciemnemu, czy to u siebie w domu, czy na obczyźnie, zawsze trudniej. Dalej przekonałem się, że największa nawet gromada ludzi ciemnych siły twórczej nie posiada. Podobna ona do wielkiego stada baranów, krów i wołów, które też niby wielką siłę ma, a jednak jeden pastuch w rygorze je utrzymuje; która sztuka słuchać nie chce, to batem po skórze dostanie i tylko beknąć, albo ryknąć potrafi, ale posłuszną się staje.

Po paru latach pobytu w Ameryce zatęskniłem za krajem i wróciłem w swoje strony ojczyste. Choć serce radowało się, że zobaczę swoje strony i swoich ludzi, jednak gdy przejechałem granice, przykrego doznałem uczucia, patrząc na nędzne wioski i miasteczka nasze, na opuszczone gospodarki i uśpiony lud polski...

Postanowiłem gospodarować na roli i tak sobie rozważałem: pieniędzy mam niedużo i o większej gospodarce marzyć nie mogę. Widziałem w Prusach i Ameryce, że tam rola wydaje o wiele większe korzyści, niż u nas. Zdrowy rozsądek wskazuje, że o te korzyści musi zabiegać ten, kto ma roli mało, bo inaczej z biedą nie poradzi. Chociaż orać i siać umiem, nie uważam, żeby na takiej umiejętności gospodarz mógł poprzestać, bo i koń niby to umie ciągnąć pług i bronę, ale cóż z tej umiejętności ma? Pójdę na rok do Pszczelina, bo obliczam, że mi się to opłaci. Tak i zrobiłem. Po powrocie, za posiadane pieniądze kupiłem 6-cio morgową gospodarkę. Ziemia nie wyborowa, ale nie ostatnia, tylko, jak to zwykle bywa, opuszczona. W blizkości większego miasta, ani kolei niema. Budynki jakie takie, inwentarze również.

Jak tylko objąłem gospodarkę, zaraz urządziłem gnojownię na wzór Pszczelińskiej, urządziłem wychodek, podwórko wyrównałem, mając dość kamienia wybrukowałem, budynki wybieliłem, odwieczną pajęczynę i kurze poobmiatałem, koło domu zamiast chwastów, które rosły, zasadziłem trochę kwiatów i już moja zagroda weselszego wyglądu nabrała.

Ale sam gospodarować nie będę i trzeba się ożenić. Radzili mi to jedną, to znów drugą, a zawsze zwracali największą uwagę na pieniądze, ale sobie powiedziałem tak: na pieniądze nie będę się oglądał, bo mam od tego rolę, krowy, świnie i t. d. żeby mi pieniądze dawały. Będę szukał przedewszystkiem rozumnej towarzyszki życia, która zdolna byłaby do pojęcia i wypełnienia obowiązków żony, matki i gospodyni. Los mi sprzyjał. W sąsiedniej wiosce upatrzyłem dziewczynę niebogatą, bo tylko 200 rb. rodzice za nią dawali, ale spodobała mi się. Nauki wielkiej nie posiadała, ale była piśmienna i do wiedzy ciekawość miała. Otóż uradziliśmy z nią, żeby na rok wyjechała do szkoły gospodarczej i dopiero po powrocie

pobierzemy się. Starzy ani słyszeć o tem nie chcieli. Moi przepowiadali, że taka „uczona“ żona pracować nie zechce, w kapelusz do krów ubierze się i inne okropności przewidywali. Jej — twierdzili, że przecież dziewczyna kalendarzy pisać nie będzie, a w domu do pracy wszelkiej przyuczona, nawet chleb kilka razy piekła i tylko trzy razy jej nie udał się, czytać też umie, i sam organista dziwił się, że z każdą książką do nabożeństwa sobie poradzi i t. d. Jednak ja stałem przy swojem i powiedziałem, że całkiem z posagu kwituję, ale nie ożenię się, dopóki nie stanie się podług naszej woli. Ona nieboga wciąż popłakiwała po kątach i o żadnym innym słuchać nie chciała. Kobiety po wsi mówiły, że to urok rzucony i podobno jakieś swoje praktyki czyniły, ale śmiałem się w duchu z ich uroków i czekałem co będzie.

Wreszcie rodzice, że to ludziska w gruncie rzeczy dobrzy, tylko ciemni, widząc nasz upór, a może zrozumiawszy o co nam chodzi, mówią: „widać to czasy takie nastały, że młodzi starszych słuchać nie chcą; niech i tak będzie jak uradziliście, ale pamiętajcie, że swój rodzicielski obowiązek spełniliśmy i nie radziliśmy wam tego“.

Na początku stycznia odwiozłem narzeczoną do szkoły. Z listów, które od niej otrzymywałem, widziałem, że nietylko rozum coraz więcej się rozjaśnia i szersze horyzonty obejmuje, lecz i dusza się budzi, a serce coraz więcej czującem się staje.

We wsi kobiety i koleżanki przedewszystkiem ciekawe były, jakich to moja przyszła żona strojów ze świata nawiezie, jakie bluzki i spódnice posprawiała, jaką grzywkę nosi i t. d. Tymczasem okrutnie wszyscy się zdziwili, kiedy zobaczyli ją w stroju wygodnym, ale skromnym, uszytym przez nią samą z samodziałów, wyrabianych w szkole na ulepszonych warsztatach. A kiedy o grzywki zaczęły rozpytywać, to im powiedziała, że nie była przecie w szkole dla stangretów, gdzie może i uczą, jak koniom grzywy trzeba zaplatać. „O! widzita, jak zhardziała“ — mówiły niektóre urażone.

Wreszcie wyprawiliśmy wesele. Przy naradach jakie przyjęcie dla gości urządzić, moja mówi tak: W szkole nauczono mnie przyrządzać rozmaite smaczne jedzenia i piec ciasta i ja sama tem się zajmę, ale o żadnych trunkach, to nie chcę słyszeć. Wszak sam rozum cenisz, bo inaczej mnie do szkoły gwałtem nie wysyłałbyś. I mnie w szkole rozum rozjaśniono i dowiedziałam się, że wszelkie trunki zdrowiu szkodzą i rozum zaciemniają. Czyż możemy przy tak uroczystym dniu gości swoich truć i przyczyniać się do tego, żeby utracili to, co oboje tak cenimy. Gdy rozjeżdżałyśmy się ze szkoły, to postanowiłyśmy, żeby dzień ślubu uczcić w rozumniejszy sposób, a mianowicie przeznaczyć kilka rubli na założenie nowych szkół gospodarskich. Obliczałyśmy, że gdyby wszyscy tak czynili, to co roku kilka nowych szkół gospodarskich dla chłopców i dziewczyn powstaćby mogło i oświata, a z nią i dobrobyt, szerzyć się będą.

O tem, co dla nas potrzebne, sami myśleć musimy. Ot, jak doczekamy się dzieci, (tu zaczerwieniła się i oczy spuściła), to też przecie do szkół zechcemy posyłać. Sam wiesz, że ledwo dostałam się do szkoły, bo więcej było kandydatek, jak miejsc. Na takie wesele, jak nasze, przeznacza się zwykle około 40 rb. na wódkę i piwo. Zamiast tego poszlemy 10 rb. na fundusz szkolny do redakcyi tej gazety, którą sprowadzasz, a za 30 rb. kupimy parnik. Samem kochaniem żyć nie będziemy i trzeba odrazu zabierać się do gospodarki, żeby dochód podnieść, tembardziej, że jest ona mała. Musimy na wszystkiem oszczędzać. Chcąc dla kilku świń ziemniaków w saganach nagotować, to nie licząc pracy, której oszczędzać się powinno, ile to trzeba coraz droższego opału spalić. Parnik oszczędzi pracy i opału i najdalej po roku opłaci się. Przyda się on i do grzania wody przy praniu bielizny i do-

mowników... „Bój się Boga niewiasto“, przerywa matka moja, bo i ona przy tych naradach była obecna, „to ty mnie w parniku gotować będziesz? A to ładnie ciebie wyuczyli“. „Nie daliście mi dokończyć, co chciałam powiedzieć, i dlatego tak się dziwujecie. Człowiek, który utrzymuje się ze swojej pracy, musi dbać o swoje zdrowie, bo lekarstwa i doktór drogo kosztują, a nie zawsze pomogą. W szkole dowiedziałam się, że niezbędnym warunkiem utrzymania zdrowia jest czystość. Tam nawet świnie co tydzień myłyśmy i szczotkami z mydłem szorowałyśmy. Tymczasem wśród ludu panuje straszne niechlujstwo, które jest przyczyną wielu chorób. Ot i wy, matko, kiedyście się kąpali?“

Matczysko, w ten sposób zagadnięte, jakoś się zafrasowało i nareszcie przyznało się, że za dziewczęcych czasów, to latało się w lecie o parę wiorst do rzeki, bo we wsi niema, ale później to i czasu, a jakoś i chęci brakło. Nawet parę lat temu, jak radziła się u doktora na jakąś chorobę, to ten mówił, że trzeba kąpiel brać, ale ot tak zeszło. A wreszcie, czy to godzi się tak o to grzeszne ciało dbać.

Moja mówi: „że ciało jest grzeszne to rzecz jest znana, ale brudne być nie powinno, bo dusza od tego nie wybieleje, wszak prosimy Boga o zdrowie, to róbmy co potrzeba dla jego zachowania. Jak będziemy mieli parnik, to wszyscy domownicy przynajmniej raz na miesiąc będą się kąpali. Później to postaram się założyć kółko dla kobiet i, jak zrozumieją znaczenie czystości, to spodziewam się, że łaźnia we wsi powstanie. Można tam będzie i pranie odbywać, bo od pary w mieszkaniu wilgoć powstaje i wyziewy są nieprzyjemne i niezdrowe.

Oczywiście, że wszyscy na ten projekt zgodzili się, a ja myślę sobie: kalkulujesz jak dobry kupiec i dobry interes robię, żeniąc się z taką. Trochę mi tylko przykro było, że matczysko po tej rozmowie jakoś przycichło i żałośliwie na mnie spoglądało. Moja wnet to spostrzegła i jak zaczęła matkę ściskać, całować i tłomaczyć, że o zrobieniu przykrości swojemi słowami nie myślała, to aż popłakały się z tych czułości.

Wesela nie będę opisywał, powiem tylko, że jadło i pieczywo wszystkim bardzo smakowało i ludzie aż dziwowali się, że to wiejska dziewczyna za rok czasu takiej zdatności nabrała. Nawet niektórzy swoim kobietom zaczęli wypominać, że choć mają z czego, to nic zrobić nie umieją i do sprzeczki już niedużo brakowało, ale moja załagodziła, mówiąc, że chętnie każdej rad udzieli.

Chociaż bez wódki, wszyscy dobrze się bawili, a najbardziej podobały się śliczne wiersze i piosenki pełne treści, których moja, po powrocie ze szkoły, ponauczała swoje koleżanki, a z rozmaitych uciesznych opowieści, (monologów) ludziska mało nie popękali od śmiechu.

Długi czas po sąsiednich wioskach ludzie o tem weselu bez trunków gadali i, jak to zwykle bywa, jedni chwalili, inni ganili. Byli nawet tacy, że podejrzewali nas, czy nie jesteśmy czasem jakimi „maryawitami“. Najwięcej byli oburzeni rozmaici pijacy, co to z każdej okazyi są radzi, żeby się uraczyć. Podobno nawet pomiędzy sobą mówili: „A czy nie miał racyi Mośko, jak przepowiadał, że z tych kółek, to nic dobrego nie wyjdzie. Przecie jak wszyscy zaczną w ten sposób wesela, chrzty i inne uroczystości wyprawiać, to rząd gotów monopole pokasować; a i nasz Sznapsiński, co piwiarnię utrzymuje, zbankrutuje. Nawet wybory na wójta i innych dostojników gotowi bez wódki i piwa robić. Chodźmy do Mośka, żyd mądry, to może jakiej rady udzieli“.

Ale na tych, co samym na nogach ustać trudno, świat nie stoi. Rozumniejsi sąsiedzi coraz więcej przyznają nam racyi, coraz chętniej słuchają naszych rad, ja zaś doszedłem do przekonania, że chyba tylko bardzo bogaty człowiek może się żenić z ciemną kobietą.

Teraz opiszę jak sobie rozważyliśmy w rozmaitych sprawach gospodarskich.

Przekonałem się odrazu, że do dobrego wykonania uprawy roli brak mi sprężynówki. Na tak małej gospodarce nie opłaci się jej kupować samemu, ale mam sąsiada, takiego samego bogacza jak ja, to kupimy do spółki.

Mając sprężynówkę, polepszę uprawę roli, ale trzebaby dać nawozów sztucznych, bo przeprowadzone próby wykazały ich opłacalność. Rolę dobrze uprawioną i wynawożoną warto obsiać dobrem nasieniem. Zasieję rzędowym siewnikiem, bo to i na nasieniu znaczna oszczędność i wzejście ziarna na wypadek suszy o wiele pewniejsze. Siewnika nie posiadam własnego, bo to zadroga maszyna na 6 morgów, lecz jestem członkiem kółka rolniczego i za opłatą rubla od morga mogę korzystać z siewnika.

Z polem już będzie porządek, trzeba zabrać się do inwentarzy. Konia trzymać nie będę, bo zanadtoby mnie okradł, natomiast obrobię się krowami, ostatecznie najmę do jakiej roboty. Żeby krowami można robić i mieć mleko, muszę je silnie paść. Do swojej paszy dokupię kuchu i otrąb. Ponieważ mleka na miejscu korzystnie nie sprzedam, będę należał do maślarni spółkowej, która powstaje przy kółku rolniczem. Za te kilkanaście korcy zboża, które omłócę, i okopowe, gbybym sprzedał, to wielkich pieniędzy nie otrzymam. Mając przytem sporo chudego mleka z maślarni, opłaci się prowadzić wypas świń.

Będę kupował dwumiesięczne prosiaki i pasł po pół roku. Wolę drożej prosiaki płacić, ale mieć dobrego gatunku. Świnia, silnie od młodu pasiona, w wieku 8 miesięcy, przeciętnie będzie ważyła 300 fun. Jedną sztukę przetrzymam przez parę miesięcy dłużej, żeby upaść dla siebie na słoninę, a cztery sprzedam. Moja żona jest innego zdania. Twierdzi ona, że mając chude mleko najlepiej opłaci się trzymać maciorę na prosięta. Przyznaję kobiecie racyę, bo rzeczywiście w naszej okolicy o dobre prosiaki trudno i, mając je, zawsze chętnego kupca znaleźć można, ale dopiero w roku przyszłym, jak postawię cieplejsze chlewy, zastosuję się do tej rady.



Zagroda włościańska na wystawie budowlanej w Krakowie.

Gopodarz, nawet zamożny, może odrazu stać się żebrakiem, gdy przyjdzie klęska ognia lub gradu. W przyszłości,

jak wypadnie stawiać budynki, to postawię ogniotrwałe podług wskazówek instruktora budownictwa i pożarnictwa przy Wydziale kółek w Warszawie, inżyniera Tuliszkowskiego, którego nasze kółko na pogadankę zaprosiło. Dom mieszkalny w przyszłym roku wypadłoby kryć słomą. Skorzystam z tego i dam dachówkę cementową, a tymczasem nie będę ryzykował i na wszelki wypadek zabezpieczę zbiory od ognia i gradu.

Ponieważ w przyszłym roku będę chował cielę, a za biedny jestem na to, żeby chować byle co, więc dopuszczę krowę do dobrego buhaja.

Muszę jeszcze założyć sad. Mam wprawdzie swoją szkółkę, ale szkoda czasu czekać nim dohoduję się drzewek zdatnych do sadzenia. Nie odrazu z założonego sadu będę korzystał, ale jak obrachować, to pieniądze wydane na drzewka są jakby złożone w kasie na dobry procent.

Wszystkie wydatki wyniosą:

Brona sprężynowa o 7 zębach do spółki	8.50
Nawozy sztuczne	40.—
Nasienie do siewu	15.—
Wynajęcie siewnika rzędowego	4.50
Kupno paszy dla krów	30.—
Udziały od 2 krów na założenie spółkowej maślarni	10.—
Dopuszczenie krowy do buhaja	2.—
Kupno 3 prosiaków	40.—
Kupno 50 drzewek po 40 kop.	20.—
Ubezpieczenie od ognia i gradu	10.—
	180.—

Pieniędzy nie posiadam, nawet długu mam sto rb., lecz mając gospodarkę wartości przeszło tysiąc rb., dostanę pożyczkę w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, którą założyliśmy dwa lata temu. Wystarczy pożyczyć połowę potrzebnej sumy, bo przecie odrazu wszystkich wydatków nie będę robił. Kasa bierze 8 rb. rocznie od sta, czyli po roku wypadnie zwrócić 97 rb. 20 kop. Z puszczenia w obrót tych pieniędzy spodziewam się następujących korzyści:

Dobra uprawa, nawożenie i obsianie roli, oraz staranne pielęgnowanie zasiewów, podnoszą na morgu plon oziminy o 4 korce, jarzyny o 5, okopowych o 20, koniczyny o 20 ct. Licząc przeciętnie wartość powiększonych zbiorów na morgu 15 rb., otrzymam 90 rb. Krowy mam niezgorsze, lecz przy słabem żywieniu, nie miałem od nich nic na sprzedanie, zaś silnie je pasąc w zimie i lecie, spodziewam się otrzymać po 600 garncy mleka od każdej (krowa może dać znacznie więcej mleka) czyli 1200 garncy. Na dom liczę 400 gar., resztę, t. j. 800 gar., dostarczę do maślarni spółkowej. Maślarnia za tłuszcz w garncu mleka będzie płaciła 13 kop., pozostałe mleko chude warte 2 kop. czyli, że przychodu krowy dadzą 800 złotych, czyli 120 rb. Korciłoby wszystko mleko dostarczyć do maślarni, ale nie będę dzieci swoich krzywdził i chude mleko im dawał.

Chcąc dużo i chętnie pracować, a jednocześnie mieć głowę lekką do myślenia, nie można opychać się samymi ziemniakami, chudym barszczem i kapustą. Przecie nawet moje krowy na takim wikcie wciążby ryczały, a mleka nie dawały. Ale mając rolę, mogę mieć i rozmaite warzywa i owoce. Prócz tego przeznaczam na domowe potrzeby wieprza wagi 400—500 fun. Mam kobietę zdatną, która słoninę zasolić, kiełbas, boczków i innych różności narobić potrafi. Do sprzedaży będę miał cztery karmniki po 300 fun. Rachując funt żywej wagi po 11 kop., otrzymam 132 rb. Razem przychód się zwiększy o 120+132=252 rb. Do kasy muszę zwrócić 97 rb. 20 kop., czyli pozostanie mi na czysto za moją pracę głową 155 rb 20 kop., a pożyczone pieniądze dadzą mi przeszło 150 procent. Jeżeliby przeprowadzone obliczenie zawiodło mnie i dochód zmniejszył się nawet o połowę, to i tak jeszcze dobrze zarobię. Gdyby wszystko dobrze się szykowało, to może uda się spłacić długi prywatne, a na gospodarstwo znów pożyczę w kasie. Wydatki w przyszłym roku będą mniejsze,

bo sprężynówkę już mam, udziały do maślarni zapłacone i drzewek nie będę kupował.

Kobieta za drób i jaja obiecuje w tym roku z 50 rb. mieć. Ogromnie się sąsiadki dziwują, że jej tak drób dobrze hoduje się i nie zdycha, a kury znoszą jajka akurat wtedy, kiedy są one najdroższe. Moja tłomaczy im, że to nie jest żaden szczęśliwy przypadek, ale że kurą też trzeba rozumnie pokierować, żeby ona korzyść przyniosła. Opowiada im, że drób dałby jeszcze większe korzyści, gdyby zakładać spółki do sprzedaży jaj. Ale do tego potrzeba większej oświaty. Okrutnie dziwują się kobieciska, że to nawet jajka korzystnie nie można bez nauki sprzedać.

Również dziwowały się, że książki i gazety właśnie opisują ulepszone sposoby gospodarowania.

Jedna to nawet tak się zachęciła, że prosiła, jak będzie okazya do miasta, żeby jej książkę o drobiu kupić. Co prawda jak dowiedziała się, że książka będzie kosztowała 40 groszy, to ostygła trochę, bo pieniędzy tyle—szkoda wydać.

Ale, że moja wszystko zaraz po kupiecku traktuje, więc pyta: „Ile macie kur?

„Dziesięć“ odpowiedziała tamta.

„No, a czy każda kura mogłaby znieść o jedno jajko więcej?“

„Po waszych kurach miarkuję, że nietylko jedno, a przynajmniej z dziesięć.“

„W rachunku trzeba być ostrożnym, prawi moja, i lepiej przywidywać mniej, niż więcej. Liczę, że każda kura przy umiejętnem obchodzeniu się zniesie o pięć jajek więcej, czyli, że wszystkie zniosą w ciągu roku więcej o 50 jaj, które warte będą sześć złotych. Książka, która nauczyła tego obchodzenia się kosztuje 40 groszy, a zatem przynosi 70 kop. zysku, czyli 350 procent. (Tu zauważyłem, że kobieciska gęby pootwierały, a jedna aż usnęła, tak widać przejęła się tym procentem). Książkę zapłacą kury, a zysk schowacie do kieszeni.“ W tym czasie przebudziła się ta, co drzemała i pyta: „Ja też książkę mam. Jak byłam w Częstochowie kupiłam wielki sennik egipski za 57 groszy. Musi kiedy książka droższa, to i procent większy będzie.“

„Pewno często czytacie swój sennik, bo sami przed chwilą zdrzemnęliście się. Nie każda książka warta jest czytania. Przecie i kura nie wszystko je, co się na ziemi znajduje. Człowiek ciemny chętnie wierzy rozmaitym gusłom, przepowiedniom, snom i t. d. Ale o tem pogadamy innym razem, a wasz sennik, to najlepiej do pieca wrzucić.“

„Patrzajta kobiety“, mówiły rozchodząc się, „kura książkę może kupić i sennikowi egipskiemu nie trza wierzyć i procentu po nim niema co się spodziewać. A to dziwo dopiero.“

Jednak przyznać muszę, że te narady niewiast bez skutku nie zostały. Przedtem wszystkie się dziwowały, że to jakaś nauka istnieje, teraz już dwie dziewczyny we wsi na przyszły rok do szkoły gospodarskiej szykują się. Moja radzi, żeby jechały do szkoły w Kruszynku, którą ona sama ukończyła, inni zaś dowodzą, że jakoś teraz nie wszyscy tę szkołę chwalą, choć kierowniczka od początku ta sama. Jedni byli za Kruszynkiem, inni przeciw niemu. Wreszcie ktoś doradził, żeby pojechać do sąsiedniej parafii, w której dwie dziewczyny przed rokiem powróciły z Kruszynka. Pogadawszy z dziewczynami i ich rodzicami, najlepiej sprawę się zbada. Tak też mają zrobić. Mojej trochę markotno było, że tym razem nie odrazu przystano na jej radę, ale że to kobieta rozumna, to później sama przyznała, że sprawa wychowania dziecka jest tak ważną, że rodzice muszą dobrze się nad nią zastanowić.

Już to teraz na wsi inaczej, niż dawniej bywało, i ludzie spierają się z sobą nie o granicę, szkodę w polu lub plotki, co baby narobiły, ale o poglądy. Przed tygodniem zaprosili mnie gospodarze z sąsiedniej parafii na zebranie organizacyjne kółka rolniczego. Do każdej dobrej sprawy chętnie należę i na zebranie przychodzę.

Zastaję wielką wrzawę i dopytuję się o co chodzi. „A bo, powiadają, jedni chcą przyłączyć się do kółek staszycowskich, inni mówią, że centralne wolą. Od pół godziny sprzeczka idzie i ani rusz do porozumienia doprowadzić. Może was, jako obcego, usłuchają, tembardziej, że macie u siebie kółko."

A no, kiedy o radę pytają, to trzeba ją dać, i mówię tak: „Nie jesteście moje małe dzieci, a ja waszym ojcem, żebyście mnie słuchali. Gdy ja zrobię wybór, to zawsze jedni to chętnie przyjmą, innym to się nie spodoba. Najlepszym doradcą to jest własny rozum i sumienie i tych trzeba o radę pytać, bo inaczej niewiadomo komu wierzyć. Dwie krowy mogą jednakowo ryczeć, ale z ryku trudno wymiarkować, która więcej mleka daje. Nawet przysłowie mówi, że im więcej ryczy, tem mniej mleka spodziewać się można. Pismo Święte mówi: „po owocach poznacie ich."

„Słowom tego lub owego, choćby udawał przyjaciela, nie zawsze można wierzyć. Jeżeli macie wątpliwości, to radzę wam bracia sąsiedzi zwrócić się do Głównych Zarządów tych obydwóch Towarzystw o przysłanie wam za parę ostatnich lat sprawozdań z ich działalności. Z tego, co te Towarzystwa dotąd zrobiły, i co i jak robić zamierzają, sami wy zmiarkujecie, do którego z nich przyłączyć się."

Jakoś wszystkim trafiłem do przekonania i zaraz napisaliśmy listy o sprawozdania. Słyszałem, że jedno już nadeszło, a po drugie zbierają się znów pisać, bo sądzą, że list nie doszedł...

Ale muszę kończyć przydługie moje opowiadanie. Na samą gospodarkę oglądać się trudno, bo jest zamała. Coprawda chcąc bardzo starannie obrobić warzywa i okopowe i wypleć chwasty po polu, a to wszystko sowicie się opłaca, to w lecie czasu prawie nie zbywa, natomiast w zimie jest go dosyć i trzeba z niego też pieniądze zrobić.

W Pszczelinie nauczyłem się robić ule i kosze, więc zajmę się tem, kobieta zaś na ulepszonym warsztacie na odzienie i bieliznę natka, siebie i dzieciaków obszyje. Na inne wydatki otrzymany przychód wystarczy, a nawet coś niecoś da się oszczędzić. Najtrudniejsza sprawa to z dzieciakami — mam 3-ch chłopaków i córkę. Jeszcze to wszystko małe, ale zawczasu trzeba coś dla nich obmyśleć. Uradziliśmy ze swoją, że będziemy posyłali wszystkie do szkółki wiejskiej. Przydałoby się coprawda przed szkołą posyłać do ochronki, bo to i dziecko na tem wiele korzysta i strachu dla rodziców niema, że sobie co zrobi, gdy w polu zajęci jesteśmy, lecz cóż, kiedy trudno do tego jeszcze namówić. Najgorzej to matki się boją, że to ktoś obcy ich dziećmi opiekować się będzie, ale może moja im wytłomaczy. Ponieważ krowy przez lato pasę na oborze, to na 6-ciu morgach nie mogę w paśniki się bawić, bo dzieciaki od pół września do lipca do szkoły posyłać będę.

Jak wypadnie nawet krowy popaść na saradeli, lub na kawałku białej koniczyny, to mam do tego „pastuszka," którego na zebraniu kółka widziałem. Pomimo szkoły i w domu dzieci będę zachęcał, żeby książki brane z biblioteczki parafialnej i gazety czytały. Nie mogę zostawić dzieciom wielkiego majątku w ziemi, to niech przynajmniej zdobywają go w głowie.

Gdy dojdą chłopaki do lat, to jednego, który będzie po mnie gospodarował, oddam do Pszczelina, a z dwoma to nie wiem jeszcze napewno co robić. Jedni Amerykę zachwalają, inni radzą całkiem z kraju wyjechać, gdzieś za morzami osiedlać się, tam losu szukać i nową ojczyznę zakładać. Amerykę dobrze znam, bo sam tam byłem, ale jak zaczynam tę sprawę rozważać, to jakieś dziwne zjawisko w kraju widzę. Ludzi niby nie brak, a brak. Czytując od lat kilku gazety, sam nieraz spotykałem głosy niepochlebne o wójtach. A wszak wójta wybierają z pośród całej gminy, a jednak trudno widać o człowieka odpowiedniego. P. Wojciechowski, który sklepami spółkowymi się zajmuje, wciąż pisze w swojem pisaniu „Społem," że najczęstszą i prawie jedyną przeszkodą w rozwoju rozmaitych spółek

jest brak ludzi, którzyby chcieli i umieli wytrwale pracować. Sam przyznaję mu racyę.

Ot, i w naszym sklepie trzeci sklepowy się zmienia i niewiadomo czy ten, co teraz pracuje, długo pobędzie. Tak samo kasa, maślarnia, kółko rolnicze i inne pożyteczne instytucye dawniejby powstały, gdyby nie trudność w wynalezieniu kierowników. Gromada wielka, a wszystko robi dwuch, trzech ludzi.

Ja sam należę do trzech zarządów i, prawdę powiedziawszy, nie mogę podołać tym obowiązkom. Rzemieślników rzetelnych a umiejętnych, też za dużo nie mamy, prawie cały handel w obcych rękach. Z gazet wiem, że wciąż przybywają do nas „litwacy,“ czyli żydzi z Rosyi, i jakoś dla nich miejsce się znajduje, a dla swoich miałoby braknąć. Gdyby tak wszyscy zaczęli losu po za krajem szukać, to kto w nim zacznie gospodarować i rządzić. Jużci, że jak kto nie rozumie potrzeb kraju i nie jest przysposobiony do pracy w nim, to trudno, niech jedzie w świat, aby o ojczyźnie nie zapominał, z pieniędzmi i chęcią do pracy wracał i co widział pożytecznego u obcych, u siebie zaprowadzał.

Swoich chłopaków postaram się zatrzymać w kraju. Jak powiedziałem, jeden będzie po mnie gospodarował, drugiego oddam do miasta, żeby na handlowca praktykował, trzeciego radbym na nauczyciela wykierować, bo to bodaj czy nie najważniejszy posterunek na wsi. Oddam go zapewne do Ursynowa, gdzie kształcą na dobrych nauczycieli, umiejących kochać swój kraj i odczuwać jego potrzeby,

Trochę się martwię, gdy myśle o córce, bo posagu wielkiego za nią nie dam.

Ale moja kobieta tych obaw nie podziela i tłomaczy: Zastanów się człowieku, żeś ty innego posagu nie szukał i chyba kalkulacya twoja nie zawiodła ciebie. A przecie w naszej wiosce inaczej będzie. Sam wiesz, że już bez mała wszyscy chłopacy o Pszczelinie marzą i obiecują się żenić tylko z takiemi, co szkoły kończą. Kasi (bo tak na imię naszej dziewczynie) posagu nie damy, ale do szkół poślemy. Wreszcie teraz kobiety nietylko na męża oglądać się powinny. Jest i dla nich dużo pożytecznej pracy. Mamy zakładać ochronkę, to też trzeba rozumnej i chętnej kobiety, żeby dzieciakami pokierowała. Akuszerka dobra, teżby była potrzebna, bo dużo kobiet się marnuje. Wreszcie dziewczynina jeszcze mała, to niema co teraz głowę sobie łamać nad jej losem.

I tym razem przyznałem kobiecie słuszność.

Obawiam się, czytelniku, że po przeczytaniu tego wszystkiego zrodzą się w Tobie wątpliwości, czy czasem opowiadanie to nie jest zmyślonem, a tyś czas tylko zmarnował, bajkę czytając. Jeżelibyś tak pomyślał, to zastanów się, dlaczego podobne opowiadanie u nas do bajek zaliczać trzeba i od kogo to zależy, żeby one w rzeczywistość się zamieniły.

„Pobudka.“

Kiedy u nas tak będzie?

W czasie dla gospodarza najwolniejszym od zajęć, w tym roku, przejechałem w czerwcu przez Księstwo Poznańskie, Prusy, Turyngię i księstwa Hessen i Nassau. Są to kraje, należące do państwa Niemieckiego, kraje o różnych glebach i różnych bogactwach podziemnych, jedne więcej górzyste, pokryte lasami i fabrykami, inne bardziej rolnicze, a wszystkie bogate, dobrobytem i porządkiem tchnące.

Zazdrościć by można, gdyby nie to, iż zazdrość — uczucie brzydkie i do niczego nie prowadzi.

Raczej, zamiast zazdrościć, podziwiać należy, podziwiać i uczyć się, i zapamiętać, co tam jest w tych krajach niemieckich dobrego, czegobyśmy nauczyć się mogli, a co bezsprzecznie podwyższyłoby nasz dobrobyt, podniosło kulturalny poziom kraju.

Ponieważ nietylko przejeżdżałem przez te kraje, ale część ich znałem dawniej, inne teraz zwiedzałem, nie z wagonu, ale chodząc i jeżdżąc końmi lub samochodem, podzielę się z Czytelnikami tem, co mi się najlepiej upamiętniło, co najbardziej mnie zadziwiało i co wydało mi się być godnem naśladowania.

* * *

Mija się, jadąc przez te kraje, równiny lekkich piasków, częścią zalesionych, częścią uprawianych, nizkie piaszczyste łąki i grunty, u nas „podłączami" zwane, albo pagórkowate żyzne gliniaste grunty, ślicznie uprawne, z gruntowemi łąkami. Co wiorst parę — wioska i znowu lasy lub pola. Nigdzie nie widać żadnych pastwisk, żadnych kolejami wozów porżniętych i jałowcem porosłych wygonów, żadnych błot kępiastych, podeptanych przez bydło, nie widać chwastami porosłych brzegów dróg i miedz żadnych, po których snułyby się dzieci, pasące bydło, lub ludzie dorośli z koniem na powrózku. Tego się tu nie zobaczy. Bo już dawno temu podzielono między współwłaścicieli pastwiska i wygony, osuszono błota i wytępiono na nich kretowiny i kępy, a sąsiad z sąsiadem graniczy — pole z polem — tak jak i pracują wszyscy ramię przy ramieniu, jak mieszkają dom przy domu. Tu waśni o miedzę niema, bo miedzy niema; a miedzy niema, bo nie potrzeba; każdy swoje pole zna, każdy uczciwie na swojem pracuje, nie pragnąc łatwej zdobyczy — skiby sąsiada. Tu ludzie idą w zawody: kto więcej z zagona zbierze ziemniaków, lub kto więcej kopic siana mieć będzie, a nie — kto drugiemu skibę odbierze, albo zakosi na łące.

Drogi wązkie, prawie wszystkie gruzowane, żadnych brzegów nie mają, chyba że są publiczne; wtedy rowy niegłębokie, ze stron obu zasiane trawami i koszone przez tego, kto się zobowiązał do naprawy drogi, ale za to wszystkie te wązkie drogi są równe, dobre, ślicznemi drzewami owocowemi wysadzane. Chyba gdzieś pod miastem, od parku, albo od kościoła w miasteczku idzie aleja dzikich dużych drzew; na wsi, gdzie okiem sięgnąć, niezbyt duże czereśnie szczepione, jabłonie i grusze. Każdy przy swojem polu sadzi, każdy dba o swoje, każdy ze swego zbiera.

Napróżno, ukryty za drzewami, chciałem wypatrzyć, czy choć jedno dziecko, ze szkoły idące, albo ktoś powracający w niedzielę z kościoła, nie nachyli gałęzi i nie zerwie przepysznych czereśni. Każdy

widocznie wie, że te są cudze, a swoje ma w domu.

Niema pastwisk, niema nieużytków, niema miedz, więc niema i dorosłych próżniaków, tracących roboczy dzień na napasieniu konia; niema włóczących się dzieci-pastuchów i nikt tu staruszka dziada nie odziewa w łachmany i nie goni za bydłem; ma każdy gospodarz jedną lub dwie piękne krowy, przeważnie holenderki lub simentalerki, dba o nie naprawdę, pasie w domu lucerną, trawami, sianemi razem z koniczyną, lub mieszanką grochowych roślin; ma od nich dużo mleka i prócz tego robi niemi w polu. Wydaje się to u nas i śmieszne i dziwne, a jest to przecie mądre. Krowa, jak zresztą i człowiek i stworzenie każde, potrzebuje ruchu; praca w zaprzęgu ruch ten jej daje; a że gospodarz sam nią robi i sam o nią dba, ta praca, choć nieraz duża, nic a nic jej nie szkodzi. Widziałem krowy w półszorkach zwykłych, albo w jarzmach, na czołach opartych, wiozące drzewo z lasu, siano z łąki, mąkę z młyna, o 4 wiorsty odległego; widziałem gospodarza, bronującego krowami świeżo skoszoną lucernę, i drugiego, który przyorywał gnój pod rozsadę buraków pastewnych. A ponieważ koń roboczy kosztuje tam 1200 marek, to jest około 540 rubli, a krowa zaledwie 220 — 250, łatwo zrozumieć, że wielu gospodarzy ma tylko dwie krowy i temi obrabia nieraz 6 i 8 morgów. Tylko jakież te krowy inne, niż nasze! Rosłe, tłuste, wesołe, ruszające się chętnie i żwawo w porównaniu do tych małych, gniaciastych, zawsze głodnych, suchotniczych krówek naszych.

A konie! takich dobrze utrzymanych koni, tak równo swobodnie ciągnących największe ciężary, u nas niema wcale, jak niema i dróg takich dobrych. Jedzie się taką bitą, obsadzoną drzewami, drogą i patrzy, a napatrzeć się trudno: buraki cukrowe przykryły już ziemię, ziemniaki kwitną, buraki pastewne, niedawno zaflancowane (bo je sadzą, jak u nas kapustę), już popodnosiły głowy, znaczy, że się przyjęły; w tych okopowych ani jednego chwastu, ani trawki, tak czysto; ziemia świeżo wzruszona podwójnym płużkiem, albo ręcznie motykami, prawie w oczach rośnie to wszystko. Zboża równe jak dywany najpyszniejsze. Żyto było wysokie, a kłos już pełny, więc je ulewy dni ostatnich wyłożyły; ale pszenice „angielskie,“ o krótkiej sztywnej słomie, siane rzadko, no i naturalnie rzędowo, stoją jak mur; jęczmiona dwurzędowe, powykłaszane, falują i mienią się srebrem zielonawem, a owsy tak ciemne, jak u nas najpiękniejsze koniczyny, zaledwie wysypują pióra, a wzrostem przewyższają pszenice. Gdzieniegdzie widać trochę grochu już w łopatkach; lucerny gęste i zwarte odrastają po raz trzeci; koniczyny, siane zawsze z trawami, już zebrane i tylko stoją wśród pól puste kozły drewniane od suszenia koniczyn.

Na łąkach sianokosy spóźnione, i nic dziwnego, skoro od siedmiu tygodni było zaledwie kilka dni zupełnie bez deszczu, ale pomimo to już dużo działek sprzątnięto, z innych zwożą, ładując tak wielkie fury, jak sterty; jeszcze inne suszą grabiami i jednokonnymi przetrząsaczami; narzędzia te, powszechnie używane i doskonałe, lepsze są, niż duże, używane u nas po dworach, bo zwrotniejsze i mniej psują się łańcuchy; najbardziej spóźnieni gospodarze dopiero kosiarkami tną trawy, a ma co robić kosiarka, bo trawy, podniesione i wyprostowane, sięgają aż wyżej pasa.

Pomimo tylu deszczów wszędzie sucho, niema najmiejszego dołka, wszystko płaskimi, szeroko rozburtowanymi rowami, zarosłymi trawą, odprowadzone dalej. Ani jednej kretowiny na tych łąkach, ani kępy pręci wierzbowych, ani łopuchu. Doprawdy, aż żal, że to nie u nas. Jedziemy dalej i droga do wsi prowadzi. U nas nazywanoby miastem najmniejszą wioskę niemiecką.

Wszystkie domy murowane, piętrowe, kryte dachówką lub łupkiem szyfrowym (kopie się w ziemi jak wapień), rzadziej papą; wszystko ogrodzone siatkami lub murem, bo drzewo tu droższe od żelaza

prawie; stajenka na te dwie krowy, chlewek, nad nim kurnik, nad stajenką wysokie piętro na słomę i siano, wszystko to małe, tak jakoś dobrze postawione, że wygląda, jak zabawka dziecinna, a nie obejście gospodarskie; za to przy każdym domu ogród, drzewa owocowe śliczne, róż i kwiatów moc, ogromne już o tej porze warzywa; w podwórku drób i króliki. Gdzieniegdzie małe dziecko. Małe, bo starsze wszystkie w szkole. Tu niewolno dziecku paść krowy, doglądać gęsi na rowie, albo iść obdzierać brzozy z kory, lub szukać gniazd wróblich; każde dziecko musi iść do szkoły początkowej miejscowej, a po jej ukończeniu dalej, gdzie już rodzice zechcą.

I tak się to tu jasnem zdaje, że wszyscy czytać umieją i pisać, i rachować! A u nas — mój Boże! jakże ciężko przyznać się do takiej ciemnoty, że nie wszyscy czytać umieją.

Tu każda wieś ma swoje stowarzyszenie śpiewacze, swoją muzykę, swoją straż ogniową, sklepy przez swoich utrzymywane, kasę oszczędności, szkołę a często i dwie; swój kościół czy kirchę, zależnie od tego, czy ludność katolicka, czy protestancka; swój szpital. Każdy się tu czuje u siebie, każdy jest wolnym obywatelem kraju swego.

Pracują ludzie sześć dni w tygodniu ciężko i wytrwale; tu się nie widzi mężczyzny, stojącego przed domem bezczynnie, albo kobiet rozgadanych przy studni lub w sklepiku; każdy zajęty, każdy do wieczora późnego potrzebny tej swojej roli i zagrodzie. Za to w niedzielę, po nabożeństwie, odpoczynek; radość i swoboda; ludzie idą gromadami, starsi i dzieci, za wieś do lasu, albo schodzą się w podwórzu gospody, grają w kręgle lub w „kule“, palą fajeczki, gwarzą, czytają, radzą o własnych potrzebach, o ulepszeniach w gospodarstwie, a nawet o nowych prawach, niezbędnych dla ogólnego dobrobytu.

Nie widać strażników, a niema kradzieży, choć wszystko otworem stoi dzień i noc; choć piją piwo, pijanego się nie widuje; tańczą i bawią się ochoczo, wesoło i otwarcie, ale nigdy niema ani wrzasków, ani bicia szyb, ani wodzenia się za czuby. A u nas?

Kiedyż to u nas tak będzie? Im prędzej zrozumiemy potrzebę oświaty, im prędzej dopomagać zaczniemy tym, którzy nam pomagają iść naprzód, tem prędzej dojdziemy do tej lepszej przyszłości.

Trzeba, żeby światlejsi i rozumniejsi ludzie przodowali wsiom, a nie bezrozumni i nałogowi krzykacze.

Niech młodzi śmiało idą naprzód drogą owocnej pracy, wprowadzając wszystko, co dobre i nowe, choć dotąd używane nie było; niech idą smiało, ufni właśnie w swoją młodość i tę wiedzę, którą, czy to z przykładu, czy z książek mają.

I wtedy, widząc ład i dostatek krajów obcych, powiemy z ufnością w siły nasze: „niezadługo i u nas tak będzie.“

„*Przewodnik.*“

KOŚCIÓŁ KATOLICKI MARYAWITÓW.

BISKUP — Najprzewielebniejszy Ojciec Jan Marya Michał Kowalski, Magister Teologii, Administrator wszystkich parafii Maryawickich w Państwie Rosyjskiem, Minister Generalny Związku Maryawitów.

BISKUPI-KOADJUTORZY, Pomocnicy Administratora parafii Maryawickich:

Przewielebny Ojciec Roman Marya Jakób Próchniewski, Magister Teologii, Wikary Generalny.

Przewielebny Ojciec Leon Marya Andrzej Gołębiowski, Magister Teologii, Kustosz Łódzki.

PARAFIE i DUCHOWIEŃSTWO.

KRÓLESTWO POLSKIE.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
		Gubernia Kaliska.			
1	**Anusin** powiat Łęczycki	Filia parafii Piątek. Kaplica domowa. Nabożeństwa odprawiają się co miesiąc.		Obsługuje ks. Cz. Kahl z Piątku.	
2	**Grabów** powiat Łęczycki	Kaplica w Kadzidłowie. Nabożeństwa odprawiają się co drugą niedzielę i co miesiąc we środę.	Dom parafialny oraz gospodarstwo 12-to morgowe w Kadzidłowie. Ochronka tamże.	Proboszcz ks Tomasz (Marya Gabryel) Krakiewicz, Magist. Teolog.	Poczt. i tel. Grabów.
3	**Małachowice** powiat Łęczycki	Kościół murowany w Małachowicach, gdzie odprawiają się nabożeństwa.		Ks. Czesław (Marya Polikarp) Kahl.	Poczt. i tel. Piątek.
4	**Mazew** powiat Łęczycki	Kaplica w Zieleniewie. Nabożeństwo odprawia się w Sobótce i w kaplicy domowej we wsi Zieleniew		Ks. Tomasz Krakiewicz.	Poczt. i tel Grabów.
5	**Ozorków** powiat Łęczycki	Kaplica domowa w Ozorkowie, ul. Maszkowska w posesyi parafialnej. Tamże odprawiają się nabożeństwa.	Dom parafialny i posesya.	Ks. Czesław Kahl	Poczt. i tel. w miejscu.
6	**Piątek** powiat Łęczycki	Kościół murowany w Piątku. Tamże odprawiają się nabożeństwa i stale mieszka kapłan.	Dwa domy parafialne drewniane. Ochronka. Sklep spożywczy. Piekarnia. Ogrody warzywne.	Ks. Czesław Kahl.	Poczt. i tel. w miejscu.
7	**Sobótka** powiat Łęczycki	Kościół w Sobótce, murowany, wewnątrz bogato malowany. Tamże odprawiają się nabożeństwa i stale mieszka kapłan.	Dom parafialny murowany, duży i piękny. Szkoła elementarna. Ochronka. Sala zajęć i szwalnia. Tkalnia, wyroby trykotowe.	Ks. Tomasz (M. Gabryel) Krakiewicz. Wikary: Subdyakon Janusz (M. Szymon) Buchholtz.	Poczt. i tel Grabów. Stacya kol Krośniewice.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
		Gubernia Lubelska.			
8	**Chmiel** powiat Lubelski	Filia par. Lubelskiej. Kapl. domowa w Chmielu, gdzie co miesiąc odprawia się nabożeństwo.	Dom parafialny i nieruchomość.	Obsługuje ks. Stanisław Szokalski z Lublina.	Lublin.
9	**Kijany** powiat Lubartowski	Filia par. Lubelskiej. Kaplica domowa w Stoczku; nabożeństwo odprawia się co miesiąc.		Ks. Stanisław Szokalski.	Lublin.
10	**Lublin**	1. Parafia Przenajświęt. Sakramentu na przedmieściu Czwartek.		Ks. Stanisław (Marya Fidelis) Szokalski.	Lublin; skrzynka pocztowa № 54.
11	**Lublin**	2. Parafia Matki Boskiej N.P. na przedmieściu Czechówka. Kościół murowany; w dolnem piętrze zakłady oświatowe. Kaplica na Piaskach (wieś Wrotków).	Ochronka. Szkoła elementarna. Kursa dla analfabetów. Biblioteka i czytelnia. Szwalnia i sala zajęć.	Ks. Stanisław Szokalski.	Lublin; skrzynka pocztowa № 54.
12	**Markuszew** powiat N.-Aleks.	Kościół drewniany, we wsi Łany, tuż pod Markuszewem.	Dom parafialny drewniany. Ochronka. Szkoła.	Wakuje. Obowiązki proboszcza spełnia ks. St. Szokalski z Lublina.	P. Kurów Tel. i kolej Klementowice st. kol. Nadwiśl.
13	**Okrzeja** powiat Łukowski	1. Parafia Przenajśw. Sakramentu. — Kościół drewniany we wsi Gózd; tamże stale mieszka kapłan. Kaplice we wsiach: Zgórznica, Rudnik, Cisownik, Huta Stara, Gęsia Wólka, Życzyna, Wola Okrzejska.	Dwa domy parafialne. Ochronka. Warsztaty tkackie. Pończoszarnia. Szwalnia. Przytułek dla starców.	Ks. Jan (Marya Ignacy) Modrzejewski.	Poczta Żelechów, gm. Kłoczew, tel. i kolej Leopoldów (kol. Nadwiślańska).
14	**Okrzeja** powiat Łukowski	2. Parafia Matki Boskiej N. P.—Kościół drewniany we wsi Grabów-Szlachecki.	Dom parafialny drewniany. Ochrona. Szwalnia.	Ks. Jan Modrzejewski.	"
15	**Osieck** powiat Garwoliński	1. Parafia Przenajśw. Sakramentu. Kościół murowany we wsi Pogorzel.		Ks. Jan Modrzejewski.	"
16	**Osieck** powiat Garwoliński	2. Parafia Matki Boskiej N. P. Kościół murowany we wsi Gocław.		Ks. Jan Modrzejewski.	"
17	**Siedlce**	Filia par. Żeliszew. Kaplica drewniana przy ul. Wspólnej Nabożeństwo odprawia się co piątek.	Posesya własna przy ul. Wspólnej.	Obsługuje ks. Jan Nowakowski z Żeliszewa.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
18	**Skórzec** powiat Siedlecki	Kościół murowany we wsi Dąbrówka Stany. Nadto drewniany kościołek we wsi Piróg. Kaplice we wsiach: Czerniejów, Nowaki.		Ks. Jan Nowakowski. Mieszka w Żeliszewie.	Poczta, tel. i kolej Broszków st. kolei Nadwiślań
19	**Sobienie** pow. Nowoaleksandryjski.	Filia parafii Przen. Sakram. Osieck. Kaplica domowa. Nabożeństwa odprawiają się co miesiąc.		Obsługuje ks. Jan Modrzejewski.	

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
20	**Żeliszew** powiat Siedlecki	Kościół drewniany, wewnątrz malowany. Kaplice we wsiach: Rososz, Niechnabrz, Trzemuszka, Kotuń, Ozorów, Kłódzie, Polaki.	W Żeliszewie: dom parafialny. Drugi dom murowany buduje się. Ochronka. Szkoła elementarna. Sala zajęć. Kursa dla analfabet. Biblioteka i czytelnia. Towarzystwo poż.-oszczędnościowe. Zakład kowalsko-ślusarski. Introligatornia. Sklep spożywczy. Straż ogniowa ochotnicza. Ambulatoryum i pomoc lekarska dla chorych. W Kotuniu: dom parafialny. Ochronka. Gospodarstwo wzorowe.	Ks. Jan (Marya Wincenty) Nowakowski.	Poczta, tel. i kolej Broszków (kolej Nadwiślańska).

Gubernia Łomżyńska.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
21	**Czerwonka** powiat Węgrowski	Kościół drewniany. Kaplica domowa w Sólkach. Kaplica murowana w Strupiechowie.	Gospodarstwo 12-to-morgowe.	Ks. Franciszek (Marya Anioł) Miazga. Mieszka w Żarnówce (parafia Grębków).	Poczta Kałuszyn.
22	**Grębków** powiat Węgrowski	Kościół drewniany w Żarnówce, gdzie mieszka kapłan. Tamże kaplica murowana. Kaplice domowe w wioskach: Grębków, Kózki, Trzcianka, Sinołęka, Groszki, Trzebucza, Leśnogóra, Wąsy, Kaźmierzów, Jaworek, Cierpięta.	Dom parafialny drewniany. Ochronka. Szkoła. Sala zajęć, szwalnia. Sklep spożywczy. Gospodarstwo rolne.	Ks. Franciszek (Marya Anioł) Miazga.	"
23	**Kadzidło** powiat Ostrołęcki	Kościół drewniany we wsi Długi-Kąt; nabożeństwa odprawiają się co miesiąc.		Ks. Władysław Zbirochowicz. Mieszka w Górce Powielińskiej p. Smogorzewo.	Poczta i tel. Kadzidło, kolej Ostrołęka.
24	**Wiśniew** powiat Węgrowski	Kościół murowany.—Kilkanaście wiejskich kaplic.	Pięć domów parafialnych. Dwie ochronki. Czytelnia i biblioteka. Warsztaty tkackie. Szwalnia i sala zajęć. Koszykarstwo. Zakład kowalski. Zakład stolarski. Gospodarstwo wzorowe. Sklep spożywczy. Kąpiele ludowe. Tow. poż.-oszczędn.	Ks. Wawrzyniec (M. Franciszek) Roztworowski, Kustosz Podlaski. Mieszka w Wiśniewie.	Poczta Kałuszyn, kol. Nowomińsk.

Gubernia Piotrkowska.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
25	**Brzeziny** powiat Brzeziński	Kaplica dom. w Brzezinach. Nabożeństwo odprawia się co czwartek i w 1-szą niedzielę każdego miesiąca.		Ks. Roman Gostyński z Żyrardowa. Obsługuje ks. Jan Kaczyński z Niesułkowa.	Poczta i tel. w miejscu kolej Koluszki.
26	**Biała** powiat Rawski	Filia par. Jeruzal. Kaplica domowa w Chrząszczewie; nabożeństwa raz w miesiąc.		Obsługuje ks. Zenon Suchoński z Jeruzala.	
27	**Dąbrowa Górnicza** powiat Będziński	Kościół drewniany w Dąbrowie, ul. Fabryczna.	Posesya i dom parafialny murowany. Ochrona.	Ks. Jan Modrzejewski; mieszka w Goździe par. Okrzeja. Parafię obsługuje kapł. ze Sosnowca.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
28	**Dobra** powiat Brzeziński	Kościół murowany w Dobrej. Kaplice domowe we wsiach: Moskule Stare i Ługi.	Dom parafialny. Ochronka. Szkoła elementarna. Sala zajęć. Szwalnia. Przytułek dla starców.	Ks. Paweł (M. Dominik) Skolimowski, Licencyat Teologii. Mieszka w Łodzi przy Redakcyi „Maryawity“ i „Wiadomości Maryawickich“. Parafię obsługuje ks. J. Miłkowski ze Strykowa.	Poczta i kol. Stryków tel. Zgierz.
29	**Grzmiąca** powiat Brzeziński	Filia parafii Brzeziny. Kościół murowany. Nabożeństwa odprawiają się co środę i co drugą niedzielę.	Ochrona.	Obsługuje ks. J. Kaczyński z Niesułkowa.	Poczt. i tel. Brzeziny.
30	**Jedlicze** powiat Łódzki	Filia parafii Zgierz. Kościół murowany. Nabożeństwa odprawiają się co środę, w niedzielę zaś co miesiąc.		Obsługuje ks. J. Pągowski ze Zgierza.	Zgierz.
31	**Kochanówek** pow. Łódzki	Filia parafii M. B. N. P. w Łodzi. Kaplica domowa.		Obsł. ks. Edward Marks z Łodzi.	Poczta, tel. i kolej w Łodzi.
32	**Kołacinek** powiat Brzeziński	Kościół murowany (buduje się) w Woli Cyrusowej. Tamże kaplica, w której się odprawiają nabożeństwa.	Ochronka. Cegielnia. W Woli Cyrusowej jest sanatoryum dla chorych Sióstr Maryawitek.	Ks. Roman (M. Cyryl) Żmudzki. Mieszka w Łodzi. Parafię obsługuje ks. J. Kaczyński z Niesułkowa.	Poczta i tel. Brzeziny, kolej Rogów
33	**Koziegłowy** powiat Będziński	Kościół murowany w Gniazdowie. Tam się odbywają nabożeństwa i mieszka stale kapłan. Kaplica domowa w Koziegłowach.	Dom parafialny drewniany. Ochronka.	Ks. Apolinary (M. Hieronim) Skrzypiciel.	Poczta i tel. w miejscu, kolej Myszków.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
34	**Łódź**	1. Parafia św. Franciszka z Asyżu. Kościół murowany, ul. Franciszkańska 27.	Dom parafialny murowany. Szkoły ludowe trzy. Kursa dla analfabet. Ochronki dwie. Drukarnia. Redak. „Maryawity" i „Wiadomości Maryawickich". Domy ludowe: Franciszkańska 29, Smugowa 10. Piekarnia. Towarzystwo pożyczkowo-oszczęd. Towarzystwo Spożywcze „Spójnia". Czytelnia i biblioteka. Tania kuchnia.	Biskup-koadjutor, Kustosz Łódzki, O. Leon Marya Andrzej Gołębiowski, Mag. Teologii. Wik.: Feliks (M. Mateusz) Szymanowski. Przy tym kościele mieszkają: ks. Paweł Skolimowski, Licencyat Teol.; Dyakon Fr. Gromulski.	Poczta, tel. i kolej w miejscu. Skrzynka pocztowa № 13.
35	**Łódź**	2. Parafia Przenajśw. Sakramentu. — Kościół murowany, ul. Podleśna 16.	Dom parafialny. Ochronka. Szkoła elementarna.	Ks. Józef (M. Leon) Miłkowski, mieszka w Strykowie.	Poczt., tel., kolej w miejscu.
36	**Łódź**	3. Parafia Matki Boskiej N. P. Kościół murowany ul. Nawrot 104.	Dom parafialny. Ochronka. Szkoła elementarna. Dom ludowy, ulica Przędzalniana 18.	Ks. Edward (Marya Serafin) Marks.	"
37	**Łódź-Chojny** powiat Łódzki	Filia parafii M. B. N. P. w Łodzi. Kaplica w domu wynajętym, ul. Kopernika 22; tam też odprawiają się nabożeństwa.	Ochronka.	Obsługuje ks. Ed. Marks.	"
38	**Niesułków** powiat Brzeziński	Kościół murowany we wsi Lipka, tuż obok Niesułkowa. Kaplice we wsiach: Nowostawy Górne i Dolne, Dąbrówka Duża i Mała, Poćwiardówka.	Dom parafialny. Ochronka w Lipce. Ochronka w Niesułkowie. Sala zajęć. Tkalnia. Sklep spożywczy.	Ks. Jan (Marya Kazimierz) Kaczyński. Wik.: Dyakon Franciszek (Marya Alojzy) Gromulski.	Poczta i tel. Brzeziny kolej Stryków.
39	**Pabianice** powiat Łaski	Kościół murowany przy ul. Targowej.	Dom parafialny. Ochronka. Dom ludowy.	Ks. Józef Miłkowski. Mieszka w Strykowie.	Poczta, tel., kolej w miejscu.
40	**Poczesna** powiat Częstochowski	Kościół drewniany we wsi Starcza.		Ks. Apolinary Skrzypiciel. Mieszka w Gniazdowie (par. Koziegłowy).	P. Częstochowa (Starcza gm. Renkszowice) T. i k. Poraj.
41	**Skoszewy** powiat Brzeziński	Nabożeństwo odprawia się w Niesułkowie i w kaplicy domowej w Anielinie.		Ks. Jan Kaczyński z Niesułkowa.	Poczta i tel. Brzeziny kolej Stryków.
42	**Sosnowiec** powiat Będziński	Kościół murowany na Pogoni ul. Rybna.	Ochronka. Sklep spożywczy.	Ks. Jan Kaczyński z Niesułkowa. Wikary ks. Roman Żmudzki.	Poczta, tel. kolej w miejscu.
43	**Stryków** powiat Brzeziński	Kościół murowany.	Dom paraf. murow. Ochronka. Szkoła. Sala zajęć. Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowe. Czytelnia i biblioteka.	Ks. Józef (Marya Leon) Miłkowski.	"

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwa	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
44	**Zgierz** powiat Łódzki	Kościół murowany.	2 domy paraf. mur. Dom fabryczny. 2 domy ludowe. 2 ochronki. 4 szkoły. Sala zajęć. Piekarnia. Zakład stolarski, ślusarski, elektrownia. Tow. Poż.-Oszczędn. Tow. Spożyw. „Braterstwo". Przytułek dla starców. Czytelnia i biblioteka.	Ks Józef (Marya Wawrzyniec) Pągowski.	„

Gubernia Płocka.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwa	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
45	**Felicyanów** powiat Płocki	Filia parafii Płockiej. Kaplica domowa, gdzie stale odprawiają się nabożeństwa.	Klasztor SS. Maryawitek. Ochronka. Szkoła elementarna. Duży dom murowany przeznaczony na pomiesz. ochrony, szkoły i t. p. instytucyi.	Obsługuje proboszcz płocki.	Poczta Bodzanów, tel. Płock.
46	**Kobylniki** powiat Płocki	Kościół murowany w Raszewie; tamże mieszka kapłan. Kaplice we wsiach: Kobylniki i Rostkowice.	Dwa domy parafialne Ochronka. Sala zajęć. Szkoła Kwiaciarnia. Introligatornia. Sklep Szwalnia Piekarnia. Sad czteromorgowy (z górą 1000 drzew). Gospodarst. 12-morg. Herbaciarnia.	Ks. Kazimierz (Marya Jan) Przyjemski, Magister Teologii. Wikary Dyak. Władysł. (M. Tadeusz) Buchholtz.	Stacya żegl. na Wiśle, poczta i tel. Wyszogród (g. Płocka), kolej Sochaczew albo Nowogieorgiewsk.
47	**Płock**	1. Parafia Przenajświęt. Sakramentu. Kaplica parafialna przy ul. Dobrzyńskiej, gdzie się odprawiają nabożeństwa. Buduje się kościół katedralny i klasztor SS. Maryawitek.	Ochronka.	Rezydencya Najprzewielebn. O. Biskupa, J. M. M. Kowalskiego. Proboszcz: Przewielebny O. Roman M. Jakób Próchniewski, Biskup-Koadjutor Maryawitów. Wikarzy: Dyak. W. (M. Bartłomiej) Przysiecki i Dyak. (Marya Ładysł.) Jezierski.	Stacya żegl. parowej na Wiśle, poczta i tel. w miejscu, kolej Kutno.
48	**Płock**	2. Klasztor (Dom Główny) Sióstr Maryawitek Nieustającej Adoracyi Ubłagania.	Pracownia robót kościelnych. Hafty artystyczne i malowanie obrazów kościelnych. Warsztaty tkackie. Wyroby trykotowe, słomkowe. Bieliźniarnia.	Kapelan Przew. O. Biskup R. M. J. Próchniewski.	Poczta i tel. w miejscu.
49	**Święcieniec** powiat Płocki	Kościół murowany w Płowie, gdzie mieszka kapłan. Kaplica domowa w Stanowie.	Dom parafialny murowany. Ochronka. Szkoła. Posesya i gospodarstwo rolne.	Ks. Ludwik (Marya Alfons) Ryttel, Kustosz Płocki. Wikary Dyakon Klemens (M. F.) Feldman.	Poczta Bodzanów, t. Płock, st. żeglugi na Wiśle: Kępa Polska.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
		Gubernia Radomska.			
50	**Iłża** powiat Iłżecki	Kościół drewniany w Prędocinie. Kaplica domowa w Iłży. Nabożeństwa odprawiają się co druga niedziela.	Ochronka.	Ks. St. Szokalski. Mieszka w Lublinie.	Poczta i tel. w miejscu kolej: Wierzbnik.
51	**Ostrowiec** powiat Opatowski	Filia. Nabożeństwo odprawia się w kaplicy domowej, co miesiąc.		Obsługuje ks. Cz. Kahl z Piątku.	Poczta, tel., kolej w miejscu.
		Gubernia Suwalska.			
52	**Filipowo** powiat Suwalski	Kaplica parafialna w Filipowie, gdzie odprawiają się nabożeństwa i mieszka stale kapłan. Kaplica domowa w Tabałówce; nabożeństwa raz na miesiąc.	Dom parafialny. Zabudowania gospodarcze. Ochronka. Redakcya miesięcznika litewskiego „Marijavitas".	Ks. Józef (Marya Antoni) Hrynkiewicz, Kustosz Litewski, redaktor miesięcznika litewskiego „Marijawitas".	Poczta i tel. w miejscu, kolej Suwałki.
53	**Głobele** p. Władysławowski	Filia parafii Poniemuń-Fer. Kaplica domowa.		Obsługuje ks. Ant. Tułaba.	
54	**Karaliszki** p. Władysłowowski	Filia parafii Poniemuń-Fer. Kaplica domowa.		Obsługuje ks. Ant. Tułaba.	
55	**Poniemuń-Fergüssa** p. Władysławowski	Kaplica we wsi Kłongie, gdzie się odprawiają nabożeństwa parafialne. Nadto kaplica we wsi Szoriszki. Buduje się kościół w Kłongiach.	Dom parafialny.	Ks. Antoni (Marya Feliks) Tułaba. Mieszka w Wilnie.	Poczta i tel. Wilki gub. Kowieńska.
56	**Suwałki**	Filia parafii Filipowo. Kaplica domowa.		Obsługuje ks. Józef Hrynkiewicz.	W miejscu.
57	**Szilerawa** p. Władysł.	Filia parafii Poniemuń-Fer.		Obsługuje ks. Ant. Tułaba.	
		Gubernia Warszawska.			
58	**Arkadya** (Bednary) p. Łowicki	Filia parafii Łowickiej. Kaplice domowe w Arkadyi i Mysłakowie. Buduje się kaplica w Arkadyi.	Ochronka.	Obsługuje Ks. St. Siedlecki z Łowicza.	
59	**Błonie** powiat Błoński	Kościół drewniany w Błoniu.	Dom parafialny drewniany. Ochronka.	Ks. Adam Furmanik.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
60	**Cegłów** powiat N.-Miński	Kościół murowany, wewnątrz malowany. Kaplica murowana w Pełczance; kaplice: w Mieni (trzy), w Rudnikach, Skwarnem, Roszczy.	Domy parafialne dwa. Zabudowania gospodarcze. Ochronka. Szkoła dwuklasowa. Sala zajęć. Szwalnia. Tkalnia. Kwiaciarnia. Warsztaty dla chłopców: stolarski, szewcki. Warsztaty dla dziewcząt: tkacki, pończoszniczy. Biblioteka i czytelnia. Ambulatoryum dla chorych. Sklep spożywczy i galanteryjny. Jadłodajnia. Piekarnia.	Proboszcz ks. Bolesław (Marya Łukasz) Wiechowicz, Kustosz Warszawski. Mieszka w Warszawie. Wikary: Ks. Józef (Marya Stanisław) Szymanowski.	Poczta zwycz.: Cegłów, kolej: Cegłów, posyłki: N.-Mińsk, telegraf: Mrozy.
61	**Chojnata** powiat Skierniewicki	Filia par. Jeruzal, kaplica domowa w Borszycach.		Obsługuje ks. Zenon Suchoński z Jeruzala.	
62	**Długa Kościelna** p. N.-Miński	Kościół murowany. Nabożeństwo odprawia kapłan z Cegłowa.		Ks. B. Wiechowicz. Mieszka w Warszawie.	Poczta i tel. N.-Mińsk.
63	**Gąbin** powiat Gostyński	Kościół drewniany we wsi Lipińskie.	Dom parafialny.	Ks. Ludwik Ryttel. Mieszka w Pępłowie (parafii Święcieniec), i w Warszawie, Szara 8.	Poczta i tel. Gąbin.
64	**Grodzisk** powiat Błoński	Kaplica w domu parafialnym.	Dom parafialny, ogród.	Ks. Roman (M. Augustyn) Gostyński Mieszka w Żyrardowie.	Poczta, tel i kolej w miejscu.
65	**Jakubów** powiat N.-Miński	Nabożeństwa odprawiają się w kaplicy domowej— i w kościele w Wiśniewie.		Ks. Wawrzyniec Roztworowski z Wiśniewa.	Poczta, tel. i kolej N.-Mińsk.
66	**Jamno** p. Gostyński	Kościół drewniany we wsi Wólka.		Ks. Ludwik (M. A.) Ryttel.	P. i t. Sanniki gub. Warsz.
67	**Jeruzal** powiat Skierniewicki	Kościół drewniany we wsi Wólka Jeruzalska. Buduje się nowy murowany kościół.	Domy parafialne: murowany i drewniany. Ochronka. Sala zajęć. Przytułek dla starców i kalek. Czytelnia i biblioteka. Introligatornia.	Ks. Zenon (Marya Karol) Suchoński.	Poczta, tel. i kolej Skierniewice.
68	**Joniec** powiat Płoński	Nabożeństwo odprawia się w kaplicy domowej w Lisewie. Kaplica w Pilitowie.		Ks. Czesław (Marya Maciej) Czerwiński. Mieszka w Radzyminku par. Radzymin.	Poczta i tel. Płońsk.
69	**Kałuszyn** p. N.-Miński	Nabożeństwo odprawia się w kaplicy domowej.	Dom parafialny i posesya. Zakład kowalski.	Ks. Wawrzyniec Roztworowski.	P. Kałuszyn t. i k. Mrozy.
70	**Kiczki** powiat N.-Miński	Nabożeństwa odprawiają się w kaplicy domowej w Kiczkach. Nadto kaplice: w Piasecznie, Skupiu, Zielniku.		Ks. B. Wiechowicz. Mieszka w Warszawie. Obsługują kapłani z Cegłowa.	Poczta i tel. N.-Mińsk.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
71	**Krośniewice** powiat Kutnowski	Nabożeństwa odprawiają się w kaplicy domowej w Kajewie.		Ks. Tomasz Krakiewicz. Mieszka w Sobótce.	Poczta, tel i kolej w miejscu.
72	**Leszno** powiat Błoński	Kościół drewniany. Kaplice domowe we wsiach: Białuty Kolonia, Plewniak, Czarnów, Wilkowa Wieś, Powąski.	Trzy domy parafial. Dom ludowy. Ochronka. Biblioteka i czytelnia. Sala zajęć. Szwalnia. Warsztaty tkackie. Introligatornia. Zakład malarski. Tartak. Apteka. Ambulatoryum dla chorych. Opieka lekarska nad parafią. Gospodarstwo rolne. Pszczelnictwo. Sklep udziałowy.	Ks. Adam (Marya Bazyli) Furmanik.	Poczta, tel., i kolej Błonie.
73	**Lutkówka** powiat Błoński	Kościół drewniany we wsi Nosy Poniatki.	Dom parafialny murowany i posesya rolna. Ochronka. Cegielnia.	Ks. Jan (M. K.) Kaczyński. Zastępuje go ks. Z. Suchoński z Jeruzala.	Poczta i tel. Mszczonów.
74	**Łowicz** powiat Łowicki	Kościół murowany, przy ul. Glinki. Kaplice dom. we wsiach: Goleńsko, Zielkowice — dwie, Urbańszczyzna, Wygoda, Otolice, Popów, Bobrowniki. Budują się osobne kaplice: w Goleńsku, Zielkowicach.	Dwa domy parafialne i posesya rolna. Ochronka w Łowiczu i Wygodzie. Szkoła. Czytelnia i biblioteka. Towarz. poż.-oszcz. Piekarnia. Tamże: Klasztor SS. Maryawitek, ulica Glinki; w nim: Warsztaty tkackie. Szwalnia. Pończoszarnia. Pracownia aparatów kościelnych.	Ks. Stanisław (Marya Tytus) Siedlecki.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
75	**Łyszkowice** (Pszczonów) powiat Łowicki	Filia parafii Łowickiej. Kościołek drewniany.	Ochronka. Sklep spożywczy.	Obsługuje ks. St. Siedlecki z Łowicza.	Poczta w miejscu.
76	**Mszczonów** powiat Błoński	Filia parafii Lutkówka. Kaplica domowa. Nabożeństwa odprawiają się co czwartek.		Obsługuje ks. Z. Suchoński z Jeruzala.	Poczta i tel. w miejscu.
77	**Nowo-Mińsk** powiat N.-Miński	Kościoł murowany. Kaplice w Waleryanowie i Choszczówce.		Ks. B. Wiechowicz Parafię obsługują kapłani z Celgowa.	Poczta, tel. i kolej w miejscu
78	**Oryszew** powiat Błoński	Filia parafii Żyrardów. Kaplica domowa; nabożeństwo co tydzień.		Obsługuje ks. R. Gostyński z Żyrardowa.	
79	**Ostrowy** powiat Kutnowski	Filia parafii Krośniewice. Kaplica domowa.		Obsługuje ks. T. Krakiewicz.	Poczta, tel i kolej Krośniewice.
80	**Pruszków** powiat Warszawski	Filia parafii Warszawskiej Przenajśw. Sakramentu. Kościołek drewniany.	Dom parafialny i posesya.	Obsługuje ks. R. Gostyński z Żyrardowa.	Poczta, tel i kolej w miejscu.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
81	**Puszcza Korabiewska** powiat Skierniewicki	Filia parafii Jeruzal. Kaplica domowa we wsi Biernik, nabożeństwa co miesiąc.		Obsługuje ks. Zenon Suchoński z Jeruzala.	
82	**Radzymin** powiat Płoński	Kościół murowany w Radzyminku. Kaplice domowe: we Wroninie i Woźnikach.	Dom parafialny piętrowy. Ochrona Szkoła. Szwalnia i sala zajęć. Gospodarstwo 15-to morgowe. Cegielnia.	Ks. Czesław (Marya Maciej) Czerwiński.	Poczta i tel. Płońsk kolej Nowogieorgiewsk
83	**Rembertów** powiat Grójecki	Filia parafii Lutkówka. Kaplica domowa w Michrowie, nabożeństwo odprawia się raz w miesiąc.		Obsługuje ks. Zenon Suchoński z Jeruzala.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
84	**Siennica** powiat N.-Miński	Kaplice murowane: Zglechów, Krzywica, Łękawica. Kaplica domowa w Siodle.		Ks. Bolesław Wiechowicz. Obsługują kapłani z Cegłowa.	Poczta, tel. i kolej N.-Mińsk.
85	**Sierakowice** (Bełchów) p. Łowicki	Filia parafii Łowickiej. Kościołek drewniany.	Ochronka Sklep spożywczy.	Ks. St. Siedlecki z Łowicza.	Poczta, tel. i kolej Łowicz.
86	**Skierniewice** powiat Skierniewicki	Filia parafii Łowickiej. Kaplica domowa w Skierniewicach. Kaplica we wsi Mokra Lewa.	Ochrona. Sklep spożywczy.	Ks. St. Siedlecki z Łowicza.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
87	**Skrzeszewy** (Żychlin) pow. Kutnowski.	Filia par. Zduny, kaplica domowa, nabożeństwo co miesiąc w ostatnią środę miesiąca.		Ks. Stanisław Siedlecki.	Poczta i tel. Żychlin.
88	**Smogorzewo** powiat Pułtuski	Kościół drewniany we wsi Górka Powielińska.	Dom parafialny drewniany.	Ks. Władysław Zbirochowicz.	Poczta, tel. Serock, kolej Nasielsk.
89	**Tarczyn** powiat Grójecki	Filia parafii Lutkówka. Kaplica domowa w Bystrzanowie; nabożeństwa odprawiają się raz w miesiąc.		Obsługuje ks. Z. Suchoński z Jeruzala.	
90	**Warszawa**	1. Parafia Przenajśw. Sakramentu na Pradze, Skaryszewska № 12. Kaplica murowana.		P. O. R. M. Jakób Próchniewski Biskup-Koadjutor Mieszka tu zazw. ks. Bolesław Wiechowicz.	Telefon 147-29.
91	**Warszawa**	2. Parafia Przenajśw. Sakramentu, ul. Szara 8. Kościół murowany.	Domy ludowe. Szkoła elementarna. Plac pod szkoły — 1½ morgi.	P. O. R. M. Jakób Próchniewski, Biskup-Koadjutor Maryawitów. Wikary: ks. L. (Marya Alfons) Rittel.	Telefon 169-90.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
92	**Warszawa**	3. Parafia Matki Boskiej N. P. na Woli, Karolkowa 2. Kaplica murowana.	Duży czteropiętrowy dom parafialny. Ochronki 2. Szkoły 3. Warsztaty. Szwalnia. Sala zajęć. Tkalnia. Pończoszarnia. Sklep spożywczy.	P. O. Roman M. Jakób Próchniewski, Biskup Koadjutor Maryawit. Wikary: ks. Józef (Marya Czesław) Poradowski.	Telefon 143-70.
93	**Zduny** powiat Łowicki	Kościół drewniany w Łaźnikach, gdzie się odprawiają nabożeństwa.	Ochronka. Sklep spożywczy.	Ks. St. Siedlecki z Łowicza.	Poczta, tel. i kolej Pniewo (W. W.).
94	**Życk** powiat Gostyński	Kościół drewniany w Świniarach, gdzie się odprawiają nabożeństwa.		Ks. Ludwik Ryttel, mieszka w Pepłowie i Warszawie.	
95	**Żyrardów** powiat Błoński	Kaplica w własnej posesyi ul. Leśna 48.	Dom z oficyną i ogród owocowy. Ochrona.	Ks. Roman (Marya Augustyn) Gostyński.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.

LITWA i RUŚ.

Gubernia Grodzieńska.

96	**Sokółka** powiat Sokólski	Filia. Kaplica w domu prywatnym ul. Kościelna. Nabożeństwo raz w miesiąc.		Ks. Antoni Tułaba. Mieszka w Wilnie. Przyjeżdża do Sokółki peryodycznie.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.

Gubernia Kijowska.

97	**Kijów**	Kaplica w domu wynajętym, ul. Bulwarno-Kudrjawskaja № 34. Buduje się kościół.		Ks. Czesław Czerwiński. Mieszka w Radzyminku; od czasu do czasu przyjeżdżają i inni kapłani.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.

Gubernia Kowieńska.

98	**Kowno**	Kaplica w domu prywatnym przy ul. Adama Mickiewicza № 3. Tam się odprawiają nabożeństwa.		Ks. Antoni (Marya Feliks) Tułaba z Wilna.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.

Gubernia Liflandzka.

99	**Ryga**	Paraf. Przenajświętszego Sakramentu. Kaplica przy ul. Maryi-Młyńskiej № 22. Nabożeństwa raz w miesiąc.		Ks. Antoni Tułaba. Mieszka w Wilnie.	W miejscu.

№	Parafia lub filia	Kościoły, kaplice, nabożeństwo	Domy, instytucye, zakłady	Proboszcz lub jego zastępca	Poczta, telegraf, kolej
		Gubernia Wileńska.			
100	**Pohost** powiat Wilejski	Filia parafii wileńskiej. Ludność białoruska. Kościołek drewniany, gdzie się odprawiają nabożeństwa.	Cmentarz grzebalny urządzony własny.	Obsługuje ks. Antoni Tułaba z Wilna.	Poczta, tel. i kolej Dołhinowo powiat Wilejski.
101	**Wilno**	Kaplica w domu przy ul. Wielkiej № 26. Tam się odprawiają nabożeństwa parafialne.	Kupiony plac, na Zwierzyńcu przy ul Moniuszki.	Ks. Antoni Tułaba. Często przyjeżdżają do pomocy inni kapłani.	Poczta, tel. i kolej w miejscu.
		Gubernia Wołyńska.			
102	**Równe**	Parafia się organizuje. Kaplica domowa przy ul. Zołotijewskiej.		Obsługuje ks. Cz. Czerwiński.	

Porządek adoracyi miesięcznej w parafiach maryawickich.

Dzień mies.	PARAFIE	Dzień mies.	PARAFIE	Dzień mies.	PARAFIE
1	Łódź	11	Żyrardów	21	Koziegłowy
2	Niesułków	12	Grębków	22	Sobótka
3	Warszawa	13	Kobylniki	23	Wola Cyrusowa
4	Łowicz	14	Nowo-Mińsk	24	Cegłów
5	Wiśniew	15	Piątek	25	Jeruzal
6	Święcieniec	16	Dobra	26	Gózd
7	Lublin	17	Błonie	27	Smogorzewo, Kadzidło
8	Zgierz, Markuszew	18	Lutkówka	28	Sosnowiec, Dąbrowa
9	Stryków	19	Żeliszew	29	Grzmiąca
10	Leszno	20	Radzymin	30	Filipowo
				31	Wilno

Okręgi, według których kapłani pomagają sobie wzajemnie w adoracyi i pracy parafialnej.

I Łódź, Zgierz, Piątek, Sobótka.
II Niesułków, Stryków, Dobra, Wola Cyrusowa, Grzmiąca.
III Warszawa, Leszno, Błonie, Cegłów, Nowo-Mińsk.
IV Łowicz, Żyrardów, Lutkówka, Jeruzal.
V Wiśniew, Grębków, Żeliszew, Gózd, Grabów.
VI Święcieniec, Kobylniki, Radzymin, Smogorzewo, Kadzidło.
VII Lublin, Markuszew, Koziegłowy, Sosnowiec, Dąbrowa.
VIII Wilno, Filipowo.

KOŚCIOŁY STARO-KATOLICKIE.

Hollandya.

I. ARCYBISKUPSTWO UTRECHCKIE.

Arcybiskup: Gerard Gul, Utrecht, Mariaplaats 19.
Sufragan: Mikołaj B. P. Spit, biskup z Deventer. Rotterdam, Nieuwe Binnenweg 23.

Parafie i księża.

Arnheim: ks. Piotr van Buuren z Amersfoort.
Kuilënburg: ks. Jakób van der Oord, Barkenmarkt.
Hilversum: ks. Gerard Chrystyan van Schaik, Melkpad 4 b.
Delft: ks. Willibrord Bonifacy Copper, Bagijnenhof 25.
Dordrecht: ks. Engelbert Lagerwey, Voorstraat 86.
Gonda: ks. Wilhelm G. Th. Gol, Gouwe C. 174.
Haga: ks. Jan Hermann Berends, Galileistraat 132.
Leyden: ks. Jan Marcin van Beek Hooigracht 27.
Oudewater: ks. Jan Fryderyk van Wijk, Markt B. 230.
Rotterdam: 1) ks. biskup Mikołaj B. P. Spit; Nieuwe Binnenweg 23; wikaryusz ks. van Kempen, wikaryusz ks. Ksawery E. Gouard.
Schiedam: ks Piotr Jan van Harderwijk, Dam 30.
Schoonhoven: ks. Aryusz H. Guddee, Wal 356.
Amersfoort: ks. Korneliusz Wijker, Zand.
Utrecht: ks. Korneliusz Deelder, Mariahoek 9; ks. Piotr de Graaf, Achter Klarenburg D. 6; ks. Piotr Michał Rinkel, Bemuurde Weerd M. 55.
Nordstrand: ks. Wilhelm Jan de Vrij.

II. BISKUPSTWO HAARLEMSKIE.

Biskup: Mikołaj Prins, Haarlem, Bakenessergracht 33.

Parafie i księża.

Aalsmeer: ks. Arnold Bartłomiej Dievenbach, Oosteinde 130.
Amsterdam: ks. Gerard Diependaal, Brouwersgracht 134; ks. Korneliusz G. van Riel. Barndesteeg 4; ks. K. Wijker, Overtoom 422.
Egmond aan Zee: ks. Henryk T. J. van Vlijmen, Voorstraat 103.
Enkhuizen: ks. Henryk Piotr Dievenbach, Breedstraat 425.
Haarlem: ks biskup Mikołaj Prins, Bakenessergracht 33.
Helder: ks. Piotr Józef Jans, Langestraat 66.
Krommenie: ks. Bernard Jan Jans, Noorder Hoofdstraat.
Ymuiden: ks. Gerard van der Poll, Bloemstraat.
Zaandam: ks. Lambert Rinkel, Papenpad 12.

Szwajcarya.

Biskup: dr. Edward Herzog, Bern, Kirchenfeld, Willadingweg 39.

Wikaryusz Biskupi: ks. dr. Ksawery Fischer, z Aarau.

Fakultet katolicko-teologiczny na Uniwersytecie berneńskim.

Profesorowie zwyczajni: ks. biskup Edward Herzog, profesor egzegezy Nowego Testamentu.
Ks. Eugeniusz Michaud, profesor historyi i dogmatyki.
Ks. dr. Adolf Thürlings, profesor dogmatyki, etyki i liturgiki.
Ks. dr. Filip Woker, profesor historyi kościelnej i prawa kanonicznego.
Profesor nadzwyczajny: ks. dr. Jakób Kunz, profesor egzegezy Starego Testamentu i Teologii pasterskiej.

Parafie i księża.

I. Kanton Aargau. *Aarau:* ks. dr. Ksawery Fischer.
Kaiseraugst: ks. Karol Józef Fischer.
Lenzburg: ks. Jan Burkart.
Magden: ks. Ignacy Schultheiss.
Möhlin: ks. Alfred Kramis.
Obermupf-Wallbach: ks Jan Rudolf Burkart z Wallbach.
Olsberg (z Pratteln): ks. Bernard Kerbisser.
Rheinfelden: ks. Sebastyan Burkart; wikar. ks. dr. Karol Rieger.
Wegenstetten-Hellikon-Zuzgen: ks. Achilles V. Baily z Hellikon.

II. Kanton Bazylea-miasto. *Bazylea:* ks. Karol Weckerle, Friedensgasse 40; ks. Adolf Küry, Klingental 13; emeryt ks. Paulin Gschwind, Riechen.

III Kanton Bazylea-prowincya. *Allschwil:* ks. Bożymir (Gotfryd) Raeber,
Binningen: ks. dr. Aloizy Führer, Bruderholzstr. 128.

IV. Kanton Bern. *Bern:* ks. Werner Seiler; wik. ks. Arnold Gilg, obaj: Metzgergasse 12.
Biel (wraz z Bözingen, Neuenstadt i Reconvilier): ks. Antoni Absenger, Seevorstadt 83; wik. ks. Piotr Vigné.
Laufen (wraz z Zwingen i Grellingen): ks. Walter Herzog.
St. Immer: ks. Paweł Greuin, rue du Temple.

V. Kanton Genewa. *Carouge:* ks. Juliusz Jacquemin, Place du Marché 16.
Genewa: ks. dr. Alfons Chretien, Boulevard du Pont d'Arve 9; ks. John Pisteur rue Barthélemy 8; ks. dr. Hans Richterich, rue Carteret 1.
Lancy: ks. Wincenty Steiger.

VI. Kanton Lucerna. *Lucerna:* ks. Ad. Kazimierz Shnyder, Museggstr. 15.

VII. Kanton Neuenburg. *Chaux-de-Fonds:* ks. Albert Rais, rue de la Chapelle; wik. ks. Józef Wagner.

VIII. Kanton Schaffuza. *Schaffuza:* ks. Franciszek Löffler, Münstergasse 13.

IX. Kanton Solothurn. *Grenchen:* ks. Józef Walker.

Olten (i Wangen): ks. Emil Meier, Kirchenplatz.
Schönenwerd (z Gretzenbach): ks. Karol Richterich.
Solothurn (i Kriegstetten): ks. Ksawery Stocker, Bielstr. 12; emeryt ks. Arnold Bobst, Lorettostr. 362;
Starrkirch-Dulliken (z Zofingen, Brittnau i Reiden): ks. Andrzej Sauer,
Trimbach z (Aarburgiem): ks. Konstanty Neuhaus.
X. Kanton St. Gallen. *St. Gallen* (z Schönenwegen-Straubenzell, Teufen i Uzwil): ks. Wilhelm Heim, Rosenberg, Dufourstr. 77.
XI. Kanton Waadt. *Lausanne-Montreux-Bevey:* Zawiaduje proboszcz z Genewy.
XII. Kanton Zurych. *Winterthur:* ks. Henryk Comment, Adlerstr. 38.
Zurych (z Bendlikon i Schlieren): ks. Karol Gilg, IV Clausiusstr. 41; ks. Otto Strütt, III Elisabetenstr.; ks. Ludwik Meier, I, Glockengasse 18; ks. emeryt Ludwik Alfons Saladin.

Niemcy.

Biskupstwo katolickie Starokatolików w państwie Niemieckiem.

Biskup: dr. Jerzy Moog, proboszcz z Krefeld, Dreikönigstrasse 52.

Parafie i księża.

I. Prusy.

Berlin: ks. August Traubinger, SO. 16, Schäferstrasse 11.
Bielefeld, (Herford, Lippstadt).
Bochum: ks. Paweł Engel, Pieperstr. 38; *(Duisburg).*
Bonn: ks. dr. Fryderyk Mühlhaupt, Schumannstr. 45.
Breslau: (Wrocław), ks. dr. Walter Herberz, VIII, Klausewitzstrasse 14; wikary: ks. Paweł Mazura, Paradiesstrasse 30.
Coblenz (Koblencya): ks. dr. Piotr Kirsch, Pfaffendorf, Willa Rheinspiegel; *(Boppard i Kaub).*
Cöln (Kolonia), ks. Hermann Bommer, Jülicherstr. 28; *(Aachen).*
Krefeld: ks. biskup dr. Jerzy Moog, Dreikönigstr. 52.
Dortmund: ks. Józef Moog, Kronenstr. 43; wikary ks. Stefan Herdig, Kronenstr. 40: *(Camen).*
Düsseldorf: ks. Fryderyk Jaskowski, Parkstr. 14.
Essen (Ruhr): ks. Maks Rachel, Bornstr. 4.
Frankfurt (nad Menem): ks. Artur Kamiński, Morgensternstr. 41; *(Cassel, Hanau, Hoechst, Oberursel).*
Gottesberg: ks. Adolf Tobias; *(Wallenburg).*
Hagen: ks. Max Ullman Buscheystr 25.
Hirschberg: prob. niema; księża emeryci: Alozy Soukup i Piotr Harnau w Cunnersdorf, Warmbrunnerstr. 4: *(Sagan, Sorau).*
Kattowitz: (Katowice) ks. Karol Müller, Wilhelmsplatz 9; *(Gleiwitz).*
Königsberg (Królewiec): ks. dr. Walther Küppers, Schillerstr. 9; *(Gdańsk, Insterburg).*
Neisse: ks. Paweł Mazura z Włocławia.
Saarbrücken: ks. Karol Józef Klotz, Gutenbergstr. 23.
Wiesbaden: ks. Wilhelm Krimmel, Schwalbacherstr. 2
Witten: ks. Franc. Lefarth, Körnerstr. 21.

II. Baden.

Baden-Baden: ks. Rudolf Kundt, Karlstr. 7 *(Bühl, Steinbach).*
Baltersweil: ks. Franciszek Stiller; *(Bühl, Hohenthengen).*
Blumberg: ks. Leopold Schmidt; *(Fpfenhofen, Fützen, Kommingen).*
Freiburg: ks. dr. Maciej Menn, Thurnseestr. 39.
Furtwangen: ks. Karol Franz, Lindenstr. 248; *(Gütenbach).*
Heidelberg: ks. Fryderyk Seyfried, Werderstr. 32; *(Rohrbach).*
Karlsruhe: ks. Emil Bodenstein, Herzstr. 1; wikary ks. Rajmund Köpfer, Herzstr. 1; emeryt ks. Wilhelm Rieg, Schönfeldstr. 1; *(Durlach-Bruchsal, Rastatt).*
Konstancya: ks. dr. Wilhelm Schirmer, Leinestr; prob. ks. Paweł Heuschen, Braunegggerstr. 31.
Ladenburg: ks. Robert Steinsiepe; *(Schwetzingen).*
Mannheim: ks. dr. Otto Steinwachs, Beethovenstrasse 8.
Messkirch: ks Fryderyk Grzecbowiak.
Mundelfingen: ks. Maks Kopp; *(Billingen).*
Offenburg: ks. Edmund Kreusch, Friedrichstr. 62.
Pforzheim: ks. Franc. Dittrich.
Säckigen: ks. Wendelin Drescher; *(Thiengen, Waldshut*
Sauldorf: ks. Alojzy Oberle.
Singen: ks Paweł Heuschen z Konstancyi; emeryt ks. August Leuthner; *(Lottstetten)*
Stühlingen: ks. Walter Frey; *(Schwaningen).*
Zell: ks. Wojciech Kundt; *(Lörrach, St. Blasien).*

III. Bawarya.

Augsburg: ks. dr. Johannes Heldwein z Monachium, Liebigstrasse 1; *(Schweinfurt, Würzburg).*
Frankfurt (nad Menem): ks. z Prus (jak wyżej); *(Aschaffenburg)*
Kaiserslautern: ks. Henryk Meissner, Benzinoring 52; *(Dürkheim, Laudau, Zweibrücken).*
Kempten: ks Erwin Kreuzer, K. 124, Bodmanstr.; *(Immenstadt, Memmingen).*
Mannheim: prob. z Badenii (jak wyżej); *(Frankenthal-Roxheim, Ludwigschafen, Neuhofen-Rheingönnheim).*
Monahium: ks. Antoni Gatzenmeier, Kanalstr. 31; prob. ks. dr. Jan Heldwein, Liebigstr. 1; kapłan bez obowiązków: ks. dr. Jan Friedrich, profesor uniwersytetu, Tannstr; *(Bad Aibling, Reichenhall).*
Norymberga: ks. Józef Pribyl, Innere Läufergasse 28; emeryt: ks. Wilhelm Römer, Wirthstr 29; *(Erlangen, Kulmbach, Schweinfurt).*
Passawa: ks. Bożymir Reinckens, Innstr. 12; *(Ratyzbon).*

IV. Hessya.

Hessloch: ks. Maks Ullmann; *(Darmstadt, Moguncya, Worms).*
Offenbach: ks. Wiktor Eb, Domstr. 72.

V. Saksonia.

Lipsk: prob. z Berlina.

VI. Würtenberg.

Stuttgard: zawiaduje prob. z Pforzheim (w Badenii).

VII. Alzacya-Lotaryngia.

Strassburg: zawiaduje prob. z *Offenburgu* (w Badenii)

Austrya.

IV. Starokatolickie Biskupstwo w Austryi.

Administrator Dyecezyi: ks. Amandus Czech, proboszcz z Warnsdorf. Döllingerstrasse.

Parafie i księża.

I. Czechy.

Arnsdorf pod Haida: ks. Józef Theussl; *(Blottendorf, Meistersdorf-Ulrichsthal, Schwaz-Hostomitz, Steinschönau).*

Dessendorf-Tiefenbach (płaskowzgórze Izery) ks. Ignacy Deprida; wikar.: ks. Edward Gnendiger.

Gablonz: ks. Herman Mertz, Döllingestr. 4; *(Reichenberg).*

Josephsthal-Maxdorf: ks. Maks Eichinger.

Schönlinde: ks. Aloizy Paschel; *(Losdorf-Falkendorf, Rumburg, Cieszyn-Bodenbach, Wolfsberg).*

Warnsdorf: ks. Amandus Czech, Administrator Dyecezyi, Döllingerstrasse; katecheta: ks. Emil Mochmann; wikaryusz: ks. Franciszek Gütl; *(Grottau-Dönis, Niedergrund).*

II. Morawy.

Berno (Brün): ks. Piotr Peissl.

Friedland (nad Morawą): ks. Karol Erhart; *(Bergstadt, Dittersdorf. Irmsdorf, Olmütz, Römerstadt, Zechitz).*

Schönberg Morawski: ks. Józef Ferk, Aulichhof. Meierhofgasse; *(Reitendorf, Wiesenberg).*

III. Szląsk.

Bogumin (Oderberg): zawiaduje prob. z Friedlandu. na Morawach.

IV. Dolna Austrya.

Wiedeń: ks. Wojciech Schindelar III, Salmgasse 11; bez obow. duszpast. ks. Jan Keuschnig i ks. J. Aigner; emeryt: prob. ks. Juliusz Wolf, XVIII, Leitermayergasse 43.

V. Górna Austrya.

Ried: ks. Robert Tüchler, *(Linz, Gmunden).*

VI. Salzburg.

Salzburg: ks. Wilhelm Hossner, Augustinerstrasse; *(Bischofshofen, Hallein),*

VII. Styrya.

Graz: ks. Wacław Susanka, Riesenbergasse 55; *(Bruck, Eisenerz, Leoben-Donawitz, Preding, Voitsberg).*

VIII. Karyntya.

Celowiec: zawiaduje proboszcz z Graz w Styryi.

Francya.

Kościół Katolicki Gallikański.

Pod rządami Jego Excel. ks. Arcybiskupa Utrechckiego.

Paryż: proboszcz ks. Jerzy August Volet, rue de la Colonie 68.

Ameryka.

Kościół Katolicki Polsko-Narodowy.

Biskup: ks. Franciszek Hodur w Scranton (Pensylwania) Locststreet 529.

Seminaryum Biskupie.

Scranton. Pa.

I. Okręg Północno-Wschodni.

Wikaryusz generalny: ks W. Gawrychowski, proboszcz w Rochester N. Y.

Parafie i księża.

1. Massachusetts.

Adams: ks. W. Ziembiński.
Chicopee: ks. J. Przewłocki.
Fall River: ks. M. Mirek.
Webster: ks. St. Milkiewicz.

2. Connecticut.

Bridgeport; ks. A. Sosnowski.

3. New-York.

Rochester: ks. W. Gawrychowski.

4. New-Jersey.

Bayonne: ks. A. Korona.
Jersey City: ks. J. Jabłoński.
Nanticoke: ks. B. Krupski.
Passaic: ks. J. Jabłoński.

II. Okręg Południowo Wschodni.

Wikaryusz Generalny: ks. F. Bonczak, proboszcz w Priceburg, Pa.

Parafie i księża.

1. Pensylwania.

Duryea: ks. A. Witenberg.
Homstead: ks. K. Rosicki.
Masontown: ks. A. Drazba.
Plymouth: ks. B. Krupski.
Priceburg: ks. F. Bonczak.
St. Clair: wakuje.
Scranton polska par.: prob. ks. Biskup F. Hodur; wikar. ks. F. Łaczewski.
Wilkes Barre: ks. L. Wrzesiński.

2. Maryland.

Baltimore: ks. J. Zielonko.

III. Okręg Zachodni.

Wikaryusz Generalny: ks. M. Ławnicki, prob. w Chicago Ill.

Parafie i księża.

1. Indyana.

East Chicago: ks. J. Plaga.

2. Illinois.

Chicago, parafia Wszystkich Świętych. ks. M. Ławnicki; wikar. ks. R. Pawlikowski.

Chicago, parafia Świętego Krzyża: ks. Jan Zajączkowski.

Jolliet: ks. L. Grochowski.

3. Missouri.

St. Louis: ks. F. Łaszkiewicz.

4. Minnesotta.

Duluth: ks. A. Ryczek.

5. Canada.

Wennipeg: ks. A. Markiewicz.

Chrystus i dzieci.

Siadł w szczerym polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy:
Dziateczki, co na zżęty łan
Szły z miasta zbierać kłosy.

Cisną się usta do rąk Mu
Drobniutkiej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń
I główki dziatek gładzi.

„Rośnijcie“, rzecze, „ojcom swym
I matkom na pociechę...
I jako słońce, chaty swej
Ozłoćcie nizką strzechę!“

A co pogładzi jasny włos,
To gwiazdy mu dokoła
Sypią się nakształt złotych ros,
Na pochylone czoła.

Lecz pośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
A słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała:

„A ja nie będę, Panie rość,
Bo na co to i komu?
Ojca ni matki nie mam już,
A także nie mam domu“.

Lecz Chrystus rzekł: „Zaprawdę wam
Powiadam, moje dziatki,
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.

Bo Ojcem im jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem jest mu cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,
Jak złota strzała słońca“.

M. Konopnicka.

INFORMACYE.

Zmiany powietrza podług 100-letniego kalendarza.

Styczeń.

Mróz trwa z małemi przerwami do 30-go, poczem nastąpi wiatr i nieco łagodniejsze powietrze.

Luty.

Od 1-go do 8-go pochmurne, łagodne powietrze, 9-go zimno, 10-go mróz, od 13-go do 26-go ciepły deszcz, następnie zimny wiatr i śnieg.

Marzec.

Od 1-go do 22-go częściowo zimne powietrze, od 22-go do 25-go ciepły deszcz, od 26-go do 28-go pogoda, poczem do końca miesiąca zimno.

Kwiecień.

Od 1-go do 15-go zimno i sucho, 16-go i 17-go mróz, poczem łagodniejsze powietrze, od 25-go do końca miesiąca zimno.

Maj.

Od 1-go do 5-go pogoda, 6-go wietrzno i zimno, od 7-go do 18-go ciepło i susza, od 19-go do 25-go zmiennie, od 25-go do 29-go ciepły deszcz.

Czerwiec.

Od 1-go do 8-go ciepło, 9-go i 10-go deszcz, od 11-go do 13-go z rana mgła, od 14-go do 23-go dżdżyste powietrze, poczem pogoda do końca miesiąca.

Lipiec.

Od 1-go do 15-go okropne gorączki, od 16-go do 21-go deszcz, od 22-go do końca miesiąca śliczna pogoda.

Sierpień.

Od 1-go do 9-go gorąco, poczem deszcz do 18-go, od 19-go do końca miesiąca pogoda, naprzemian ze słotą.

Wrzesień.

Od 1-go do 4-go pięknie i ciepło, poczem deszcz i burza, a około 20-go trwałe, piękne powietrze, od 21-go do 27-go zmiennie, 30-go deszcz.

Październik.

Od 1-go do 14-go pochmurno i deszcz, 15-go i 16-go pogoda, od 17-go do 24-go deszcz, od 25-go do 29-go śliczne powietrze, 30-go i 31-go chłodno i mglisto.

Listopad.

Od 1-go do 4-go pogoda, 5-go i 6-go silny wiatr, 8-go i 9-go deszcz, od 10-go do 16-go pogoda, lecz niekiedy spada mgła, od 17-go do 28-go pochmurno i zimno, 27-go i 30-go deszcz.

Grudzień.

Od 1-go do 14-go pogoda, 15-go nieprzyjemne powietrze, od 16-go do 19-go zimno, od 20-go do 25-go pochmurno, poczem do końca miesiąca śnieg i mrozy.

Długość życia zwierząt

Od 2 godzin do 2 tygodnii. Muszki wiosenne 4—5 godzin. Mól samica 3—4 dni. Gąsienice pszczół rozwijają się w owad w ciągu 5—6 dni. Mól samiec 8—14 dni.

Od 2 tygodni do 1 roku. Chrabąszcz majowy samiec 29 dni, samica 29—39 dni. Szarańcza samica 4 tygodnie. Gąsienica liściożerna 6 tygodni. Libella 6—8 tygodni. Mól „Sokolik“ 6—8 tygodni. Truteń pszczeli 6—8 tygodni.

Od roku do lat 5. Ślimak Szklarz rok 1. Ślimak Ambra 2—3 lat. Poczwarka libelli rok 1. Ślimak Planorbis 2—3 lat. Ślimak stawowy 2—3 lat. Termit samica 4—5 lat. Matka, królowa pszczela 2—5 lat. Hymenopterus Sirex 2—5 lat. Ślimak Helix Hortensis 3 lata. Mrówka samica 3—4 lat. Poczwarka chrabąszcza majowego 4 lata. Ślimak ogrodowy pospolity 5 lat.

5 do 20 lat. Wiewiórka 6 lat. Ślimak Halix pomatia 6—8 lat. Gołąb 10—20 lat. Kanarek 12—15 lat. Małe ptaszki śpiewające 81—8 lat. Drozd 8—10 lat. Zając 10 lat. Lis 14 lat. Słowik na swobodzie 12—18 lat. Słowik w klatce 8 lat. Sroka na swobodzie przeszło 20 lat, w niewoli 20 lat. Rak rzeczny 20 lat.

20 do 100 lat. Świnia 20 lat. Dzik 25 lat. Wielkie ślimaki jeziorowe 30 lat. Kukułka 32 lala. Lew 35 lat. Żółw 40 lat. Kot i koń 40 lat. Koń w ciężkiej pracy 22—25 lat. Korale 50 lat. Anemon (Zawilec morski) 50—60 lat. Moluski (pławy) 66—100 lat. Niedźwiedź 50 lat. Kruk do 100 lat. Gęś domowa (puchowa) do 100 lat.

100 do 200 lat i dłużej. Papuga w klatce powyżej 100 lat. Orzeł górski 104 lata. Sęp 118 lat. Szczupak do 200 lat. Karp przeszło 200 lat. Słoń przeszło 200 lat. Łabędź 300 lat.

Planety, ich wielkość i obroty.

Słońce jest większe od ziemi 1.253.000 razy. Księżyc jest mniejszy od ziemi 49 razy; oddalenie tegoż od naszej planety wynosi 386 tys. kilom.; okrąża ją dokoła w ciągu 27 dni i 8 godzin.

Średnica kuli ziemskiej wynosi 12,756 km., średnia odległość od słońca 149, najmniejsza 146 i pół, największa 152 i pół miliona kilom.

Obliczenia, dokonywane przez Barnarda, wykazują następującą miarę średnicy niektórych planet: Cerera 766, Pallada 489, Junona 190, Westa 394 km. Odległość tych planet od słońca wynosi koło 218 mil. km.

Nazwa planety	Okrąża słońce w ciągu: lat	dni	Wielkość w porównaniu z ziemią
Merkury . .	—	88	19 razy mniejszy
Wenus . .	—	224	1/10 „
Mars . . .	1	321	7 razy „
Jowisz . .	11	314	1289 razy większy
Saturn . .	29	166	654 „ „
Uran . . .	84	6	87 „ „
Neptun . .	164	286	105 „ „

Wielkość planet pomniejszych z powodu znacznej odległości i rozprężliwości optycznej jest niemożliwa do obliczenia. Odległość drobnych planet od słońca waha się pomiędzy 218 i 782 mil. kilometrów.

Lepsze odmiany roślin uprawnych.

Żyto: Petkuskie—na grunty dobre i średnie, Włościańskie selekcyjne—na grunty słabsze.

Pszenica: Puławka, Dańkowska, Wysoko-Litewska, Płocka. Ta ostatnia zaleca się na role względnie słabsze.

Owies: Rychlik sobieszyński i Leutewicki — wczesne odmiany, Ligowo, Webba, Dąpowski, Hwitling, Szlansztedzki — średnie, Teodozya— późna.

Jęczmień 2-rzędowy: Hanna, Kneifel, Princessin. Ostatnia odmiana o parę tygodni późniejsza, zaleca się na grunty względnie słabsze. Krajowy nadwiślański—dobry na Powiślu.

Jęczmień 4-rzędowy: Marchijski.

Ziemniaki: Wohltman, Silesia, Prezydent Kruger, Merker. Dwa ostatnie zwłaszcza na grunty lżejsze; dwa pierwsze tylko na ziemie cięższe i wilgotne.

Buraki pastewne: Półcukrowe, Mamut (na bardzo żyzną ziemię). Ekendorfskie i do nich podobne są plenne, ale bardzo wodniste.

Marchew pastewna: Olbrzymia biała z zieloną główką, Wogezka, Lobberyjska i t. d.

Strata na wadze.

Strata ziemniaków na wadze przez wyschnięcie. 100 funtów ziemniaków straciło na wadze od końca października

do końca	listopada	$1/2$ f.
„ „	grudnia	3 „
„ „	stycznia	4 „
„ „	lutego	$5^1/2$ „
„ „	marca	$6^1/2$ „
„ „	kwietnia	7 „
„ „	maja (mocno zrosłe)	10 „
„ „	czerwca (zawiędłe)	17 „

Nasiona roślin zbożowych w przeciągu $1/2$—1 roku tracą 1—2 f. na sto, roślin oleistych 12—15 f., siano 8—10 f. Ziemniaki tracą na wadze nietylko wskutek odparowania wody, lecz i zmniejszania się ilości mączki. Strata mączki w maju dochodzi do $1/5$ całej zawartości i wyżej.

Mieszanki pastewne.

1. Jednoroczne.

a) *Ozima:* 100—120 ft. wyki piaskowej, 120—140 ft. żyta (świętojańskiego) lub pszenicy — na mórg.

Mieszankę z żytem siewa się około 20 sierpnia, a kosi w pierwszej połowie maja; mięszankę z pszenicą siewa się w pierwszej połowie września, a kosi w drugiej połowie maja i w początku czerwca. Dobrze jest siać około 20 sierpnia wykę piaskową, a we dwa tygodnie później wsiewać w nią żyto; łatwo to uskutecznić przy siewie rzędowym.

b) *Jare:* 18 garncy wyki, 28 garncy owsa — albo:

18 g. wyki, 14 g. owsa, 12 g. jęczmienia — albo: 9 g. wyki, 12 g. grochu, 14 g. owsa, 12 g. jęczmienia — na mórg.

Na ziemiach słabszych i suchszych, zamiast wyki, siewa się peluszkę, zamiast części owsa można siać żyto jare.

2. Paroletnie.

a) *Na ziemie dobre, w miarę wilgotne:*

24 f. konicz. czerw., 12 f. brzanki (tym.) — albo: 30 f. rajgr. ang., 24 f. kon. czerw. — na mórg.

b) *Na ziemie słabsze i zbyt wilgotne:*

10 f. kon. czerw., 12 f. kon. szwedz., 14 f. brzanki — albo: 10 f. kon. czerw., 12 f. kon. szwedz., 10 f. brzanki, 10 f. rajgrasu ang. — na mórg.

c) *Na ziemie słabsze i zbyt suche:*

12 f. kon. czerw., 15 f. przelotu, 12 f. brzanki — albo: 6 f. kon. czerw., 8 f. przelotu, 6 f. konicz. biał., 15 f. brzanki, 10 f. rajgras. ang. — albo:

15 f. koniczyny białej, 15 f. brzanki, 10 f. rajgrasu angielskiego — na mórg.

Mieszanki z koniczyną białą są odpowiedniejsze na pastwisko.

3. Trwałe.

Skład tych mieszanek zależy od ziemi i od celu; służą do zakładania nowych łąk i pastwisk, lub też do podsiewania starych — w tym ostatnim razie bierze ich się odpowiednio mniejsze ilości.

NAZWA ROŚLIN	ŁĄKI			PASTWISKA		
	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta
	funtów na mórg					
Brzanka łąkowa . .	8	4	5	5	5	4
Grzebienica . . .	6	—	—	9	10	—
Kostrzewa czerwona	—	2	4	—	—	4
„ łąkowa .	12	—	—	9	—	—
„ owcza .	—	—	4	—	—	20
„ trzcinowa	—	14	—	—	—	—
Mietlica rozłogowa	—	3	—	6	8	—
Mózga trzcinowa .	—	5	—	—	10	—
Owsik złoty . . .	2	—	—	—	—	—
Rajgras angielski .	—	12	7	15	15	10
„ francuski .	8	—	15	—	—	—
Stokłosa bezostna .	—	—	10	—	—	15
Tomka wonna . .	1	1	1	1	1	1
Trawa kupkowa . .	9	5	8	—	—	—
Trawa miodowa .	—	4	5	—	5	8
Wyczyniec łąkowy	4	4	—	4	—	—
Wyklina łąkowa .	4	2	—	4	4	6
Komonica	2	2	2	2	2	2
Koniczyna biała . .	1	2	8	3	3	5
„ czerwona	4	1	—	2	—	—
„ szedzka	1	4	—	1	4	—
Przelot	—	—	—	—	—	3
Kmin	1	1	1	1	1	1

Nawozy sztuczne.

	NAZWA NAWOZU	Na mórg nowopolski funtów	ZAWARTOŚĆ I STOSOWANIE
AZOTOWE	**Saletra chilijska** . . .	75—200	Zawiera 15—16% azotu, używa się na oziminy wiosną (mała dawka), na owies, na okopowe (2—3 dawki). Nie przykrywać, albo bardzo płytko. Nie siać przed deszczem.
	Saletra norweska . .	75—200	Zawiera 13% azotu i nieco wapna. Używa się tak samo.
	Wapno azotowe . . .	50—150	19% azotu. Przykrywać broną na parę tygodni przed siewem, nie dawać na mursze i piaski.
	Siarczan amonu . . .	50—150	20% azotu. W jesieni pod oziminy, na wiosnę pod okopowe. Pod drzewa owocowe po 1—2 ft.
FOSFOROWE	**Superfosfat**	250—500	16—18% kw. fosforowego rozpuszczalnego w wodzie. Siać pod bronę. Pod ozimine, strączkowe, buraki—nie na mursze i piaski.
	Tomasówka	300—600	14—18% kw. fosfor. rozpuszczalnego w słabych kwasach. Pod bronę lub pług. Po 1 ozimy i t. p. na piaski i mursze. Na łąki; pod drzewa owocowe, po po 2—3 ft.
POTASOWE	**Kainit**	500—750	12—13% tlenku potasu. Pod pług, na ziemie lżejsze, na parę miesięcy przed siewem. Pod jęczmień, łubiny, na łąki; pod drzewa owocowe, po 3—4 ft.
	Sól potasowa streszczona (czyli skoncentrowana)	170—300	30—40% tl. potasu łatwiej rozpuszczalnego. Pod bronę lub sprężyny. Na ziemie ściślejsze. Pod zboża, ziemniaki, buraki, pod drzewa owocowe i t. d.
WAPIENNE	**Wapno palone mielone** .	1200—2400	Zawiera 90—95% czystego wapna. W suchy czas pługiem lub broną. Na ziemie ściślejsze, co 6 do 10 lat. Najlepiej przed siewem koniczyn. Na łąki.
	Wapniak mielony . . .	2400—4800	Zawiera do 50% czystego wapna. Na ziemie nieco lżejsze. Na pola, łąki; pod drzewa owocowe po 1 ft.

Ilość wysiewu.

NAZWA ROSLINY	Na mórg nowopol. funtów.	Głębokość przykrycia w calach
Pszenica ozima	180—250	1—3
Żyto ozime	175—280	1—2
Jęczmień	2[illegible]0—275	1—2½
Owies	200—320	1½—3
Proso	40—65	½—1
Gryka	80—160	1—2
Groch	160—300	2—3
Bobik	260—420	3—4
Wyka na ziarno	130—260	1½—2
Wyka na paszę	200—320	1½—2
Łubin na ziarno	220—300	1—2
Łubin na nawóz	260—390	1—2
Rzepak ozimy	10—20	½—1
Len na siemię i włókno .	100—150	1
Lucerna niebieska . . .	30—50	½—1
Koniczyna czerwona . .	27—35	½—1
Koniczyna biała	14—18	½—1
Koniczyna szwedzka . .	1[illegible]—22	½—1
Seradela (ptaszyniec) . .	40—80	1
Koński ząb na paszę . .	100—150	1½—2
Buraki cukrowe, ręcznie .	30—40	1
„ „ siewnikiem	40—60	1
Buraki pastewne, ręcznie .	20—25	1
„ „ siewnikiem	30—40	1
Marchew pastew. (obtarta)	6—8	¼—¾
Ziemniaki, korcy	6—10	2—3

Wiadomości pożyteczne, hygieniczne, lekarskie i inne.

Jak wpoić w dzieci zamiłowanie do czystości i pielęgnowania zdrowia?

Aby dopiąć tego celu należy stosować czystość od pierwszych dni życia dziecka: nie pozostawiać go długo w zanieczyszczonych pieluszkach; później codziennie obmywać ciało dziecka, często zmieniać bieliznę, zwracać uwagę na to, czy zabawki nie są zakurzone, przyzwyczajać dzieci do mycia rąk kilka razy dziennie. Ubranie dziecka powinno być zawsze czyste; to samo dotyczy kajetów, podręczników szkolnych. Należy przestrzegać, aby dzieci nauczyły się przekładać towarzystwa również miłujących czystość rówieśników. Jednem słowem nie należy opuszczać, ani jednej godziny w stosowaniu praktyk porządku i czystości, aby tym sposobem weszły one w dobry czy inny nałóg. Co się tyczy pielęgnowania zdrowia, najbardziej wymagają ochrony narządy zmysłów: oddychania i trawienia. W związku z nimi stoi sposób ubierania się, ruchu i odżywiania się. Oczy wymagają pielęgnowania od chwili urodzenia się dziecka; należy je chronić od kurzu, rażącego światła i od dymu. Gdy dzieci podrosną, należy uważać, aby przestrzegały przepisy hygieny przy pisaniu i czytaniu. Światło słoneczne nie powinno wprost padać na książki i kajety. Surowo należy zabraniać czytania książek o zmroku.

Uszy w wieku dziecięcym są względnie lepiej zabezpieczone; uszkodzenia bywają powodowane przez skaleczenie, lub wpychanie ciał obcych. Te ostatnie bywają często powodem chorób uszu. Paznokcie należy przycinać dosyć krótko i nie pozwalać na ich obgryzywanie.

Głos pielęgnujemy, strzegąc dzieci od kurzu i nie pozwalając na forsowanie. Dalej następują narządy oddychania. Nie powinno się krępować powijakami, aby nie tamować ruchów klatki piersiowej; nogi i ręce nie powinny być ściśnięte. Mieszkanie domaga się codziennego przewietrzania, okna należy otwierać, nawet w zimie:

Dzieci powinny nosić ubranie niezbyt wązkie; dziewczęta nie powinny nosić gorsetów.

Najodpowiedniejszym pokarmem dla niemowląt jest mleko matki, którego nie są w stanie zastąpić sztuczne preparaty. Dzieciom nie należy dawać trunków wyskokowych, gdyż nawet w małej ilości są bardzo szkodliwe dla dziecięcego organizmu. Aby ustrzedz się od zaburzeń żołądkowych trzeba pokarmy dokładnie przeżuwać; zęby i jamę nosową czysto utrzymywać, nie gryźć zębami orzechów, gdyż to psuje je.

Ubranie strzeże organizm od szkodliwych wahań ciepłoty. W tym celu powinno ono być zimową porą zrobione z materyału porowatego, aby nie tamowało transpiracyi. Odpowiada tym warunkom wełna i bawełna, kolor też nie pozostaje bez wpływu. Głowę należy trzymać lekko i chłodno, szyję najlepiej mieć odkrytą i nieskrępowoną, ubranie i obuwie nie powinno być ciasne. Hartowanie powinno odbywać się stopniowo i ostrożnie. Bez wątpienia ciągłe to stosowanie się do powyższych przepisów jest przykrem dla dzieci, np. dziecko niechętnie odchodzi od zabawy, aby umyć ręce. Później jednak wszystkie te przyzwyczajenia stają się drugą naturą.

Zimne nogi.

Nogi najwięcej potrzebują starania, gdyż najwięcej oddalone są od środowiska życia i całego ruchu krwi. To krążenie krwi właśnie trzeba pobudzić w nich przez kąpiele w średnio ciepłej wodzie, przez silne wycieranie i prawidłowe masowanie.

Leczenie nóg odgniecionych niewygodnem obuwiem

Skutkiem twardych napiętków, lub niewygodnego obuwia łatwo robią się pęcherze na piętach i palcach; pęcherz ten jeśli się zetrze sprawia ból dokuczliwy, a zapobiedz można temu okładając cienką warstwą waty hygroskopijnej, którą polewa sie kolodyonem kilka razy, aż wata przemoknie i przylgnie do ciała naokoło pęcherza, przed położeniem waty nogę wymyć. Nie odejmować waty, która nie przeszkadza myciu, ani kąpieli i odpadnie sama, gdy się pęcherz zgoi. Jeśli wata odpadnie zawcześnie, położyć świeżą.

Lekarstwo na pocenie się nóg.

Dobrze na to pomaga obmywanie nóg przestudzonym naparem z kory dębowej: korę dębową nalać dwoma litrami wody, należy gotować póki się nie wygotuje do połowy, pozostały litr przecedzić i dolewać do wody używanej do mycia nóg, biorąc na każde trzy części wody, jedną część płynu.

Lekarstwo na oparzenie.

Miejsce oparzone posmarować natychmiast waseliną, a gdy wsiąknie, powtarzać kilka razy smarowanie. Z początku trochę szczypie, lecz później ból ustaje, zagojenie znika i pęcherz nie robi się. Unikać po sparzeniu wody i soli — bo wszystkie te środki zamiast pomagać, szkodzą.

Lekarstwo na ukąszenie pszczoły.

Najlepszym środkiem jest obłożenie miejsca uszkodzonegomokrą gliną, lub zwilżoną ziemią, ale należy uczynić to natychmiast po ukąszeniu. Dobrze też działa położenie warstwy miałkiej zwilżonej soli. Te same środki stosują się w razie ukąszenia osy.

Środek przeciw pchłom.

Wstrętne te stworzenia, których w lecie trudno ustrzedz się w podróży i na wsi, nienawidzą zapachu siarki. Obmywanie codziennie ciała mydłem siarkowem zabezpiecza od tej plagi, a na skórę nie wywiera żadnego wpływu.

Środek na wygubienie kurzajek.

Uporczywe narośle można usunąć nacierając je parę razy dziennie kredą. Po pewnym czasie kurzajki zaczną zsychać się, kruszyć i zniknął.

Środek przeciw gąsiennicom.

Przeciw tym amatorkom kapusty zalecamy niewielką szczyptę siarki tłuczonej. Posypać nią każdą głowę kapusty. W trzy dni kapusta zupełnie jest oczyszczona z liszek. Środkiem tym prostym i tanim, chronią we Francyi nie tylko kapustę, lecz kalafiory i winogrona.

Środek przeciw obgryzywaniu drzewek owocowych przez zające.

Jako niezawodny środek, chroniący od zajęcy, zarazem od owadów, posłużyć może mieszanina złożona z jednej części gliny i z jednej części świeżych odchodów bydlęcych i części gaszonego wapna. Wszystko to kładzie się do kubła, w miarę ilości drzewek zalewa się wodą lub gnojówką, miesza się dobrze, następnie dodaje się żółci wołowej. Po wymieszaniu pociąga się drzewka tą masą za pomocą pędzla. Powłoka taka niszczy mech, zabija zalążki owadów i wstrętną jest dla zajęcy.

Rady dla gospodyń.

Śliwki suszone.

Gdy śliwki są już tak dojrzałe, iż z łatwością można z nich skórkę obrać, wyjmuje się pestki, układa się na blasze i wstawia się w wolny piec, aby przeschły; można powtórzyć to kilka razy, aby dobrze przeschły. Następnie układa się w słój na przechowanie, posypując cukrem.

Wyborne wino z pomarańczy.

200 sztuk pomarańcz, 18 funtów cukru i 14 kwart wody. Pomarańczę każdą przekrajać poprzecznie wyjąć z niej pestki i sok wycisnąć. Na cukier nalać wszystką wodę i, postawiwszy na ogniu, zrobić syrop, który gotować, aż do wyszumowania. Gdy syrop przestygnie, w letni jeszcze wlać sok z pomarańcz, dobrze mieszać, poczem zlać w gąsiory szklane, przykryć muślinem i pozostawić nic nie poruszając w temperaturze pokojowej. Gdy zacznie fermentować, w miarę wylewania, wlewać do pełna wodę zimną przegotowaną, po 6 tygodniach przenieść wino lekko zakorkowane do piwnicy: tam niech rok postoi do wyrobienia, następnie zlać ostrożnie w butelki, aby nie zamącić, najlepiej uskutecznić za pomocą rurki gumowej.

Sałata z pomidorów.

Pokrajać w krążki wystudzone kartofle, pomidory, cebulę (kostkami cieniutko). Ułożyć na talerzu warstwami, popieprzyć, nalać octem i oliwą. Podaje się jako przekąskę.

Ocet owocowy.

Doskonały i mocny wyrabia się w następujący sposób: dojrzałe śliwki, tak zwane białuchy, przeciera się przez rzadki przetak i na 1 garniec tej miazgi bierze się 6 garncy wody i 6 funtów cukru. Wlawszy w beczkę przykryć płótnem i postawić w ciepłem miejscu. Po fermentacyi, gdy płyn się sklaruje, ocet jest gotowy. W butelkach nabierze mocy, a im dłużej stoi, tem więcej nabiera mocy. Z jabłek robi się w ten sam sposób, tylko trzeba je utrzeć na tarce.

Konserwowanie warzywa przez zimę.

Zazwyczaj do przechowania wybiera się warzywa zupełnie rozwinięte i w suchy czas zebrane i przytem należy obchodzić się z niemi jaknajtroskliwiej przy zbiorze. Marchew i czosnek najlepiej przechowywać na miejscu sadzenia. Tam się je pokrywa liśćmi do 12 cali grubości. Liście wogóle stanowią dobry materyał do konserwowania warzyw, jak pietruszki i szpinaku, często nawet i sałata trzyma się dobrze pod taką pokrywą. Kapusty kędzierzawe znoszą dobrze mróz, jednakże lepiej schować je w bezpieczne miejsce przed śniegiem i mrozem. Kapusta jest więcej wrażliwa na mróz. Chcąc ją utrzymać na powietrzu, poleca się układać głowy jedna na drugiej, korzeniem do góry, a uformowane w ten sposób kopce zakryć słomą i zasypać ziemią; kapusta kędzierzawa, kalarepa utrzymuje się w ten sam sposób. Przechowane w ten sposób warzywa, nigdy nie pleśnieją, konserwują się lepiej niż w piwnicy. Jarmuż, selery, rzodkiew, marchew, sałata endywia i inne przechowuje się w skrzyniach z ziemią, skrzynię zabija się deskami, co potem pokrywa się słomą, liśćmi i t. p. aby uchronić od mrozu. Tylko jarmuż i endywia muszą być przewietrzane: podczas niezbyt mroźnego powietrza, aby uniknąć zgnilizny, pleśni. W dobrej suchej piwnicy konserwują się nieźle warzywa, lecz przytem trzeba unikać bliskiego sąsiedztwa nafty, lub innych nieprzyjemnie pachnących produktów.

Dojenie krów.

Jeżeli wlejemy do oliwy wodę, to na wierzch wypłynie bo lżejsza od wody. To samo dzieje się z mlekiem w wymieniu krowy. Najtłuściejsze mleko znajduję się nie przy strzyku, ale w górnej części wymienia Cielę, przysadzone do ssania, nie ssie od razu krowy, ale wpierw masuje głową wymię, mieszając w niem mleko i pobudza je do czynności. Przed zaczęciem dojenia, za przykładem cielaka należy zmasować wymię; doić całą ręką, nie palcami, całe wymię. Od czasu do czasu powtarzać masowanie, zachować ciszę czystość rąk i obory. Gdy pewnego razu dójka przestała doić, mówiąc, że mleka niema, wydojono jeszcze prawie szklankę, która zawierała mleko 5 razy tłuściejsze niż poprzednie. Widzimy stąd, że przez nieumiejętne i niedokładne dojenie możemy w ciągu całego roku na jednej krowie stracić przeszło 20 rs.

Papier na muchy.

Trochę miałkiego zwyczajnego czarnego pieprzu mięsza się z miodem i smaruje szary papier, który się potem suszy, a w razie potrzeby moczy w osłodzonej wodzie i kładzie na jakim talerzu. — Muchy od pieprzu giną.

Jak otrzymać czysty wosk.

Wosk z brudnemi różnemi domieszkami kładzie się w worki z mocnego płótna, mocno zawiązuje i wkłada się do bardzo gorącej (gotującej się) wody — wosk pójdzie w górę — a inne domieszki zostaną w workach. Następnie raz trzeba przetopić tak otrzymany wosk i będzie czystym. Chcąc mieć wosk biały polewa się go na wałek z drzewa, obracający się w wodzie, i otrzymawszy plasterki cienkie (jak faworki), bieli się go, trzymając na słońcu na czystych prześcieradłach przez dłuższy czas.

Taksa dla rejentów (notaryuszów).

1. ZA SPORZĄDZENIE AKTU należy się rejentowi:

Za akty na sumę do rb. 500 .	rb 2	oraz 1/10 % (10 kop. od 100 r) od sumy aktu.
„ „ powyżej 500 do rb. 1000	„ 3	
„ „ powyżej 1000 rb. . .	„ 4	

2. ZA SPORZĄDZENIE AKTU, w którym cena przedmiotu nie może być określona, wynagrodzenie rejenta obliczonem zostaje jak od aktów na rb. 1,000.

3. ZA PROTESTY WEKSLÓW należy się rejentowi:
gdy suma nie przewyższa rb. 500, kop. 50.
gdy suma przewyższa rb. 500, rb. 1 oraz 1/10 % (10 kop. od sumy wekslowej, bez względu na sumę.

4. ZA POSWIADCZENIE KOPII:
za pierwszy arkusz kop. 25.
„ następne po „ 10.

5. ZA POŚWIADCZENIE PODPISU 10 k.

6. ZA CZYNNOŚCI POZA DOMEM, oprócz powyższego, należy się rejentowi:
w stolicach (t. j. w Petersburgu i Moskwie) rb. 2.
w miastach gubernialnych rb. 3.
w miastach powiatowych i powiatach rb. 4.

Główniejsze monety zagraniczne.

		kop.
W Austryi	Korona=100=halerów=	40
„ Angli	Funt sterling=20 szylingów=	950
„ Niemczech	Marka=100 fenigów=	46.5
„ Portugalii	Milrejs=1000 rejsów=	210
„ Rumunii	Piastr=100 banni=	37
„ Danii	Korona=100 oeran=	45
„ Francyi	Frank=100 centimów=	37.5
„ Stanach Zjed.	Dolar=100 centów=	196

Miary porównawcze.

Kilometr=prawie wiorście. Metr=42 cale (prawie)=łokieć i 3 ćwierci. Funt=410 gramów. Litr=prawie kwarta nowopolska. Kilogram=2½ funta. Hektar=prawie 2 morgom. Arszyn=łokieć i ćwierć. 1 stopa ruska jest o cal większa niż polska. Sztof=prawie 5 kwaterkom.

Miary polskie.

Sążeń=3 łokciom	Pręt=56 i ćwierć łok. kw.
Łokieć=2 stopom	Garniec=4 kwartom
Stopa=12 cali	Beczka=25 garncom
Cal=14 liniom	Korzec=4 ćwierciom
Włóka=30 morgów	Ćwierć=8 garncom
Morga=300 prętów	Garniec=4 kwartom

Centnar=100 funtów.

Miary rosyjskie.

Mila=7 wiorstom	Cal=10 liniom
Wiorsta=500 sażeniom	Pud=40 funtom
Sażeń=3 arszynom	Funt=32 łutom
Arszyn=16 wierszkom	Łut=3 zołotnikom
Sażeń=7 stopom	Zołotnik=96 dolom
Stopa=12 calom	Beczka=10 wiadrom

Miary metryczne.

Kilometr=1000 metrom	Kilogram=1000 gramom
Metr=100 centymetrom	Gram=100 centygramom
Centymetr=10 milimetrom	Centygram=10 miligramom

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca:

Pszenicy . . .	242 f.	Nasienie koniczyny, lucerny, przelotu . .	250 f.
Żyta . . .	232 „		
Jęczmienia . .	202 „		
Owsa 140 lub .	160 „	Seradeli . . .	160 „
Gryki	202 „	Tymotki . . .	180 „
Grochu, wyki, bobiku, łubinu itp.	260 „	Ziemniaków 280 czasem . . .	240 „
Rzepaku . . .	210 „	Burak. i marchwi	300 „

Koleje.

Opłata za przejazd pobiera się stosownie do odległości i klasy, w której pasażer zamierza odbyć podróż a mianowicie:

Za przejazd w wagonie trzeciej klasy opłaca się:

Od 1 do 160 w. po 1½ k. za każdą wiorstę,—161—300 w. po 1 kop. za każdą wiorstę.

Za przejazd więcej niż 300 w. dodaje się do opłaty za 300 w. czyli do rb. 3 k. 80, za każdą przejechaną strefę.

W wagonach klasy II-ej opłata pobiera się jeden i pół, a w wagonach klasy I-ej dwa i pół raz więcej, niż w wagonach klasy III-ej. Sprzedaż biletów zawiesza się na 5 minut przed odejściem pociągu.

Bilety miejscowej i bezpośredniej, z innemi drogami, komunikacyi ważne są: na odległość od 200 w. w ciągu jednej doby; do 1100 w. na cztery doby, a następne każde 400 w. po nad 1100 w. dolicza się jedną dobę. Dzień wydania biletu, do dwunastej godziny w nocy, nie liczy się.

Bilety nieostemplowane w kasie stacyi kolejowej są nieważne. Dzieci do lat 10 powinny jechać z rodzicami lub opiekunami—dzieci do lat pięciu przewożą się bezpłatnie, ale jedno tylko przy każdym bilecie dla osoby dorosłej, za pozostałe zaś płaci się wedle taksy, ustanowionej dla starszych dzieci—dla dzieci od lat 5 do 10 należy opłacić ćwierć biletu. Ciężko chorzy i cierpiący umysłowo powinni być przewożeni w osobnych przedziałach i w towarzystwie dozorujących je osób.

Każdy pasażer ma prawo przewieźć bezpłatnie 40 funtów bagażu (na drodze Warszawsko Wiedeńskiej, a także Fabryczno-Łódzkiej 60 funtów), za każde następne 10 funtów opłaca się stosownie do odległości, i tak: za 1-ą w. po 2,19 k., a następnie do 300 w. dodaje się po 0,06 (co 4 wiorsta po 0,05 k.) za każdą wiorstę. Za 300 w. płata wynosi 17¼, kop. a następnie za każdą strefę opłata powiększa się o 1½ kop. Strefy do opłaty za przewożony bagaż, liczą się tak samo jak i przy opłacie za przewóz pasażerów.

Do wagonu można ze sobą brać przedmioty, z łatwością mieszczące się na półkach lub pod siedzeniem. Nie wolno przewozić broni nabitej, przedmiotów silne wydających zapachy i łatwo zapalających się. Psy powinny mieć założone kagańce i obroże, a przewożą się w osobnych wagonach po opłaceniu pół kopiejki za wiorstę od jednego.

Za rzeczy, wzięte ze sobą przez pasażerów do wagonu, zarząd kolei nie odpowiada.

O wszelkich uszkodzeniach przy przewozie bagażu należy oznajmić przy odbiorze takowego, a wynagrodzenia za stracony bagaż należy żądać w ciągu jednego miesiąca.

Wychodzić na platformy można dopiero po pierwszym dzwonku. Pasażer, któryby nie zajął miejsca przed 3-em uderzeniem dzwonka, nie może żądać zwrotu pieniędzy za bilet, z którego nie skorzystał.

Jeśli pasażer, dla jakichbądź powodów, nie może jechać tym pociągiem, na który wykupił bilet, to obowiązany zameldować o tem Naczelnikowi stacyi, który odpowiednią adnotacyę robi na bilecie. W ogóle pasażer życzący sobie, przy dalszych przestrzeniach, zatrzymać się na jakiej stacyi, powinien zawiadomić o tem Naczelnika stacyi i uzyskać odpowiednią adnotacyę na bilecie, jak również i przy zamiarze dalszej jazdy, z warunkiem, aby cała podróż, wraz z zatrzymywaniem nie trwała dłużej, niż liczy się ważność biletu, licząc od 12 w nocy dnia w którym był nabyty bilet, do 12 w nocy tego dnia w którym się kończy ważność biletu. Po tym terminie, pasażer od tego miejsca w którym się znajduje, obowiązany wykupić nowy bilet.

Bilety należy okazywać na żądanie służby kolejowej.

Można przechodzić do wagonu wyższej klasy za dopłatą różnicy w cenie biletu, licząc do stacyi, od której miejsce ma być zmienione. Pasażer, jadący bez biletu albo z biletem niewłaściwym, obowiązany zapłacić podwójną wartość od stacyi wyjścia pociągu do stacyi, przed którą brak biletu lub jego niewłaściwość zauważono.

Pijanych, na żądanie pozostałych pasażerów, wysadzają na pierwszej stacyi, przed którą ich zauważono bez zwrotu należności za resztę drogi, na którą bilet wykupili; bagaż zaś jeśli posiadali, wydaje się na tejże stacyi, na której wysadzony został pasażer, jeśli czas pozwoli, a w razie przeciwnym na jednej z następnych stacyi, na której pociąg dłużej się zatrzymuje.

Za rozbicie szyby lub jakiekolwiek inne szkody w wagonach lub na stacyach uczynione, pasażerowie płacą Naczelnikom stacyi wynagrodzenie wedle taksy.

W wagonach i przedziałach, przeznaczonych dla niepalących, nie wolno palić tytoniu nawet przy ogólnem na to zgodzeniu się jadących.

W biegu pociągu nie wolno otwierać okien z obydwóch stron wagonu lub z tej strony, z której wiatr wieje.